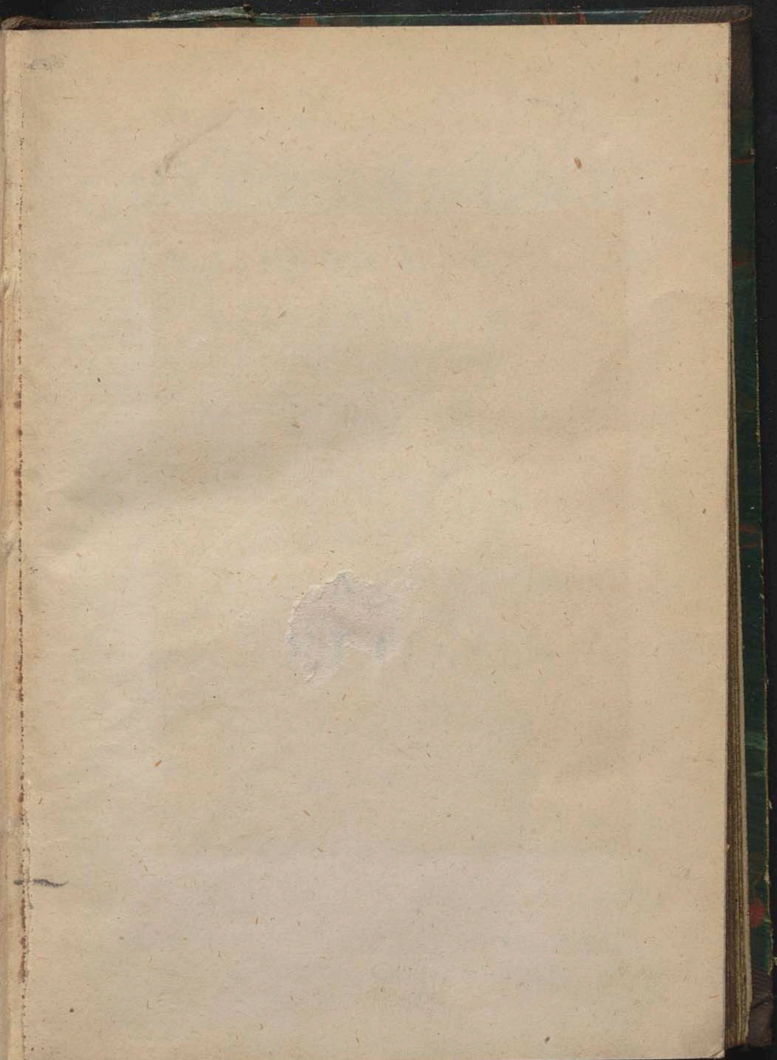

V
B
C
37509
I



KAZANIA NIEDZIELNE

W. X. LUDWIKA BOURDALOUE

w Obecności Ludwika Czternaſtego Krola Francuſkiego,

MIANE

Na Oyczyſty Ięzyk

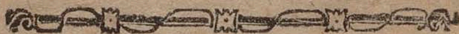
Przez

X. PIOTRA KONITZERA

PRZEŁOZONE.

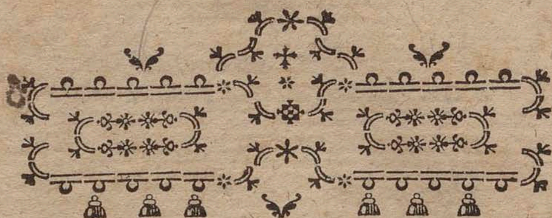
Roku Pańſkiego 1784.

TOM IV.



W KALISZU
w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

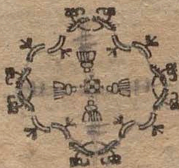

BIBLIOTHECA JAGELLONICA



REIESTR KAZAN
ZNAYDUIĄCYCH SIĘ
W TOMIE IV.



Ad M. D. G. B. V. M. OO. SS. PP. Honorem.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVI. PO SWIĄTKACH.

O WYNIOSŁOSCI.

Powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatruiąc się iako pierwsze siedzenia obierali. Luc: 14. v. 7.

TAk Zbawiciel świata żadney nieopuszcza sposobności, w ktoreyby zbawiennych nie dawał nauk. Będąc zaproszony na ucztę, na ktorey się oraz wielu znaydowało Faryzeuszow, staie się ich wyniosłości świadkiem, i uważa, iak chciwi są w przywłaszczeniu sobie pierwszego mieysca. Zawsze albowiem ci fałszywi nauczyciele Zakonu nad

A wszy-

Tom IV. Kaz: Niedz: X. Bourdalone.

wszystkiemi innemi prym trzymać chcieli, zawsze sobie iakieś przywłaszczali pierwszeństwo, ktorym sobie podchlebiali, i dogadzali wyniosłości swoiey. Ale coż czyni Syn Boski dla upokorzenia tego wysokiego o sobie Faryzeuszow mniemania, i poniżenia nadętości ich? Oto w przykładzie szczegulnym daie im naukę powszechną, i w podobieństwie o uczcie, gdzie chce; aby oni z uniżoney grzeczności na niższym zasiadali mieyscu, zawiera wszystkie stany, wszystkie czasy, i wszystkie okoliczności życia, w ktorych pokorne o sobie mniemanie naszą wyniosłość poskramiać, i roztropną grzeczność w nas wmowić powinno: *Gdy będziesz wezwan, usiądź na poślednim mieyscu.* (b) Ta nauka zapewne nie przypadła do smaku owym wyniosłym, i dumnym ludziom, ktorych chciał polepszyć Chrystus, ale i w naszych czasiech, w Chrześciaństwie nawet, nie lepiey zachowana, i wykonana bywa od wielkiego aż do małego, od Tronu aż do naypodleyszego stanu niemasz nikogo, ktoby się podług stanu, mniey lub więcey nie wynosił, i nie mowił z zuchwałym owym Aniołem: *Wstąpię na wysokość.* (c) Ktoż dostatecznie wypowiedzieć potrafi, iak wielu zdrożnosci żrzodłem była ta bezbożna

na

(b) *Luc:* 14. *v.* 10. (c) *Isaiæ* 14. *v.* 14.

namiętność, i iak wiele codziennie ieszcze sprawuie w towarzystwie ludzkim! Tać to uwaga każe mi przeciwko niey walczyć, ta każe mi użyć wszystkiey słowa Bożego siły, abym ią mogł z serc waszych wykorzenić. Przenaydostoynieysza Panno, ktora przez pokorę twoią w przeczystych wnętrznościach Twoich Przedwieczne poczęłaś Słowo, wspomoż siły moie, i wyiednay łaskę, ktorey mi potrzeba, i o ktorą Cię proszę, mowiąc: *Zdrowaś &c.*

Abyście, Chrześcianie, tę namiętność, przeciwko ktorey walczę, należycie poznać, i onęż sobie obrzydzić mogli, zważcie troiakie następuiące iey własności, to iest, ślepotę, dumne o sobie mniemanie, zazdrość, ktorą wznieca, albo iawną nienawiść, ktorą wzbudza. Trzy te rzeczy wdzisieyszey Ewanielii wzmiankowane moiego Kazania podziałem będą. Człowiek pierwsze sobie na uczcie przywłaszczaiący mieysce, niemaiąc ani uwagi, ani względu, czyli kto inszy godnieyszy na nię zaproszony nie iest, razem nam poznać daie niemniey ślepotę, iako też dumne mniemanie wynioslego człowieka; á zawstydzenie, ktore od Gospodarza z pierwszego mieysca ustąpić się każącego ponosić musi, iest naturalnym wyobrażeniem owego zaiątrzenia, ktore pospolicie czu-

iemy w sobie ná wyniosłego człowieka patrząc, i owey niechęci, ktora w nas przeciwko niemu powstaie. Ale niech to, Słuchacze, iak chce będzie, ia abym powszechnie o wyniosłości mowił, trzy iey osobliwsze uważam przywary. Jest ona w usiłuwaniach swoich ślepa, zuchwała w zdaniach, i myślach swoich, á obrzydliwa w skutkach. Jakiż przeciwko niey mamy śrzodek? Nie inny, tylko pokorę, ktorą nam dzisiay tak wyraźnie przykazuie Chrystus, i ktora wyniszcza, i naprawuie szkodliwe skutki niepomiarkowaney wyniesienia się żądzy. Ponieważ albowiem wyniosłość, z przyczyny pierwszey własności swoiey, iest w usiłowaniach swoich ślepa, przeto fał-szywe, i zdradliwe zamysły iey naprawić, i polepszyć powinna pokora. Ponieważ wyniosłość, z przyczyny drugiey własności swoiey, iest w zdaniach swoich zuchwała, przeto pokora wysokie o sobie samych, i o przymiotach naszych rozumienie wyniszczyć, i zmnieyszyć powinna. Ponieważ w reszcie wyniosłość, z przyczyny ostatniey własności swoiey, przeiest obrzydliwa w skutkach swoich, przeto im zapobiedz powinna pokora; á tak chociażbyśmy do naywyższego stopnia wyniesieni byli, zawsze iednak w doskonałey zgodzie żyć będziemy z bliźnim naszym. To bydź ma waszey pilności celem.

CZĘSC

C Z E S C I.

NIemaſz żadney namiętności, ktoraby niezaślepiała człowieka, i ktoraby mu tak fałſzywie nieokazywała rzeczy, że zdaią ſię bydź tym, czym nie ſą, i nie zdaią ſię bydź tym, czym iednak w ſamey rzeczy ſą. Ta iednak właściwość naybardziey ſłuży wyniosłości. Jako álbowiem chęć poznania dobrego i złego, była naypierwſzą korzyścią, ktorey ſzukał, i ktorą ſobie obiecywał człowiek, dawſzy ſię opanować namiętności; tak też niewiadomość, i błąd był naypierwſzą karą, ktorą na niego przepuścił Pan BOG dla ukarania, i zawſtydzenia wyniosłości iego. Chciał człowiek przenikać rzeczy, iako BOG. *Będziecie iako Bogowie, wiedzący dobre i złe.* (a) Ale go BOG upokorzył odeymuiąc mu te nawet zbawienne przeniknienia, ktore miał iako człowiek. Zostawiony wyniosłości ſwoiey, przy mniemaney mądrości ſwoiey ſtał ſię nierozumnieyſzy niżeli dziecię. A tak niemaiąc ani przezorności, ani roztropności, pokazał ſię nieiako bydź ogołoconym z rozumu, iak prętko ſię chciał wyżey wynieść, niżeli go BOG postawił. Ta, Chrześcianie, ieſt nauka, ktorą nam Religia

na-

(a) *Gen:* 3. *v.* 5.

naſza podaie za artykuł wiary, i ieſt tak beśpieczna, że ią ſami nawet Pogańſcy mędrcy poznali, i przenikali. Jakożkolwiek oni dumnemi byli, przyznawali przecię, że w tey mierze ślepemi byli. Nigdy ſię nieokazali dowcipnieyſzemi, i wymownieyſzemi iak w ten czas, gdy uſiłowali pokazać nayoczywiſtſze ciemności, ktoremi wynioſłość zwykła zácimiać rozum. W tey rzeczy za zwyczay naybardziey ſię popiſywali z dowcipami ſwemi.

Jakoż, ieżeli rzecz tę gruntownie, i bez względu na światowe przeſądy, zważemy, o iak ślepy ieſt człowiek, ktory co do początku ſwoiego ieſt ſama podłość, kiedy ſię chce gwałtownie wynieść; albo, kiedy niemaiąc nadziei wynieſienia ſię, chce ſię przynaymniey pokazać wielkim, i dla tego przybiera ná ſiebie powierzchowney wielkości poſtać! O iak ślepy ieſt, kiedy bezprzeſtannie ſtára ſię o to, czego niema, a nigdy nieprzeſtaie na tym, co w ſamey rzeczy ma; kiedy ſzczęście ſwoie pokłada w tym, czym ieſzcze nie ieſt, i czym podobno nie będzie nigdy, á brzydzi ſię tym, czym ieſt; kiedy, poki żyie, ſzuka tego, czego iednak nieznayduie, i znaleść niemoże, to ieſt, pokoiu, i uſpokoienia ſerca. Jako álbowiem ieſt pewna, że wynioſły człowiek koniecznie pragnie

bydź

bydź ukontentowanym, tak niemniey pewna iest, że tego nie dokaże nigdy; bo zawsze w mniemanym szczęściu, i wyniesieniu swoim, ktore sobie zakłada, znaydzie przykrości i ciężary, ktore go, aż do ziemi przycisnąć będą. Ale to ieszcze mało. O iakaż to ślepota, albo raczey, o iakież to omamienie, odważyć się na tysiączne umartwienia, i práce dla osiągnienia honoru krotko trwaiącego, żadney niemaiącego zasługi, zasadzaiącego się tylko na fałszywym uroieniu oszukanych, upornych, i niestatecznych ludzi; dla osiągnienia honoru, ktory dłużey trwać nie może, iak życie ludzkie, ktore iest krotkie, a po śmierci iako dym, w oczach Boskich zniknie.

Tak o tym mowił naymędrszy z Krolow Salomon, tak go rozumieć nauczyło właśne iego doświadczenie. To nam bardzo pięknie w krotkich wyraził słowach, gdy na przeszłe swoie narzekał błędy; mowiąc: Chciałem sobie dogodzić, i niczegom sobie nie żałował. Wystawiłem wspaniałe Pałace, zgromadziłem bogactwa, napełniłem skárby, okazałem moc, i wspaniałość moiego Państwa, wszystkich w reszcie użyłem sposobow na powiększenie wielkości moiey. Ale w tym wszystkim nic więcey nie znalazłem, tylko utrapienie, i prożność. *A oto wszystko marność, i utrapienie Ducha.* (a) Zważcie to, Chrześcianie, dobrze; utrapie-

nie

(a) *Eccles:* I. v. 14.

nie i marność ſą celem, u ktorego ſtawaią wſzyſtkie wynioſłego człowieka uſiłowania, i to ſamo powiękſza ślepotę iego. Abym wam albowiem to, com teraz powiedział powſzechnie, obſzerniey i dokładniey wywiodł, mowię, że wynioſłość w uſiłowaniach ſwoich ieſt wdwoynaſob ślepa. Bo nayprzod zakłada ſobie uſzczęśliwienie ſwoie, á nie nayduie iedno przykrości, i to wſzyſtko, co my utrapieniem zowiem. *Utrapienie Ducha.* Powtore zakłada ſobie prawdziwą wielkość, á nie nayduie iedno prożność, a częſtokroć nawet wzgardę, i poniżenie ſwoie. *Wſzyſtko marność.* Nie ieſtże to zaś naywiękſza ślepota, kiedy ſię kto tak nikczemnemi prawidłami rządzi, niezważaiąc na to, że ſą przeciwne prawdzie? Uważcie pilnie, i uſiłuycie błąd ſwoy poznać.

Swięty Bernard uważaiąc z iedney ſtrony wſzyſtkie nieſpokoyności, przeſtraſzenia, zamięſzania, wzruſzenia, wewnętrzną boleść i rozpacz, ktora ſię z wynioſłością łączy, á z drugiey ſtrony widząc tak wiele ludzi na świecie opanowanych od tey namiętności, ktora ſię tak ſurowo obchodzi z temi nawet, ktorzy ią utrzymuią w ſobie, doſyć ſię wydziwić niemogł. O wynioſłości! wołał wſpomniony Swięty Bernard, ktoreż ſprawuie omamienie, że lubo ieſteś ukaraniem ſerca, do ktorego ſię wkradłaś, i w ktorym ty panuieſz, przecię nikogo niemaſz, komu- byś

(a) Eccleſ. 1. v. 14.

byś się nie podobała, i ktoryby się podchlebnym powabom twoim oszukać nie dał? (a) Nie co innego iest przyczyną tego, tylko ślepota, w ktorą człowieka wyniosłego wtrąca. Wystawuie ona mu za cel starunkow swoich, szczęśliwy nieiakiś stan, ktorego gdy dopnie, niczego mu nie braknie, bo się wszystkim życzeniom iego w nim zadosyć stanie. Nabiia mu głowę, że stanąwszy na wysokim godności stopniu, będzie mogł panować, rozkazywać, uspokaiać spory, rozdawać łaski, okazywać się świetnie, że się go każdy będzie musiał lękać, czcić, poważać i szanować. To wszystko w myśli wyniosłego człowieka maluie obraz iemu barдzo miły, i z życzeniem serca iego zupełnie się zgadzaiący. Ale w samey rzeczy to wszystko nic innego nie iest, tylko uroienie, i uprzedzenie myśli. A przecię aby przyiść do tego pozornego szczęścia, trzeba tysiączne ponosić przykrości, trzeba się puścić drogą napełnioną cierniem. Lecz iakież to są trudności, i iakież to są ciernia? Uważcie dobrze, a ia wam ie odkryię.

Kiedy człowiek wyniosły chce przyiść do tego stanu, w ktorym zakłada uszczęśliwienie swoie, trzeba mu się chwycić niezliczonych sposobow bardzo trudnych, i przeciwnych wszystkim innym skłonnościom iego. Trzeba mu należycie roztrząsnąć rze-

czy,

(a) *O ambitio, quomodo omnes torquens omnibus places!* S. Bernard.

czy, trzeba mu myśl po myśli, układ po układzie z pilnością zważyć; trzeba mu wszystkie słowa i postępki, gdyby na szali, ważyć; trzeba mu bezprzestanną tak względem siebie, iako i względem innych zachować baczność. Kiedy kto chce dogodzić wyniosłości swoiey, trzeba mu się stać igrzyskiem wszystkich innych passyi. Bo czyliż iest aby iedna namiętność w nas, ktoreyby przeciwko nam nie wzburzała wyniosłość? Czyliż nie ona, według rożnych okoliczności, i myśli, ktore ię poruszaią, w nas iuż przykrą wzbudza gorycz, iuż śmiertelną wznieca nieprzyiaźń, iuż nas pobudza do gniewu, i zapalczywości, iuż napełnia smutkiem, iuż do okrutney przyprowadza zemsty? Czyliż wyniosłość nie staie się iakimsiś piekłem dla duszy, ktorą niezliczonym wewnętrznym, i domowym okrutnikom katować każe? Kiedy się kto do pewnego stopnia wynieść, i wszystkie trudności i przeszkody w tey mierze zachodzące przełamać pragnie, trzeba mu z innemi rownie się do tey godności ubiegaiącemi walczyć, trzeba mu nieustannie czuwać, áby go nie zdradzili, aby niezepsuli układu iego, i aby mu nie zatamowali drogi. Trzeba przeciwko wziętości iednego powagę drugiego, i przeciwko Patronowi iednemu, trzeba wystawić drugiego. Trzeba nieżałować żadnych zabiegow, i pracy, á przecię przychodzi częstokroć niedokazać swego. Trzeba

ba wiele zgryść przykrości, używać wszyſtkiey ſiły, nie bydź więcey własnym Panem ſwoim, w bezprzeſtanney nieſpokoynności, i zamięſzaniu prowadzić życie. Trzeba ſię wiele lat, nie maiąc pewności, co ſię ſtanie między boiaźnią i nadzieią pocić, á przecię częſtokroć po wielorakich zwłokach doświadczyć w reſzcie, że wſzyſtkie zabiegi, wſzyſtkie kroki nadaremnie podięte były, żadney z nich nie zyſkuiąc nadgrody, tylko boleść, i zgryzotę na ſercu, á przed ludźmi chańbę. Więcey ieſzcze mowię. Godność, ieżeli iey kto ſzczęśliwie dopnie, nie zakłada wynioſłości granic, ani też nie zagaſi pożaru iey, ale ią raczey co raz bardziey podżega, i rozżarza. Po otrzymanym iednym urzędzie, wnet żądamy doſtąpić drugiego, tak dalece, że niczego niemaſz, ocobyśmy ſię nie ſtarali, niczego, naczymbyśmy przeſtawali, niczego, czegobyśmy niechcieli, i niczego w reſzcie, czegobyśmy ſpokoynie używali. To wſzyſtko nic innego nie ieſt, tylko nieſkończony ſzereg żądań, zamysłow, i przedſięwzięciow naſzych, a zatym nieuſtanną męką. Nie trzeba częſtokroć więcey niczego do wyniſzczenia całey ſpokoyności, i ukontentowania naſzego, tylko iedney bardzo małey okoliczności, i bardzo błachey przyczyny, ktorą ſobie wynioſły człowiek w głowie ſwoiey powiękſza, i z niey iakowąś poczwarę czyni. Ta albowiem ieſt wynioſłości właſność, że człowie-

wieka zbytecznie dotkliwym, w każdey rzeczy upornym, i w każdey okoliczności niedowierzaiącym czyni. Zważcie tylko owego wyniosłego Amana. Czegoż mu niedostawało? Był w naywiększych łaskach u Krola Aswera, był przy całym Dworze naymożnieyszym, i naybogatszym. Jeden tylko Mardocheusz nie kłania się iemu, a ta przykrość, ktora ztąd wynikła dla niego, wśrzod naywiększych pomyślności, cale go nieszczęśliwym czyni. Jak wiele kosztowało prac, i trudow, aby godności dopiąć, tyle też kosztować powinno, aby ią utrzymać. O iak wiele sideł potrzeba się chronić! Jak wielorakim sztukom, zdradom, i podeyściom potrzeba zabiedz! Stan ow, ktory miał bydź stanem pokoiu dla nas, iest raczey nowym obowiąskiem do pracy, brzemieniem, i wielkim ciężarem, ieżeli wypełnić chcemy powinności nasze, ktore tym są większe, i uciążliwsze, im poważnieyszy iest stan nasz. Powinności te są częstokroć tak wielkie, że im poradzić niemożna, i że upadamy pod ciężarem ich, ztąd pochodzi tyle narzekań, tyle skarg, i zarzutow, ktorym nie raz przysłuchać się zdarza. To się w stanie tym dzieie, w ktorym człowiek wyniosły mniemane szczęście swoie znaleść zamyślał. To iest rzecz pewna, i nieuchronna.

Ale to wszystko wyniosłość przed człowiekiem tai, albo mu o tym pomyśleć nieda.

A ieżeli kiedy pomyśli o tym, tedy mu nabiia głowę, że to wſzyſtko nic nie ieſt względem tego dobra, o ktore ſię ſtara. Niech i umrę, mowiła wynioſła owa Agryppina, gdy iey powiedziano, że Syn iey przyidzie w prawdzie do poſiadania Tronu, ale na tymże Tronie ſiedząc, ią ſamę ogołoci z życia. Niech i umrę, byle on Krolował. Zdaleka tylko zważaiąc rzeczy, i ieſzcze ich niedoświadczywſzy, łudzi nas blaſk godności, i iey powierzchowna pięknośc. Ale doświadczenie pokazuie iawnie, żeśmy zbłądzili. Czyliż tak wielu świątowych ludzi nie muſi przyznać? Nie pierwſzemi oni ſą, ktorzy narzekaią na głupſtwo ſwoie, dawſzy ſię oſzukać wynioſłości powabom. *My głupi.* (a) Nie pierwſzemi oni ſą, ktorzy ſię ſkarżą, że zbytnie trudnemi udawali ſię drogami, ktore ich iednak nie doprowadziły do ſpokoyności, i prawdziwego ſzczęścia. *Chodziliśmy drogami trudnemi.* (b) Czyliż nie ſłyſzemy częſtokroć żałuiących ſpokoyności prywatnego i miernego ſtanu, ktoremu na niczym nie zbywa, ktory przeſtaie na tym, co ma, i niczego więcey nie pragnie? O w iak opłakanym ſtanie znayduią ſię takowi wynioſli ludzie! A cożby dopiero było, gdyby wiedzieć można, co ſię z niemi potaiemnie dzieie, i co wewnętrznie na ſercu czuią? To gdybyśmy zważali pilnie, czyliżbyśmy ſo-

(a) *Sap:* 5. *v.* 4. (b) *Ibid:* v. 7.

ſobie życzyli ich uſzczęśliwienia, i czyliż-byśmy ſię ſtarali o nie?

Przydaycie tu ieſzcze drugą wynioſłego człowieka ślepotę zaſadzáiącą ſię na tym, że w nadgrodę prac, i ſtarunkow ſwoich obiecuie ſobie prawdziwą i rzeczywiſtą wielkość, á nie nayduie tylko prożność. *Oto wſzyſtko marność.* Czemu? Uważcie dobrze. Wſzyſtko to ieſt prożność w ſobie ſamym. Bo coż ieſt wielkość, i wywyżſzenie to, ktore ſobie tak bardzo poważamy, i gdzież go ſzukamy? Gdybyśmy przynaymniey nabywali wywyżſzenia naſzego przez prawdziwą zaſługę, przez czułość, pracę, i przez wierne obowiąſkow ſwoich wykonanie, ieſzczeby to iakożkolwiek bydź mogło gruntowne, i trwałe. Ale my wielkiemi ieſteśmy tylko z łaſki Monarchy, tylko z przyczyny uſzanowania, ktore nam wyrządzaią inni, tylko z przyczyny mocy, i władzy, ktorey na złe używamy, z przyczyny urzędow, na ktorych zoſtaiemy, ale bardzo ladaiako ſprawuiemy, z przyczyny wielkich dobr, i wielkiego wydatku, ktory podeymuiemy, z przyczyny niepomiarkowaney parady, i rozrzutności, to ieſt, ieſteśmy wielkiemi przez to, czego niemamy z ſiebie, ale ſami w ſobie nic prawdziwie wielkiego nie mamy. Prożność w ſpoſobach, ktoremi fałſzywego wywyżſzenia naſzego nabywamy, i ktoremi ie utrzymuiemy. Roztrząśnieymy tylko należycie, na czym ſię zaſadza nay-

wię-

większe uszczęśliwienie, a doświadczemy, że nie miało innego początku, ani teraz nie ma innego wsparcia, tylko nikczemne podchlebstwa, tysiączne poniżenia, i niewolnicze zawiłości od innych, tak dalece: że człowiek nigdy nie iest mnieyszym, iak w ten czas, gdy się nad innych zdaie bydź większym, i że na przykład przy Dworze ma tyle Panow, ktorym on podlegać musi, ile iest tych, ktorzy od iego zależą roskazow. Prożność w trwałości, bo wielkość nasza znikoma, i śmiertelna iest. Trzeba wiele lat, i owszem trzeba prawie wiekow do wystawienia tey wspaniałey budowy. Ale do obalenia, i zniszczenia iey, czegoż potrzeba? Jednego oka-mgnienia, i nic więcey. Jednego mgnienia oka zgoła nieuchronnego, ktorym iest śmierć, ktorey żadna wielkość nie może oddalić od nas. Jednego mgnienia oka, ktore tym iest bliższe, im więcey upłynęło czasu, niżeliśmy wyniosłych swoich dopięli zamysłow. Jednego oka mgnienia, ktore nie tylko cały blask wielkości, ale też całą wielkiego człowieka pamiątkę razem wyniszcza, i w wiecznym zapomnieniu grzebie. Prożność w reszcie dla opłakanych, i żałosnych odmian, ktorym w tym życiu ieszcze, i niżeli śmierć nastąpi, podlega. O iak wiele wielkich na świecie ludzi, przeżyli siebie samych, gdy dłużey żyli, niżeli trwało wywyższenie ich! O iak wielu dla duszy wynioslev bardzo

żało-

żałosnych tych słow usłyszeć musiało: *Day temu mieysce.* (a) Ustąp tego mieysca innemu, i na niższym usiądź! Jakież w ten czas było ich o światowym szczęściu zdanie; o iak wielu z własną szkodą, i nierychło się poznawszy rzekło: *A oto wszystko marność!* (b) Ten przypadek nie iest wprawdzie powszechny. Ale się tak bardzo często, i to tak okropnie dzieie, że w tey mierze niemożna bydź beśpiecznym. O iakież to życie, ktore się w takiey niepewności prowadzi, gdzie nam albo upor iednego, albo podcyście drugiego, łatwo zaszkodzić może, zawsze bardzo bliskiemi upadku będąc?

Owoż w tym iest naywiększe zaślepienie pysznego, że na to wszystko albo nic cale nie uważa, albo przynaymniey za nic to poczytuie u siebie, byle tylko dokazał swego. Nadaremnie mu swiat wystawuie tyle przykładow. Nadaremnie zważa to, co się w oczach iego dzieie. Nadaremnie słyszy mędrszych ludzi zdania. Słucha tylko wyniosłości swoiey, ktora go omamia, bez przestannie na niego, ale cale w innym rozumieniu, niżeli Ewanielia, wołaiąc: *Posiądź się wyżey.* (c) Postępuy w drodze twoiey, i nie stoy na mieyscu. Jeżeli przez trefunek, ktory go był powinien nauczyć

rozu-

(a) *Luc:* 14. v. 9.
(b) *Eccles:* 1. v. 14.
(c) *Luc:* 14. v. 10.

rozumu, zawakował urząd iaki, tedy nowe czuie ponęty, i poruszenia do osiągnienia iego. Ani go doświadczenie tego, ani nieszczęście owego niemoże wstrzymać. Zdaie się bydź upewnionym o lepszym dla siebie losie, zdaie się mieć niezawodną pewność, że szczęśliwszym będzie. Chce przynaymniey doświadczyć, i nie masz niczego, ná coby się nie był odważyć gotow. Niech więc podług upodobania swego postępuie sobie, niech kończy drogę, ktorą zaczął, niech, kiedy mu się tak podoba, zabłądzi na niey. Ale my, Słuchacze, poydźmy zá światłem rozumu, á ieszcze bardziey zá światłem Religii; pożytkuymy z nauki, ktorą nam daie Chrystus, mowiąc: *Uczcie się odemnie, żem iest cichy, i pokornego serca.* (a) Tego się od Niego powinniśmy uczyć, ábyśmy byli pokornemi, á pokornemi z serca. Pokora naprawi wszystkie omyłki, i zdrożności nasze. Za iey pomocą tam będziemy szukali spokoyności, gdzie ią znaleść można, to iest, w pogardzie wszelkiey marności świata, i w samotności świętey. *Znaydziecie odpoczynek duszom waszym.* (b) Ona nas uczyni trwale, i prawdziwie wielkiemi, bo nas za pomocą Chrześciańskiego zaprzenia się, wyniesie nad wszelką znikomą wielkość. Takim sposobem obiaśni ślepotę

(a) *Math:* 11. *v.* 29. (b) *Ibid.*

rozumu naſzego, i zachowa nas od drugiey przywary wynioſłości, zaſadzaiącey ſię na tym, że zuchwała ieſt w zdaniach, i myślach ſwoich. Odnowcież uwagę waſzą.

C Z E S C II.

BArdzo gruntowna, i rozumna ieſt uwaga Swiętego Ambrożego, gdy mowi, że człowiek wynioſły, daiący ſię powodować namiętności panuiącey nad ſobą, bydź muſi albo bardzo nieſprawiedliwy, albo bardzo zuchwały. Jeſt on bardzo nieſprawiedliwy, kiedy ſię ſtara o godności, i urzędy takie, ktorych ſię ſam ſądzi bydź niegodnym. Jeſt bardzo zuchwały, kiedy ſię ſądzi bydź godnym ich, nie doświadczywſzy ſiebie. Bardzo zaś rzadko, mowi tenże Swięty Nauczyciel daley, ſami ſobie wyrządzamy tę ſprawiedliwość, i bardzo rzadko przeświadczeni ieſteśmy o nieżdatności, i niegodności naſzey. Ztąd wnoſi, i mowi: że naywiękſzy fundament, ná ktorym ſię wſpiera wynioſłość więkſzey połowy ludzi, ieſt poſpolicie uroienie, álbo potaiemne mniemanie o zdatności ſwoiey. I toć ieſt dowodem drugiey odemnie założoney prawdy. Bo uważcie tylko te wſzyſtkie ſkutki, ktore z tego wypływaią wnioſku, i ktore ia wam nieco obſzerniey wywiodę. Człowiek wynioſły ſtara ſię o wſzyſtko, á zatym ſądzi ſię bydź ſpoſobnym do wſzyſtkiego. Szczę-

ściu,

ściu, i życzeniom swoim żadnych nie zakłada granic, a zatym nie zakłada też żadnych granic mniemaniu, ktore ma o zasługach, i zdatności swoiey. Wytłumaczę się iaśniey. Coż iest człowiek wyniosły? Jest, odpowieda Swięty Chryzostom, człowiekiem od siebie samego opanowanym, i podchlebuiącym sobie, że wydostarczy temu wszystkiemu, co go, według mniemania iego, wywyższyć może. Jest człowiekiem rozumieiącym, że w rożnych okolicznościach, w ktore się wpląta, będzie miał dosyć siły do wypełnienia naywiększych obowiązkow; dosyć rozumu do uskutecznienia, i dokończenia nayzawilszych rzeczy; dosyć gorliwości i doskonałości do rządzenia Kościołem; dosyć zdatności i rostropności, gdyby się tego domągano po nim, do dawania rady Krolom. Jest człowiekiem niewidzącym żadnego urzędu, i obowiązku, ktoryby był za wielki dla niego; żadney nadgrody, ktoraby iemu nienależała; żadney łaski, na ktorąby nie zasłużył; iednym słowem, iest człowiekiem żadney rzeczy nieodmawiaiącym, i od niczego się nieoddalaiącym.

Spytaycie się iego, czyli wszystkie powinności urzędu tego, ktorego blask go zaślepia, wypełnić potrafi; czyli ma dostateczną przezorność rozumu, dostateczną szczerość serca, potrzebną pilność, i ochotę, to iest, czyli będzie miał dosyć rozumu, i roztropności do uznania, i przeniknienia spra-

wiedliwości, i niewinności, do opierania ſię względom, i wſtawianiom ſię ludzkim dzieiącym ſię przeciwko prawu i ſłuſzności; czyli będzie doſyć pracowity wſprawowaniu wſzyſtkich zdarzaiących ſię ſpraw i intereſow; czyli ſię potrafi oprzeć boiaźni ludzkiey, podchlebſtwu, pochwałom, lub naganom; czyniąc to, co widzi, że zganione, á nie czyniąc, co chwalone będzie, kiedy ſumnienie tak czynić każe; czyli zwyciężywſzy innych, potrafi zwyciężyć ſamego ſiebie, nie ſzukaiąc własnego zyſku, nie używaiąc mocy i władzy ſwoiey, iako dobra, ktorego ieſt Pánem, ále raczey iako dobra, ktorego mu tylko dozor powierzony, i z ktorego ſię rachować będzie muſiał; czyli będzie gotow czynić to, co może, aby był ſpoſobnym do uczynienia tego, co powinien. Przełożcie mu to wſzyſtko, i okazawſzy pewną w tey mierze zachodzącą trudność, ſpytaycie ſię iego, czyli to wſzyſtko uczynić może, i chce, á bez wſzelkiego zamyſłu odpowie, iak owi dway Synowie Zebedeuſza: *Możemy.* (a) Tak ieſt, powieda, potrafię ia w to wſzyſtko. Ale ia, Chrześcianie, powiedam, że tego nieuczyni. Czemu? Bo takowe zuchwałe o ſobie rozumienie ieſt przeſzkodą do uczynienia tego, á tym bardziey do uczynienia należytego. Iakoż widziemy, że ludzie nayniezdatnieyſi naywięcey ſobie ufaią, i przeto też nay-

(a) *Math:* 20. v. 22.

nayprędzey pod ciężarem obowiąſkow ſwoich upadaią, gdy ſię do wykonania ich ſpoſobność zdarzy. Na kogoż ſię można ſpuścić, i komuż ſię powierzyć można, pyta ſię Swięty Auguſtyn? Oto temu, ktory ſamemu ſobie nie uſa. Bo to ſame nieuſanie ſobie ubeśpiecza mię, że ſię na niego ſpuścić mogę. Ale takowe nieuſanie ſobie ieſt wbrew przeciwne poſtępkom, i zamyſłom wyniosłey duſzy.

Przydaycie ieſzcze i to, że ludzie nayniespoſobnieyſi poſpolicie naywiękſze o ſobie mniemanie maią, á za tym naybardziey zabiegaią o wywyżſzenie ſwoie. Boć ledwo kiedy uſłyſzycie rozumnego i zaſłużonego człowieka chwalącego, i wynoſzącego ſiebie. Potrafię ia to, mam do tego prawo, to nie przechodzi ſił moich; mam wſzyſtkie przymioty potrzebne do ſprawowania urzędu tego. Tyle o ſobie trzymać, i tak mowić, ieſt rzecz tylko płochego i niebacznego człowieka. Ztąd pochodzi, iak bardzo mądrze uważa Filozof, że grzeczność i uniżoność, ktora naturalnie bydź powinna cnotą niedoſkonałych, ſtaie ſię raczey cnotą ſamych tylko doſkonałych, i że ludzie naywynioſleyſi, tak przed obliczem Boſkim, iako i przed obliczem świata byli zawſze nayinnieyſzego wynieſienia godni. Ale że wywyżſzenie na urzędy i godności, częſtokroć zawiſło od ſtarania ſię o nie, ztąd pochodzi ow nieſzczęśliwy nierząd, że bardzo częſto

nay-

naywiękſze godności, i naywyżſze urzędy poſiadaią nayniegodnieyſi, naynierozumnieyſi, i naybezbożnieyſi, gdy przeciwnie godni, rozumni, i cnotliwi w głębokiey niepamięci żyią. Bo nic odważniey nie ſzuka wywyżſzenia ſwego, iak nierozum, i zbrodnia. To niegdyś opłakiwał Swięty Bernard. A to zgorſzenie byłoby teraz daleko ieſzcze powſzechnieyſze, gdyby go niepotępiało iawne i nieſkażone mniemanie tych, ktorzy ſię zamysłom tych wyniosłych ludzi ſprzeciwiaią poty, poki BOG na oſtatecznym ſądzie nie ſkarze zdrożności ich. Niepodobna albowiem rzecz ieſt, áby takowe ich poſtępki nie wykraczały przeciwko Opatrzności Boſkiey.

Jeſzcze więcey. Nie ieſtże to rzecz oſobliwſza, że człowiek wyniosły rozumie o ſobie, że ieſt zdatnym do naywiękſzych rzeczy, niedoświadczywſzy ſiebie, i nieporadziwſzy ſię wprzod przymiotow, natury, i ſpoſobności ſwoiey! Nic iednak nad tę przywarę poſpolitſzego niemaſz. Gdzież albowiem dnia dziſieyſzego znayduią ſię tacy za godnościami świata ubiegaiący ſię ludzie, ktorzyby pierwey, niżeli zaczną dogadzać wyniosłości ſwoiey, weſzli myślą w ſiebie ſamych, i uſiłowali o poznanie ſiebie; i ktorzyby, zważaiąc przyſzły ſtan ſwoy, wcześnie ſpoſobili ſię do tego, czym kiedykolwiek bydź maią, i chcą! Doſyć wyniosłemu na tym, że ſobie iaki urząd kupić

mo-

może, á iuż tym ſamym rozumie, że ma doſyć zdatności do ſprawowania iego. Doſyć mu na tym, że dobro Familii wyciąga, áby tey rangi dopiąć, á tym ſamym nie wątpi o zdatności ſwoiey. To dobro Familii, ten pożytek zaſtępuie mieyſce wſzyſtkich przymiotow, o ktorych tylko pomyślić można, i wyſtarczaiący ieſt do uſprawiedliwienia wſzyſtkich zabiegow, i obrotow. Jeżeli cokolwiek więcey przepiſuią prawa, ieżeli ſię domagaią iakiego doświadczenia dla poznania oſob; tedy ſię takowym doświadczeniom dla ſamey tylko poddaie ceremonii. A porownawſzy ſię z innemi, ktorzy im ſię także poddać muſieli, ma ſię za dobrego, że z honorem wytrzymał. Jeżeli ci, do ktorych wyniſzczenie takowych nierządow należy, uczynią pewne rozrządzenia, tedy ie poczytuie za uciemiężenia. Człowiek wynioſły, chociaż ſię do niczego nie ſpoſobił nigdy, może wſzyſtko pod tym dokładem, że ſię na potym, z ſzkodą innych, i z uſzczerbkiem urzędu ſwego nauczy wſzyſtkiego, ale na niezliczone ſzkody, i błędy, ktore z niewiadomości iego wynikną, żadnego względu niema. Swięty Paweł niechciał, áby nowo nawroceni razem do pewnych godności przypuſzczeni byli, ale raczey chciał, áby poſtępować przez ſtopnie gruntowney pokory. Lecz te prawidła od Swiętego Pawła nie ſą przepiſane dla wynioſłych. Podług ich o ſobie mniemania, zdolni oni ſą

do

do wywyżſzenia ſię z nayniżſzego, aż do naywyżſzego ſtanu. Według rozrządzenia, ktore uczyniła Opatrzność, godności powinny bydź podzielone, ſą nawet i takie, ktore ſię cale z ſobą niemogą zgodzić. Ale człowiek wynioſły niepodlega rozrządzeniu temu, co ſię u innych nie może zgodzić, to u niego ſą łatwo zgodzone rzeczy. Czegoby wielu innych daleko zdatnieyſzych dokazać niepotrafiło, tego on ſam dokaże. Może wſzyſtko, i wſzyſtko razem. A że przy tak rożnych razem zbiegaiących ſię obowiąſkach muſiałby w iednymże czaſie bydz na rożnych mieyſcach, przeto przez nieiaki cud, ktory w nim ſprawuie wynioſłość, i tu, i owdzie w iednymże czaſie bydź może, albo może, nie ruſzywſzy ſię z mieyſca, tu uczynić to, coby iednak tylko tam należało czynić.

Czyliżbyście uwierzyli, Chrześcianie, gdybym ia wam nie okazywał na oko, czyliżbyście, mowię, uwierzyli, że człowiek wynioſły pnie ſię nawet na te godności, do ktorych, podług świadectwa ſamego Ducha Swiętego, naypierwſzym koniecznie potrzebnym warunkiem ieſt bydź nienagannym, i żadney nie podległym przywarze. Ztym wſzyſtkim, zważcie tylko, co duch świata w Chrześciańſtwie, i w Kościele Bożym ſprawił. Człowiek wynioſły, mowi Swięty Grzegorz Papież, albo muſi o ſobie rozumieć, że w ſamey rzeczy żadney nie podlega wa-

dzie,

dzie, albo ſię muſi nie wzdrygać wbrew ſprzeciwić Duchowi Swiętemu. Takowy zaś poſtępek ſwoy; nie tylko nie poczytuie za grzech przeciwko Duchowi Swiętemu, ále nawet żadnego w nim ſzkrupułu nie ma. Ten więc ieſt oczywiſty dowod, że zuchwałe o ſobie mniemanie ſprawuie w nim, iż ſię niebacznie w poczet ludzi cale nienagannych, i doſkonałych liczy. Tak albowiem, tak daleko poſtępuie zuchwałość dumnych ludzi, kiedy iey nie wſtrzymuie ſumnienie, i kiedy nią nie rządzi Religia.

Lecz, mowią w reſzcie, my to wſzyſtko potrafiemy tak dobrze, iak drudzy. Ale ia pytam ſię ich z Bernardem Swiętym, coż ztąd wnoſicie? Jeżeli wielu innych niemaiących áni zaſług, áni potrzebnych przymiotow, tego, lub owego doſtąpiło urzędu; czyliż wy przeto ieſteście zdatnieyſi do niego, że oni nie byli godnieyſzemi od was? Umieć ſprawować urząd tak, iak inni źle go ſprawuiący, nie ieſtże to oczywiſtym dowodem przekonywaiącym was o ſłabość, i nieżdatność waſzą? Gdyby ſię każdy miał tak ſurowo ſądzić, á ktożby ſprawował urzędy, i poſiadał godności? Ach! Chrześcianie, nie fraſuymy ſię o to, coby ſię ſtało. Pamiętaymy o ſobie ſamych, á rządy świata zoſtawmy BOGU. Nie brakuie świata nigdy ludzi, ktorych BOG z Opatrzności ſwoiey wyznaczył do rządzenia światem. Gdybyśmy ſię tak ſurowo obchodzili z ſobą,

tedy-

tedyby się znałazło wielu niegodnych tych urzędow, ktore sprawuią, áleby przecię zaczęli stárać się o to, áby się zdatnieyszemi stáli, álbo złożyliby te urzędy, ktorych są niegodni, i przez to miałaby zasługa wolny do nich przystęp. A w reszcie zawszeby się znależli tacy, ktorzyby się do złożonych godności gárneli.

To usłyszawszy, czegoż się chwyci Chrześcianin, ktory z obowiązku stanu, i okoliczności swoich na świecie zostawsć musi? Czynić powinien to, co mu Chrześciańska rostropność, ktora iedyną, i prawdziwą iest mądrością, czynić każe; to iest, powinien bardzo mało o sobie rozumieć, nie uwodzić się przymiotami osoby swoiey, i nie dać się oszukać wielkiemu o sobie rozumieniu; pochwały ludzkie, i podchlebstwa, poczytać za podeyrzane, uymować w nich, i wierzyć, że zawsze sobie z nich przywłaszczamy za wiele; nie pragnąć godności, i nie zabiegać o nię, czekać w tey mierze na powołanie od BOGA, á nieuprzedzać go, ieżeli zaś iest pewne, poyść za nim z boiaźnią, i ze drżeniem; ieżeli zaś iest nieiako wątpliwe, nie dowierzać iemu, te nawet godności, do ktorych z daru Bożego iesteśmy zdatnemi, niepowinniśmy przyimować, poki rzeczywiście nie widziemy, że nas przymuszaią do nich, á ieżeli przeświadczonemi iesteśmy o niezdatności naszey, chociażby nas przymuszano, nie mamy godności przyiąć. Tak nau-

cza Swięty Grzegorz Papież. (a) Ten wielki mąż sprawiedliwie tak mowił, gdy się z pokory walecznie opierał, aby nie był przyiął nayważszey w Kościele Bożym godności. Wiem, że to wszystko bardzo iest przeciwne prawidłom, i zwyczaiom świata. Ale ia na to mieysce nie przeto wszedłem, abym was nauczał praw, i zwyczaiow świata. Powinnością moią iest uczyć was praw, i przepisow Ewanielii, á przynaymniey przekonywać was o gruntownosci, i potrzebie ich. Gdyby się świat prawidłami Ewanielii rządził, dawnoby pycha, i wyniosłość z niego wypędzona była, á samaby na nim panowała pokora. Za pomocą tey pokory, stalibyśmy się rostropnemi, przyiemnemi BOGU, u ludzi nawet częstokroć łatwieybyśmy dokazali swego, bobyśmy sobie przez pokorę ziednali prawdziwy szacunek, i poważenie u nich. Bez pokory zaś wyniosłość, oprocz tego, że iest w usiłowaniach swoich slepa, i w zdaniach zuchwała, iest ieszcze i w skutkach obrzydliwa, co wam w trzeciey okażę Częśći.

CZĘSC

(a) *Ut virtutibus pollens, invitus ad regimen veniat, virtutibus vacuus, ne coactus quidem accedat.* S. Gregor.

CZĘŚĆ III.

POnieważ dwa ſą rodzaie wielkości, ieden, ktory na świecie uſtanowił BOG, drugi, ktory, że tak powiem, ſam przez ſię ziawił ſię na nim; pierwſzy ieſt Opatrzności dziełem, drugi zaś ieſt ludzkiey wynioſłości płodem, przeto dziwić ſię nie potrzeba, że tak przeciwne ſprawnią ſkutki, nie tylko w tych, ktorzy poſiadaią godności, ale też w tych nawet, ktorzy nienależą do nich, i ktorzy ſię na nie oboiętnym zapatruią okiem. Porządna, i przyrodzona wielkość, ktora ieſt Boſkiego rozrządzenia dziełem, ma w ſobie pewną właſność, ktora nie tylko ſzacunek i uſzanowanie, ale też życzliwość, i ſerce Narodow iedna. Z tey albowiem przyczyny kochamy Krolow naſzych. Wielkość ich nie tylko nieobraża nas, ale też zapatruiemy ſię na nię z ukontentowaniem naſzym, ktore w nas ſprawuie niemniey przychylność, iako też i obowiązek naſz. Staramy ſię z wſzelką uſilnością o utrzymanie ich, i rozumiemy, że od tego naſze zawiſło uſzczęśliwienie. Czemu? bo pochodzi od BOGA, i ſtarać ſię powinna o powſzechne dobro. Przeciwnie zaś wielkości nieporządne, niemaiące innego gruntu tylko wynioſłość, i pożądliwość ludzką; wielkości, do ktorych inaczey przyiść nie można, tylko przez chytrość, zdradę, i ſztuczne wybie-

biegi, z ktorych się ludzie światowi w Piśmie Swiętym cieszą, mowiąc: *Ręka nasza wysoka, á nie Pan, sprawiła to wszystko.* (b) Nasza wziętość, nasz starunek, á nie Pan, uczynił nas tym, czym iesteśmy; wielkości, ktore się niepodobaią BOGU; bo nie iest ich początkiem, i sprawcą, iakożkolwiek nam się zdaią wspaniałe, maią w sobie coś obrażliwego, i są nam nieznośne, bo się na nie zapatruiemy iako na niesprawiedliwie nabyte dobro, i iako na zdrożności dążące ku wyniszczeniu, i upadkowi słuszności, do ktorey obrony sama nas pobudza natura. Kiedy Swięty Piotr Apostoł do naywyższey godności wyniesionym, i głową całego Kościoła został, nie sarknęli na to inni Apostołowie, i nic w tym dla siebie nie upatrywali przykrego. Ale kiedy Jakub i Jan prosili Chrystusa o pierwsze mieysce w Krolestwie iego, gorszyli się z tego wszyscy przytomni, i iawnie pokazali swoią niechęć ku tym dwom Braciom. *A usłyszawszy dziesięć obruszyli się na dwoch bratow.* (c) Zkądże ta pochodzi rożnica? Ach! powiada Swięty Chryzostom, łatwa iest przyczyna tego. Wywyższenie Piotra nic ich nie obchodziło; bo wiedzieli dobrze, że on niezabiegał o nie, i że bezposrzedniczo od samego pochodziło Chrystusa. Ale pierwszeństwo o ktorym zamyślali Synowie Zebedeusza,

(b) *Deuter:* 32. v. 27.
(c) *Math:* 20. v. 24.

ſza, mocno ich obraziło, i do mruczenia przywiodło; bo oczywiście widzieli, że tego ſami ſzukali, i nie bez wynioſłości zabiegali o nie. Nic zaś obrzydliwſzego nie ieſt, iak takowe wynioſłe zabiegi, i ten iedyny przykład doſyć gruntownie dowodzi oſtatniey prawdy moiey.

Dla lepſzego iednak zrozumienia, i przeniknienia tego, co mowię, obſzerniey nie co wam ſię wytłumaczę. Uważam ia pyſznego człowieka w dwoiakim ſtanie, w ktorym rozum ludzki do nieporządku, i zepſucia przyprowadza; to ieſt, w ſtaraniach ſię o doſtoynosć, do ktorey ieſzcze nie przyſzedł, i w ſamey doſtoynośći, ktorey iuż przecię na koniec dopiął. Otoż niemniey w pierwſzym, iak i w drugim ſtanie nic w ſobie zgoła niema, coby nie pobudzało do nienawiści, czymby ſię nie brzydzono, i coby, tak z przyczyny innych namiętności, ktore on poburza, i rozdrażnia, iako też z przyczyny odſzczepieńſtwa, i ſtronności, ktore utrzymuie; z przyczyny zakłocenia, do ktorego pochop daie, nie zamierzało do wyniſzczenia, i wykorzenienia miłości. Poradźcie ſię tylko właſnego ſwego doświadczenia, ktore was w tey mierze bardziey, niżeli ktorekolwiek dowody, przekonać, i przeświadczyć może. Coż rozumiecie o człowieku pyſznym, ktorego opanowała żądza wywyżſzenia ſiebie? Gdybym wam powiedział, żę on ieſt dobrowolnym i rozmyślnym nie-

przy-

przyiacielem wszystkich innych ludzi, rozumiem, wszystkich tych, z ktoremi mieć może iakieś użyteczne zachowanie; że iest człowiekiem, dla ktorego pomyślność innego iest męką; ktory patrzeć nie może na zasługę, choćby się niewiedzieć, w kim, i u kogo znaydowała, aby iey nie nienawidził, i wycieńczał, ktory ani wierności, ani rzetelności niema, ktory przy każdey podaney sposobności gotow iest iednego zdradzić, á drugiego oszukać, tego oszkalować, i o niesławę przyprawić, á owego do zguby przywieść, byle tylko miał z tego iakąkolwiek nadzieię zysku; ktory z mniemaney wielkości, i uszczęśliwienia swego, Bożka czyni, ktoremu na ofiarę oddaie przyiaźń, wdzięczność, powinność i obowiązek, przyczym mu nie schodzi na chytrości, áni na pozornych okształceniach, i wymowkach, áby to wszystko przed światem niby uczciwym sposobem czynił; iednym słowem, człowiekiem, ktory nikogo nie lubi, i ktorego wzaiemnie nikt lubić niemoże. Gdybym wam tym kształtem dumnego wystawił człowieka, czyliżbyście nie rzekli, że to w społeczności ludzkiey iest poczwarą i strafzydłem, com wam opisał? Ale ieżeli oko, i uwagę obrocicie na to, co się każdodziennie przed oczyma waszemi dzieie, czyliż nie przyznacie, że te są prawdziwe, i rzeczywiste własności pychy w ten czas, kiedy ie-

ieſzcze dąży do celu, u ktorego ſtanąć przedſiewzięła?

Ach! Bracia, mawiał Swięty Auguſtyn, a ia proſzę was, wbiycie tę myśl głęboko w pamięci waſze, chociażby pycha tak ſkromna, i ſłuſzna była względem bliźniego, iak w ſamey rzeczy ieſt nieſłuſzna, i rozpuſtna, tedyby iednak ſama nienawiść, i zazdrość, do ktorey przez ſtaranie ſię o wywyżſzenie ſwoie ieſt przyczyną, powinna ſerca waſze odciągnąć od niey. Ponieważ bowiem ta nienawiść i zazdrość ieſt ſłabością, ktorey ſię naymocnieyſze, á częſtokroć i naycnotliwſze duſze ledwo oprzeć mogą, co ſię dzieie nie bez uſzczerbku Chrześciańſkiey miłości, gdyby w ſercach naſzych ta gorzała miłość, dla ktorey BOG wſzyſtkiego odſtąpić, i wyrzekać ſię każe, nigdybyśmy iey w ſercu innych tak ciężkiey nie zádawali rany. Ta iedyna uwaga trzymałaby nas w granicach roſtropney grzeczności, i ona ſama potrafiłaby w nas ſkrocić żądzę wywyżſzenia ſiebie. Ale kiedy z nią złączemy inne tyſiączne przywary, ktore lubo ſą przypadkowe tylko, ale tak przypadkowe, że prawie ſą nierozerwane, i gorſze, niżeli ſama wynioſłość, kiedy dla utrzymania namiętności tey, albo raczey dla dogodzenia iey, łączemy z nią złość, nieſprawiedliwość, i niewierność; kiedy, chcąc przed wſzyſtkiemi mieć pierwſzeńſtwo, niemożemy cierpieć, aby komu czyniono ſprawiedliwość;

kie-

kiedy nawet krewnych, i przyiacioł naszych w nienawiści mamy; kiedy z iakieyś taiemney niewierności ich układy, i przedsiewzięcia psuiemy, aby się lepiey powiodły nasze; kiedy gwałtem, ktory się iedynie powagą naszą usprawiedliwia, niesprawiedliwie wydzieramy to, co sprawiedliwie im należy; kiedy na nieszczęście, i upadek innego zapatruiemy się iako na dobro, i na pożytek nasz, i to podobno pomagamy do cudzey zguby; kiedy na ten koniec używamy wszystkich fortelow niegodziwey polityki, taiąc to, co w samey rzeczy iest, zmyślaiąc, i zaprawdę udaiąc to, czego niemasz, kiedy rzeczy złe powiększamy, a zmnieyszamy dobre; kiedy, niemaiąc iuż żadnych innych sposobow, chwytamy się kłamstwa, i obmowy, abyśmy, gdyby to rzecz podobna była, uprzątnęli tych, ktorzy nam, chociaż niechcący, ale tylko iedynie dla zasługi swoiey wszystkim wiadomey, są na przeszkodzie do niesprawiedliwego wywyższenia się nad innych; kiedy, chociaż nam się niesprzeciwiaią, śmiertelną ku nim nienawiścią tchniemy, (to wszystko dzieie się, i wieleby trzeba odprawić Kazań, gdybym chciał wyliczyć wszystkie chytre i niegodziwe zabiegi pychy, ktorych ona używa z uszczerbkiem braterskiey miłości, aby dokazała tego, co iey podaie duch światowy) tak sobie postępuiąc, tak szkaradnemi się prawi-

C dła-

dłami rządząc, możeż to bydź, abyśmy na ſiebie przed Bogiem, i przed ludźmi nieściągnęli ochydy?

Cożby ſię dopiero działo, gdybym wam obſzerniey miał wywodzić, w iakie przewrotności wpada wynioſłość, kiedy dokaże ſwego, i kiedy iuż poſiada to, o co zabiegała? Jakże pyſzny używa, albo raczey iakże na złe nie obraca godności, ktorey dopiął? O iak dumny, i wynioſły ieſt człowiek, ktory przy ſzczęściu, i wywyżſzeniu ſwoim nikomu nieprzepuſzcza, z każdym pod iego mocą będącym obchodzi ſię zwzgardą; chce bydź czczonym, i ſzanowanym, chce, aby ſię mocy, i władzy iego kłaniali wſzyſcy, aby on ſam z ſurową i od nikogo niezawiſłą miną wſzyſtkiemi rządził? Jakiey nieużywa oſtrości, aby dogodził woli ſwoiey, aby ſurowym ſpoſobem wymogł to, co rozumie, że mu należy, á gwałtownie wymuſił, co mu nie należy, aby wykonał zemſtę, uciemiężył ſłabſzych, i poniżył mocnych! O iak niewdzięcznym ſtaie ſię tym nawet, ktorzy mu naywiękſze świadczyli uſługi, i ktorym podobno winien wſzyſtko, czym ieſt! Aby iednę godzinę ſzczęśliwym bywſzy zapomina o przyiaźni, ktora trwała więcey niż lat trzydzieści! W iakieyż nieokazuie ſię paradzie, aby blaſkiem iey wſzyſtkich przeraził oczy, áby ſię ſtał widowiſkiem wſzyſtkich, aby nabytą świetno-

tnością okrył podłość swoią, i iey rozpędził ciemności!

Tu mi należy okazać rożność na początku trzeciey części wspomnionych dwoch rodzaiow wielkości; to iest, wielkości przyrodzoney i porządney, ktora pochodzi od BOGA, i wielkości, ieżeli się tak mowić godzi, sztuczney, ktora się na niczym więcey, tylko na samych wymyślnych zabiegach, i wykrętach ludzkich gruntuie. Pierwsza albowiem, iaka iest Monarchow, i tych wszystkich, ktorzy wielkość swoią winni Krwi, i urodzeniu swemu, pospolicie iest grzeczna, przystępna, przyiacielska, łaskawa, i dobroczynna; bo z natury swoiey ma iakieś podobieństwo do wielkości BOGA. Będąc o sobie pewna, beśpieczna, i niemaiąca przyczyny obawiania się iakiego przeciwko sobie zarzutu, nie iest tak chciwa okazania się przed ludźmi. Nie zabiega tak chciwie o iakieś państwo, ktore ma sama przez się. I zamiast wynoszenia się i powiększenia wielkości swoiey, zapomina czasem nieiako o niey, wiedząc doskonale, że inni o niey nie zapomną nigdy. Druga przeciwnie iest dzika, zuchwała, nikomu niepozwalaiąca do siebie przystępu, każdemu pokazuiąca wzgardę, o pierwszeństwo zbytnie gorliwa, przykra, i zapalczywa. Niemogąc przed sobą zataić źrzodła, z ktorego wynikła, i lękaiąc się, aby snadź podłość iey światu na dalszy czas nieutkwiała wpamięci, chce ią

nadgrodzić wſpaniałą okazałością, okrutnym, i ſrogim Państwem, ſurowością w reſzcie z pierwſzeństwa ſwoiego w niczym nieuſtępuiącą. Możnaż ſię więc dziwić, że ſię ſtaie nienawiści, mſzczenia, i nieprzyiaźni celem? Szanuią w prawdzie takowych wyniosłych ludzi na pozor, ale w ſamey rzeczy nienawidzą ich. Wyrządzaią im iakieś uſzanowanie, bo ſię ich obawiaią; ale te uſzanowania ſą tylko wymuſzone. Kiedy ſię w czym potkną, nie poſpolita z tąd wynika radość, kiedy ſię iawnie niemożna targnąć na nich; tedy ich potaiemnie ſzczypią. A kiedy ſię ſpoſobność poda do uczynienia tego iawnie, czyliż im do żywego niedokuczaią w ten czas? O iak wiele żałoſnych tego widzieliśmy przykładow!

Błogosławieni pokorni, ktorzy, przeſtaiąc na ſtanie ſwoim, dobrze ſię w nim zachować umieią, i niczego więcey nie pragną. Boſkie oni i ludzkie ſerce poſiadaią razem. Mogliby w prawdzie naywyżſzych doſtąpić godności, bo pokora nie bywa ukryta w cieniach, ſam Chryſtus nam dziſiay znać daie, że częſtokroć w tym ieſzcze życiu wywyżſzona będzie. *Kto ſię uniża, wywyżſzon będzie.* (a) A że nie zabiega troſkliwie o wywyżſzenie ſwoie, że, według rady Syna Boſkiego, na nayniżſzym zaſiada mieyſcu; *Uſiądź na poſzlednim mieyſcu*, (b) że

(a) *Luc:* 14. v. 11.
(b) *Ibid:* v. 10.

że na nię, gdy się ma posunąć wyżey, trzeba wołać, trzeba prosić, trzeba ią nieiako przymusić: *Przyiacielu, posiądź się wyżey:* (c) że, odmieniaiąc stan swoy, nieodmienia myśli, áni obyczaiow, i postępkow swoich, że wywyższoną zostawszy, ani BOGU mniey posłuszną, áni ku bliźniemu mniey miłosną, ani sama z siebie mniey przystępną nie iest; że zamiast fałszywey chluby obraca wielkość swoią na zawstydzenie siebie, że mocy sobie użyczoney nigdy nie używa chętniey, iak kiedy innych sobie zobowiązać, im dopomodz, i dobrze czynić może, przeto niemasz nikogo, ktoryby się z chęcią, chociażby na naywyższym stopniu była, niezapatrywał na nię, niemasz nikogo, ktoryby iey nie życzył szczęścia, niepoważał, nie szanował, nie wychwalał, i niewysławiał. Z tym wszystkim te pochwały świata, to dobre imię, ktore iey daią narody, podłąby dla niey rzeczą było, gdyby BOG niemiał z nim wiekuistą nadgrodę złączyć. Jako się albowiem BOG sprzeciwia pysznym, tak pokornym daie łaskę na świecie, i nie zwiędłą dla nich gotuie Koronę w Niebie, ktorey wam życzę. AMEN.

(c) *Ibid.*



KA.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVII. PO SWIĄTKACH.

O ZNAKU CHRZESCIANINA.

A gdy ſię Faryzeuszowie zebrali, spytał ich JEZUS, mowiąc: co ſię wam zda o Chryſtuſie. Math: 22. v. 41. 42.

GDyby tych fałſzywych Nauczycielow prawa nie była zaślepiła namiętność, łatwoby byli mogli odpowiedzieć na pytanie, ktore im Syn Boſki zadał, i bez wątpienia byliby w Nim poſtrzegli wſzyſtkie własności Meſſyaſza, ktorego tak dawno oczekiwali, á w ten czas Go oſobiście przed oczyma ſwoiemi mieli. Patrząc na tyle cudow, ktore czynił, iuż to roſkazuiąc nawałnościom, i morzu, iuż wypędzaiąc czartow, iuż uzdrawiaiąc chorych, i wſkrzeſzaiąc umarłych, czyliż, bez długiego namyślenia ſię, niepowinni Go byli uznać, i rzec do Niego, ty ſam ieſteś Chryſtuſem, o ktorym mowiſz z nami? Co ſię nas tycze, Słuchacze, my o żadnym innym nic niewiemy.

Leoz

Lecz iakokolwiek nam potrzebne ieſt uznanie tego Wcielonego BOGA, Kaznodzieie iednak, iako mowi Swięty Chryzoſtom, niepowinni w tey rzeczy ſzperać, bo ieſt niedościgła, i nieſkończenie przechodzi nie tylko wyrazy, ále też wſzyſtkie myśli naſze. Z tym wſzyſtkim znamy, Bracia moi, tegoż Chryſtuſa doſtatecznie, i On bydź powinien wizerunkiem naſzym. Owſzem takie między Chrześcianinem i Chryſtuſem, według wyrazu Swiętego Hieronyma, i Auguſtyna, zachodzi podobieńſtwo, że iednego lepiey opiſać niemożna iak przez drugiego. Tak dalece, że lubo Chryſtus nie ieſt w Chrześcianinie co do iſtoty, ieſt iednak w nim co do podobieńſtwa; i że lubo Chrześcianin nie ieſt drugim Chryſtuſem w rzeczy, i w iſtocie ſamey, ieſt iednak przez podobieńſtwo tak wielkie, iak wielkie tylko między nim, i tym przedziwnym, i Boſkim wizerunkiem zachodzić może. To zważywſzy, nie pytamy ſię dnia dziſieyſzego, co ieſt Chryſtus, ále raczey roztrząśnieymy, co ieſt Chrześcianin, ktory bydź powinien wiernym naśladowcą iego. *Co ſię wam zda.* Rzecz ta daleko bardziey do obyczaiow ſłużąca, daleko pożytecznieyſza, i daleko do poięcia łatwieyſza będzie, niżeli pierwſza. Nauczycie ſię ztąd, czym ieſteście, albo raczey czym bydź powinniście; i czym nieieſteście. Abyśmy zaś korzyſtali z tego, we-

zwiey-

zwieymy na pomoc BOGA, i prośmy o wſparcie MARYĄ, mowiąc: *Zdrowaś &c.*

Jakokolwiek rzecz tę rozumiał Swięty Chieronym, bardzo iednak mądrze, i gruntownie rzekł; co w Chrześciańſtwie ieſt wielkiego, nie ieſt to pokazać ſię Chrześcianinem, ale ieſt, bydź w ſamey rzeczy Chrześcianinem. (a) Między innemi przyczynami tego, naznacza i tę; bydź Chrześcianinem, ieſt ćwiczyć ſię w pokorze, pokora záś ponieważ nie ſtara ſię o pokazanie ſię przed ludźmi, ztąd wynika, że prawdziwą Chrześcianina wielkością ieſt bydź Chrześcianinem, á nie tylko pokazywać ſię bydz Chrześcianinem; ponieważ częſtokroć częścią doſkonałości iego ieſt, niepokazywać ſię tym, czym ieſt. Ta myśl toruie mi do moiego przedſiewzięcia drogę. Abym wam prawdziwego Chrześcianina wyſtawił obraz, zaciągam go z ſamego źrzodła, i z ſamego wizerunku iego, ktorym ieſt ſam Chryſtus. Uważam ia Chryſtuſa podług dwoiakiey oſobliwſzey właſności, ktorą ſam ſobie przypiſał, gdy ſię chciał dać poznać żydom, mowiąc: *Jam nie ieſt z tego świata*, (b) i natychmiaſt przydaiąc: *Jam z wyſokości.* (c) Ja przyſzedłem z Nieba, i nieodmiennie ieſtem złączony z Bogiem, Oycem moim. Boſkie znamiona, ktore mi w Chrześcianinie oka-

(a) *Eſſe Chriſtianum magnum eſt, non videri.* S. Hier:

(b) *Joan:* 8. *v.* 23. (c) *Ibid:*

okazać należy, i ktore przed oczy naydoskonalszy iego wystawią obraz. Coż iest Chrześcianin? *Co się wam zdaie?* Jest człowiekiem przez stan swoy odłączonym od świata. Ta iest pierwsza iego własność. Ale oraz iest człowiekiem przez stan swoy poświęconym BOGU. Ta iest druga iego własność. Tak pierwsza, iak i druga iest bardzo wspaniała, i cnot pełna, lubo w oczach świata nic w sobie okazałego nie ma. Czyliż álbowiem może bydź co mniey okazałego przed światem, iak bydź odłączonym od niego? I coż iest ukrytszego, i taiemnieyszego, iak bydź poświęconym BOGU? Otoż ia wam wyłożę tę ukrytą taiemnicę. Pokażę wam w Pierwszey Części, że Chrześcianin bydź powinien odłączonym od świata, á przeto nad świat wyniesionym. W Drugiey Części dowiodę, że Chrześcianin bydź powinien poświęconym BOGU, á przeto wyniesionym aż do samego BOGA. Ta iest cała treść, i cały moiego Kazania podział.

CZĘSCI I.

AByście i wy Słuchacze lepiey mię zrozumieć mogli, i ia abym rzecz przedsiewziętą podług prawideł Teologii gruntowniey mogł wyłuszczyć, zważcie dobrze, że dwie rzeczy koniecznie są potrzebne do uczynienia Chrześcianina, łaska, czyli powo-

łanie

łanie z strony BOGA, i wierne posłuszeństwo powołaniu temu, czyli łasce, z strony człowieka. Oboia zaś ta rzecz, ieżeli ią należycie zważemy, niema w sobie właściwszey cechy nad odłączenie od świata. Ztąd nieomylny wypływa wniosek, że kiedy kto prawdziwie iest odłączonym od świata, w ten czas prawdziwym iest Chrześcianinem. To iest całym pierwszey części gruntem. Coż tedy iest łaska, mowię łaska między wszystkiemi naypierwsza, ktorą iest powołanie do Chrześciaństwa? Teologowie, i Oycowie Swięci wysokie nam w tey mierze podali opisy. Naysprawiedliwsze, i naygruntownieysze zdaie mi się zdanie Swiętego Augustyna, gdy mowi, że powołanie do Chrześciaństwa iest łaską odłączenia. (a) Chcecież wiedzieć, Bracia, mowi tenże Nauczyciel, ktorzy są wybrani, ktorzy tak iak Apostoł, podług wyroku Boskiego są powołani? Są to ci, ktorych BOG odłączył, ktorych wybrał z pośrzodku skażonego świata, i ktorych przez łaskę powołania oddalił od niego. Ztąd pochodzi, że Swięty Paweł, chcąc wyrazić dar łaski, ktorą przy cudownym powołaniu swoim otrzymał, nie innego, tylko tego używa wyrazu: *Ktory mię odłączył z żywota Matki moiey, i wezwał*

przez

(a) *Qui autem congruenter sunt vocati, hi electi, & Dei altiore judicio gratiæ prædestinatione discreti.* S. August:

przez łaskę swoię. (b) Wszystko, cokolwiek iestem, iestem z miłosierdzia BOGA moiego, ktory mię powołał. A iakże mię powołał? Oto mię odłączaiąc z żywota Matki moiey, to iest, iako tłumaczy Swięty Grzegorz, wybieraiąc mię, abym żył oddalony od zepsucia świata. Ztąd wyszło, że Duch Boży, wylewaiąc widoczne, i obfite łaski na Uczniow Chrystusowych, ktore ich do nayświętszych wywyższyły urzędow, zawsze się działo przez odłączenie ich od innych wiernych. *Odłączcie mi Szawła i Barnabasza.* (c) Odłączcie mi Szawła i Barnabasza do tego wielkiego dzieła, do ktoregom ich powołał; właśnie iakoby to odłączenie, iako przydaie Swięty Chryzostom, było iakimsiś Sakramentem, przez ktory im łaska powołania Boskiego udzielona bydź miała. Ztąd pochodziło, że Zbawiciel świata chcąc dać poznać, że przyszedł wzywać ludzi do doskonałości Ewanieliczney, powiedział wyraźnie, że przyszedł oddzielać Oyca od Syna, i Corkę od Matki. *Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw Oycowi iego, i corkę przeciw Matce iey.* (d) W ktorych to słowach wszystkę tey doskonałości łaskę zasadza na odłączeniu. Ztąd poszło, że Apostoł Narodow, chcąc nam wyrazić obraz nieskończoney świętości Chrystusa Pana, całą tę taiemni-

---

(b) *ad Galat:* 1. *v.* 15.
(c) *Actor:* 31. *v.* 2.
(d) *Math:* 10. *v.* 35.

mnicę w krotkich tych zawarł słowach. *Abyśmy - - mieli - - Kapłana - - - odłączonego od grzesznikow.* (e) Jest Chrystus nayWyższym Kapłanem danym nam od BOGA, ale Kapłanem takim, ktory przez obfitość łaski Boskiey zupełnie odłączonym został. Wiecie też dobrze, że świątobliwość Chrystusa jest wizerunkiem świątobliwości naszey; i że świątobliwość nasza, ieżeli się ma podobać Bogu, do świątobliwości Chrystusowey podobieństwo mieć powinna. Ponieważ więc iest rzeczą pewną, że BOG Wcielony Chrystus poświęconym został przez łaskę zupełnie go odłączaiącą od świata, przeto i w nas łaska ktora nas poświęca, sprawić powinna podobny skutek; i BOG z przyczyny tey łaski musi mowić mowić do nas to, co niegdyś do Izraelitow mowił; Wyście ludem moim, i ia uznawam was za lud moy. Ale czemu, i w iaki sposob iesteście ludem moim? Oto dla tego, że ia odłączyłem was od wszystkich innych Narodow ziemi, ktore w bałwochwalstwie i w ciemnościach niedowiarstwa żyią. Ta, ieszcze raz powtarzam, iest istotna cecha powołania, czyli łaski Chrześciaństwa.

Ten iest dowod pierwszey odemnie założoney prawdy, á że, idąc za prawidłem Swiętego Bernarda, podług Boskiego działania w nas wymierzam obowiąski, i powinności nasze, przeto przekładam wam nayzbawien-

(e) *ad Hebr: 7. v. 26.*

wiennieyſze prawidła życia, do ktorych mi rzecz ta ſpoſobność podać może. Tak albowiem w noſzę: Ponieważ Chrześciańſkie powołanie, z ſtrony BOGA, ieſt łaſką odłączenia ſię od świata; więc poſłuſzeńſtwo powołaniu temu przyzwoite, ktore ieſt iſtotną powinnością Chrześcianina, bydź powinno poſłuſzeńſtwem odłączenia ſię od świata z ſtrony człowieka. Czemu? Oto dla tego, że poſłuſzeńſtwo łaſce koniecznie ſtoſować ſię muſi do celu, i zamierzenia łaſki. Jako albowiem ſą rożne łaſki, i natchnienia, ſą *rożności darow*, (a) tak należy przyznać, że też w ludziach ſą rożne działania, i powinności; *i ſą rożności ſpraw.* (b) To ieſt, nie wſzyſtkie obowiąſki zgadzaią ſię z wſzyſtkiemi łaſkami. Wytłomaczę ſię iaśniey. BOG daie mi łaſkę do ſprzeciwienia i opierania ſię namiętności prowadzącey mię do grzechu. Niemogę ſię inaczey ſprawować podług tey łaſki, chyba że ſię namiętności moiey ſprzeciwiać i opierać będę. Przeciwnie zaś daie mi BOG łaſkę do unikania, i uchronienia ſię ſpoſobności do grzechu. Tey łaſce inaczey wiernym i poſłuſznym bydź niemogę, chyba że ſię tey ſpoſobności ſtrzedz, i chronić będę. Toż ſamo o innych rozumieć należy. Do nas albowiem, mowi Swięty Proſper, należy ſtoſować ſię do poruſzenia łaſki, a nie na-

(a) 1. *ad Corinth:* 12. *v.* 4.
(b) *Ibid: v.* 6.

leży do łaſki ſtoſować ſię do poruſzeń naſzych. Ponieważ więc ieſt rzecz niezawodna, że łaſka przez ktorą mię BOG powołuie do Chrześciańſtwa, czyli do doſkonałości Chrześciańſkiey, ieſt łaſką odłączenia od świata, przeto, chociażbym niewiedzieć co czynił, nigdy iednak nie wykonam obowiązku Chrześcianina, ieżeli ſię nie oddalę od świata, i ieżeli z Bogiem nie uczynię tego, co BOG we mnie pierwey czyni. Nadaremnie álbowiem odłącza mię BOG od świata, powołuiąc mię do Chrześciańſtwa, ieżeli ia ſam nieodłączam ſię od niego przez wierne tegoż powołania wykonanie, i przez ſkuteczną wſpołpracę z łaſką, ktora mię Chrześcianinem czyni. Oboie to odłączenie do wſpolney pracy przyłożyć ſię muſi. Tak odłączenie BOGA wſparte bydź powinno odłączeniem moim, iak odłączenia moiego gruntem bydź powinno odłączenie BOGA. Poięliścież dokładnie tę prawdę? W tym właśnie zawiera ſię cała Teologia, ktorą Chrześcianinowi umieć trzeba, i na ktorą ſię ſpuścić winien. Ztąd pewne wynikaią wnioſki, ktore dnia dziſieyſzego każdy z nas do ſiebie ſtoſować może, i powinien. Służyć mu będą za prawidło do poznania ſiebie ſamego przed obliczem Boſkim, i do oſądzenia ſamego ſiebie.

Pierwſzy wnioſek ieſt ten: Doſyć ieſt bydź Chrześcianinem do zobowiązania człowieka, aby żył w odłączeniu od świata.

Coż

Coż to znaczy odłączyć się od świata? Jest to oddalić się od fałszywych roskoszy świata, od niegodziwych uciech świata, od nikczemnych zabaw świata, od pychy, i rozrzutności świata, od zbytkow, głupstwa, i złych zwyczaiow świata; iednym słowem, od tego wszystkiego, co utrzymuie skażenie i nieporządek świata. To iest, od tego wszystkiego, co rozumiał Jan Swięty, przykazuiąc nam, ábyśmy się nie przywięzywali do świata. *Nie miłuycie świata, ani tego, co iest na świecie.* (a) od tego wszystkiego, co nam tenże Jan Swięty obszerniey wyłuszczył, przydaiąc: że wszystko, cokolwiek iest na świecie, iest pożądliwością ciała, lub oczu, albo wyniosłoscią życia. *Wszystko co iest na świecie, iest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota.* (b) Od tego wszystkiego, czym nam się brzydzić, i czego unikać kazał, mowiąc: że świat samym tylko iest grzechem, i niesprawiedliwością. *Swiat wszystek we złym leży.* (c) Aby się tego wszystkiego strzedz, i chronić, dosyć iest bydź Chrześcianinem, ktorego stan wyciąga pilnego unikania tego wszystkiego. Czemu? Bo sama łaska Chrześciaństwa od tego wszystkiego nas odłącza; i my sami wyrzekliśmy się tego na Chrzcie Swiętym. Wiecie to, Słuchacze, dobrze, á ieże-

(a) 1. *Joan:* 2 *v.* 15.
(b) *Ibid: v.* 16.
(c) 1. *Joan:* 5. *v.* 19.

ieżeli niechcecie przyganiać temu, co imieniem waszym uroczyście uczynił Kościoł, i coście wy sami napotym utwierdzili nie raz, zaprzeć się tego niemożecie. Jakoż kiedy niegdyś Oycowie Swięci chcieli pobożnych Chrześcian odwieść od światowych uciech, za ktoremi się świat uganiał záwsze, i przez ktore się ludzie światowi zawsze rożnili od cnotliwych Chrześcian, nie inną ich do tego zachęcali pobudką, tylko przekładaiąc im, że są Chrzescianinami, i że są odłączeni od świata. I ta iedyna pobudka przekonywała ich dostatecznie. Komedye, mowił Tertullian, ktore są iawnym nieczystości widowiskiem, rożnią nas od Pogan. (d) Bo Poganie schodzą się licznie na nie, á my brzydziemy się niemi. Ta zaś rożnica nic innego nie iest, tylko skutek Religii ich, i naszey. Tenże Tertullian przykazuiąc Chrześciańskim niewiastom skromność, i ostrożność, co względem nich nazwać można początkiem oddalenia się od świata, mawiał: Chrześcianki iesteście, á zatym iesteście odłączone od tego wszystkiego, w czymby się znaydowała prożność. Wyrzekłyście się komedyi, i widowisk; iuż nienależycie do kompanii owych, na ktore się schodzą ludzie, áby widzieć, i widzianemi bydź mogli. Schadzki, gdzie álbo pycha, i zbytek álbo rozwiozłość i niewstrzemięźliwość panuią swawolnie, nie są

dla

(a) *A theatro separamur, quod est quasi consistorium impudicitiæ.* Tertull.

dla was. Ile Chrześcianki na to tylko żyiecie na świecie, abyście się w miłości i boiaźni Bożey ćwiczyły na nim; ábyście nawiedzały ubogich, ktorzy są Braćmi waszemi, abyście na słuchanie Mszy Swiętey, i na słuchanie słowa Bożego do Pańskich ugęszczały Swiątyń. To zaś wszystko prożności światowey, ktora podchlebuie własney miłości waszey, iest w brew przeciwne. Jeżeli z niewiernemi niewiastami przestawać chcecie, czyńcie co wam się podoba. Ale tym samym nie iesteście godne imienia, ktore nosicie, kiedy nie dbacie o skromność, i wstydliwość, ktore są prawdziwe płci waszey zalety. Tak wnosił Tertullian zasadzaiąc się iedynie na wyznaniu Chrześciaństwa. Ten wniosek przekonywał owego czasu żyiących Chrześcian, i biada nam, ieżeli nas rownie nieprzekonywa, iak onych.

Więc nie tylko gruby, ale też wielce szkodliwy iest błąd, mowić: iestem człowiekiem świeckim, więc żyć muszę podług świata; więc do świata stosować się winienem. Takowe mowy przyprowadzaią was do zguby, i są wszystkich błędow waszych źrzodłem. Pozwolcie, że wam powiem, iż tak mowić, iest nieiako bluźnić. Wyraźnie wam albowiem Syn Boski powiedział w

D Ewa-

Ewanielii, że nie iesteście z tego świata, á wy twierdzicie bezbożnie, iż iesteście z świata. A co naygorszego iest; iest to, że mowicie, iż w tym samym rozumieniu iesteście z świata, w ktorym Syn Boski powiedział, iż nieiesteście z świata. Trzeba więc rzecz tę odmienić, i mowić. Już nie iestem z świata, bo iestem Chrześcianką. Więc nie godzi mi się żyć według świata, i rządzić się prawidłami świata. Tak mowić będziecie podług myśli łaski, i powołania waszego.

Drugi wniosek iest ten. Im bardziey się człowiek w Chrześciaństwie żyiący odłącza od świata, tym lepszym iest Chrześcianinem. Im bardziey zaś przestawa z światem, zwłaszcza ieżeli tego, ani obowiązek, ani stan iego nie wyciąga, tym gorszym iest Chrześcianinem. Czemu? Oto dla tego, że podług rożności tych dwoch stanow iest więcey, lub mniey uczestnikiem tey łaski odłączenia, ktora go Chrześcianinem czyni. Ta rzecz, iako uważa Swięty Franciszek Salezyusz, iest tak pewna, że, kiedy łaska Chrześciaństwa według całego wymiaru, i siły swoiey działała w ludziach, tedy do takowego ich przywiodła odłączenia, ktore za zdaniem samego nawet świata w sobie coś bohatyrskiego i wspaniałomyślnego miała.

Tak

Tak na Dworze Cesarskim w wielkiey wziętości zostawał Arseniusz, ale łaska odłączenia oddala go od Dworu, i zaprowadza na puszczą. Zyie w Rzymie aż do przepychu, wspaniale Melania, i wszelkich uciech używa wzbytku; ale ta łaska oddala ią, i każe iey innych uciech w samotności Betleemskiey szukać. Nigdy nie było tak wielu sławnych Pustelnikow, to iest, tak wielu sławnych od świata oderwanych ludzi, iak w pierwiastkach Kościoła, bo też nigdy nie było tak wielu doskonałych Chrześcian. Jakoż czemuż to Zakony i Klasztory zawsze poczytane były za iakieś pewne schronienie dla świątobliwości, ieżeli nie przeto, że tam zostaiący ludzie żyią w zupełnym, i doskonałym odłączeniu od świata? Coż iest gorliwy, i dobrze rozrządzony Zakon? Słuchaycie, co powiada Swięty Bernard, i pozwolcie, abym tey niezawodney, i uznaney prawdzie rzetelne dał świadectwo. Coż iest gorliwy, i dobrze rozrządzony Zakon, iakie po dziś dzień ieszcze mamy? Jest nieustannie trwaiącym wyobrażeniem Chrześciaństwa. Jest, powiada Swięty Bernard, iakimsiś szczegulnym Chrześciaństwem, ktore przy zatopieniu Chześciaństwa powszechnego, że tak powiem, uchroniło się swoiego zatonienia, i ktore zachowała opatrzność tak, iak na po-

częątku Kościoła, uczyniła z Chrześciańſtwem, ktore ſami nawet ſzanowali Poganie. To albowiem, Słuchacze, ſzacunek dla Religii iedna. Przeciwnie zaś uczy doświadczenie, że im bardziey ſię Chrześciaain wdaie w przeſtawanie, zamięſzanie, i obcowanie z światem, tym mniey ieſt Chrześcianinem, i im bardziey ſię do zgiełku światowego zbliża, tym bardziey fałſzuią ſię, i pſuią w nim Chrześciańſkie myśli. Kiedy więc Nauczyciele Kościoła mowią o uſilnych zabiegach, prożnościach, i uciechach świata, powiedaią śmiało, że ſię pod tym wſzyſtkim iakieś ukryte odſtępſtwo tai. Czemu? Oto dla tego, że, ponieważ łaſka wiary ieſt żrzodłem odłączenia od tego wſzyſtkiego, przeto nie oddalić ſię od tego, ieſt iakimſiś odſtępſtwem od łaſki wiary.

Poſtępuię ia daley, i przyłączam trzeci wnioſek, ktory ieſt naſtępuiący: niepodobno ieſt, aby ſię duſza Chrześciańſka odmienić, i ſzczerze do BOGA nawrocić mogła, ieżeli przynaymniey nie ma przedſięwzięcia uczynić iakikolwiek rozbrat z światem, ktorego ieſzcze nie uczyniła do tych czas. Chcieć albowiem bydź rownie złączonym z światem, iak pierwey, á przecię chcieć okazywać, że ſię idzie drogą prawdziwey pokuty, ktora przynoſi zbáwie-

wienie, ſą rzeczy cale przeciwne ſobie. Bo iakże te dwie rzeczy z ſobą pogodzić można? Przyznaiecie ſami, że was świat ogołocił z ducha Religii waſzey, i z Ducha BOGA waſzego. Jeżeli więc tego Ducha znowu odzyſkać chcecie, tedy ſię od świata odłączyć muſicie. Pewna albowiem ieſt, że w takim świecie, o iakim my tu mowiemy, Ducha Bożego nieznaydziecie; bo wy ſami tameście go zgubili. Bierze mię tu iakaś litość, widząc niektore światowe duſze, iakich ieſt na świecie pełno, ktore niemaiąc ſzczerego przedſiewzięcia odłączenia ſię od świata, bez przeſtannie rozmyślaią o nawroceniu ſwoim, á przecię nienawracaią ſię nigdy. Wzywa ich do poprawy życia Pan BOG, działa w nich łaſka, czuią nieraz gorące pragnienie do zbawienia duſzy. Możnaby mowić, że ſię iuż zupełnie odmienili, i że wſzyſtkie przeſzkody ſą do ſzczętu przełamane. Ale kiedy im przychodzi do rozſtania ſię z światem, i do odłączenia ſię od niego, o w ten czas więkſzą daleko czuią przykrość, niżeliby z ſamey uczuli śmierci, i ta wſtrzymuie ich od tak zbawiennego dzieła. To im dodaie dowcipu do wynalezienia przyczyn, i wybiegow na uſprawiedliwienie zabawek świata. To ich wymownemi czyni do bronienia poſtęp-

ſtępkow świata. Jakże! mowią oni, więcże to rzecz niepodobna bydź z świata, i zbawić duſzę? Alboż to BOG nie ieſt początkiem, i wynalezcą ſtanow świeckich? Więcże niemaſz doſkonałości tak dla świeckich oſob, iako i dla Zakonnych? Kiedy im kto odpowieda, że tu nie ieſt mowa o świecie wpowſzechności, ale w ſzczegulności o świecie, ktory nie ieſt dziełem Boſkim, o świecie, ktory pſuie, i zawſze pſuć będzie; ponieważ ieſt światem, w ktorym panuie zbrodnia, światem na ktorym rozwiozłość maią za coś przyiemnego, i zabawnego; światem, na ktorym o niczym nie ſłychać, tylko o złym; światem, ną ktorym ſię iakoby w śrzodku ſwoim, wſzyſtkie namiętności znayduią razem; światem, na ktorym ſię niezliczonych niebeśpieczeńſtw niemożna uſtrzedz, á przecię w nich ſzwankuie ſumnienie; że ieſt światem, od ktorego ſię odłączyć muſzą, ieżeli chcą należeć do BOGA; że te rzeczy ſą niepogodzone z ſobą, i że ich żadna oſtrożność pogodzić niepotrafi; że od tego odłączenia ich zawiſło zbawienie; kiedy kto tak do nich mowi, tedy to ieſt właśnie, co w tych światowych duſzach zwyciężyć potrzeba łaſce, ale prawie nigdy w ſamey rzeczy niezwycięża. Odłączyć ich albowiem od takie-

go

go świata, ieſt odłączyć ich od ſiebie ſamych, czego ſię oni ſzczerze nie chwytaią nigdy, chociaż ſię tego na pozor chwytaią zawſze.

Jeſtże to, mowię daley, rzecz podobna żyć, á niewidzieć świata? Coż pocznę, ieżeli ſię oświadczę, że iuż nie ieſtem z świata? Czymże oddalę przykrość, ktora mnie ſię przy tym odłączeniu ſię od świata nieznośną ſtanie? Coż o mnie powiedzą na świecie? Te albowiem ſą trudności, ktore duch świata ſprawuie w duſzy, umawiaiącey ſię z Bogiem o nawrocenie ſwoie. Ale ia, Chrześcianie odpowiadam na to, że gdybyście, choć naymniey wiary mieli, álbo gdybyście przynaymniey ſłuchali tey reſzty wiary waſzey, tedybyście ſię wſtydzili takowych myśli waſzych. Nie, nie, Panie, rzeklibyście do BOGA, nie od tego zawiſnąć powinno przedſiewzięcie moie; tak ſobie poſtępuiąc, czynię iako niewierny. Temu odłączeniu od świata, czyli mi łatwo, czyli z trudnością przyidzie; czyli we mnie pociechę, czyli ſmutek ſprawi; czyli ie świat pochwali, albo nie; ponieważ względem mnie ſamego ieſt potrzebne, poddać ſię winienem. Jeżeli mi z trudnością przyidzie, tedy ie BOGU ofiarować będę zá zbyteczne moie do świata przywiązanie. Jak wiele razy, o BOZE moy! świát

ſam

ſam naydolegliwſzą mi zadawał przykrość? Wielkaż to więc rzecz będzie, tyleż i dla Ciebie zcierpieć? Swiat mi przygániać będzie. A coż mnie do tego, czyli mię świat chwalić, álbo gánić będzie, ponieważ mi ſię ſzczerze od niego odłączyć trzeba? Czymże, mowię, zatrudniać ſię będę? Ale czyliż nie doſyć będę miał do czynienia, ieżeli będę chciał obowiąſki Religii, i ſtanu mego wykonáć ſzczerze? Czyliż te zatrudnienia nie będą przyzwoitſze dla mnie, niżeli te, ktore zaślepiały rozum moy, i pſuły ſerce moie?

Ale pytacie ſię podobno, iakiegoż to potrzebá odłączenia od świata? I tać ieſt rzecz wielkiey bardzo wagi, ktorą mi wyłuſzczyć należy. Nie mowię ia tu o owych nagannych, i złych właſnościach, ktore to odłączenie mieć może. Rzecz ta podaie mi ſpoſobność do bardzo wielorakich, i całe gruntownych uwag, ktore podobno iednak nie káżdemu przypadną do ſmaku. Ale ia przedſiewziąłem natrzeć na ſerca waſze, abym ie pozyſkał Bogu. Są odłączenia ſię od świata fałſzywe, ſą i prawdziwe. Ja mowię o odłączeniach takich, iakie bydź powinny, że powinny bydź ſzczere, i nieupatruiące właſnego zyſku, że BOG powinien bydź pobudką do nich. To zważywſzy mowię;

wię; dwoiakie iest odłączenie się od świata, iedne iest cielesne i zewnętrzne, drugie iest duchowne, serdeczne, i wewnętrzne. Jeżeli kto żyć chce iako prawdziwy Chrześcianin, oboie iest potrzebne, ponieważ odłączenie się od świata zewnętrzne, iest tylko iakimsiś zaślepieniem, iezeli go nie wspiera, i nie ożywia odłączenie ducha; i ponieważ odłączenie ducha trwać, i utrzymywać się nie może, ieżeli zewnętrznym nie będzie wsparte. To mowi Swięty Bernard, i z nim razem wszyscy Nauczyciele Kościoła. Trzeba odłączenia serca, i odłączenia rozumu. Daremnie albowiem co do sukni, stanu, zabawy, i przestawania iestem odłączony od świáta, ieżeli ieszcze rozum i serce moie iest przywiązane do niego. Trzeba mi się naypierwey od niego odłączyć sercem. Takowe zaś odłączenie serca, wszyscy, nawet w pośrzodku świátowych interessow żyiący, mieć możecie, i to, ieżeli szczerze chcecie, tak doskonale, iak sami Pustelnicy; i Zakonnicy; bo serce wasze pod władzą swoią macie, i zrobić z nim możecie, co tylko chcecie.

Ale to ieszcze nie wszystko. Odłączeniu serca towarzyszyć powinno odłączenie zewnętrzne, álbo raczey pierwsze wsparte bydź powinno drugim.

Cze-

Czemu? Dla tego, że, iako mowi Swięty Grzegorz Papież, zaraza świata iest tak wielka, że nawet ludzie nayczyśtsi, nayświątobliwsi, i od miłości świata naybardziey oddaleni, iey napaści czuią. Trzeba ią więc od iednego czasu do drugiego słabić, oddalaiąc się zewnętrznie od świata, postępuiąc sobie tak, iak owi Radzcy, i Krolowie ziemi, ktorzy sobie w pałacach swoich wystawuią pustynie, będąc w posrzodku świata, iakoby nie byli na nim. *Z Krolmi, i radami ziemie, ktorzy sobie buduią pustynie.* (a) Ztąd wyniknął zwyczay na świętą udawania się samotność, ktora dzisiay w Chrześciańśtwie kwitnie, i sprawuie tak dziwne skutki łaski. Coż się na tych osobnych, i samotnych mieyscach dzieie? Słyszą tám zostaiący mowiącego BOGA, tam spokoynie, i poufale z Nim postępuią sobie, tam nayskrytsze odbieraią natchnienia, i podług nich kieruią życie swoie. Ach! Bracia, dni na tak pobożnych i zbawiennych ćwiczeniach przepędzone, właściwie dniami waszemi będą, wszystkie zaś inne dni względem was mieć można za stracone. Ale tą świętą Rekollekcyi umysłu zabawą, pospolicie tylko zatrudniaią się ci, ktorym iest naymniey potrzebna. Bo ktoż naybardziey powinien na taką

się

(a) Job: 3. v. 14.

ſię ſamotność udáć? Nie Duchowni, i Zakonnicy, ktorzy w ſtanie ſwoim porządne prowadzą życie; ále człowiek światowy, ktorego ſumnienie niezliczonemi ieſt obciążone niepráwościami, ktorych na żadnym innym mieyſcu, iedno ná ſpokoyney ſamotności, doſkonale nie pozna nigdy. Ale człowiek Dworſki, ktory nie pamięta o zbawieniu ſwoim, ieżeli go ſpokoyna ſamotność nie napędzi do pomyślenia o nim; ale światowa niewiaſta, ktora w głębokiey uwięzłá przepaſci, z ktorey nic iey wydźwignąć niepotrafi, ieżeli ſię do iakiego ſpokoynego, i ſamotnego mieyſca nie uda. Takim to oſobom naybardziey potrzeba zebrania myśli, i ſamotności. Dla innych to ieſt tylko radą, ale dla nich bydź może, i w ſamey rzeczy częſtokroć ieſt powinnością i obowiąſkiem. Bo to według przyrodzonego porządku łaſki, i według zwyczayney Opatrzności drogi, ieſt dla nich prawie iedynym ſrzodkiem do oſiągnienia zbawienia.

Ten ieſt, Słuchacze, pierwſzy obraz, ktory ſobie o Chrześciańſtwie w myśli wyſtawić powinniśmy. Odłączaymy ſię od świata pierwey, niżeli ſię swiat od nas odłączy. Bo iedno zdwoygá koniecznie naſtąpić muſi; álbo my ſami dobrowolnie muſiemy ſię oddalić od swiata, álbo poniewolnie i gwałto-

wnie od niego oderwanemi będziem. Nie ieſtże záś daleko lepiey, gdy to odłączenie od świata ſtanie ſię przez powaby łaſki, ániżeli gdybysmy czekali poty, poki nas przeciwko woli naſzey od niego śmierć nie oderwie gwałtem? Odłączaymy ſię od świata, pokł ſobie podchlebiać możemy, że to czyniemy dla BOGA. Coż albowiem czyniemy dla BOGA, gdy ſię do niego nawracamy w ten czas, kiedy iuż nie ieſteśmy w ſtanie ſmakowania ſobie w świecie, álbo rączey, kiedy iuż ſam świat zaczyna ſobie nieſmakować w nas? Coż nam, wybaczcie ſłowu, za wdzięcznosć mieć ma BOG, że Mu reſztę oddaiemy świata? Jákąż BOG mą chwałę z nas, kiedy ſię chwytamy porządku nie przeto, że my opuścili ſtworzenia, ále przeto, że nas odſtąpiły ſtworzenia? Odłączaymy ſię od świata tak, iak ſobie życzemy, ábysmy w dzień ſądu od niego odłączonemi byli. A że według wyrazu Swiętego Auguſtyna, ſąd oſtateczny nie będzie ukaraniem cnotliwego i ſprawiedliwego, ále odłączeniem, (b) przeto co ſię ſtać ma na oſtatnim ſądzie, wykonywaymy dziſiay. Czyńmy dziſiay to, co w ten czas uczyni Pan BOG. Stańmy ieſzcze na tym świecie tam, gdzie w ten czas będziem mu-

(b) *Non punitio, ſed diſcretio.* S. Auguſt.

musieli stanąć, to iest, stańmy ieszcze w tym życiu odłączeni od bezbożnych, i odrzuconych. Odłączaymy się od świata, aby nas BOG w ten dzień okropny nie odłączył od wybranych swoich. Jako álbowiem, według wyroku Pisma Swiętego, iest odłączenie miłosierdzia, i łaski, tak też iest odłączenie surowości, i sprawiedliwości. A co nieprzyiaciołom swoim, ktorzy oraz zawsze byli nieprzyiaciołami BOGA, życzył Dawid, iest to, że do BOGA mowił: *Panie, odłącz ie od trochy ludzi z ziemie.* (c) Odłącz ich, o Panie, od małey liczby wybranych. Jeżeli się wcześnie odłączemy od świata, tedy w tym odłączeniu większe znaydziemy pociechy, niżeli świat kiedykolwiek dać może. Jakoż nikt na świecie szczęśliwszym nie iest nad tych, ktorzy prawdziwie są odłączeni od świata. To my doskonale znamy, á przecię lękamy się tego, co iest prawdziwym uszczęśliwieniem naszym. Zawsze nas or..mia światowa miłość. Zawsze nam się świat naprzykrza, á przecię nigdy się nie oddalamy od niego. Ale niech to iak chce będzie, pierwszą iednák Chrześcianina cechą, iest bydź odłączonym od świata. Ale to mało na tym, bo drugim Chrześciani-
ná

(c) *Psal:* 16. *v*, 14.

ná znákiem ieſt bydź poświęconym BO-GU. O czym w drugiey Części.

C Z Ę S C II.

DOmaga ſię świątobliwość BOGA, aby Mu świątobliwi ſłużyli ſłudzy tak właśnie, iak wyciąga wielkość, i wſpaniałość Krolow, aby im ſłużyli Grafowie i Panowie. Ta właśnie przyczyna ktora ſprawuie, że Rządzcy, i Monarchowie świáta pragną mieć Panow za urzędnikow ſwoich, ſprawuie oraz, że BOG, będąc Nayświętſzym, w tym ſobie ſwoią zákłada chwałę, aby mu ſłużyli ludzie świątobliwi. Wſzyſcy ludzie, mowi Swięty Grzegorz Papież, ſą mocy i panowaniu Boſkiemu koniecznie podlegli, ále nie przeto wſzyſcy ludzie ſą poświęceni BOGU. To poświęcenie ieſt ſzczegulney łaſki ſkutkiem; á ta łaſka ieſt właściwa Chrześciáńſtwu. Abyście tę prawdę przeniknęli gruntowniey, zważcie trzy rzeczy waſzey uwagi godne, ktore naycelnieyſzemi myślami wiary waſze napełnią ſerca. Nayprzod zacność poświęcenia Chrześciáńſkiego. Powtore nieuchronny obowiązek świątobliwości, ktory to poświęcenie na Chrzecianina wkłada. Potrzecie ośobliwſzą zakałę, ktorą temu poświęceniu czynią Chrześcianina grzechy.

chy. Jeżeli, Słuchacze, te trzy uwagi należycie przenikniecie, wszystkiego sobie od was obiecywać mogę.

Coż iest namaszczenie Chrztu, przez ktory iesteśmy Chrześcianinami? Jest, powieda Swięty Cypryan, uroczystym poświęceniem osoby naszey, z ktorym, iako się zdaie, złączył BOG wszystkie skarby łaski swoiey, aby ie szacowniey-szym uczynił w oczach naszych. Chrzest álbowiem, mowi tenże Nauczyciel daley, wielorakim nas poświęca sposobem, co w nas szacunek Sakramentu tego powinno sprawić. Namaszcza nas ná Krolow, na Kapłánow, ná Kościoły Boże, ná Synow Boskich, i na członki Chrystusowe. Ach! Słuchacze, nauczmy się dzisiay, czym iesteśmy, i zawstydźmy się, ieżeli nie iesteśmy tym, do czego tak wiele dzielnych pobudek mamy.

Mowię, Chrzest namaszcza nas ná Krolow, i Kapłánow. Upewnia nas o tym w pierwszym liście swoim Piotr Swięty, gdy Chrześcianom ten dwoiaki zaszczyt razem przypisuie, mowiąc: *Wy --- Krolewskie Kapłaństwo.* (a) Ták kochanek Chrystusow Jan Swięty powiáda śmiele, że częścią dobrodzieystwá odkupienia naszego iest, że Chrystus uczynił nas Krolmi, i Kapłanami BO-

(a) 1. *Petri* 2. *v.* 9.

BOGA. *Uczyniłeś nas BOGU náfzemu Krolestwem, i Kapłanami.* (b) Jakoż, ile Chrześcianie, wybrani iesteśmy iedynie do panowania, i rządzenia. I nie ieft to zbyteczny wyraz, gdy mowiemy, że iesteśmy poświęceni na Chrzcie, abyśmy posiadali Krolestwo, ktorym ieft Niebo; że namafzczaią nas ná Koronę, ktorą ieft Korona Nieba; i że w ten fam czás, ktoregośmy się ná Chrzcie stali uczestnikami łafki, wzięliśmy prawo domagánia się iednego z tych Tronow, ktore dla nas Syn Boski zgotował w Niebie. Jefzcze, ile Chrześcianie iesteśmy námafzczeni ná Kapłanow żyiącego BOGA. Czemu? Bo Chrzeft nie tylko daie Chrześcianinowi władzę, i moc, ále też wkłada ná niego obowiązek oddania BOGU bezprzestannych ofiár. Powinien Chrześcianin oddáć BOGU ofiarę rozumu fwego przez wiarę, ofiarę ciáłá fwego przez pokutę, ofiárę dobr, i maiątku fwego przez iałmużnę, ofiárę zemfty fwoiey przez miłość, ofiarę wyniośłosci fwoiey przez pokorę; fame to są ofiary, przez ktore, iako mowi Paweł Swięty, człowiek fobie zasługuie łafkę Boską, i bez ktorych Chrześciáństwo ieft tylko iakimśis Religii cieniem. *Abowiem takowemi ofiarami zasługuiemy się* BO-

---

(b) *Apocal:* 5. v. 10.

BOGU. (c) Jeszcze więcey mowię, ile Chrześcianie, możemy codziennie ofiarować naywiększą ze wszystkich innych ofiarę Ciała, i Krwi JEZUSA Chrystusa. Ztąd wnosi Swięty Leo, że się za pomocnikow Kapłanow poczytać możecie. (d) Niemoglibyście zaś wraz z Kapłanami ofiarować tę ofiarę, gdybyście w pewnym rozumieniu sami nie byli Kapłanámi. Ztąd wypływa, że piątno i cecha Chrześcianina, udziela nam cząstki święcenia Kapłańskiego.

Przydaię ia ieszcze, że przez ten znak Chrześcianina, iesteście iak Kościoły, poświęceni BOGU. Nic nad to pospolitszego w náuce Swiętego Pawła. Bynaymniey, Bracia, mawiał ten wielki Apostoł, BOG nász mięszka nie w Kościołach ludzką wystawionych ręką, ale mięszka w Kościołach, ktore On sam wystawił, to iest w nas samych. Wy albowiem sami iesteście Kościołami Wszechmocnego BOGA. Otoż, uważcie to Słuchacze dobrze, ten zaszczyt Kościołow Bożych, ściśle mowiąc, udziela nam sama, i iedyna łaska Chrztu, i żadna inna łaska, chociażby była tak wielka, iak łaska Aniołow, nie udziela nam zaszczytu tego. Sciśle álbowiem mowiąc, powieda Wilhelm Pa-

E ry-

(c) *ad Hebr:* 13. *v.* 16.

(d) *Agnoscant se & regii generis, & officii Sacerdotalis esse consortes.* S. Leo.

ryski, przeto tylko iesteśmy Kościołami BOGA, że przez używanie Nayświętszego Sakramentu do serc naszych przyimuiemy Syna Boskiego, że ten nayłaskawszy, i nayfpanialszy BOG mięszka w nas, i sercá nasze świątyniami i Przybytkami swemi czyni. A przez coż możemy tego BOGA człowieka takim sposobem przyiąć? Przez Chrzest. Chociażbym albowiem miał wszystkę świątobliwość, ktorą maią Swięci, i Błogosławieni w Niebie, niemogłbym iednák przystępować do stołu Chrystusowego, gdybym piątnem Chrztu naznaczony nie był. Więc naypierwey Chrzest poświęca nas na Kościoły Boże, álbo raczey przez Chrzest, i przez charakter Chrześcianina, ktory na Chrzcie odbiera, dzieie się, że iesteśmy Kościołami BOGA.

Ale coż są wszystkie te zaszczyty, ieżeli z wspaniałemi tytułami Synow Boskich, i członkow Chrystusowych porownane będą? Tych albowiem wyrazow używa Pismo Swięte. Myć to, my iesteśmy, o ktorych powiedział Jan Swięty, iż wszyscy, ktorzy na Chrzcie, i przez Chrzest są ziednoczeni z Chrystusem, i ktorzy uwierzyli w Niego, i w Swięte Imię Jego, bezsprzecznego nabyli prawa zwać się Synami Bożemi, iako się niemi w samey rzeczy stali. *Dał im moc, aby się stali Synami Bożemi, tym, ktorzy wierzą w Imię Jego.* (a) Tak i Swię-

(a) *Joan:* I. v. 12.

i Swięty Paweł mowił do Chrześcian: wyście Ciałem Chrystusowym, wyście członkami Jego. *Wy iesteście Ciałem Chrystusowym, i członkami z członku.* (b) Rzeczby, Chrześcianie, była nieskończona, gdyby kto wszystkie te zaszczyty, i całą zacność tych wszystkich darow, ktoremi BOG przyozdobił Chrześcianina, chciał wyłuszczyć, i opisać. Przystąpmy więc do obowiązku świątobliwości, ktory tak wielką zacność na Chrześcianina kładzie, zawstydźmy się, i zbawienną odbieraymy korzyść.

Z tak wielkich darow, ktoremi nas BOG obsypał choynie, iakież wynikaią wnioski? Toć iest właśnie, co serca nasze zágrzać powinno do gorącey miłości BOGA. To powinno nas pobudzić do iak naywiększey gorliwości, i starania się przez czyste i niewinne życie o utrzymanie owey wspaniałości, do ktorey nas BOG powołał. Czyliż się nad to domagaią od nas, kiedy nam doskonałemi bydź każą? Czyliż to wszystko, czego się od nas domaga Chrześciańskie prawo, chociażby to w samey istocie były rzeczy wielkie, dla Synow Boskich za trudne będzie? Ach! Panie, mawiał Swięty Ambroży, czy iesteśmy tak pięknego imienia godni, kiedy przez nikczemne postępki nasze staiemy się odrodkami, i zamiast wspaniałych myśli Ducha Chrześciańskiego, wpadamy w nieskończone nik-

(b) ad Corinth: 12. v. 27.

czemności ducha świątowego? Czyliżbyśmy nie muſieli ná zawſze odſtąpić honoru ztąd wynikaiącego, że należemy do Ciebie, gdybyśmy ná pomiernych tylko chcieli przeſtawáć cnotach? Tak rzeczy te zważali Nauczyciele Kościoła; i to ieſt gruntem tey Nauki, ná ktorey Swięty Paweł nayżwawſze zaſadził uwagi, ktore przekładał Chrześciánom. Nie inaczey ich nazywał, tylko Swiętemi. Kiedy do powierzonych ſtaraniu ſwemu Kościołow piſał, takich w liſtach ſwoich używał nápiſow: Swiętym Kościoła w Koryncie; Swiętym, ktorzy ſą w Effezie. *Kościołowi Bożemu, ktory ieſt w Koryncie, poświęconym w Chryſtuſie JEZUSIE, powołanym Swiętym.* (c) Czemu? Bo ſądził, że niemożna bydź iednym, nie bywſzy oraz i drugim; i ponieważ iſtota Chrześciánina ieſt, bydź poświęconym BOGU, przeto bydź Chrześcianinem nic innego nie ieſt, tylko bydź Swiętym. Ztąd pochodzi, że chcąc zachęcić Chrześcian do nienadweręzoney ciała i duſzy czyſtości, ktora ich ná świecie od ludzi rozwiozłych rożnić powinna, nie inney do tego używał pobudki, iak tę: czyliż nie wiecie, Bracia, żeście ſię przez Chrzeſt ſtali Kosciołem Bożym? *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym?* (d) Ten zaś Kościoł Boży powinien bydź Swię-

tym,

(c) 1. ad Corinth: 1. v. 2.
(d) 1. ad Corinth. 3. v. 16.

tym, á kto go znieważy, tego BOG odrzuci. W tey okoliczności Zeno z Werony taką nie mniey gruntowną, iak dowcipną uwagę czyni. Gdyby, mowi on, ten Kościoł Boży, przyszedł w nas do doskonałości swoiey, iak w Błogosławionych w Niebie; iużby nam około poświęcenia naszego nie potrzeba prácowáć. Ale ponieważ budowa Kościoła tego, poki żyiemy ná świecie, zawsze powinná wzrastać, i nigdy się nie zakończy, przeto obowiąskiem i powinnością naszą iest, ieżeli się zachować chcemy według zamysłow BOGA, ktory iest naywyższym tey budowy Rządzcą, nieustannie około niey pracować. Tę prawdę bardzo pięknie wyraził Swięty Paweł w następuiących słowach: *Na ktorym wszystko budowanie wywiedzione rośćie w Kośćioł Swięty w Panu.* (e) Nie mowi on, że Chrystus iest gruntem, na ktorym my budowani, i wybudowani iesteśmy, ále na ktorym my buduiemy, ábyśmy bydź mogli Kościołem Swiętym Panu. Ten záś Kościoł, ieszcze raz powtarzam, inaczey w nas wybudowany, i wystawiony bydź niemoże, tylko przez świątobliwość życia naszego. Ztąd pochodzi, że życie świątobliwe zá zwyczay nazywa się życiem buduiącym. Co w tey mierze iest naywiększego podziwienia godne, iest to, iż się w nas, ieżeli cnotliwe prowadziemy życie, codziennie bu-

---

(e) *ad Ephes:* 2. *v.* 21.

buduie, i poświęca Kościoł Boży. (a) Prawda, że ile Chrześcianie. stałecie się uczestnikami Kapłáństwá JEZUSA Chrystusa, i wchodzicie nieiako w uczestnictwo Kapłanow Jego. Ale dla tego samego, zaklinam was, ábyście ciała wasze oddawali BOGU iako Swięte, żywe, i przyiemne ofiary, Jeżeli albowiem Kapłani starego Zakonu Swiętemi bydź musieli przeto, że ofiarowali chleb, i kadzidło, iakiemi wy bydź powinniście, ktorzy daleko szlachetnieysze ofiary oddaiecie BOGU; wy, ktorzy mu codziennie ná Ołtarzu niewinnego ofiaruiecie Baranka, wy, ktorzy mu serca, wole, i rozumy wasze ná ofiarę powinniście oddać; ieżeli sprawiedliwy iest wniosek Pisma Swiętego, *Abowiem zapał Pańſki, i chlebu BOGA swego ofiaruią, á przetoż świętemi będą*, (b) Jakiemiż mowię wy bydź powinniście? O iak sprawiedliwie ściąga się do was ten wniosek? Jakiego obowiązku nie kładzie na was, ábyście czyste, i od świátowego zepsucia dalekie prowadzili życie?

Otoż, Słuchacze, co was dnia dzisieyszego orzeźwić, á ieżeli was nie obchodzi to, com powiedział, co was do boiaźni, i drżenia wzbudzić powinno. Trzecia albowiem, i ostatnia tego Kazania uwaga iest, że grzechy Chrześcianina osobliwszą zakałę czy-

---

(a) *O res miranda, quotidie ædificatur in nobis & consecratur Domus Dei.* Zeno.

(b) *Levit:* 21. *v.* 6.

czynią Imieniowi Jego, że grzechy Chrześciánina są świętokradztwem, i wielką bardzo obrzydliwością przed obliczem BOGA. Jakoż coż iest świętokradztwo? Jest, powiedaią Teologowie, zelżenie rzeczy BOGU poświęconey. We mnie zaś wszystko przez Chrzest BOGU poświęcone zostało, i wszystkie grzechy, ktore ia popełniam, są zniewaženiem siebie. A zatym wszystkie grzechy moie są iakimsiś świętokradztwem. Ale iakimże to świętokradztwem? Jest to nie tylko zniewaženiem rzeczy poświęconey BOGU, ale też z Nim złączoney, i nieiako przeistoczoney w niego, iakim iest Chrześcianin przez Chrzest, i podług prawideł wiary naszey. Ach! Bracia, napisał Swięty Paweł do Koryntian, sprawiedliwie się na takowe zniewaženie rozgniewawszy, iestże to rzecz podobna, ábym sobie miał tyle pozwolić, i to uczynić? Jakże! więcże wziąwszy członki Chrystusowe, uczynię z nich członki nierządu i niewstydu? Te ą właśnie słowa Apostoła: *Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię ie członkami nierządnice?* (c) Więcże zepsuię, i skażę serce, ktore bydź powinno mięszkaniem BOGA mego? Smiertelnąż ie zarażę trucizną? mamże ie wszystkiemi zeszpecić grzechami, i nieprawościami?

Z tym wszystkim tak sobie postępuiemy, Słuchacze, kiedy się dopuszczamy grzechu, tak dalece, że iedni Teologowie, kto-

rzy

(c) 1. *ad Corinth.* 6. v. 15.

szy wyrozumienie, i wyraz słow Apostolskich nadto ściśle biorą, powątpiwaią, czyli Chrystus, lubo w sobie, i przez siebie niemoże grzeszyć, nie staie się grzesznikiem w Chrześcianách, i to tyle razy, ile oni grzeszą. Wiem, że takowy sposob mowienia, ile świętości Chrystusowey bardzo ubliżaiący, odrzucił Kościoł, i poczytał go za kacerstwo; gruntuie się iednak na tey niezawodney prawdzie, że ile razy grzeszemy, tyle razy Bracia, i członki Chrystusowe grzeszą. *Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię ie członkami nierządaice?* Nie są to, Słuchacze, zbytnie wyrażenia Kaznodzieyskie, kiedy słyszycie, że w Chrześciaństwie nad grzech nic pospolitszego, i zwyczaynieyszego niemasz. W pierwszych wiekach świata, postrzegłszy BOG powszechne całey ziemi skażenie, według wyrazu Pisma Swiętego, żałował, iż uczynił człowieka: *Bo mi żal, żem ie uczynił.* (d) Uwaga tak wielkiego złego, ktore widział, sprawiła, że się z obrzydzeniem zapatrywał na dzieło własnych rąk swoich, i pobudziła go, że ie wyniszczyć przedsiewziął: *Wygładzę człowieka, ktoregom stworzył.* (e) Niemogł albowiem zcierpieć, áby stworzenie uczynione na podobieństwo Jego, i przyozdobione darami iego, przez szkaradne nieprawości, i ładaiakie życie tym sposobem szpeciło, i zniewa-

(d) *Gen: 6. v. 7.*
(e) *Ibid: v. 7.*

ważało wyobrażenie iego. *Bo wszelkie ciáło popsowało było drogę swą.* (f) Więcże ná ow czas ludzie byli ieszcze bezbożnieysi od nas? Więcże rownego, iak my, ukarania, byli godni? Zważcie to dobrze, w szkaradnieyszych oni leżeli nałogach? Zmyślnieyszeż ich opanowały namiętności? W nieczystszych, i rozpustnieyszych zatapiali się roskoszach? Większeż między niemi panowały niesprawiedliwości, nieprzyiaźnie, zemsty, wiarołomstwa, gorsze, i nieporządnieysze życie? Byliż oprocz tego tak winni, iak my? mieliż oni z Chrystusem rownie ścisły związek, iak my? Widzieliż go w tym samym ciele, w ktorym my Go widziemy? Złączyłże się z niemi Chrystus przez te same łaski, przez te same Sakrámenta, i tym samym sposobem, iakim się ziednoczył z nami? Słowem iednym, byliż oni Chrześcianami, iak my? Nie ieśtże sprawiedliwy wniosek Tertulliana, i z nim razem wszystkich Nauczycielow Kościoła mowiących: że kiedy my w nowym prawie, w prawie tak ściśle nas iednoczącym z Bogiem, tak bardzo nam obowięzuiącym BOGA, łatwy nam przystęp iednaiącym do BOGA, i sprawuiącym, że się nieiako staiemy uczestnikami natury samego BOGA, kiedy, mowię, w tym prawie grzeszemy, czyliż grzechy nasze nie są większego potępie-

(f) *Ibid:* v. 12.

tępienia godne, i czyliż przez nie niezasługuiemy na surowszą sprawiedliwość BOGA?

Czegoż nam się więc potrzeba lękać? O dałby BOG! áby się tak okropne pogrożki nie spełniły na nas! dałby BOG! abyśmy tak straszliwym skutkom zapobiegli wcześnie? Lękać nam się potrzeba tego, aby BOG nie żałował kiedykolwiek tego, co uczynił dla nas, zdobiąc nas tak świętym, i tak wspaniałym Chrześcianina piątnem. *Bo mi żal, żem ie uczynił.* Lękaymy się, aby w reszcie nie wyniszczył Kościoła tego, ktory okupił Krwią swoią, i ktory ożywia Duchem swoim. *Wygładzę człowieka, ktoregom stworzył.* Ale coż ia mowię, Słuchacze? Nie zniszczy BOG swoiego Kościoła nigdy, ale zawsze trwáć będzie; bo go na nieporuszoney wybudował skale. Ale przestanie podobno na tym, że sobie małą liczbę wiernych dusz zachowa, á tyle bezbożnych, ktorzy go zámiast wybudowania niszczą, zatraci, i wykorzeni. Oddali ich z Krolestwa swego, w ktorym się zgorszeniem staią, á u obcych Narodow inne założy sobie. Utrzyma Chrześciaństwo, ále porzuci wiele millionow Chrześcian. Dopuści, aby światło wiary zgasło u nas. Ach! czyliż ieno już to czynić nie zaczął. Widziemy, że światło Ewanielii rozprzestrzenia się w Narodach zagrzebanych w cieniach śmierci; ale czyliż oraz nie widziemy codziennie, że niektorzy z Chrześcian

za-

zaślepieni wpadaią w naygrubfze niedowiarftwa ciemności? Ta albowiem ieft okropna kara, ktorą od BOGA ściągaią na fiebie. Jeft to bowiem rzecz niepodobna, áby wiara całe święta, i poświęcaiąca przy rozwiozłości świata, i przy obyczaiach całe fkażonych utrzymać fię mogła. *Bo wfzelkie ciało popfowało było drogę fwą.* Coż nam pozoftaie o! BOZE moy, tylko ábyśmy fię uciekli do miłofierdzia Twego, błagaiąc fprawiedliwość Twoią przez nieodwłoczne á prawdziwe nawrocenię fię na drogę czyftey, i działaiącey wiary? Jakiegożkolwiek ieſteśmy ukarania godni, zawfze iednak ieſteśmy Twemi dziećmi, ktore fię do Ciebie udawaią, iak do Oyca; ieſteśmy zawfze członkami Syna Twego; bo zawfze ieſteśmy Chrześciánami. Jakożkolwiek małe iuż światełko mamy, ktore nas w drogach nafzych prowadzi, może przecię przy pomocy łafki Twoiey wzraſtać, i przybywać. Nie dopufzczay Panie, aby nam ten oſtatni frzodek był umknięty. Na każdą inną zemſtę, ktorą tylko chcefz wykonać na nas zaſłużyliśmy, i poddaiemy fię pod nię. Ale, o! BOZE moy, utrzymay przynaymniey wiarę nafzą, pomnoż wiarę nafzą, ożywiay wiarę nafzą, ábyś ią w fzczęśliwey mogł uwieńczyć wieczności. AMEN.



KA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO SWIĄTKACH.

o WRACANIU SIĘ DO GRZECHOW.

A widząc JEZUS wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufay Synu, odpuszczaią się grzechy twoie. u Mat: S. w Rozdz: 9. w. 2.

NIc człowiekowi nie ieſt ſzkodliwſzego nad grzech. Jeżeli przywrocenie zdrowia cielesnego, było łaſką powietrzem ruſzonemu wyświadczoną od Chryſtuſa, tedy daleko większą było dla tegoż ſchorzałego łaſką, że go tenże Zbáwiciel uleczył na duſzy, i odpuścił mu grzechy iego. Tak wielkiey łaſki, i pożytku doſtępuiemy my ſami przy Sakramencie pokuty, do ktorego ſię nigdy doſyć przygotować niemożemy. Nadaremnieby owego powietrzem ruſzonego i po wſzyſtkich członkach paraliżem zarażonego, wſzechmoceność Boſka była uzdrowiła cudownie. Nadaremnieby był z uſt Chryſtuſowych uſłyſzał to wſzechmocne ſło-

słowo: *Wstań, á chodź,* (a) gdyby go znowu w krotkim czaśie ta sama była porwała choroba, gdyby znowu był utracił wszelkie poruszenia ciała, i wpadł w pierwszą słabość. Lepiey się wytłomaczemy, Chrześcianie, i nieodstępuymy od przedśiewziętey rzeczy. Nadaremnieby mu grzechy iego odpuszczone były, gdyby namiętność w krotkim czaśie na nowo iego opanowawszy serce, do dawnych go złych była przyprowadziła nałogow. Nadaremnieby się w momencie był poiednał z Bogiem, gdyby się znowu po kilku dniach był na drogę dawney bezbożności wrocił, stawszy się większym, niżeli przedtym, nieprzyiacielem BOGA. Dla tegoć to Zbawiciel świata uzdrowiwszy innego owego chorego, o ktorym wspomina Jan Swięty, przestrzegał go wyraźnie, aby nie grzeszył więcey, by snadź na większą nie zasłużył karę, niżeli była ta, ktorą do tych czas ponośił. *Otoś się stał zdrowym, iuż nie grzesz, ábyć się co gorszego nie stało.* (b) Pozwolcie więc, Słuchacze, abym wam dnia dziśieyszego tę samę przekładał naukę. A że Swięty Zbor Trydentski między znakami prawdziwey pokuty, przez ktorą dostępuiemy odpuszczenia grzechow, liczy stateczność, i trwanie pokutuiącego grzesznika, przeto wam dnia dziśieyszego przełożę rzecz do tych czas odemnie

(a) *Math:* 9. v. 5.
(b) *Jovn;* 5. v. 4.

mnie z mieyfca tego nie roztrząśnioną, całey gorliwości moiey, i całey uwagi wafzey godną, ktorą ieft wrocenie fię do grzechu. Pokażę wam, co fądzić mamy o pokutach takich, za ktoremi pofpolicie i zwyczaynie idzie wracanie fię do grzechu. Rzecz ta ieft okropna. A ieżeli fię według zdania Swiętego Auguftyna, z łafki wyświadczoney nam od BOGA nie mamy chlubić, i ieżeli nawet nie mamy o niey mowiących fłuchać bez uczucia zbawienney boiaźni na fercu, iako przeftrzega Prorok: *Raduycie fię mu ze drżeniem*, (b) iakże daleko bardziey lękać fię, i od boiaźni drżeć nie mamy, flyfząc o opłakanych niefzczęśliwościach wynikaiących z wracania fię do grzechu? Prośmy Ducha Swiętego o pomoc przez pośrzednictwo MARYI.

Rożne rodzaie łafki, i grzechu naznaczaią Teologowie. Ale między temi wfzyftkiemi znayduią fię tylko dwa, ktore w tym śmiertelnym życiu fą nayzwyczayniey fze. Jednym ieft, z grzechu przez łafkę pokuty powftać; á drugim ieft z łafki pokuty, przez wracanie fię do grzechu znowu wypaść. Pierwfzy, mowi Swięty Grzegorz, ieft prawdziwą nafzą na świecie fzczęśliwością, i czyni nas uczeftnikami wfzyftkich innych świątobliwości rodzaiow. Bo pokuta przyprowadza nas do ftanu łafki, że iuż możemy więcey nie grzefzyć. Przywraca nam pra-

(b) *Pfal:* 2. *v.* 11.

prawo łaſki, iákbyśmy nigdy nie zgrzeſzyli. Zaſtępuie ona w nas mieyſce łaſki zachowuiącey nas od grzechu. Sprawuie, że ſię ſtaiemy godni ſtanu chwały, w ktorym iuż nie będziemy mogli grzeſzyć. Ztąd wynika, że wracanie ſię do grzechu ieſt naywiękſzym nieſzczęściem dla człowieka; bo wyniſzcza te wſzyſtkie pokuty pożytki, ktore oſobliwie dwoiako uważyć możem, co do przeſzłości wyniſzcza grzechy, ktoreśmy popełnili, á co do przyſzłości wzmacnia nas, ábyśmy nie grzeſzyli więcey. Zważcie dobrze dwie naſtępuiące prawdy, ktore wam przełożę. Zwyczayne, i w nałog weſzłe wracanie ſię do grzechu bardzo podeyrzaną czyni pokutę przeſzłą. Toż wracanie ſię do grzechu pokutę przyſzłą czyni nie tylko bardzo trudną, ále też, podług wyrazu Piſma Swiętego, i Oycow Swiętych, prawie niepodobną. Coż więc czyni grzeſznik, ktory ſię do grzechu wraca? Oto daie nam pochop do powątpiwania, czyli iego pokuta przeſzła była pokutą ſzczerą i prawdziwą. Część Pierwſza. Czyni ſobie trudność, że nie powiem, prawie niemożność, do prawdziwey i ſzczerey pokuty przyſzłey. Część Druga. Niemoże więc rozumnym ſpoſobem bydź pewnym o przeſzłości, áni też nie może ſię ſpuścić na przyſzłość. Krotko mowiąc: wracánie ſię do grzechu, ieſt znakiem fałſzywey pokuty przeſzłey, i przeſzkodą do prawdziwey pokuty przyſzłey.

Sta-

Starać się będę, ábym was przekonał o tym, ieżeli mię będziecie z pilnością słuchać.

CZĘSC I.

JAkożkolwiek wielka zdaie się surowość prawa, gdy się domaga takiego wyrzeczenia się grzechu, iakiego prawdziwa wyciąga pokuta, ia iednak áni koniecznie, áni w powszechności nie odrzucam lubo wątpliwey pokuty grzesznika ufaiącego sobie, że ią czyni, álbo uczynił szczerze. Sam BOG może o tym nieomylnie sądzić. Jako álbowiem nie iest w mocy Kapłanow, zupełnie ubeśpieczyć grzesznikow, ktorych rozgrzeszaią, mowi Swięty Augustyn, (a) tak też pozbawić nie mogą grzesznikow od siebie rozgrzeszonych dobrze, álbo źle ugruntowaney ufności, ktorą maią, że im grzechy ich są odpuszczone, i że pokuta ich u BOGA znalazłá łaskę. Bo lubo Kapłan zastępuie mieysce Boskie, i udziela Sakrament pokuty, nic iednak pewnego o iey ważności, lub nieważności powiedzieć nie może. Sam tylko BOG wie niezawodnie, i nieomylnie, czyli pokuta nasza była taka, iaka byłż byłá powinna, właśnie iako po BOGU my sami tylko doskonale wiedzieć możemy, że iey czego brakło. Przyczyną tey rożnicy iest to, że o doskonałości, i prawdziwości poku-

(a) *Pœnitentiam damus, securitatem dare non possumus.* S. Aug:

pokuty sądzić powinnismy z dwoiakiego gruntu, na ktorym się pokuta zasadza, ktorym iest łaska Boska, i wola ludzka. Nie mniey zaś łaska Boská, iak i wola ludzka samemu BOGU iest wiadoma. Przeciwnie zaś áby kto wiedział, że pokuta iego była niedostáteczna, i nie prawdziwa, dosyć iest, że sam grzesznik przekonany iest o niespofobności, i niedowiarstwie swoim. O tym zaś doskonale wiedzieć może. Ale oprocz BOGA, i samego grzesznika nikt nie ma prawa do wyraźnego i pewnego twierdzenia, że pokuta, ktorą kto uczynił, chociażby się na oko i powierzchownie zdawała nayniegodnieysza, w samey rzeczy nie prawdziwa była; bo nikt o tym pewnych, i bezsprzecznych dowodow mieć nie może. To iest, Chrześciánie, rzecz nieomylna. Ale w niedostatku pewności, możemy przynaymniey czynić domyślenia, á te domyślenia mogą bydź tak gruntowne, że daią pochop do rozumnego wniosku, á ten wniosek może tak daleko postąpić, że usprawiedliwia zdanie, ktore Kapłan, iako Namiestnik Boski, daie o pokucie niektorych grzesznikow, maią ią za podeyrzaną, i iako podeyrzaną odrzucaią, gdy z przyczyny urzędu swego o niey sądzić musi. Tak się álbowiem codzien-

F nie

nie dzieie według myśli, i ustaw karności Kościelney. Zaden zaś domysł tak nas nie może utwierdzić w wątpliwości o nieważności pokuty, iak nieodwłoczne wracanie się do grzechu. Posłuchaycie, iak się z tego tłomaczę.

Wykonaliście, iak powiadacie, (mowię ia tu o grzeszniku takim, o iakim myślał Swięty Jakub Apostoł, mowię o grzeszniku, ktory serce swoie podzielił między światem, i Bogiem, i staie się niestatecznym w drogach swoich, czyli w pokucie, i nawroceniu się do BOGA. *Mąż umysłu dwoistego niestateczny iest we wszech drogach swoich.* (b) Wykonaliście obowiązek Religii waszey, Namiestnik Chrystusowy, spuściwszy się na wewnętrzny stan wasz, rzekł do was, iak niegdyś Chrystus do Magdaleny, odpuszczone wam są grzechy wasze poydźcie w pokoiu. Ten iest grunt mniemaney spokoyności sumnienia waszego, i zachoway Boże, abym ią miał nierozmyślnie nadwerężyć. Jeżeli pokuta wasza była taka, iak powiadacie, tedy i wy przyrzekliście uroczyście BOGU, że się iuż niewrocicie do tego, czymeście Jego obrazili, i BOG przyiął na siebie obowiązek wspierania was łaską swoią, abyście się nie wracali do przeszłych grzechow waszych. Tak naucza Swię-ty

(b) Jac: 1. v. 8.

ty Zbor Trydentſki. Jeſt to albowiem artykuł wiary, że każdy Sakrament, ktory bez przeſzkody działa, oprocz ſiły, ktorą ma na poświęcenie duſzy, i inne ſzczegulne dla otrzymania ſobie właściwego końca, iey udziela łaſki. Sakrament zaś pokuty nie ma ſobie bardziey właściwego końcá, iak ten, aby człowieka zachował od powrotu do grzechu. Pytaią ſię więc niektorzy, czyli o Chrześcianinie żadney nie okazuiącym poprawy życia, prędko, łatwo, i bez wſtrętu w te ſame wpadaiącym grzechy, rozumnie trzymać można, że odebrał te ſzczegulne łaſki, i że miał ſzczerą, i mocną wolą więcey niewracania ſię do grzechu? Oboie to nie ieſt podobne do prawdy. A że ſzczere przedſiewzięcie więcey niegrzeſzenia ieſt nayiſtotnieyſzą Sakramentu pokuty częścią, á pomnożenie w łaſce, do ktorego uſprawiedliwiona duſza nieiakiegoś nabywa prawa, ieſt nayprzednieyſzym pokuty owocem, i pożytkiem, przeto, kiedy tego wſzyſtkiego nie widzę w grzeſzniku, ktory ſię bez wſtrętu do grzechu wraca, mam przyczynę powątpiwania, czyli ieno pokuta iego nie była fałſzywa, czyli ieno nie była odrzucona od BOGA. To ieſt gruntem i dowodem pierwſzey odemnie założoney prawdy.

Pozwolcie mi się nieco obszerniey wytłomaczyć z tego. Pominąwszy łaski wspomagaiące, ktorychby BOG nieodmawiał człowiekowi przy Sakramencie, gdyby człowiek prawdziwie nawrocony sposobił się do odebranie, i przyięcia ich, przestanę ná samey woli grzesznika, ktora, iako mowią Teologowie, iest istotą, i gruntem pokuty. Jakoż, Słuchacze, czyliż można wierzyć, áby człowiek miał szczerą, i rzeczywistą wolą strzeżenia się grzechu; á przecię, przy pierwszey sposobności do grzechu, bez wszelkiego wstrętu i odporu, znowu w niego sromotnie wpada? Ach! mawiał Swięty Bernard, nic mocnieyszego nie iest nad wolą naszą, iak prętko się szczerze sama z sobą zgadza. Wszystko iey ustąpić, i wszystko ią słuchać musi. Niemasz takiey trudności, ktoreyby nie ułatwiła, niemasz takiey przeszkody, ktoreyby nie uprzątnęła, to nawet, co się iakoby niepodobnym zdaie, staie się łatwym, gdy się do szczerey zaweźmie pracy. To się záś osobliwie prawdzi względem grzechu. Jakokolwiek álbowiem wielkie iest zepsucie nasze, nie grzeszemy przecię, tylko że grzeszyć chcemy. A kiedy niechcemy, tedy rzecz iest pewna, i cale nieomylna, że nie grzeszemy; ták dalece, że w tey mierze wola nasza ma iáko-
wąś

wąs nieograniczoną moc, i panowanie nad sobą, i staie się iakoby uczestniczką Wszechmocności Boskiey; ponieważ, co się tycze grzechu, nie czyni zgoła nic, tylko co czynić chce, i áby nie grzeszyć w samey rzeczy, dosyć iest niechcieć grzeszyc. Słuszną więc mam przyczynę myślenia, że się człowiek niechciał szczerze chronić, i wystrzegać grzechu, kiedy w samym skutku widzę, że się go nie strzeże, i że się go nie chroni. Tak wnosił Swięty Bernard, będąc zawsze dalekim od nauki Pelagiusza. Nic w tym zdaniu Swiętego Bernarda niemász przeciwnego Swiętemu Pawłowi narzekaiącemu, iż częstokroć czyni to złe, ktorego uczynić niechciał. *Ale złe, ktorego nienawidzę, ono czynię.* (a) Bo Swięty Paweł mowi tu o niedobrowolnych poruszeniach serca; á Swięty Bernard mowi o dobrowolnym zezwoleniu na grzech.

Prożno, i nadaremnie więc, iako uważa Tertullian, przy wykonaniu obietnic, pod czas nawrocenia się naszego, uczynionych BOGU mowiemy; chciałem to uczynić, alem nie uczynił. (b) Bo alboście tego niechcieli szczerze, á ta nie szczera wola nie była wystar-

(a) *ad Rom: 7. v. 15.*

(b) *Vaniloquium est dicere, volui, nec tamen feci.* Tertull.

ſtarczaiąca do pokuty; alboscie to chcieli ſzczerze, i doſkonale, taką zas ſzczerą wolą gdybyście byli mieli, bylibyście wykonali to, coście przyrzekli. (c) Jakoż mowił Tertullian daley, gdybyś, Chrześcianinie, był miał ſzczerą wolą ſtrzeżenia ſię grzechu, czemużby wola ta, ktora przy każdey inney okoliczności ieſt tak czynna, działaiąca, i ſtateczna, w tey rzeczy tak wielkiey wagi była tak nieſtateczna, i unikaiąca pracy? Czemużbyś nie był użył wſzelkiego ſtarania dla uſtrzeżenia ſię tak wielkiego upadku, ktoregoś ſię był powinien lękać? Czemużbyś ſię nie był chronił tey kompanii, tey rozmowy, tey roſkoſzy, tego niebeśpieczeńſtwa, wiedząc, że tam w grzech wpadnieſz? Nic z tego wſzyſtkiego nie uczyniłeś, ale iak prętko czart pierwſze na ciebie zaſtawił ſidło, dałeś ſię oſzukać i uwieść, idąc za powabami iego; á przecię chceſz ábym wierzył, żeś miał ſzczere przedſiewzięcie czynić pokutę? Ale dla uſzanowania pokuty, i dla chwały BOGA, wolę raczey wierzyć, że ſię myliſz, i żeś ſię doſkonale nie poznał na ſobie ſamym. Ten ieſt Tertulliana wnio-

---

(c) *Alioquin aut perficere debebas, quod voluiſti, aut non velle, quod non perfeciſti. Idem.*

wniosek, moim zdaniem bardzo sprawiedliwy, i gruntowny.

Przeciwko temu zarzucić można trzy rzeczy, na ktore wam odpowiem. Czyliż to bydź niemoże, że, bez kłamstwa Duchowi Swiętemu, byłem niestatecznym, i słabym? że wola moia daiąc się powodować łasce, miała to wszystko, czego do doskonałey potrzeba pokuty, ale się potym tak nieszczęśliwie odmieniła, że te same, ktoremi się dopiero brzydziła, popełniła grzechy? Pozwalam ia z Tomaszem Swiętym, że ta odmiana bydź może. Ale i to powiadam, że kiedy te odpadnienia w grzech są nagłe, i częste; niemasz podobieństwa, aby to z niestateczności woli pochodzić miało; i to dla następuiącey przyczyny, przeciwko ktorey nic nie można mowić. Bo w wszystkich innych postępkach, i sprawach waszych, iakożkolwiek się powiadacie bydź słabemi, żadna nie pokazuie się taka niestateczność, i słabość. Kiedy się w innych rzeczach odważycie na co, byle to nie było bez waszego pożytku, tedy z wielką gorliwością staracie się o wykonanie tego. Jeżeli idzie o honor, albo uszczęśliwienie wasze, tedy nie znacie żadney opieszałości w wykonaniu tego, co raz zapaliło wyniosłość, i pożądliwość waszą. Jakże więc wierzyć

mo-

možna, abyście w ſamych tylko rzeczach należących do pokuty, tak lekkomyślnemi, i odmiennemi bydź mieli? Jakże wam ſamym tę krzywdę uczynić można, że względem wſzyſtkich innych użytkow światowych ſtatecznemi będąc, w ten czas tylko tak odmiennemi, i nieſtatecznemi ieſteście, kiedy idzie o dochowanie wierności BOGU? Czyli nie lepiey powiedzieć, że ſię to nie dzieie z nieſtateczności, i że żadney w was nie było odmiany, że wola waſzą była zawſze ta ſama, zawſze leniwa, i ſłaba do dobrego, zawſze ſkłonna do złego, á zatym zawſze prożna, zawſze nie zdatna do pokuty? To ieſt mniemanie moie; á ieżeli rzecz bez podchlebſtwą zważyć zechcecie, pewnie i wy ſami nie inaczey będziecie ſądzić. Ale co mię ieſzcze bardziey przekonywa o tym, ieſt, że ſię bardzo częſto do grzechow waſzych wracacie, niemaiąc żadney noway wymowki ná pozorne przynaymniey uſpráwiedliwienie waſze, niemaiąc żadnego więkſzego niebeśpieczeńſtwa, áni też żadnych mocnieyſzych nie czuiąc pokus. Jeſt záś prawie niepodobno, aby ſię odmieniłą wola, poki ſię nie odmieniaią rzeczy; zwłaſzczá kiedy mowiemy o woli ſzczerey, roztropney, i oświeconey, iaką waſzą bydź muſiała, ieżeliście taką czynili

nili pokutę, iakiey się BOG domaga do odpuszczenia grzechu, i do usprawiedliwienia grzesznika.

Mowiemy ieszcze, iesteśmy słabi, i wola nasza, chociaż chce szczerze pokutować, od potężnych nieprzyiacioł, ktoremi są namiętności nasze, nagabana, i drażniona bywa. Prawda, że ta namiętności naszych natarczywość iest żwawa i wielka. Ale i to prawda, że ta iest własney miłości naszey sztuka, iż nam nieprzyiacioł tych maluie daleko mocnieyszych, niżeli są w samey rzeczy, aby mnieysza była chańba dla niey, gdy się iey zwyciężyć dopuści; albo raczey iest to skutkiem zepsutey woli naszey, że z temi mniemanemi nieprzyiaciołmi porozumienie mamy, nie poczytuiąc ich za prawdziwych nieprzyiacioł naszych, i dobrowolnie chcąc bydź zwyciężonemi od nich. Ten iest, Bracia, mawiał Swięty Chieronym, błąd nasz. Zamiast tego, cobyśmy się słabości swoiey wstydzić mieli, korzystamy z niey przeciwko samemu BOGU; to iest, zamiast tego, coby nas słabość naszá upokorzyć miała, używamy iey zá zasłonę nikczemnych, i niesprawiedliwych wymowek, ktoremi się w grzechach naszych usprawiedliwić chcemy, przypisuiąc to fałszywey, i uroioney konieczności, i potrzebie, co prawdziwie

iest

ieſt leniſtwem, złością, i niewiernością naſzą (a) To ſobie ſamemu zarzucał Tertullian. Mamy, mawiał on, ziemſkie, i źwierzęce ciało, ktore nas do grzechu wiedzie; ale też mamy cale duchowną i Niebieſką duſzę, ktora nas podnoſi ku BOGU. Czemuż więc zawſze wymawiamy ſię tym, co w nas ieſt ſłabego, i ułomnego, á o ſile natury i łaſki, rozumu, i prawa, ſumnienia, i Religii nie wſpominamy nigdy? (b) Ale pozwolę, daymy to, że namiętności naſze, ktorych natarczywość nam wytrzymać potrzeba, ſą tak prawdziwemi, i ſtraſzliwemi nieprzyiaciołmi dla nas, iak mniemamy; przecięż przyrzeczenie, ktoreśmy uczynili Bogu, było przyrzeczeniem ſzczerym, á zatym dáleko mocnieyſzym bydź muſiało, niżeli ci wſzyſcy mniemani nieprzyiaciele; bo nayiſtotnieyſzą właściwością iego była moc zwyciężenia ich. A ieżeli tey mocy niemiało, tedy pokuta naſza nie była pokutą prawdziwą. A iakże ia mam wierzyć, że przyrzeczenie waſze tę moc miało, kiedy ſię w niczym nie po-

(a) *Omnes vitiis noſtris favemus, & quod propria fecimus voluntate, hoc ad naturæ referimus neceſſitatem.* S. Hieron:

(b) *Cur ergo ad excuſationem proniores, quæ in nobis infirma ſunt, opponimus, & quæ fortia ſunt non memoramus?* Tertull:

pokazuie nigdy? Kiedy raczey widzę, że grzefznik po pokucie fwoiey rownie iest niewolnikiem fwych namiętności, rownie nieporządnym w życiu, rownie niepowściągliwym w słowach, i rownie rozwiozłym w uczynkach fwoich, iak przedtym? Trudno temu wierzyć. Bo przedfiewzięcie więcey niegrzefzenia, do pokuty koniecznie potrzebne, nie iest tylko iakimfiś czczym pragnieniem, ktore, według wyrazu Pifma Swiętego, dufza wprawdzie ma, ale nigdy nie ma dostateczney fiły do okazania, i wykonania iego. Przedfiewzięcie to, iest wolą nadprzyrodzoną, wfzystkie inne, ktore człowiek mieć może tak dalece przewyżfzaiącą, iż żadna z nią porownána bydź niemoże. Jest wolą, ktorey celem bydź powinien BOG, zachęcaiącą nás do brzydzenia fię grzechem nadewfzystko, i ktorey naypodleyfzą pobudką, podług prawideł Teologii, iest boiaźń wiekuistey fprawiedliwości, ktora fię nieprzyiaciołom BOGA tak strafzliwą zdaie. Te fą właściwości woli nafzey; bez tych, iako mowi Pifmo Swięte, pokuta nie tylko iest niedofkonałą, ale też żadną. Możnaż zaś wierzyć, że przyrzeczenie nafze na fpowiedzi uczynione, te wfzystkie własności miało, widząc: iż przy pierwfzey fpofobności, zapomniawfzy o obietnicy na-

naſzey dla ſtworzenia odſtępuiemy Stworcy, i wſzyſtkie nayściśleyſze obowiąſki naſze w głęboką puſzczamy niepamięć?
Abyście prawdę tę poięli gruntowniey, miarkuycie ſię ſamemi ſobą, i zważcie to, co czynić zwykliście w rzeczach daleko mnieyſzey wagi; á poznacie, że o ſzczerości pokuty waſzey ſłuſznie powątpiwać można. Powſtaiecie z choroby iakiey, i boicie ſię powtornego odpadnienia w nię, Czegoż nie czynicie dla zachowania ſiebie? Jakże nie ſłuchacie tego, ktory was leczy? Jak ściśle nie zachowuiecie przepiſanego wam od niego porządku w iedzeniu, i w piciu? Czynicie w tey mierze tyle, że prawie w iakieś wpadacie guſła. Pościcie, martwicie ſię, ciche, i powściągliwe prowadzicie życie, wſtrzymuiecie ſię nawet od tego, co wam przedtym naymilſzego było. Już niedbacie o kompanie, gry, tańce, i komedye. A to czemu? Oto dla tego, że zdrowie waſze milſze wam ieſt, niżeli to wſzyſtko, i żeście przedſięwzięli tegoż zdrowia ratować, chociażby też niewiedzieć co koſztować miało. Słyſzeliście nie raz, że to ieſt chańba dla was, iż mniey czynicie dla ſtrzeżenia ſię odpadnienia w grzech, ktory duſzom waſzym odbiera życie. Ale ia dnia dziſieyſzego ieſzcze więcey wam powiadam. A co?

O przedziwne prawidło Religii! Jeżeli przedſiewzięcie ſtrzeżenia ſię grzechu nie ieſt ieſzcze mocnieyſze, niżeli to przyrodzone pragnienie odzyſkania, i zachowania zdrowia (nie mowię ia, ieżeli nie ieſt żywſze, i bardziey wpadaiące w oczy, ale ieżeli nie ieſt ſtatecznieyſze i ſkutecznieyſze) tedy nieomylnie pokuta waſza ná nic ſię nie zda. A to czemu? Ach! Słuchacze, zważcie to dobrze. Bo przedſiewzięcie uczynione przy pokucie nad wſzelkie pragnienie, i boiaźń, ktora wolą przyrodzonym ſpoſobem wzruſzyć może, daleko mocnieyſze bydź powinno; i gdyby ſię w ſercu naſzym áby iedna boiaźń, albo áby iedne prágnienie ználeść mogło rowne mocne, álbo też ieſzcze mocnieyſze nad to przedſiewzięcie na- ſze, iuż tym ſamym pokuta naſzá nie byłaby pokutą ową zbawienną, od ktorey zawiſło zbáwienie grzeſznika. To ieſt wielkiey bardzo wagi prawda. Przyczyną, ktora, Nauczyciele Kościoła naznaczaią, ieſt to, że pokuta, ktora nas uſprawiedliwia, powinna nas pobudzić do tak wielkiego brzydzenia ſię grzechem, iak bárdzo kochamy i boiemy ſię BOGA. A ieżeli obowiązek prawa tego ściśle wykonáć chcemy, tedy nie tylko powinniśmy BOGA kochać, i Jego ſię obawiáć; ále też powinniśmy Go

na-

nadewszystko kochać. Podobnym cale sposobem chcąc dopełnić miary skruchy, powinniśmy nie tylko brzydzić się grzechem, ale też powinniśmy się nim brzydzić bardziey niżeli wszystkim złym ná świecie. Jeżeli obrzydzenie sobie grzechu w nas nie iest tak wielkie, tedy nadaremnie się spodziewamy, że BOGU przyiemne będzie, i że BOG przestanie ná nim. Będzieciesz więc, Chrześcianie, zá ktorych pokutą sama niestateczność, i niewierność idzie, mogli mowić, że przy spowiedziach waszych przedsięwzięcie strzeżenia się grzechu daleko mocnieysze było, á niżeli postanowienie strzeżenia się choroby, ktorąby potrzeba przypłacić życiem? Co ieżeli sami sobie tego przypisać niemożecie, iakże ia spodziewać się mogę, że pokuta wászá przed Bogiem znalazłá łaskę? I toć iest właśnie, dla czego się o was lękam. Mowicie, iż namiętność panuiąca nád wami, i prowadząca was do grzechu, iest daleko gwałtownieysza, niżeli te wszystkie, ktoreby się przyrodzoney żądzy utrzymania się przy życiu sprzeciwić mogły. Ale mylicie się Chrześcianie, podchlebuiemy sobie tylko w tey mierze. Abym wam albowiem okazał, że gwałtowność namiętnosci nie iest przyczyną waszego do grzechu powrotu, dosyć mi powiedzieć, że świá-
to-

towe pobudki, ktore niemogą bydź porownane z pobudką do pokuty, dokazałyby tego, żeby-ście namiętności wafze zwyciężyli mężnie. Jakoż wyftawcie fobie w myśli te grzechy, ktorych odftąpienie byłoby wam naytrudnieyfze, á znaydziecie takowe pobudki, ktore wam honor, lub zyfk podaie, zá ktorych pomocą wfzyftkie pokonacie przefzkody. Gdybyście, naprzykład wiedzieli zapewne, iż odpadnienie w te, lub w owe grzechy, o naywiękfze was przyprawi niefzczęście, że wprawi was w niełafkę u Krola, i że już żadnego nie będziecie mieli fpofobu wydźwignienia fię z niefzczęścia fwego. Gdybyście wy światowe niewiafty przeświadczone były, że rozpuftne, i nierządne życie wafze iawnie wydane będzie, że odkryie fię chańbá wafzá przed temi wfzyftkiemi, przed ktoremi ią tak pilnie taicie, i że przez to ftaniecie fię ich gniewu i zemfty celem, tedy, iakożkolwiek iefteście flabemi, to famo przy porządnymby was utrzymało życiu. Ta fama pobudka byłáby wyftarczaiąca do pohamowania nie powściągliwych namiętności wafzych, á przecię śmiecie mowić, że natarczywość tychże namiętności, bez względu ná pobudkę do pokuty, gwałtownie was porywa zá fobą. Coż ztąd należy wnośić? Czyli to, że pobudka do pokuty

nie ieſt ták dzielna, i ſkuteczna, iák ſkuteczna i dzielna ieſt boiaźń, i ſzacunek ludzki? Byłby to błąd ſzkodliwy BOGU. Ale wnieść należy to, że podobno nieuczuliście dzielności, i ſkuteczności pobudki do pokuty, i że ona nic w waſzym nie działała ſercu, to ieſt, że brzydziliście ſię grzechem nie z względu ná BOGA, ktorego álbo naygoręcey kocháć, álbo ſię naydzielniey należy lękáć; á zatym że pokuta waſzá policzona bydź powinna w poczet pokut owych, ktore BOG odrzuca. To ia wnoſzę, i ten wnioſek zgadza ſię z nayoczywiſtſzemi prawidłami Religii.

Trzeci, i oſtatni zárzut, ná ktory mi odpowiedzieć należy, ieſt ten: grzeſznicy podlegaiący odpadnieniu w grzechy, upokarzáią ſię przed obliczem BOGA, czuią nieſzczęście ſwoie, ſmucą ſię z niego, żáluią, ięczą, i opłakiwaią grzechy ſwoie. A nie ſąż to znaki pokuty? Fałſzywe to ſą pokuty znaki, odpowiáda Gerſon Kanclerz. Bywaią to łaſki do pokuty, bywaią prágnienia pokuty; ále bardzo rządko bywaią owocem i znakiem pokuty. Trzeba tu albowiem należycie rozrożnić te cztery rzeczy; to ieſt łaſki do pokuty, prágnienia pokuty, znaki pokuty i owoce pokuty. Łaſkami do pokuty ſą te święte przygotowania, przez ktore nas BOG wzy-

wzywa do wyrzeczenia się grzechu. Pragnieniem pokuty iest naypierwszy stanek, ktory nasze podeymuie serce dla oderwania się od grzechu. Znakami, czyli sprawami pokuty iest rzeczywiste wyrzeczenie się grzechu. Owocami na koniec pokuty są zadosyć uczynienia, ktore za grzechy nasze ofiaruiemy BOGU. Mogł wprawdzie mieć grzesznik łaski, i pragnienia pokuty, ale poki trwa w grzechu swoim, wierzyć niemożna, że miał sprawy, i owoce pokuty. Miał łaski do pokuty, kiedy płakał, kiedy się smucił, i kiedy żałował. Bo ten smutek był wewnętrzną łaską, ktorą BOG serce iego natchnął, ale ta ieszcze nie wyniszczyła w duszy iego woli do grzechu. Czemu? Bo, odpowiada Swięty Grzegorz Papież, tak niepożytecznie częstokroć do dobrego pobudzeni bywaią grzesznicy, iak niewinnie do złego kuszeni bywaią sprawiedliwi. (a) A iako sama pokusa woli sprawiedliwego nie czyni złey, tak sama łaska do pokuty woli grzesznika nie czyni Swiętey. Coż więc czyni grzesznik? Zważcie dobrze, co go zwodzi, i zdradza. Mięsza on łaski do pokuty z skutkami pokuty, i przywłaszcza to sobie za swoie, co BOG

G dla

(a) *Quia sic plerumque mali inutiliter compunguntur ad justitiam, sicut innocenter justi tentantur ad culpam.* S. Gregor.

dla niego czyni, tak właśnie iakoby on to dla BOGA czynił. Slepota, ktora, iako mowi Swięty Bernard, iest bardzo szkodliwa; bo sprawuie, że to, co od BOGA mamy, niesprawiedliwie przywłaszczamy sobie poczytuiąc światło, i oświecenie iego za nasze myśli, i Boskie działania iego zá współdziałania nasze. (b) To pospolicie czynią grzesznicy, ktorzy są niewolnikami pożądliwości, i czarta. Coż mam tego za dowod? Nie inny tylko ten, ktorym iuż przytoczył z Swiętego Grzegorza Papieża. Kiedy álbowiem, mowi ten wielki mąż, widzę, że Chrześcianin przykremi nagabany pokusami nie popełnia grzechu tego, do ktorego go pokusy wiodą, śmiało twierdzić mogę, że pierwsze tylko miał uczucia do grzechu, ále nie zezwolił na niego. A kiedy widzę, że grzesznik, lubo czuie iakiś pozorny żal zá grzechy, bardzo łatwo iednak powraca do nich, zdaie mi się, iż mam prawo do mowienia, że tylko miał samę gołą wolą czynienia pokuty, ále nie miał mocnego i statecznego przedsięwzięcia czynienia oneyże. Albo ieżeli ie miał, tedy należało do owych przedsięwzięciow niedoskonałych, do owych dobrych pragnień, ktorych iest pełne piekło; do woli owey nieszczerey, ktorą maią sami nawet czarci, ktorzy, chociaż są czartami, brzy-

dzą

(b) *Quando, quod DEI est in nobis, domus nobis, putantes illius visitationem esse nostram cogitationem.* S. Bernard:

dzą się iednak grzechem, iako źrzodłem nieszczęśliwości swoiey, á iednak go przez zatwardziałość swoią nie odstąpią nigdy. Jest to żal taki, iaki niegdyś mieli Izraelici, ktorzy przez odstąpienie służby prawdziwego BOGA, i udanie się do bałwochwalstwa, i znowu przez odstąpienie bałwochwalstwá, i nawrocenie się do BOGA, podług wyrazu Pisma Swiętego, nic innego nie czynili, tylko bardźiey zaiątrzali, i gniewali BOGA. Są to przyrzeczenia takie, iákie czynił Antioch, nic nie wzruszaiące sprawiedliwości Boskiey, i nieprzenikaiące do Tronu miłosierdzia. Są to łzy Ezawá, ktorym, chociaż się łączyły z ięczeniem i krzykiem, nie błogosławiło Niebo. Na to wszystko pozwolę grzesznikowi, u ktorego się odpadnienie w grzechy nałogiem stało; bo to wszystko nie iest przeciwne obrazowi temu, ktory ia sobie o podeyrzaney pokucie wystawuię w myśli. Jest ona bardziey dla tego podeyrzana, że to wszystko z sobą mięsza, pozor żalu za grzechy z odpadnieniem w te same grzechy, i niewierność w uczynku z ust wyznaniem łącząc. Ale spuścić się bespiecznie na pokutę Chrześcianina záwsze skłonnego do odpadnienia w grzechy żadnym sposobem nie mogę, chybabym przeciwko wszystkim prawidłom wiary chciał postąpić sobie.

Tak o tym sądził sam Chrystus. Jeżeli záś w każdey okoliczności, tedy tym

bazdziey tam, gdzie idzie o osądzenie serca, może nam przykład iego za prawidło, i wizerunek służyć. Jakoż mowi Jan Swięty, wielu żydow w Niego wierzyło, bo widzieli cuda, ktore czynił. Ale im nie ufał Chrystus, bo ich znał wszystkich. *Wiele uwierzyło w Imię Jego, widząc Jego cuda, ktore czynił. Lecz sam JEZUS nie zwierzał samego siebie im.* (a) Słowa te są wielkiey wagi godne. Wierzyli w Niego, bo zdziwili się nad tym, że na godach w Kanie Galileyskiey wodę zamienił w wino, na co własnemi patrzali oczyma. Ale się im nie zwierzał Chrystus, bo widział w nich wiarę tylko pozorną, ktora cudem cokolwiek orzezwiona była, ale w krotce ią znowu bałwochwalstwo z serca ich wyrugować miało. *Lecz sam JEZUS nie zwierzał samego siebie im.* Otoż Chrześcianie, iak sobie BOG postępuie z nami, kiedy przystępuiemy do spowiedzi, po ktorey wkrotce się wrocić mamy do dawnego życia. Wylewamy przed nim całe serce nasze; albo raczey tak nam się zdaie, że to czyniemy. Jesteśmy pewni z strony BOGA, ręczemy za siebie z strony naszey, i przez tę pozorną gorliwość oszukuiemy częstokroć sług Chrystusowych. Łatwo ich albowiem, mowi Tertullian, oszukać można. Gdyby łaska odpuszczenia grzechow tak była w mocy ich, iak w mocy ich są słowa oznaczaiące tę łaskę, tedyby codzien-

(a) *Joan:* 2. v. 23. 24.

dziennie wystawieni byli ná naychytrzeysze fałszywey pokuty zdrady. Ale coż czyni Pan BOG? Oto widząc, że się sami nie zgadzamy z sobą, ponieważ w iednymże czasie chcemy się wyrzec grzechu, i niechcemy; i przez wszystko przenikaiącą mądrość swoią, wiedząc, że po mniemanym naszym nawroceniu się do niego, ieszcze w daleko mocnieyszy, i ściśleyszy związek wnidziemy z światem, przeto maiąc wzgląd ná skarb swoy; ktorym iest łaska Sakramentu swego, nie dopuszcza, áby się niegodne osoby przez fałszywą pokutę iey uczestnikami stały. (a)

Ach! Chrześcianie, iák okropna iest tá pierwsza prawdá dla człowieka światowego, ktorego porywa dzika námiętność, ále przecię ma ieszcze cokolwiek Religii; kiedy mu powiedzieć musiemy, że pokuta, ktora dla innych po popełnionym grzechu iest gruntem ufności, i nadziei dla niego, z przyczyny odpadnienia w grzechy, staie się źrzodłem boiaźni i strachu. Co mu spokoyność przynieść miało, to staie się dla niego przyczyną nayokropnieyszey trwogi. Trzeba mu bydź niespokoynym, nie tylko z przyczyny popełnionego grzechu, ále też z przyczyny pokuty, ktorą za ten grzech uczynił. Tego nas nauczyć chciał Duch Swięty mowiąc: *I za odpuszczony grzech* nie

---

(a) *Thesauro suo providet, nec sinit accipere indignos.* Tertul:

nie bądź bez boiazni. (a) Niezrozumieliśmy podobno ukrytego tych słow znaczenia, i zdawało nam się, że są przeciwne sobie. Jeżeli albowiem, powiadamy, grzech iest odpuszczony, czemuż się ieszcze o niego obawiać mamy? A ieżeli nam się ieszcze potrzebá o niego lękać, czemuż go mieć mamy za odpuszczony? Ale teraz, o BOZE moy! poznaię, czegoś nas chciał przez słowa te nauczyć. Chciałeś mi pokazać, że nie każda pokuta czyni mię bespiecznym przed tobą, i że częstokroć to, co ia poczytuię zá odpuszczone sobie, bardziey, niżeli kiedy, czyni mię synem twoiego gniewu. Każdy mię wprawdzie grzech mogł w potępienie wtrącić, ale też są pokuty takie, ktore mię daleko bardziey potępić mogą niżeli same grzechy, ponieważ pod pozornym zgładzeniem grzechow utrzymuią grzechy. Widzę oczywiście, że takiemi naybardziey pokutami są te, zá ktoremi nie następuie żadna poprawá życia, i ktore mię nie zachowuią od nieszczęśliwego odpadnienia w grzechy. Ale w czymże o Panie położę nádzieię moią, kiedy mi pokucie moiey nie każesz ufać? Czyliżeś mi inną oprocz tey pokazał drogę? Czyliż mi kiedy Swięte Słowo Twoie, ktore iest nieomylnym wyrokiem u mnie, inszą ukazało ucieczkę? Raz ieszcze powtarzam, tak żałosny iest stan grzesznika, ktory się zá niestatecznemi pożądliwo-

(a) *Ecclesiast:* 5. v. 5.

wościami swemi udał, i ktorego życie nic innego nie iest, tylko bezprzestannym zamienieniem pokuty w odpadnienie w grzechy. Wiem, że ta nauka niektore sumnienia pomięszać może. Ale, dałby BOG! abym ia dnia dzisieyszego mogł skutek tak zbawienny sprawić. Mowię ia albowiem do tałowych grzesznikow, ktorych częste odpadnienia w grzechy w złym wzmocniły. Niemasz zaś żadney inney pomocy dla takich, tylko áby ich słowo Boskie w pomięszanie wprawiło. Co ich przyprowadza do zguby, iest fałszywy ow pokoy, ktorego używaią z poduszczenia czarta; i nic ich niemoże ocucić z szkodliwego letargu swego, tylko pomięszanie, i niepokoy. Więc zamiast tego, cobym się miał ich pomięszania lękać, starać się będę, ábym w nich większe pomięszanie sprawił. A iako się niegdyś cieszył Swięty Paweł, że przez zasmucenie Korynthian, zachęcił serca ich do pokuty: *Raduię się, nie iżeście się zasmucili, ále iżeście się zasmucili ná pokutę.* (a) Tak i ia BOGU dziękowałbym za to, żem tak wiele zasmucił grzesznikow, gdyżbym się przez stał przyczyną i potakowe ich zasmucenie pobudką, áby fałszywą swoią i pozorną pokutę zamienili w pokutę prawdziwą. Aleby ich to wprawiło w rospacz. Ale czyliż to iest nieszczęściem na krotki czas, wprawić kogo w rospacz przeto, áby mu na zawsze zbá-

(a) 2. ad Corinth: 7. v. 9.

zbáwienną przywrocić ufność? Coż to ieft niebeśpiecznego, wprawić grzefznika w rofpacz o fobie famym, áby go naučzyć, iż famemu BOGU powinien prawdziwie ufać? Mowię z Swiętym Grzegorzem, i w iednym zgoła rozumieniu. Umiał on daleko lepiey, niżeli my, Chrześciáńfką ufność z Chrześciáńfką boiaźnią łączyć; á przecię ufiłował on niekiedy wprawić w rofpacz tych, ktorzy fię przez odpadnienia w grzechy w nichże zatwardziałemi ftali. (b) Bynaymniey, Chrześcianie, takiey fię rozpaczy nie lękaycie; bo, moim zdaniem, niemoże wam bydź niepożyteczna. Rozpaczaycie o tak wielu fałfzywych pokutach, ktoreście uczynili, a mieycie ufność w pokucie prawdziwey, do ktorey was napominam. Przyzwyczaiwfzy fię do odpadnienia w grzechy, wiele podobno świętokradzkich odprawiliscie pokut. Coż więc uczynić trzeba? Ach! Chrześciánie, czyliż bydź może co przyzwoitfzego rozumowi nad to, czego fię domagamy od was? Trzeba fobie z Bogiem poftąpić fzczerze, tak, iák pragniecie, áby fobie poftępowano zwámi. Gdyby wam kto kilkákrotnie nie dotrzymał słowa, zá rozumbyście poczytali nie wierzyć nowym zapewnieniom, i przyrzeczeniom iego. A czemuż chcecie, áby BOG ná obietnice wafze, ktoryścheście tyle razy nie-

(a) *Plerumque fine defperatione defperandi funt, & fine dedignatione dedignandi.* S. Gregor.

nie dotrzymali, miał więcey względu? Czyliż nie powinniście bydź tak rzetelnemi względem BOGA, iak iesteście względem ludzi? Usiłuiecie szczerze, i rzetelnie sobie postępować z ludźmi, kiedy z niemi co do czynienia macie, i wstydzilibyście się, gdybyście się szalbierzami okazać mieli, Więcże samemu tylko BOGU żadney wiary i rzetelności dochować niechcecie? Zacznieymy, Słuchacze, kiedyż tedyż to świątobliwie, i pożytecznie czynić, cośmy podobno tak wiele razy czynili bez pożytku, i na potępienie nasze. Naśladuymy niektorych Swiętych pokutnikow, ktorzy po upadku swoim przyięci do łaski, przez całe życie swoie BOGU nieodmiennie wiernemi byli. Trzymaymy się mocno uczynionego przedsiewzięcia naszego, i pieczęcią pokuty naszey niech będzie stateczne wytrzymanie w dobrym. Inaczey sprawiedliwie nam się lękać potrzeba będzie nie tylko o pokutę przeszłą, ale też i o przyszłą. Jako albowiem wracanie się do grzechow podeyrzaną czyni pokutę przeszłą, tak przyszłą bardzo trudną, i prawie niepodobną czyni. O czym w Drugiey Części.

C Z Ę S C II.

Kiedy zważam wyrazy, ktorych używa Pismo Swięte mowiąc o pokucie następuiącey po odpadnieniu w grzechy, tedy się

ſię nie dziwuię, że powſtali kacerze, ktorzy w ſurowey nauce ſwoiey żadney nie zachowali miary. Nigdy podobno nie było błędu, ktoryby ſię ná pozor, mowię, na pozor, bardziey gruntował ná ſłowie Boſkim, niżeli błąd Nowatianow, ktorzy wſzyſtkich zgoła grzeſznikow grzeſzących po Chrzcie oddalili od łaſki pokuty. Tak Tertullian idący zá uprzedzeniami ſwemi pozwalał łaſkę pokuty raz tylko, i rozumiał, że to mniemanie iego tak ściśle zgadza ſię z Piſmem Swiętym, że nawet nie wierzył, áby bydź mogli wiernemi, ktorzyby trzymali inaczey. Jakoż czy można co wyraźnieyſzego powiedzieć nad to, co w liście do żydow powiedział Swięty Paweł? Niepodobna, mowi on, áby, ktorzy światłem wiary oświeceni ſkoſztowali darow Bożych, ſtali ſię uczeſtnikami Duchá Swiętego, á potym upadli, áby, mowię, znowu do pokuty odnowieni byli, gdyż oni, ile z nich ieſt, ná nowo krzyżuią, bluźnią, i znieważaią Syna Boſkiego. *Niepodobna ieſt,* ſą ſłowa Swiętego Pawła, *áby ci, ktorzy raz ſą oświeceni - - - á upadli, áby zaś byli odnowieni do pokuty, znowu krzyżuiący ſami ſobie Syna Bożego, i ná pośmiewiſko maiący.* (a) Czyliż wſpomnionym kacerzom czego więcey potrzeba było, czymby ſię byli mogli zaſłonić, chcąc wygubić, i wykorzenić ćwiczenia ſię w pokucie? Potępił ich Kościoł Boży, i my ra-

(a) *ad Hebr: 6. v. 6.*

razem z nim potępiamy ich. Swięty Hieronym, i Swięty Augustyn to mieysce Pisma Swiętego o niepodobieństwie, czyli niemożności odzyskania łaski na Chrzcie Swiętym wziętey, rozumieli o niepowtarzániu Chrztu, ktory w ten czas pierwszą pokutą zwano; bo on iest Sakramentem, ktorego się powtorzyć nie godzi. To tłómaczenie, ktore mi się zdaie nayprościeysze, ułagadza przytwardszy, ieżeli się tak mowić godzi, Swiętego Pawła wyraz. Swięty Tomasz, i Hugo od Swiętego Wiktora, rozumieli to mieysce ieszcze prościey, tłómacząc ie o pokucie porządney, ktorą my nazywamy Sakramentem poiednánia, z ktorym oni tę niemożność względem powstania odpadnionych grzesznikow z okropnym tym wyrokiem: *Niepodobna iest, - - - áby záś byli odnowieni do pokuty*, usiłowali zgodzić.

Ale mnieysza o to Chrześcianie. Wielkie prawidło, ktorego się w tey mierze trzymamy, zasadza się ná tym, ábyśmy nie przestępowali granic, ktore przepisał Kościoł potępiaiąc szkodliwe Nowata błędy. Wiemy záś z wyroku tegoż Kościoła względem Nowata nauki wypadłego, iż BOG, chociaż po odpadnieniu w grzechy, chce záwszę życia, á nie śmierci grzesznika; że go zawsze do pokuty wzywa, że mu ią przykazuie, i że go zniewala do niey; á zatym, że, bez względu ná odpadnienia w grzechy, pokuta ieszcze iest podobna, i można, i że łaska

iest

ieſt gotową pomágać do niey. Tyle rozſądził Kościoł, ále daley niepoſtąpił, zoſtawuiąc ſłowom Swiętego Pawła, zupełne ich znaczenie w całey obſzerności ſwoiey. A że to ſłowo *niepodobna* na wielu mieyſcách Piſma Swiętego oznacza nie zupełną iakąś niemożność, i niepodobieńſtwo, ále raczey trudność, i niepoſpolitą pracę, przeto i pokuta po odpadnieniach w grzechy, chociaż nie ieſt zupełnie niepodobna, ieſt iednak niepoſpolicie trudna. Gdybyśmy o tey rzeczy ſądzili tak, iak Chrześcianie powinni ſądzić, czyliżby ta ſama prawdá nie była dla nas wyſtarczaiącą pobudką, ábyśmy z boiaźnią, i ze drżeniem ſprawowali zbawienie ſwoie?

Uſiłuymy z wſzelką pilnością o przeniknienie iey, i ábyśmy z niey tę odebrali korzyść, ktorą w nas ſprawić może, ſtoſuymy ią każdy z nas w ſzczegulności do ſiebie. Pytacie ſię, czemuż to odpadnienie w grzechy pokutę dla nas tak trudną czyni? Odpowiadam z Swiętym Bernardem, że dla tego, iż nas oddala od BOGA; iż w nas ſkłonność do złego wzmacnia, iż w nas oſłabia ſiłę łaſki; iż z iſtoty ſwoiey ſprzeciwia ſię łaſce nawrocenia. Cztery uwagi, z ktorych nam każda zá dowod ſłużyć może. Tak ieſt, Słuchacze, pierwſzym nieſzczęściem, ktore odpadnienie w grzechy ſprowadza na nas, ieſt, że BOGA oddala od nas, i nieiako wyniſzcza miłoſierdzie iego, ktore iakożkolwiek ieſt nieograniczone

z ſie-

z siebie, względem nas iednak, względem udzielenia nam łask osobliwszych, i nadzwyczáyney pomocy, od ktorey zawisło nawrocenie nasze, iest nieiako określone. *Dla trzech występkow Damaszku, i dla czterech nie nawrocę go.* (a) Trzy pierwsze występki Damaszku, mowi BOG przez Proroka swego, znosiłem, i chętnie chciałem zapomnieć o nich. Ale dla czwartego wykonam sprawiedliwość, i wyleię zapalczywość moią. Jakimże sposobem? Oto przez oddalenie się od tych bezbożnych, ktorzy mię do gniewu pobudzili wiarołomstwem swoim. Niemożna się więc, Chrześcianie dziwić, że, iák prętko się BOG oddali od nas, pokuta nam się staie trudną, i że ta trudność, z tym oddaleniem się BOGA od nas, wzrasta. Czemu? Bo sam tylko BOG, ktory obecnością swoią nasze napełnia serce, i namieszczenie ducha swego w nich rozprzestrzenia, może nam pokutę uczynić łatwą, i przyiemną. Czyliż możemy mieć pięknieysze wyobrażenie tego nad to, ktore nam Pismo Swięte w niezwyciężonym wystawuie Samsonie? Zaślepiła go była namiętność; ále ta ślepota z początku nie była tak wielka, áby go była ogołociła z siły cudownie iemu od BOGA udzieloney. Niewiasta obca, do ktorey się sromotnie przywiązał, była go iuż kilkakrotnie związała, dla oddania go w ręce Filistynow naygłownieyszych nie-

(a) *Amos:* 1. v. 3.

nieprzyiaciół iego. Miał zawſze tyle ſpoſobow i ſrzodkow zerwania więzow, i uwolnienia ſiebie. Przeto rozumiał, że i napotym, chociażby niewiedzieć co z nim czyniono, ſiebie z rąk nieprzyiacioł oſwobodzić potrafi. *Wynidę*, mowił do ſiebie Samſon, *wynidę, iakom przed tym czynił.* (a) Ale gdy chytra Dalila ogoliła Jemu włoſy, w ktorych ſię wſzyſtka iego zawierała ſiła, dawſzy znać Filiſtynom poimali go. Chciał im ſię wprawdzie otrząſnąć, iak przedtym, ale niewiedział o tym, że go, iako mowi Piſmo Swięte, BOG odſtąpił. *Niewiedząc, że Pan odſtąpił od niego.* (b) Ten ieſt, Chrześcianie, obraz duſzy waſzey zoſtaiącey w nieſzczęśliwym ſtanie odpadnienia w grzechy. Mowicie wy w prawdzie, ocuciwſzy ſię czaſem z głębokiego letargu waſzego, porzucę, i odmienię ten nieſzczęśliwy ſtan moy, iakem go przed tym porzucił. *Wynidę, iakom przedtym czynił.* Zerwę więzy moie, uczynię ſobie gwałt, wyłamię ſię z więzienia tego, w ktorym mię namiętność trzyma. *Wynidę, á otrząsnę ſię.* Ale nie pamiętacie na to, że ſię BOG oddalił od was; że tym mniey macie pomocy nawrocenia ſię do BOGA, im bardziey was BOG opuſzcza; że pokutá w ten czas ſtaie ſię dla was ciężkim brzemieniem, i nieznośnym iarzmem; i że ta ſama pokuta, ktora was

przed-

(a) *Judic.* 16. *v.* 20.
(b) *Ibid.*

przedtym napełniała pociechą, teraz wam ſię bardzo okropna zdaie; bo częſte waſze odpadnienia w grzechy, oddaliły was od BOGA, i uczyniły międzу nim i wami nieprzebytą przepaść. *Niewiedząc, że Pan odſtąpił od niego.* O! iak wiele razy doświadczyliście tego Chrześcianie?

Tym czaſem pſuie ſię wola co raz bardziey, i to ſame odpadnienie w grzechy, ktore ią osłabia w dobrym, dodaie iey nowych co raz ſił do złego. Po pierwſzym grzechu zaczyna ſię nałog. Za nałogiem powoli naſtępuie zaślepienie i zatwardziałość. W krotce wkorzenia ſię złe, i druga nieiako ſtaie ſię naturą. A ta druga natura ieſt właśnie tym, co Swięty Auguſtyn koniecznością zowie. Za tą koniecznością idzie rozpacz, rozpacz zaś ſprawuie iakąś niemożność do pokuty. To wam wyrazić chciał Swięty Paweł, gdy mowi: *Ktorzy przyſzedłſzy w rozpacz udali ſamych ſiebie ná niewſtydliwość.* (a) Dla tego záś zá przykład wziął grzech cieleſny, i nieczyſty, że poſpolicie przez tę zbrodnią odpadnienie w grzechy naypewniey przebrzydłe ſwoie ſpráwuie ſkutki. Z początku brzydziła ſię duſza Chrześciańſka grzechem, iako poczwarą iaką; bo rozum iey ieſzcze nie był zaślepiony, áni wola iey ieſzcże nie była zepſuta. Ale przez częſte odpadnienia powoli grzech ten nabywa ſiły. Przyzwyczaiamy ſię

(a) *ad Ephes.* 4. v. 19.

śię do niego, poznawamy śię z nim, popełniamy go z ukontentowaniem, ſtáiemy śię niewolnikami iego, wſzelką utracamy nadzieię, ábyśmy go zwyciężyć mogli, i zatapiamy śię w nim zupełnie. *Przyſzedłſzy do rozpaczy, udali ſamych ſiebie na niewſtydliwość.* Ale o czymże rozpaczamy, pyta śię Swięty Chryzoſtom? Czyli o BOGU, czyli o ſobie ſamych? Razem o BOGU, i o ſobie ſamych, odpowiada tenże Nauczyciel. O BOGU przeto, że ieſt Bogiem Swiętym, á zatym niemogącym pochwalić złego. O ſobie ſamych przeto, że ieſteśmy niewolnikami złego, i nieprawości, á zatym dobrego niemożemy kochać. O BOGU przeto, że miłośierdzia, i cierpliwości iego tyle razy użyliśmy na złe. O ſobie ſamych przeto, że tak wiele razy przeświadczeni ieſteśmy o nieſtateczności, i niewierności naſzey. Razem o BOGU, i o ſobie ſamych przeto, że między Bogiem, i między ſobą nieſkończoną poſtrzegamy rożnicę. To ieſt źrzodło, z ktorego náſza wypływa rozpacz. Jeſtże ta rozpacz zgadzáiąca śię z rozumem? Bynaymniey, Chrześciánie; bo ieſt nowym przeſtępſtwem przed obliczem Boſkim, gdyż nie godzi śię żadnemu grzeſznikowi, poki żyie, rozpaczać o BOGU, i dobroci Jego, ktora ieſt nieſkończona. Ale iakożkolwiek tá rozpacz ieſt nierozumna, ieſt iednák pierwſzym odpadnienia w grzechy ſkutkiem. Czemu? Bo przez to ſzwankuie nadzieia, ktora ieſt iſto-

istotnym pokuty gruntem, i cała się nawet pokuty obala budowa, bo przez to cnota ta, ktora powinna bydź ratunkiem dla grzeszni-ka, z niedostatku ufności, i wiary staie się kamieniem obrażenia, o ktory go uderza rozpacz. *Przyszedłszy do rozpaczy, udali samych siebie ná niewstydliwość.*

Przydaycie ieszcze, Słuchacze, że czę-ste odpadnienia w grzechy umnieyszaią w nas moc naydzielnieyszych, i nayzbawien-nieyszych środkow, i że się zupełnie na nas prawdzi wyraz Swiętego Pawła, gdy mowi, że, kiedy grzeszemy z rozmysłem, i po uznaney prawdzie, (zważcie dobrze tę okoliczność) tedy iuż nie ma żadney ofia-ry na zgładzenie grzechow naszych, i nic nam nie pozostaie więcey tylko okropne i straszliwe oczekiwanie sądu, i zapalczywosci Boskiey. *Jeślibyśmy umyślnie grzeszyli po wzięciu znaiomości prawdy, iuż nie zostawa ofiara za grzech. Lecz straszliwe iakieś o-czekiwanie sądu.* (a) Jakoż, coż Chrześcianie powiecie człowiekowi, ktory się stokrotnie w wodzie pokuty obmył, i stokrotnie znowu w grzechowym zeszpecił steku? Coż mu powiecie? Czymże go, przy całey gorli-wości waszey, potraficie wzruszyć? Nie-masz nic takowego, coby mu przełożone nie było, niemasz prawdy, ktoreyby nie zważał,

(a) *ad Hebr.* 10. *v.* 26. 27.

niemaſz przykładu, ktoryby mu wyſtawiony nie był. Przekonany ieſt we wſzyſtkim. Słyſzał wſzyſtkie uwagi, ktore mu ſię uczynić mogły. Wyniſzczył prawie wſzyſtkie ſiły Sakramentow, á przez nieuſtanne ſwoie odpadnienia w grzechy, nie tylko ſię do tego wſzyſtkiego przyzwyczaił, ale też ſtał ſię przeciwko temu wſzyſtkiemu prawie nieużytym, i zatwardziałym, tak daleco: że BOG może do niego powiedzieć to, co niegdyś do ludu ſwoiego mowił: *Nieuleczone złamanie twoie, zła bardzo rana twoia - - - pożytku leczenia niemaſz.* (b) Ach! grzeſzniku, cożeś uczynił, i do czegoś przyſzedł? Zbytnie częſto rozdarłeś, i odnowiłeś rany twoie, i przeto ſię nieuleczonemi ſtały, łaſki moie, ktore przy nawroceniu innych ſprawuią cuda, iuż ciebie uleczyć niemogą.

Ale przyſtąpmy, Chrześcianie, do ſamego żrzodła, i obaczmy, że po odpadnieniu w grzechy wielka pokuty trudność pochodzi z iſtoty, i właściwości tegoż odpadnienia w grzechy. Bo do grzechowey złości dodaie nową zbrodnią wzgardy, i niewdzięczności ku BOGU. Niewdzięczność za dobrodzieyſtwo, álbo zá otrzymane pierwſze odpuſzczenie; wzgardę Maieſtatu obrażonego BOGA. Niewdzięczność, ktora, iako mowi Tertullian, záſadza ſię nie tylko ná tym, że zápominamy o miłoſierdziu, ktore nam pierwey BOG wyświadczył, ále też tegoż miłoſierdzia

(a) *Jerem:* 30. *v.* 12. 13.

dzia Boskiego przeciwko samemu używamy BOGU, rozpustnieyfze, i niesfornieyfze prowadząc życie. Gdybyśmy wiedzieli zapewne, że to odpuszczenie grzechu, ktoregośmy dostąpili, iest ostatnią łaską, ktorey się spodziewáć mamy, i że wrota miłosierdzia na záwsze od tych czas dla nas zamknięte będą, tedyby nas ta sama wiadomość od wracania się do grzechow potrafiłá wstrzymać. Samych więc srzodkow do pokuty używamy ná grzech, i rozwiozłość życia. Zbytnia łaska i miłosierdzie Boskie, iako mowi Tertullian, służy nam do utrzymania w sobie nieprawości naszych. (a) Jesteśmy złemi przeto, iż BOG iest dobrym; ten iedyny srzodek, ktory nam zostawił Pan BOG, ábyśmy się do Niego nawrocić mogli, otwiera nam wrota do naywiększych zdrożności życia, i do zepsucia obyczaiow naszych. (b) BOG zaś, Chrześcianie, będąc tym, czym iest, czyliż dla usprawiedliwienia postępku Opatrzności swoiey nieiako nie musi stronić, i unikać od poiednania się z nami w takim zostaiącemi stanie? Czyniemy wzgardę Maiestatowi, i nieograniczoney władzy BOGA. Idąc álbowiem záwsze za Tertulliana myślą, pytam się, coż uczynił grzesznik, kiedy się pierwszy raz nawracał, i pokutę czynił?

H 2 Oto

(a) *Et abundantia clementiæ cœlestis libidinem facit humanæ temeritatis.* Tertull.

(b) *Quasi pateret via ad delinquendum, quia patet ad pœnitendum.* Idem.

Oto wyniſzczył w ſercu ſwoim panowanie czarta, áby BOG rządził, i panował w nim. A coż czyni, kiedy ſię znowu do grzechu wraca? Oto wyrzuca z ſercá ſwoiego BOGA, áby w nim założył Krolestwo czarta. Zdaie ſię własnie, iakoby człowiek przez zamianę pokuty w odpadnienie w grzechy chciał porownać BOGA z czartem, á nadaremnie pokuſiwſzy ſię o to, wydaie w reſzcie wyrok przeciwko BOGU, oddaiąc ſię nieprzyiacielowi Jego w ręce, i raczey ſobie obiera czarta, niżeli BOGA; tak dalece: że iako przez pokutę chciał zadoſyć uczynić BOGU, ták przez odpadnienie w grzech, i przez pokutę całe fałſzywą dogadza czartu, i iemu zádoſyć czyni. Jeżeli ieſt co takiego, coby nam do odpuſzczenia grzechow przeſzkodzić mogło, czyliż tym nie ieſt takowe dzieło? Każde zaiſte wracanie ſię do grzechu, może nas w to nieſzczęście wtrącić, naybardziey iednak to, ktore tak daleko poſtępuie, że zupełnie opuſzczamy Boga, że przykrzemy ſobie w ſłużbie Jego; y rzucamy iarzmo prawa Jego; to ieſt, to, przez ktore nie tylko znowu wracamy ſię do grzechu, ale też nabywamy ſkłonności i przywiązania do niego. Takowe álbowiem wracanie ſię do grzechu ieſt iákimſiś odſtępſtwem, o ktorym uczony Eſtius wraz innemi Nauczycielami Kościoła tłomaczył to Pawła S. mieyſce: *Niepodobna ieſt, áby byli odnowieni do pokuty.* Rozumiał álbowiem ten wielki człowiek, że

ta

ga nawet podług mniemania roztropnego wzięta niemożność czynienia pokuty, nie iest skutkiem tego odpadnienia w grzechy, ktore się z prętkości, słabości, i ułomności dzieie, ale sądził i twierdził, że ona iest skutkiem owego dobrowolnego, i umyślnego wracania się do grzechu, ktore po przykładnych i iawnych nawroceniach Boską znieważaią służbę, i są zgorszeniem dla cnotliwych, i pobożnych ludzi. Wiecie o tym, Chrześcianie, i dałby BOG! ábyście na sobie nie doświadczyli nigdy, iak trudne, i prawie niepodobne czynią te nieszczęśliwe niestateczności nawrocenie się do Boga.

Zakończmy Kazanie to, dwoiaki z niego czyniąc wniosek. Jeden ściąga się do tych, ktorzy się szczęśliwie, i statecznie trzymaią w stanie łaski. Drugi należy do grzeszników, ktorzy przez nieszczęśliwe odpadnienia wpadli znowu na drogę niesprawiedliwości, od ktorey przez pokutę odprowadzeni byli. Pierwszym tę samę daymy naukę, ktorą Nauczyciel Narodow dał Chrześcianom zostaiącym w Koryncie: *Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.* (a) Strzeżcie się Bracia, i niech was nieszczęście tak wielu dusz, ktore odpadnienie w grzechy wtrąciło w potępie-

(a) 1. ad Corinth: 10. v. 12.

pienie, i codziennie wtrąca, pobudzi, i zachęci do czułości nad sobą. Ale na czymże się ma zasadzać czułość ta? Oto na tym, abyście siebie samych, i niebespieczeństwo, w ktorym zostaiecie, należycie usiłowali poznać, abyście poznali siebie samych, i słabości wasze, złe skłonności, i namiętności wasze; abyście się nie spuszczali na własne siły wasze, ale raczey abyście nie ufali sobie. Bo nie ufność, ktorą w sobie samych pokładacie, iest ufnością zbawienną, ktora was wzmocnić, i upewnić powinna. Abyscie poznali niebespieczeństwo, w ktorym zostaiecie, abyście się iego strzegli, unikali sposobności do złego, i oddalili się od tego i owego nagannego towarzystwa. Co was albowiem, przy pomocy łaski Boskiey, przeciwko grzechowi ubespieczyć może, iest ucieczka. Ale oraz orzeźwieymy nadzieię drugich, i sprawiedliwie zastraszywszy ich, nie puszczaymy ich do domu w rospaczy. Przetoć ich napominam, aby w czynieniu pokuty większego, niżeli przedtym, używali starania. Nawrocenie ich iest trudne, ale ieszcze nie iest niepodobne cale; albo ieżeli iest niepodobne człowiekowi, tedy przynaymniey nie iest niepodobne BOGU, i łasce Jego. Ze więc nie iest niepodobne, a iest koniecznie potrzebne, przeto po-

trzeba ſię wſzyſtkiemi ſiłami do niego przyłożyć. Że ieſt trudne, przeto trzeba ſię iego z odwagą chwycić. A naybardziey trzeba ſobie upatrzyć wiernego przewodnika, roztropnego, i włáſnego zyſku nie ſzukaiącego Spowiednika, iemu ſtan ſwoy otworzyć, i proſić go o zbawienną radę, nic przed nim nie taiąc, i iego we wſzyſtkim ſłuchaiąc. Takim ſpoſobem chwyciwſzy ſię raz pokuty, trwać w niey ſtatecznie będą; albo ieżeli ſię ieſzcze pokuty prawdziwey nie chwycili, tedy ſię udadzą do niey. Ta ich ſzczęśliwie na drodze zbawienia doprowadzi do ſzczęśliwey wieczności, AMEN.



KA-



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XIX. PO SWIĄTKACH.

O NIESZCZĘSLIWEY WIECZNOSCI.

Tedy rzekł Krol sługom: związawszy ręce i nogi iego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz, i zgrzytanie zębow. Math: 22. v. 13.

TAki wyrok wydaie Krol ziemski na niegodnego poddanego; tak on nagania zuchwałość człowieka bez względu na Monarchę swego, i na przyzwoite Jemu uszanowanie, przychodzącego na ucztę do niego, godowey niemaiąc szaty. Ten postępek ziemskiego Krola, iakożkolwiek się wydaie bydź surowym, nic więcey przecię nie iest, tylko bardzo niedoskonałym wyobrażeniem Krola Niebieskiego, ktory nas kiedykolwiek powoła na sąd swoy, abyśmy tam usłyszeli okropny potępienia naszego wyrok, ieżeliśmy ściągnęli na siebie niełaskę Jego, i wpadli w ręce sprawiedliwości Jego. Naypotężnieysi Monarchowie świata nie mogą ludzi tylko na ciałach, i do-

i doczesności karać; *związawszy ręce, i nogi iego.* Ale rozciągnąć zemstę swoią aż do duszy, i nad tą wykonać zapalczywość swoią, tę odrzucić, potępić, i onęż wraz z ciałem za iednymże przeklęctwem na wieczne potępienie skazać może sam tylko ow strafzliwy sędzia, ktorego potężne ramię nieprzyiacioł swoich nawet w cieniach śmierci, i w piekielney przepaści sięga. Mamże powiedzieć, Słuchacze? Ten naywyższy i nieograniczony Pan, nie zdaie mi się tak strafzliwy z przyczyny rzeczywistey, i teraźnieyszey kary, ktorą grzesznikow chłoszcze, iako raczey z przyczyny nieskończoney trwałości, i wieczności, przez ktorą trwać będzie taż kara. Gdyby kara ta nie była wieczna, tedyby się można spodziewać iey końca, á ta nadzieia w naywiększych nawet boleściach byłaby folgą i ulżeniem. Ale męka bez końca, i folgi ieſt naywiększą nieszczęśliwością, i nayopłakańszym stanem. Ta ieſt źrzodłem bezprzestannych łez, ta ieſt przyczyną zgrzytania zębow, o ktorym wspomina Ewanielia, mowiąc: *tam będzie płacz, i zgrzytanie zębow.* Widzicie iuż, Chrześcianie, com sobie dnia dzisieyszego do mowienia obrał. Mowić będę o nieszczęśliwey wieczności. Ponieważ zaś rzecz ta ieſt iedną z owych prawd nay-

gło-

głownieyszych, ktore niepotrzebuią żadney słowney okrasy, przeto wam ią przełożę iak nayprościey. Nie potrzeba mi niczego więcey tylko wsparcia łaski Twoiey o Boże moy, o ktorą Cię przez przyczynę MARYI proszę.

Od samych pierwiastkow Kościoła, zawsze mowiono o nieszczęśliwey wieczności; i oprocz iawnych bezbożnisiow, i Libertynow, ktorzy tey prawdy niechcieli przyiąć, w samym nawet Chrześciaństwie zawsze się znaydowali słabi i chwieiący się Chrześcianie tak, iako i po dziś dzień ieszcze ich nie braknie, ktorzy dla pewnych o wieczności nieszczęśliwey wątpliwości, zostawali w niespokoyności, i zamięszaniu, ktore ich w wszystkich sprawach i ćwiczeniach Religii uczyniło opieszałemi, i oziębłemi. Jak prętko albowiem dusza o tey nieomylney prawdzie powątpiwać zacznie, tedy się niezawodnie prawdzić musi, że utracaiąc sądow Boskich boiaźń; staie się opieszałą w wykonaniu obowiązkow swoich; i w reszcie ie zaniedbywa zgoła. Potrzeba więc koniecznie uzbroić was, Słuchacze, przeciwko wątpliwościom tym, ktore, lubo podobno częstokroć przeciwko woli waszey, sprawić mogą tak szkodliwe skutki. Dla wyniszczenia, i wytępienia ich wystawię przeciwko nim prawidła

wia-

wiary, ktorą wyznaiemy. Abym zaś rzecz przedfiewziętą obszerniey wywiodł, walczyć będę w tym Kazaniu iefzcze przeciwko innemu błędowi, ktory ieft niemniey powfzechny, i fzkodliwy, a tym ieft, że wierzemy wprawdzie, iż ieft niefzczęśliwa wieczność, ale to tylko co należy do rozumu, wola iednak przez to nie zachęca fię do porządnego życia, ani do wiernieyfzego, i gorliwfzego Chrześciańfkich uczynkow wykonania. Abym wam więc odkrył całe przedfiewzięcie moie, pokażę, iako nas Wiara ma utwierdzać w wierzeniu o niefzczęśliwey wieczności, to będzie Część Pierwfza; i znowu, iako nas wierzenie o niefzczęśliwey wieczności ma pobudzać, i zachęcać do ćwiczenia fię w uczynkach Wiary; to będzie Część Druga. Obydwie te prawdy ofobliwfzey uwagi godne.

CZESC I.

TAk ieft, Chrześcianie, wierzenie o wieczności mąk, ktore ponofzą potępieni w piekle, ieft taiemnicą, niemałe, iako fię zdaie, trudności zawieraiącą w fobie. Ale nas wiara powinna w tey prawdzie utwierdzić, i wfzyftkie oddalić błędy. Naucza BOG człowieka przez obiawienie fwoie, że każdy

grzech

grzech śmiertelny, godny ieſt kary wieczney. Ten artykuł Wiary, mowię, BOG nam do wierzenia podał. Uczynił to przez uſta Prorokow; gdyż mowi Izaiaſz, że ogień ich nie zgaśnie nigdy. Uczynił to przez uſta Apoſtołow; gdyż według świadectwa Swiętego Pawła, wieczne męki ponoſić będą ci, ktorzy ſię ſprzeciwiaią Ewanielii. Uczynił to przez uſta Mądrości, ktora ſię człowiekiem ſtała; gdyż wyraźnie mowi Chryſtus: poydźcie przeklęci na ogień wieczny, ktory od początku świata nagotowano dla was. Czyni to przez iednoſtayne zdanie całego Kościoła, ktory Piſmo Swięte tak zawſze rozumiał, i wykładał. Czyni to przez wyroki Soborow Swiętych, ktore nam to wyraźnie podały. Czyni to przez podania ſtarego i nowego prawa, ktore ſię w wielkiey tey nauce zgadzały zawſze. Czyni to w reſzcie przez wſzyſtkie naygruntownieyſze pobudki wiary, ktora nam opowieda, że każdy grzech śmiertelny chociażby trwał przez czas naykrotſzy, godzien ieſt kary wiekuiſtey, gdyż nas odrywa od BOGA, i targa te Swięte więzy, ktore nas powinny z Nim ziednoczyć. Czyliż więc bydź może prawda ktora pewnieyſza, i gruntownieyſza nad tę? Z tym wſzyſtkim rozum ludzki przeciwko tak iaśnie,

śnie, i gruntownie uczynionemu obiawieniu częstokroć wymyślił trudności, czyli raczey, błędy. Do czegoż nam, Chrześcianie, służy wiara, albo do czegoż nam powinna służyć? Jużem powiedział, i znowu powtarzam, wiara służyć nam powinna na poprawienie tych błędow, iako przeciwnych naypierwszey i nieomylney prawdzie; na wydoskonalenie, i wzmocnienie światła utwierdzaiącego nas w prawdzie tey, ktora daleko przewyższa ludzkie przeniknienia nasze. Ta iest treść pierwszey części, ktora w sobie nayważnieysze o sądach Boskich nauki zawierać będzie. Pozwolcie mi uwagi waszey.

Nic nie powiem o Ateuszostwie, ktore, iako nie przyznaie BOGA, tak też nie przyznaie początku, i ustanowiciela wiekuistey kary. Nie zatrudnię się bezbożnością Epikura, ktory duszę wraz z ciałem smiertelną czyni, á zatym nie przypuszcza wieczności męki. Trzy wam przełożę błędy, ktore nie są tak grube, i według pozoru sądząc, zdaią się bydź daleko rozumnieysze, targaią się iednak na wieczność męki karzącey za grzech. Powiedaią iedni, że wieczność kary za grzech, chociażby był naycięższy, sprzeciwia się Dobroci Boskiey. Rozumieią inni, że kara wieczna za grzech, sprzeciwia się prawom

wom ſprawiedliwości Boſkiey. Oſtatni na koniec twierdzić śmieią, że wieczyſtość kary za grzech przechodzi ſamę nawet Wſzechmocność Boſką. BOG ieſt nieſkończenie dobry; á iakże duſzę grzeſzną ma wiekuiście trapić? BOG ieſt nieſkończenie ſprawiedliwy; á iakże ma to wiekuiście karać, co ſię w iednym momencie ſtało? A w reſzcie BOG doſyć Wſzechmocny nie ieſt, aby mogł dokazać tego, ażeby ſtworzenie przez całą wieczność trwać mogło, zawſze męki i katownie cierpiąc. Tak oni wnoſzą. Ja zaś powiedam śmiało, że prawdy Religii naſzey przeciwko tym błędom nas ochronić, i ubeśpieczyć mogą. A to iak? Oto w naſtępuiący ſpoſob.

Wieczyſtość kary za grzech, odpowiedam pierwſzym, bardzo dobrze z dobrocią Boſką zgodzić ſię może. Oſzukiwa was fałſzywe to mniemanie, ktore macie o tey naywyżſzey Dobroci BOGA. Rozumiecie albowiem, że ona ſię zaſadza na pobłażaniu złemu, na cierpieniu, i znoſzeniu grzechu. Ale i owſzem, gdyby BOG wieczyście nie karał grzechu, tym ſamym nie byłby nieſkończenie dobrym. Bo czemuż, mowi Tertullian, ieſt BOG nieſkończenie dobry? Oto przeto, że ſię grzechem nieſkończenie brzydzi. Coż zaś

ieſt

iest brzydzić się nieskończenie grzechem, ieżeli nie karać, i chłostać grzech karą, ktora się nie skończy nigdy? (a) Tak przeciwko Marcionowi Tertullian wnosił. Naucz się więc człowiecze, (są wspomnionego Tertulliana słowa) naucz się, co iest BOG nieskończenie dobry. BOG nieskończenie dobry iest Bogiem istotnie przeciwnym grzechowi; iest Bogiem będącym naywiększym nieprzyiacielem grzechu, á zatym iest Bogiem nieskończenie prześladuiącym grzech, tak dalece, że przestałby bydź Bogiem, gdyby kiedykolwiek przestał bydź nieprzyiacielem grzechu; boby przestał bydź Bogiem tak dobrym, iak iest, i iak dobrym bydź powinien. Ale czegożby sobie rad życzył grzesznik? Oto wystawuiąc sobie dobroć Boską tak, iak pragnie namiętność iego, radby miał takiego BOGA, u ktoregoby zbrodnia została spokoyna i bezkarna; (b) poczytałby tego Boga za dobrego, ktoryby człowieka czynił złym, daiąc mu pewną nadzieię przyszłego odpuszczenia

nia

(a) *Quis enim boni auctor, nisi qui inimicus mali; & quis inimicus mali, nisi qui expugnator; quis autem expugnator, nisi qui & punitor.* Tertull.

(b) *Deum malles, sub quo delicta aliquando gauderent.* Idem.

nia grzechu. (c) Przeto mowi tenże Tertullian daley, uznać niechcecie dobroci tey, ktora się z istoty swoiey zgodzić nie może z grzechem, ku ktoremu nieustanną nienawiścią pała. Ale chociaż wy iey nieuznaiecie, uznawali ią iednak wszyscy Swięci, i wszyscy prawowierni w Teologii biegli. Wychwalali ią, i wysławiali; bo oświeceni mądrością Niebieską, ktora waszą daleko przewyższa, przenikali dobrze, że BOG tym sposobem dobrym bydź musi, i że podług prawideł świątobliwości, inaczey dobrym bydź nie może.

Ale abyśmy się wrocili do źrzodła, i początku błędu tego, przeciwko ktoremu walczę, naypierwszym był Origenes, ktory BOGA daleko miłosiernieyszym czynił, aniżeli iest w samey rzeczy; albo raczey, Origenes był naypierwszym, ktory, iako mowi Swięty Augustyn, chciał się okazać miłosiernieyszym, niżeli BOG, twierdząc: że kary i męki potępionych po pewnym czasie kończą się, i ustaią. Przez to mniemanie herszt em kacerstwa, i od Kościoła wyklętym został. Uważcie dobrze, Chrześcianie, jak nędznie rozum ludzki błądzi, kiedy go Boskie nie wspiera obiawienie. Origenes z iedney strony zby

(c) *Et illum bonum judicares, qui hominem malum faceret securitate delicti.* Idem

zbytnie wiele rozumieiąc o Dobroci Boſkiey, przyznać niechciał wieczności mąk piekielnych, á z drugiey ſtrony przepiſuięc granice miłoſierdziu Boſkiemu wpadł błąd cale przeciwny pierwſzemu, twierdząc: że i chwała wybranych Boſkich ſwoy koniec weźmie; i że iako potępieni zſtanu męki przyidą do ſtanu odpoczynku, i pokoiu, tak i Swięci Kroluiący z Bogiem ſtan odpoczynku i pokoiu przez nieſzczęśliwą iakąś zamianę odmienią w ſtan męki dla większego oczyſzczenia ſiebie, i dla zupełnego wypłacenia ſię z długow, ktore w tym śmiertelnym zaciągnęli życiu. Uważcie, mowi Swięty Auguſtyn, iako ten człowiek z iedney ſtrony tak gorliwie obſtawaiący za miłoſierdziem Boſkim, z drugiey ſtrony krzywdę mu czynił, tracąc chwałę tę, z ktorey ſię chlubił, mowiąc: że ieſt naygorliwſzym tegoż miłoſierdzia Boſkiego obrońcą. Czyniąc albowiem duſzom potępionym fałſzywą nadzieię zbawienia, odbierał duſzom wybranym beſpieczeńſtwo wiecznego uſzczęśliwienia ſwego. Ale przy tym wſzyſtkim mogł mowić Origenes, czemuż tak bardzo wychwalamy BOGA naſzego dobroć, kiedy męki i kary przez tak wiele wiekow trwaiące przebłagać go niemogą, za ieden

I na

nawet grzech, i zagaſić nie potrafią ognia zapalczywości iego? Ach! odpowiada S. Grzegorz, człowiek zawſze ieſt dowcipny w wymyśleniu wybiegow przeciwko ſamemu BOGU. A ia pytam ſię, czemuż nam Piſmo Swięte tak wiele okropnych wyſtawuie wyrokow na ſtraſzliwą mąk wieczyſtość potępiaiących grzeſznika, ieżeli nie będzie wieczyście cierpieć? Dziwna to ieſt rzecz, mowi daley wſpomniony Swięty Papież! Staramy ſię, ile możności naſzey, bronić dobroci Boſkiey, a nie wzdrygamy ſię BOGA czynić przyczyną kłamſtwa dla ocalenia miłoſierdzia Jego, właśnie iakoby BOG nie był rownie prawdziwy w ſłowach ſwoich, iak ieſt łaſkawy, i dobrotliwy w wyrokach ſwoich. (a)

Jakoż to ſamo Piſmo Swięte, ktore mi powiada, że BOG ieſt miłoſierny na człowieka, powiada mi oraz wyraźnemi ſłowy, że ſą wieczne pożary, ktore ſię na udręczenie grzeſznika żarzą. Niepowinienem ani o pierwſzym, ani o drugim wątpić, ale powinienem przez iedne naprawić fałſzywe przeſądy, ktoreby mię względem drugiego opanować mogły. Zamiaſt tego, co-

bym

(a) *Deum ſatagunt perhibere miſericordem, & non reverentur prædicare fallacem.* S. Gregor.

bym miał mowić: BOG ieſt nieſkończenie dobry, więc grzechu wieczyście nie będzie karał, raczey mowić powinienem: będzie BOG, chociaż ieſt dobry, wieczyście karał za grzech; bo mię tego naucza Piſmo Swięte, bo to ieſt wyrokiem, i nauką wiary. Więc dobroć Boſka, i wieczność kary za grzechy bynaymniey ſobie przeciwne nie ſą. Jak zaś, i przez co w iednymże Bogu naywyżſza Dobroć, i naywiękſza ſurowość z ſobą pogodzić ſię mogą, nie należy do mnie roztrząſać, ale wierzyć powinienem. Doſyć dla mnie ieſt wiedzieć o tym, że tak w ſamey rzeczy ieſt, i to wiedzieć z zupełną pewnością tak, iak wiem, bo mi to BOG obiawił. Na tym przeſtaię, nic ſię daley nie wdaiąc. Bez naymnieyſzego zmnieyſzenia, i ſkrocenia wieczyſtości mąk piekielnych, dobrze poymuię to wſzyſtko, cokolwiek o Dobroci Boſkiey wiem, i wierzę. Nie trudno mi poiąć, że Dobroć, ktora ieſt tak wielką nieprzyiaciołką grzechu, iż przywiodła BOGA do tego, że dla zgładzenia grzechu z Nieba na ziemię zſtąpił, przyiął na ſiebie ciało ludzkie, cierpiał, i w reſzcie na Krzyżu umarł, ieſt oraz tak wielką nieprzyiaciołką tegoż grzechu, że pobudza tegoż tak Swiętego i dobrotliwego BOGA, aby nigdy nie da-

rowal grzechu. Wszakże lepiey i bespieczniey postąpiemy sobie, kiedy w tey mierze, z uszanowaniem tey taiemnicy, bez roztrząsania iey, trzymać się będziemy wiary, ktora nas nie może zawieść, i ktorey się nie powinnismy sprzeciwiać. Wiara iest nieomylna w wyrokach swoich, i daleko przewyższa przeniknienia moie. Kiedy mię więc naucza, że BOG iest nieskończenie dobry, i oraz że bez nadwerężenia dobroci Boskiey męki piekielne trwać wiecznie będą, trzeba mi koniecznie wszelką wątpliwość złożyć, i zupełnie przestać na nieomylności wiary. Otoż tak wiara poprawia pierwszy błąd grzesznika względem wieczności mąk piekielnych. Poydźmy do drugiego.

Rozumieią drudzy, że kara wieczna za grzech zgodzić się nie może z sprawiedliwością BOGA. Czemu? Bo sprawiedliwość powinna miarkować karę podług przewinienia, tak dalece, aby ani przewinienie przez ciężkość swoią nie przewyższało kary, ani kara przez surowość swoią nieprzewyższała przewinienia. Gdzież zas iest takowe pomiarkowanie między wiecznością kary, i między grzechem przez kilka dni, przez kilka godzin, ba nawet przez kilka momentow trwaiącym? Gdybym wam, Chrześcianie, tę naukę wiary

chciał

chciał inaczey tłumaczyć, iak przez tęż ſamę wiarę, mogłbym powiedzieć: ię- żeli między nieſzczęśliwą wiecznością i grzechem, nie może bydź pomiar co do przeciągu czaſu, tedy iednak bydź może co do złości grzechu; i tak ieſt w ſamey rzeczy. Wytłumaczę ſię ia- śniey. Nas oſzukiwa to, że trwanie za- doſyć uczynienia za grzech wymierzyć chcemy podług trwania złego uczyn- ku, ktory popełnił grzeſznik. Albo, kro- dzey mowiąc, że chcemy, aby kara za grzech nie trwała dłużey, iak czas grze- chu, w ktorym popełniony zoſtał. To zaś, iako mowi Swięty Auguſtyn, ieſt oczywiſtym fałſzem, dla ktorego nale- żytego uznania nic więcey nam nie po- trzeba, tylko obrocić uwagę na to, co ſię każdodziennie dzieie w ſprawiedli- wości ludzkiey. Coż ieſt ſtan zawſze trwaiącego poddaństwa i niewoli? Coż ieſt wygnanie, wywołanie z kraiu, i więzienie przez całe trwaiące życie? Nie ieſtże to wſzyſtko, ile tylko bydź może na tym świecie, iakowąś wie- cznością? Widziemy zas, że tego wſzyſtkiego używa ſprawiedliwość lu- dzka przeciwko przewinieniom tak prę- ko prawie popełnionym, i do ſkutku przyprowadzonym, iak prętko przedſię- wzięte, i zaczęte były; a przecię w ta- kowych ukaraniach nic takowego nie

znay-

znayduiemy, coby przewyżſzało przewinienie. Jeſzcze ona daley poſtępuie. Coż ieſt śmierć, pyta ſię Auguſtyn Swięty? Smierć, podług rozporządzenia ſamey natury, ieſt nayokropnieyſzym między wſzyſtkiemi złemi, ktore ſię przytrafić mogą. Smierć człowiekowi odbiera życie, ktore mu ze wſzyſtkich dobr ziemſkich ieſt naydroższe, i naymilſze. Smierć nieuleczoną zadaie ranę, i pociąga za ſobą wieczność; á przecię widziemy częſtokroć, że ſprawiedliwość ludzka niektore przewinienia, chociaż w krotkim czaſie popełnione śmiercią karze, i bynaymniey nie narzekamy na zbytnią ſurowość, ale nad to wychwalamy mądrość, i ſłuſzność prawa tak czynić roſkazuiącego. Prawda mowi tenże Nauczyciel dáley, i ta uwaga bardzo dobrze ſłuży do moiego przedſiewzięcia, prawda, że minie uczucie, i boleść śmierci, ale nie minie iey ſkutek, i to ieſt nayoſobliwſzym celem, i zamierzeniem prawa. Nie chce albowiem prawo, aby złoczyńca, na ktorego ſwoy wydaie wyrok do pewnego tylko był udręczony czaſu, ále rozciąga ſię aż do nieodmienney trwałości, rozkazuiąc, aby na záwſzę od wſpołeczności ludzkiey, ktorey go ſądzi bydź niegodnym, oddalony zoſtał.

(a) Ztąd wynika, że kiedy chcemy zważyć umiarkowanie kary, i przestępstwá, nie zawsze nam za prawidło służyć może trwanie tegoż przestępstwa, lub, który za niego; i że przy ukaraniu, ktore końca nie weźmie nigdy, za grzech, ktory się skończył bardzo prętko, i ktorego uciecha była bardzo krotka, sprawiedliwość Boska, przeciwko wszystkim zarzutom, niewzruszona, i bespieczna stoi.

Takbym wam, Chrześcianie, mogł odpowiedzieć; i ta odpowiedź moia staćby mogła, ieżeli nie zá przekonywaiący dowod, to przynaymniey za naymocnieyszy domysł. Ale nie to iest przedsiewzięcie moie. Wracam się więc do wiary, i obiawienia. Czegoż mię tedy naucza wiara? Oto że BOG iest sprawiedliwy, i że zemsta Jego trwa wieczyście. W tey dwoiakiey prawdzie, ktora iest czystym wyrokiem pochodzącym od prawdy naypierwszey, niemoże mię wiara zawieść. A zatym te dwie prawdy są bezsprzeczne dla mnie. A zatym nie sprzeciwiaią się sobie, ale się iak nayściśley zgadzaią z sobą. A za

(a) *Qui verò morte mulctatur, nunquid moram, qua occiditur, quæ brevis est, ejus supplicium leges æstimant, an non potius, quod in sempiternum eum auferant de societate viventium?* S. August.

zatym ſprawiedliwość Boſka, chociaż męka potępionych trwa wieczyście, zoſtaie w zupełney doſkonałości ſwoiey. Owſzem przez tę właśnie wieczyſtość kary okazuie ſię ſprawiedliwość Boſka, bo kara potępionych tylko przeto ieſt wieczyſta, iż BOG ieſt ſprawiedliwy, i ile ieſt ſprawiedliwy. A zatym ſłyſząc o wieczności mąk piekielnych, niemogę żadnym ſpoſobem wnoſić, i mowić, że BOG ieſt nieſprawiedliwy. Bo nic nieſprawiedliwego nie ieſt, mowi Swięty Auguſtyn, co ſię podoba ſprawiedliwemu. (a) Ale powinienem z Swiętym Ambrożym mowić: więc grzech muſi bydź nayWiękſze między wſzyſtkiemi złemi, ponieważ go BOG, nayſprawiedliwſzym będąc, nayſurowiey karze. Więc grzech muſi bydź nieprzebranym wſzelkiego złego zrzodłem, ponieważ, według wyroku ſamey naywyżſzey ſpráwiedliwości, do naprawienia iego całey potrzeba wieczności. Więc świat, muſi bydź bardzo ślepy, kiedy ſię tak oboiętnemi oczyma zapatruie na grzech, kiedy ſię tak mało lęka tego, co go wtrąca, i w pycha w naywiękſzego nieſzczęścia przepaść, z ktorey nie wynidzie nigdy. To wſzyſtko gruntuie ſię na

(a) *Nihil injuſtum eſſe poteſt, quod placet juſto.* S. Auguſt:

na naypewnieyſzych, i naynięomylnieyſzych prawidiach wiary.

Coż temu tak nieomylnemu obiąwieniu pozoſtaie ieſzcze? Oto poprawia ieſzcze trzeci błąd, ktory ſprawuie, że niektorzy mowią, iż BOG nie ieſt doſyć wſzechmocny, aby mogł nad iednymże ſtworzeniem, rownym zawſze ſpoſobem, wieczyście, i bez wſzelkiego przeſtanku nayſurowſzą wykonywać zemſtę. Błąd ten od każdego, ktory aby cokolwiek wie o Wſzechmocności BOGA, zá naynikczemnieyſzy uznany będzie. Alboż BOG nie mogł ogniowi, ktory obrał zá narzędzie zapalczywości ſwoiey, takie udzielić właściwości, iakich do tego potrzeba, i ktore natury przechodzą porządek? Alboż BOGU, ktory wſzyſtko z niczego ſtworzył, i ſamym chceniem woli ſwoiey utrzymuie wſzyſtko, iako nas naucza Piſmo Swięte, ſchodzi na mocy utrzymania dzielności ognia tego, nie dodaiąc mu niczego, coby pożerał, i trawił? Alboż BOGU trudno było tak ciało, iako i duſzę, uczynić nieſkazitelne, nieodeymuiąc im mocy cierpienia, i czucia ognia bez naymnieyſzey odmiany? Albożby to większe były cuda dla BOGA, niżeli tak wiele innych, ktore nam opowieda Piſmo Swięte, przy ktorych, iakożkolwiek one wielkie były,

nie

nie potrzeba było niczego więcey, tylko palca Boskiego? *Palec to Boży iest.* (a) A czegoż nie uczyni, czegoż nie dokaże BOG, kiedy wyciąga całe ramię swoie, dla przyciśnienia stworzenia tego, ktore gniew iego sciągnęło na siebie, i ktore się stało celem nienawiści iego? Ktoż to może poiąć, i iak to okropna rzecz bydź musi tego doświadczać na sobie? *A ramię Pańskie komu iest odkryte?* (b) Ach! Słuchacze, niezmnieyszaymy tey zbawienney boiaźni, ktorą w nas duch Chrześciański wzbudza, przez niepożyteczne pytania, i niebespieczne badania. Trzymaymy się wiary, z boiaźnią i ze drżeniem szanuymy dobroć, sprawiedliwość, i wszechmocność Boską z uczczeniem takim, iakie powinniśmy wyrządzać BOGU. Nie słuchaymy serca naszego, ktore się oszukiwa, i nasby oszukać chciało. To serce nasze dla wieczystości mąk niespokoynym będąc, i przy nieporządnych namiętnościach swoich sprzykrzywszy sobie ten wewnętrzny niepokoy, wszelkich sposobow szuka na uwolnienie siebie, i zerwanie tego cuglu, ktory go wstrzymuie od złego, w nayistotnieyszych prawdach dowcipne wynayduiąc wykręty. Nie mowmy tak wiele, ale więcey czyńmy.

(a) *Exod:* 8. *v.* 19.
(b) *Exodi* 8. *v.* 19.

my. Bo ani Filozofia naſza, ani wſzyſtkie mowy naſze nie obronią nas przeciwko temu ſtraſzliwemu ſądowi Boſkiemu, ale powolność wiary naſzey, z świątobliwością uczynkow złączona, ta nas obroni; i to bez wątpienia, ieſt droga nayrozumnieyſza ze wſzyſtkich, gdyż oczywiście naybeśpiecznieyſzą ze wſzyſtkich.

Nie mowię ia iednak, aby ſię tu nie można poradzić rozumu, byle tylko był poddany wierze, i byle ſię zgadzał z wiarą. Owſzem pozwolę tu rozumowi mowić, zbiorę to wſzyſtko, cokolwiek odkrył rozum na uſprawiedliwienia tego nieodwołanego wyroku Boſkiego, ktory, odrzucaiąc grzeſznika, na wieczną go potępia karę. Ta albowiem, Chrześcianie, ieſt ſtraſzliwa taiemnica, ktora w każdych czaſiech naywiękſzych w Kościele mężow, i w rzeczach Duchownych naydoświadczeńſzych ludzi nie mało zatrudniała. Lubo zaś wyroki, i ſądy Boſkie nie potrzebuią żadnego uſprawiedliwienia ludzkiego, gdyż one ſame przez ſię uſprawiedlwiaią ſię doſtatecznie, iako mowi Prorok: *Sądy Pańſkie prawdziwe, uſprawiedliwione ſame w ſobie,* (c) przecięż Nauczyciele Kościoła ſądzili zá rzecz potrzebną względem nieſzczęśliwey wieczności wſzelkiey u-

ży-

(c) *Pſal:* 18. *v.* 10.

żywać przezorności, i zważać dowody, ktore nam ludzki, iakożkolwiek iest określony, podaie rozum. Już podobno o tych dowodach słyszeliście nie raz; ale ia wam ie przełożę w inny cale sposob, niżeli wam przedtym przekładane były. Bo nie tak usiłować będę, abyście całe ich uczuli wyrażenie, iak raczey o to, abym wam pokazał, iak ie wydoskonalą wiara. To wam przyrzekłem nowey tu potrzeba uwagi.

Pierwszy dowod iest z Swiętego Chieronyma, i z Swiętego Augustyna wzięty. Tak iest, Bracia moi, mowi Swięty Chieronym, potrzeba, aby grzesznik wieczyście zadosyć czynił Bogu; bo miał wolą wieczyście sprzeciwiać się Bogu. Ta myśl iest gruntowna, i prawdziwa. Ale abyście ią poięli dokładniey, posłuchayćie Swiętego Augustyna, ktory ią wyłuszczył, i obiaśnił zupełnie. W złey, i zepsutey woli, mowi wspomniony Swięty Augustyn, nię na sam tylko skutek uważyć należy, ale bardziey na chęć, i skłonność serca, i chociażby nie nastąpił skutek, gdyż ten nie od człowieka zawisł, sprawiedliwie iednak karana bywa wola, i kara ta słusznie do złey skłonności woli stosowana bywa. (d) Otoż ia się w tey mierze od-

(d) *Meritò malus punitur affectus, etiam cum non succedit effectus.* S. August.

odwołuię do świadectwa sumnienia. Nie iestże to prawda, iż ci siebie samych, i świata miłośnicy, iż ci niewolnicy uciech, i pożądliwości zmyślnych, że ci do świata przykowani grzesznicy tak są postanowieni przed Bogiem, ktory naysktytsze ich przenika myśli, że radziby teraźnieyszego życia, ktorego fałszywych dobr używaią, nieopuścili nigdy: że tego, co ich namiętności głaszcze, radziby zażywali na wieki; że każdego innego uszczęśliwienia chętnieby się wyrzekli dla nich? Lubo więc uczynek grzechu nie trwa na zawsze, wieczyście iednak nieiako trwa miłość, i skłonność do grzechu tak dalece, że grzesznik ma iakąś ukrytą wolą i chęć bydź na zawsze grzesznikiem, bo radby na zawsze posiadał to, co utrzymuie grzech iego. Jakoż, mowi S. Grzegorz Papież, zważaiąc bezbożnych, i to wszystko, co się pod imieniem grzesznikow zawiera, widać oczywiście, że dla tego tylko przestaią grzeszyć, że przestaią żyć, i radziby byli, aby nigdy nie przestali żyć, aby tak mogli nigdy nieprzestać grzeszyć; i kiedy pragną życia, nie czynią tego tak bardzo dla samego życia, iako raczey dla grzechu. Bo bez grzechu życie to, w ktorym się tak bardzo kochaią, i ktore sobie tak wysoko szacuią, stałoby im się

nie miłym, i przykrym. Więc między wiecznością kary, i między złością serca grzesznikow wszelki potrzebny zachodzi pomiar. Nie ma więc przyczyny dziwowania się, że kara nie weźmie końca, kiedy wola nie miała grzeszenia końca.

Do tego dowodu ieszcze inny przydaie Swięty Tomasz. Wola ludzka, mowi on, niech iak chce postanowiona będzie, widzę przecię wyraźnie, że grzech z samey istoty swoiey naprawiony bydź nie może. Jeżeli zaś nie może bydź naprawiony, toć w tym rozumieniu iest wieczny; a zatym iest wiecznego ukarania godzien. Zważcie to, Chrześcianie, dobrze. Zaden grzech śmiertelny, iak prętko iest raz popełniony, inaczey zgładzony bydź nie może, tylko w dwoisty następuiący sposob; albo z strony grzesznika przez zadosyć uczynienie takie, ktoreby było godne przyięcia, albo z strony BOGA przez dobrowolne odstąpienie swoiego prawa. Grzesznik, mowię, grzesznik odrzucony przyzwoicie i przyiemnie BOGU zadosyć uczynić nie może, ponieważ utracił łaskę. Do odstąpienia swoiego prawa, albo do ustąpienia czego z niego, nic Bogá obowiązać, i nikt tego po Nim nie może żądać. Trzymaiąc się więc sprawiedliwości, grzech śmiertelny

ny przez wſzyſtkie wieki naprawiony nie będzie, ale przed obliczem Boſkim zawſze zoſtanie grzechem. Poki zaś grzech ieſt grzechem, poki nie będzie naprawiony, i zgładzony, poty muſi bydź karany, mowi Anielſki Nauczyciel Tomaſz, i trwałość kary zgadzać ſię muſi z trwałością grzechu.

Trzeci dowod także z iſtoty grzechu wyprowadza Swięty Auguſtyn, i inni. Coż albowiem ieſt grzech? Grzech ieſt dobrowolne oddalenie ſię od BOGA, ieſt wyraźną wzgardą BOGA, ieſt przenieſienie ſtworzenia nad BOGA, ieſt naywiękſzą obrazą, i obelgą, ktora Maieſtatowi Boſkiemu uczyniona bydź może. Zważywſzy te po całym świecie przyięte prawdy, miarkuymy, mowi Swięty Auguſtyn, wielkość obrazy, podług wielkości Pana, ktory obrażonym zoſtał, á obaczemy, że z przyczyny oſoby obrażoney ieſt nieſkończona, bo nieſkończoną obraża wielkość. Grzech zaś, ktorego złość ieſt nieſkończona, nieſkończenie też karany bydź powinien. Jakże zaś kara ta będzie nieſkończona? Czyli w ſobie ſamey, i z iſtoty ſwoiey? To ieſt niepodobno, i żadna ſtworzona iſtota nie potrafiłaby iey wytrzymać. Ponieważ więc nieſkończona bydź nie może co do wielkości ſwoiey, przeto nieſkończona bydź muſi co do trwało-

ści, i wieczności swoiey. Ten iest iedyny sposob, ktorym BOG sam sobie zadosyć uczynić może. Bez tey wieczności nieskończona zawsze zachodziłaby rożnica, między obrazą, i karą za nię. Ale za pośrzednictwem tey wieczystości, lubo BOG dostatecznego zadosyć uczynienia nigdy mieć nie będzie, ponieważ kara, wieczystą będąc, nigdy niedosięgnie doskonałości swoiey, zachodzi iednak wszelkie możne podobieństwo przewinienia do kary.

To iest, Słuchacze, co rozum ludzki mogł o nieszczęśliwey powiedzieć wieczności. Tak wysoko wzbiły się owe wielkie dowcipy, ktore BOG mądrością swoią, i rozumem napełnić raczył. Te są światła, i dowody, za ktoremi wielcy ci mężowie poszli. Poważaymy myśli ich, bo się na dobrym zasadzaią gruncie; bo ie wzmacnia, i wydoskonala wiara. Pytacie się podobno, a przez co? Ach! Chrześcianie, iest to iedną z owych ukrytych prawd, i taiemnic, ktore samym tylko pokornym, i prawowiernym duszom są wiadome. Bo kiedy wiara tym wszystkim przeniknieniom wydoskonalenie, i moc osobliwszą daie, tedy czyni to nie przez iakieś wyniesienie rozumu naszego, ale raczey przez poniżenie i poddanie go powadze Boskiego słowa; uzbraiaiąc nas

prze-

przeciwko wſzelkim trudnościom, i pomięſzaniom, odbieraiąc nam wſzelką naſzą niepewność z Swiętym Pawłem, ktory mowi; *O głębokości!* (a) O ſądy BOGA moiego! O nieprzebrane, i ukryte ſkarby nie tylko mądrości, i miłoſierdzia, ale też ſprawiedliwości Boſkiey! Mogę w prawdzie ſobie o niey iakiś cień wyſtawić w myśli moiey; ale czyliż przyſtoi, abym ią e ciał przeniknąć z gruntu? *Jako ſą nieogarnione ſądy iego, i niedościgłe drogi iego?* (b) Jakoż, ktoż z nas poiąć może, czego BOG chce, i dla iakiey przyczyny czego chce? Kogoż przypuścił do rad, i układow ſwoich? *Ktoż poznał umyſł Pańſki, abo kto był raycą Jego?* (c) Dla przeniknienia więc tey przepaści, wſzelkiego możnego używſzy ſtarania, ieżeli zbłądzić, i w potępienie wtrącić ſię niechcę, zawſze ſię powinienem do wiary wrocić, i w pokorze wołać: *O głębokości!* Gdy tak wierze poddamy rozum, w ten czas, będąc gotowemi do ofiarowania, i zaprzenia ſię zdania naſzego, naylepiey będziemy ſądzić? Złożywſzy albowiem wſzyſtkie przeſądy, i uprzedzenia włáſney myśli, do ktorych upornie przywiązanemi byliśmy, daleko rozumniey, i grun-

K to-

(a) *ad Rom:* 11. *v.* 33.
(b) *Ibidem.*
(c) *Ibid: v.* 34.

łowniey będziemy wnośić. Owe wyſokie rozumienia, ktore nam wyſtawuie Wiara o wſpaniałości Dobroci, ſprawiedliwości, i świętości BOGA, a zatym o zuchwałości człowieka, ktory przeciwko tey nieſkończoney wſpaniałości Boſkiey przez grzech powſtaie; o niewdzięczności człowieka, ktory ſię tey naywyżſzey Dobroci Boſkiey przez grzech ſprzeciwia; o złości, i zepſuciu ludzkiego ſerca, ktore tę nieodmienną, i w niczym nienadweręźoną ſprawiedliwość i świętość Boſką, ktora koniecznie na zawſze i wieczyście wſzelkiego nieporządku nieprzyiaciołką bydź muſi, przez grzech obraża. Te wielkie prawdy, ile iuż ani przeſądami upornego rozumu, ani pożądliwościami ſkażonego ſerca nie oſłabione, bez wſzelkiey przeſzkody, ile tylko można przerażaią, i przenikáią umyſły naſze. W ten czas łatwo ie poymuiemy; zdaie ſię nawet niekiedy, że całą wieczność przed oczyma mamy, i że rozmierzamy, i przebiegamy cały iey nieſkończony przeciąg. Widziemy ią, ile ſłaby naſz dopuſzcza dowcip, wraz z tym wſzyſtkim, co tylko ma ſtraſzliwego w ſobie; i zamiaſt tego, cobyśmy ſię nikczemnym zabawiali badaniem, ſtaramy ſię raczey o to, iakbyśmy ſię pod wſzechmocną ręką BOGA upokorzyć, i ſtraſzliwym wyrokom iego zapobiedz mogli. Mowiemy tak, iak niegdyś ſprawiedliwy

Job:

Job: *Prawdziwie wiem, iż tak iest.* (d) Tak iest, á nie inaczey. Bo mię słowo BOGA moiego upewnia o tym. Naybeśpiecznieyszą drogą, ktorą się dla uniknienia niepotrzebnych sporow, i upornych kłotni w tey mierze zachodzących, udać mogę, iest chwycić się wszelkich sposobow, abym uniknął tego strasźliwego nieszczęścia, o ktorym mię toż Boskie zapewnia słowo. Wszystko więc, co mi uczynić należy, iest, abym się przed Sędzią moim na ziemię w pokorze rzucił, abym przed nim zbáwienną boiaźnią zadrżał, pokorną i gorącą modlitwę do niego czyniąc. A chociażbym był naysprawiedliwszym, i nayświątobliwszym z ludzi, to przecię zabawą moią aż do skończenia życia bydź powinno. *Ktory choćbym miał co sprawiedliwego, nie odpowiem, ále sędziego mego prosić będę.* (e) To iest, ieszcze raz powtarzam; co w ten czas mowiemy, i do czego wszystkie nasze ściągamy uwagi. Zbawienny skutek wiary, wiary rozumney, ale powolney, i przy świątobliwey powolności swoiey po tysiąckroć bardziey oświeconey nad wszystkę mądrość, i umiejętność świata. Wiary posłuszney, ktorą BOG pewnemi ukrytemi poruszeniami wspiera, światłem łaski swoiey wywyższá, i wiadomością niepoiętych swych taiemnic napełnia. Taka była

K 2 Wia-

(d) Job: 9. v. 2.
(e) Job: 9. v. 15.

Wiara Swiętych. Byłoż to słabością, rozumu álbo zabobonnością u nich? Ale czyliż nie wiemy, co oni za iedni byli, i co o wielkich tych mężach cała sądziła starożytność, ktora ich szanowała iako Nauczycielow swoich, i my ieszcze po dziś dzień zapatruiemy się na nich, iako ná przewodnikow, i na wizerunki nasze? Niemożemyż my wierzyć tego, co oni wierzyli? Alboż to nas przed sądem Boskim uwolni, że rzeczemy, Panie, iam wieczność tę za nic niemiał, nie zważałem ná nię, bo nie wierzyłem o niey? Tak iest, niewierzyliście o wieczności, ale czemu? boście niechcieli wierzyć, ábyście w grzechach waszych byli mogli bydź spokoynemi. To albowiem iest zwyczaynym niedowiarstwá źrzodłem. Ale czyliście, Słuchacze, wierzyli o wieczności, czyli nie, pewna iest iednak i niezawodna. Niedowiarstwo wasze nic nie uymuie gruntowności dowodow, ktore was o tym przekonać mogły; owszem to wam ná większe potępienie będzie. Ale poydźmy daley. Widzieliśmy iako nas Wiara ma utwierdzać w wierzeniu nieszczęśliwey wieczności. Obaczmy ieszcze, iako wierzenie nieszczęśliwey wieczności ma nas pobudzić do wykonania uczynkow wiary, i do starania się o przyzwoitą świątobliwość życia.

CZĘSC

CZĘŚĆ II.

NIc oczywiſtſzego nad prawdę drugiey, moiego Kazania części, w ktorey wam mam okazać, iako wierzenie o nieſzczęśliwey wieczności całą gorliwość naſzą ożywić, i orzeźwić powinno do ćwiczenia ſię w uczynkach wiary, i do zupełney poprawy życia. Ten albowiem wiekuiſty ogień, ten ogień piekielny, albo, ieżeli go tak nazwać chcecie, ten ogień przyſzłego życia, zagaſić powinien w życiu teraźnieyſzym ogień ten, ktory nas pożera, i w potępienie wtrąca; ktorym ogniem ieſt ogień nieporządnych namiętności naſzych; á na iego mieyſce powinien zapalić ogień działaiącey miłości, i świętey gorliwości względem dobrego rozrządzenia życia naſzego, i utrzymania go w porządku. Rzecz ta na dwoiakim zaſadza ſię gruncie. Pierwſzym ieſt miłość nas ſamych, ale miłość rozumna, miłość Chrześciańſka, ktorą nam ſam BOG przykazuie, obowięzuiąca nas, abyśmy ſię wſzelkim możnym ſpoſobem ſtrzegli naywiękſzego ze wſzyſtkich nieſzczęścia. Drugim, podług prawideł wiary naſzey, ieſt nieuchronna potrzeba świątobliwego życia, to ieſt, życia albo niewinnego, albo pokutuiącego, abyśmy ſię uchronili tego naywiękſzego nieſzczęscia, i nie wpadli w ſtan tego ſtraſzliwego potępienia. Jakoż zaprawdę, ieżeli ieſzcze aby cokolwiek ſiebie ſamych kochamy tak, iak

nam

nam siebie kochać przykazano, czegoż się bardziey lękać, i czegoż się troskliwiey chronić mamy, iak zupełney, i niepowetowaney nas samych zguby? Zważmy tylko, co każdodzienne czyniemy dla utrzymania doczesnego życia. Do tego życia śmiertelnego przywiązanemi będąc, czyliż się dla ocalenia iego nie odważamy na wszystko? Jestże niebespieczeństwo iakie, na ktorebyśmy się nie narazili? Jestże srzodek iaki, ktoregobysmy się nie chwycili? Jestże przezorność iaka, ktoreybysmy nieużyli? Jestże stan iaki, do ktoregobyśmy się nie udali? Jestże uciecha iaka, ktoreybyśmy nie odstąpili? O iak iesteśmy ostrożnemi, czułemi, i gotowemi do wszystkiego ponoszenia, i odważania się na wszystko? Dla czegoż? Oto dla utrzyman ia życia, ktore się iednak zakończyć musi; oto dla przewleczenia śmierci, ktora iest iednak nieuchronna, i ktorey boleść trwa tylko przez krotką chwilę. Ztąd łatwy wypływa wniosek, co w nas sprawiedliwszym prawem sprawić powinna śmierci wieczney, i wiecznego potępienia boiaźń. Jeżeli ślepota rozumu naszego ieszcze nie iest tak wielka, abyśmy dla niey zupełnie zapominali o sobie, o cożśię usilnie powinniśmy starać, iak o uchronienie duszy naszey przed tak okropnym losem, i o zachowanie iey od tak strafzliwey, i zupełney zguby? Do tego zaś innego nie mamy sposobu, tylko strzedz się grzechu, zaprzeć się świata, służyć BOGU, prawa Boskie chować,

ćwi-

ćwiczyć się w uczynkach Chrześciańskich, ktore nas poświęcaią przed obliczem Boskim, i utrzymywać się w łasce Boskiey. Więc dowiodłem, że wierzenie o nieszczęśliwey wieczności iest naydzielnieyszą pobudką, albo do przyprowadzenia nas do nowego porządku, albo do utrzymania się w nim, i do zachęcenia nas do Chrześciańskiego życia. Pytam się tu, chociażby nayżaciętszego grzesznika, ieżeli ieszcze w sercu iego zupełnie nie umarła wiara, czyli przeciwko temu co zarzucić może?

Lecz abym rzecz tę tak pożyteczną, wielką, i godną całey uwagi naszey bardziey ieszcze obiaśnił, mowię, trzeba nam, przy wierze nieszczęśliwey wieczności, poprawić wszystkie życia naszego błędy, nic nieopuszczaiąc z tego, co nas na drodze Boskiey utrzymać, i nią co raz daley prowadzić może. Pobudka ta iest naypowszechnieysza, i naydotkliwsza. Uważcie to dobrze; nie mowię ia, że ta pobudka iest naydoskonalsza, ale tylko nayprzod powiadam, że iest naypowszechnieysza. Pozwalam ia albowiem, że ta pobudka, łubo ią Swięty Sobor Trydentski wyraźnie nazywa, świętą, i nadprzyrodzoną, nie iest iednak naydoskonalszą ze wszystkich, ktore duszę Chrześciańską do dobrego zachęcić, nakłonić i powodować mogą. Przyznaię ia, że ona do zacności niewyrownywa innym; w tym iednak przewyższa wszystkie, że

że służy wszystkim stanom, i że się dzielność i siła iey nayobszerniey rozciąga.

Prawda, że odstąpić grzechu, po wielorakich zabłąkaniach nawrocić się znowu do BOGA, z iedyney, i czystey miłości ku niemu, pełnić, i wykonywać obowiązki swoie dla otrzymania przyrzeczoney nadgrody, ktorą iest sam BOG, iest pobudką daleko doskonalszą, i przyzwoitszą Chrześcianinowi. Dobrzeby było, gdyby iey wszystkie dusze używały, i do tego ie ile tylko pozwala możność, zachęcać, i naprowadzać potrzeba. Ale i to nie mnieysza prawda, że do tak wysokich myśli nie wszyscy są sposobni, że nie wszyscy tak czystą miłością Boską do dzieł zbawiennych pobudzić się daią. Znayduią się cnotliwi, gorliwi, i doskonali, ktorzy iako dzieci Niebieskiemu Oycu swemu przez samę miłość podobać się usiłuią; i ta synowska ku BOGU miłość pobudza, i zachęca ich bez przestannie do nienadwerężonego praw Boskich zachowania, i do ścistego naymnieyszey woli Boskiey wykonania. Służą BOGU z samey tylko, i iedyney synowskiey miłości ku niemu. Ale znayduią się też ludzie opieszali, zatopieni, w świecie, grzesznicy, ludzie cale ziemscy, ktorych nic przerazić nie może, tylko boiazn sądow, i zapalczywości Boskiey. Jeżeli im powiecie co o wielkości, doskonałościach, i dobrodzieystwach Boskich; ieżeli nawet o nadgrodach, ktore BOG obiecał służącym sobie, iaką uczynicie wzmiankę, ledwo

was

was słuchać będą. A ieżeli was cokolwiek posłuchaią, tedy mowa wasza doydzie wprawdzie do uszu ich, ale do serca nieprzeniknie nigdy. Czemu? Bo serce ich grubemi ciemnościami, ktore w nim sprawuią namiętności, całe zaćmione, i naygrubszemi błędami napełnione, podług wyrazu Apostoła zupełnie zdziczało. Człowiek zaś zwierzęcy, iako przydaie tenże Apostoł, nieprzenika taiemnic Boskich, albo przenika ie tylko tyle, ile dopuszcza zmyślność *człowiek cielesny niepoymuie tego, co iest Ducha Bożego.* (a) Jeżeli ich z twardego snu, ktorym zasnęli obudzić chcecie, przeraźcie ich piorunem Boskiego gniewu, i ogłoście im straszliwy wyrok, ktory ich na wieczny potępia ogień. *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.* (b) Przekładaycie im iak naydokładniey skutek, i okropność tego słowa *wieczny.* Zapytaycie się ich z Prorokiem, iak potrafią przez całą wieczność cierpieć nie tylko bez końca, ale też bez nayinnieyszego ulżenia męki. *Ktoż z was będzie mogł mieszkać z ogniem pożeraiącym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznym?* (c) Wystawcie im przed oczy boleść, smutek, mękę, i rozpacz tąk wielu nieszczęśliwych, na ktorych padło owe straszliwe przekleństwo, ktorym im BOG groził, i ktorego surowości na wieki doznawać będą. Przełożcie im, że ci

(a) 1. *ad Corinth:* 2. *v.* 14.
(b) *Math:* 25. *v.* 41.
(c) *Isaiæ* 33. *v.* 14.

ci potępieńcy, ktorych ſtan ieſt tak nieſzczęśliwy, i dla ktorych już żadney nadziei nie masz, nie byli gorſzemi w życiu ſwoim, iak oni, owſzem wielu z nich nawet nie byli tak złemi, iak oni; że ſię ich zápuſzczaią torem, że ſię tą ſamą udawaią drogą, a zatym że wpadną w to ſame potępienie, i w tę ſamę przepaść, z ktorey ich nic wydźwignąć niepotrafi. Podaycie im na uwagę, coby uczynili ci potępieńcy dla uwolnienia ſwego, gdyby do tego iaką nadzieię, i ſpoſob mieli, O! na cożby oni ſię nie odważyli? czegożby nieponieśli? ktorychby nieodſtąpili nałogow? iakieyżby ſię nie chwycili pokuty? Powiedzcie im, że cáłe ich ſzczęście zaſadza ſię na tym, że oni to ieſzcze uczynić mogą, czego iuż nie mogą ci potępieńcy; że, ieżeli teraz nie będą czułemi, i oſtrożnemi, w krotce nie potrafią dokazać tego, co teraz ieſzcze uczynić mogą. Zaklinaycie ich wreſzcie, aby ſię litowali nad duſzą ſwoią: *Zmiłuy ſię nad duſzą ſwoią.* (d) Tak rozmawiaiąc z niemi prędzey was uſłuchaią. Jako albowiem chory w śmiertelnym leżący letargu zaczyna okazywać znaki zmyſłow, i otwierać oczy, kiedy go kraiać, i palić zaczną; tak właśnie i takowy grzeſznik, ieżeli ieſzcze w oſtatnią zatwardziałość nie wpadł, tak ſtraſzliwemi uwagami wzruſzyć ſię musi. Przenikną go, przeſtraſzą go, ſame nawet ſumnienie częſto mu też uwagi na pamięć przywiedzie, te naſio-

(d) *Eccleſiaſt:* 30. *v.* 24.

fiona pokuty, i nawrocenia za pomocą łafki zwolna, a kto wie, czyli nie do razu wznidą; taki człowiek przyidzie wreszcie do fiebie namyśli się do lepszego życia, i sprawdzi się na nim Ducha Swiętego wyrok, że *początek mądrości boiaźń Pańska.* (e)

Tym fposobem bardzo wiele światowych, i rozwiozłych ludzi odwiedziono od drogi bezbożności, i nakierowano na drogę zbawienia. Otworzmy tylko Kfięgi dzieiow, a obaczemy, iak fkuteczna zawfze była niefzczęśliwey wieczności uwaga, i iak wiele wydała owocow pokuty, i świątobliwości. Obaczemy, że ona wielu rozkofznikow, ktorzy byli miłośnikami świata, fiebie famych, i ciała fwego, na wyfokie gory, i na odludne zaprowadziła puftynie. Ona ich pobudziła do zerwania naymocnieyfzych więzow, do odftąpienia nayściśleyfzych związkow, do prowadzenia nayoftrzeyfzego życia, do poftow, czuwania, bez przeftannych łez wylewania, i umartwienia ciała. Ona napełniła Klafztory pokutuiącémi Mężami, Pannami, i mężatkami. Ona poddała ich wfzyftkich pod nayściśleyfze iarzmo, i nayprzykrzeyfze rozrządzenie; ona ich zniewoliła do ofiary dobr, fzczęścia, uciech, wolności, zdrowia, i życia. Ta zaś niefzczęśliwey wieczności uwaga nietylko flużyduszom zatopionym w grzechach, i zbrodniach, nie tylko dufzom flabym, ktore, że tak powiem, kurzawą świata, i pluga-
ftwem

(e) *Pfal:* 110. v. 10.

ſtwem złych ſkłonności ſwoich całe ieſzcze ſą przykryte, ale też każdemu doſkonałości ſtopniowi. Chociażbym ſobie mogł nie iako podchlebiać, że należę do rzędu naypierwſzych wybranych Bożych, nieprzeſtałbym iednak ani w tenczas, dla utrzymania, wzmocnienia, i podwyżſzenia ſwego, uważać nieſkończoną ſprawiedliwość Boſką, i z pilnoscią rozmyślać o niey. Poczytałbym to zawſze za wyniosłość, i zuchwałość, gdybym miał rozumieć (co czynią niektore Chrześciańſkie duſze) że w tenczas nie iako wypadłbym z doſkonałości ſtanu, gdybym ſię takowemi miał zatrudnić uwagami. Ach! Słuchacze, nie ieſteśmy doſkonalſzemi nad Dawida, ktory ſię, iako ſam o tym świadczy, przy naygłębſzych rozmyślaniach ſwoich zabawiał uwagą wieczności, i ile mu wolno było, mierzył iey niezmierny przeciąg. *Rozmyślałem dni ſtarodawne, i roki wieczne miałem na pamięci.* (a) Nie ieſteśmy większemi Swiętemi nad Swiętego Hieronyma, ktory ſię, wſpomniawſzy ſobie na wieczność, nieuſtannie bił w piersi, aby był BOGA pobudził do miłoſierdzia nad ſobą, i oddalił od ſiebie okropną zapalczywość iego. Nie ieſteśmy świątobliwſzemi nad tak wielu Puſtelnikow, ktorzy przy naywyżſzych rozmyślaniach ſwoich, przy ktorych zdawali ſię niekiedy aż do trzeciego Nieba zachwyceni od BOGA, częſtokroć ſpuſzczali ſię w Duchu aż do głębokości piekła,

i w

(a) *Pſal: 70. v. 6.*

i w tey niezmierney przepaści gubili siebie samych. Szczęśliwyś Arseniuszu, że się tą uwagą we dnie i w nocy zabawiał, żeś dla niey tak wiele łez wylewał, żeś tak częste modlitwy przesyłał do Nieba, żeś tak często pościł, i tak surowe prowadził życie. I my, Chrześcianie, bylibyśmy szczęśliwemi, gdybyśmy tak często, iak Arseniusz, pamiętali na wieczność. Wnetby się w nas te same pokazały owoce. Jako albowiem uwaga wieczności iest pobudką do dobrego naypowszechnieyszą, tak, śmiało mowić mogę, że też iest naydotkliwsza. Co nas nayżywiey w tym życiu dotyka, i naybardziey obchodzi, iest boleść, i żywa iey uwaga, ktorą sobie w myśli wystawuiemy o niey. Uciecha traci powoli powaby swoie tak dalece, że nam się w reszcie przykrzą, i nie miłą staie. Boleść zaś, chociażby naymnieyszą była, nie tylko nieustaie z czasem, ale też im dłużey trwa, tym bardziey się przykrzy, i staie się w reszcie nieznośną cale. Ztąd wynika owa trwoga i boiaźń, ktorą w nas sprawuie same zważenie nieszczęścia, ktore nas tak, iak innych spotkać może, i ktorego się wystrzegać mamy. Dosyć, że to przeniká rozum, á iuż tym samym wszystkie zmysły całą przykrość ieszcze przed czasem czuią. Co ieżeli to prawda iest względem złego doczesnego, iakże nierownie bardziey względem złego wiecznego? Kiedy więc śmiertelne ciosy

nie-

nieczyftey namiętności powftaiącey w fercu moim, i kazić ie zaczynaiącey chcę oddalić od fiebie, kiedy niefzczęśliwą, do świata, i rożnych iego zabaw mię wiążącą chcę uhamować fkłonność; kiedy mi złego, i okrutnym fpofobem nademną panuiącego potrzeba odftąpić nałogu; kiedy gwałtownym napaściom, na ktore zawfze wyftawiony ieftem, odpor dać zamyślam; kiedy mi potrzeba odftąpić opiefzałości, i lenistwa, ktore ieft przyczyną, że nie wykonywam obowiązkow moich, i ktore mię powoli do nie rownie większych grzechow i zbrodni zaprowadzić może, kiedy chcę życie moie rozrządzić dobrze, kiedy bez względu na wfzyftkie opierania fię natury, bez względu na tyle potyczek, ktore mi w tey mierze z zepfutą naturą moią potrzeba ztoczyć, chcę bydź porządnieyfzym, gorliwfzym, i pracowitfzym; i kiedy w refzcie chcę ukrocić, i krzyżować ciało moie; coż uczynię? Oto całą zebrawfzy uwagę moią, z pilnością roztrząfam wiekuiftość męki, i niefzczęścia potępionych. Przy tak okropney tak wielkiego niefzczęścia uwadze, cały fwoy wyfilam rozum na żywe przeniknienie iego. Abym fobie niefzczęśliwą wieczność żywiey iefzcze wyftawił w pamięci, udaię fię do owych podobieńftw, ktorych używali

Nau-

Nauczyciele Kościoła. Uważam wſzyſtkie gwiazdy, ktore ſię na Niebie błyſzczą. Przydaię do nich wſzyſtkie krople wody, ktora ſię znayduie w morzu. A ieżeli to ieſzcze mało, przyłączam do tak wielkiey liczby wſzyſtkie ziarka piaſku, ktore świat cały liczy. Pytam ſię ſamego ſiebie: Jeżelibym w ognistych pożarach, ktore gniew Pańſki dla wiecznego ukarania grzechu rozpalił, tyle ſet i ieſzcze tyſiąc razy wiekow wycierpiał, czyliżby ſię przynaymniey w ten czas, względem mnie ſkończyła wieczność? Bynaymniey. A czemu? Bo wieczność nigdy końca nie ma. Można wprawdzie liczbę gwiazd, krople wody w morzu, i ziarka piaſku na brzegach iego wiedzieć; ale zrachować dni, lata, i wieki wieczności, ieſt zgoła niepodobną rzeczą; bo to ſą dni, lata, i wieki nie zrachowane nigdy; albo raczey, niemaſz w wieczności ani dni, ani lat, ani wiekow, ale ieſt czaſem trwaiącym zawſze, á nieſkończonym nigdy.

To ieſt, Chrześcianie, ieſzcze raz powtarzam, czym ſię zabawiam, i na co całą ſwoią obracam uwagę. Wyſtawuię ſobie w myśli, że tę wieczność widzę, że po tey wieczności chodzę, á przecię nie poſtrzegam iey końca. Wyſtawuię ſobie w myśli, że od tey wieczności zewſząd otoczony, i zamknię-

knięty ieſtem tak dalece: że czyli ſię do gory udam, czyli na doł wſtąpię, zawſze, i wſzędzie znayduię wieczność; że chociażbym z naywiękſzym pospiechem poſtępował, zawſze iednak na mieyſcu, w wieczności ſtoię. Wyſtawuię ſobie w myśli, że po upłynionych długich wiekach duſzę potępioną, w poſrzodku tey wieczności, w rownym zawſze nieſzczęściu, w rownym utrapieniu, i w rowney rozpaczy widzę. A tak w duchu moim zaſiadſzy na mieyſcu potępioney duſzy, myślę ſobie, iakoby mię w nieſzczęśliwey wieczności bezprzeſtannie pożerał ogień, ktorego nic zagaſić, i iakobym nieuſtannie wylewał łzy, ktore nic otrzeć, i oſuſzyć nie potraſi, iakoby mi zawſze dokuczał robak, ktory nie umiera, i iakobym roſpacz moią przez zgrzytanie zębow, i żałoſne wołanie, ktore iednak nie poruſzy Boſkiego ſerca, okazywał bezprzeſtannie. Ta uwaga, ktorą względem ſiebie ſamego czynię, przenika mię, i przeraża ſtrachem. Ciało nawet moie wzdryga ſię, i ia czuię to wſzyſtko, co czuł Koronowany Prorok, gdy do Boga mowił: Panie napełniy, i przenikniy ciało moie boiaźnią twoią, i boiaźnią ſtraſzliwych ſądow twoich. *Przebiy boiaźnią twoią ciało moie, bom ſię bał ſądow two-*

twoich. (a) Szczęśliwe przygotowanie się przeciwko wszystkim nayniebespiecznieyszym pokus napaściom, i przeciwko wszystkim naypowabnieyszych roskoszy ponętom. W takowey zostaiąc boiaźni, nic tak trudnego niemasz w nauce Chrześciańskiey, czegobym nie wykonał chętnie. Widzę albowiem, że to koniecznie czynić potrzeba, á widzę to za pomocą uwagi wieczności, tak dalece, że wiara przez uwagę wieczności, i przez łaskę łączącą się z sobą nieokresloną mię uzbraia mocą do mężnego nayściśleyszych powinności Chrześciańskiey sprawiedliwości wykonania. Zniewala mię taż wiara do odważnego wszystkich zdarzaiących się trudności przełamania, i do uczynienia sobie zbawiennego gwałtu. Wszystkie namiętności moie na wodzy trzyma, naucza mię, rządzi mną, i zupełnie mię poddaie BOGU.

Ale wieczność iest rzeczą niepoiętą. A iakże się można obawiać tego, co się nie poymuie? Owszem, odpowiedam na to, iakże się tego, co się nie poymuie, można nie lękać. Prawda, że nieszczęśliwa wieczność iest niepoięta. Ale dla tego samego bardziey iey się obawiać potrzeba. Gdybym ią

(a) *Psal:* 118. *v.* 120.

potrafił poiąć, mnieyby była okropna; boby miała pewne granice, gdyż ia to tylko poiąć mogę, co ieſt ograniczone. Gdybym ią potrafił poiąć, tedyby tak w trwałości swoiey, iak w poięciu moim swoy koniec miała, á zatym mnieyby była ſtraſzliwa dla mnie; bobym mogł mieć nadzieię, że ſię kiedykolwiek ſkończy, i w nieſzczęśliwości moiey ieſzczebym z wſzelkiego ſpoſobu ogołoconym nie był. Ale nieſzczęśliwość tak wielka, że poięta bydź nie może, wſzyſtkie władze duſzy moiey tak wielkim przeraża ſtrachem, że do ſiebie przyiść nie mogę. Iakoż ieżeli nieſzczęśliwa wieczność ieſt złym niepoiętym, toć koniecznie przewyżſza wſzyſtkie inne złe, ktore mogą bydź poięte; i chociażbym wſzyſtkie nieſzczęśliwości zebrał na udręczenie kogo, przeciężby te wſzyſtkie utrapienia razem zebrane daleko nie wyrownały, temu iednemu niepoiętemu złemu. Z tego wyprowadziłbym ten nieuchronny wnioſek: chociażby mi wſzyſtkie inne nieſzczęścia ponoſić trzeba, tedy ſię chętnie na to odważyć powinienem, bylebym ſię uchronił tego iednego złego, ktoremu wſzyſtkie inne wyrownać nie mogą. A iakże ſię tym bardziey nie mam małey iakiey pokucie poddać? A iakże ſię nie mam odważyć na ſtarunki,

ofiary te, ktorych się domagaią odemnie, abym porządne, i Chrześciańskie prowadził życie?

Tak sądzić powinien każdy rostropny, i w sercu swoim aby cokolwiek ieszcze Religii maiący człowiek. Owszem tak w samey rzeczy sądzić, i wnosić będzie, ieżeli szczerze roztrząśnie przyszłość, i ieżeli się temi myślami rządzić będzie, ktore mu nieszczęśliwey wieczności wystawuie uwaga. Ale, ach! mało co myślemy o tym; aż nad to rozmyślamy o tym, co nam się na świecie w przyszłości, ktorą sobie obiecuiemy, przytrafić może. Frasuiemy się aż nad to o te przypadki, ktore nas w dalszym wieku spotkać mogą, i przeto dla ich uniknienia wielorakim niepotrzebnym obciążamy się staraniem. A tym czasem żyiemy w głębokiey niepamięci o wieczności. Zostaiemy względem niey w zupełney spokoyności myśli. Miia życie, zbliża się wieczność, i zawiązanemi nieiako oczyma wpadamy w przepaść. Ach! Bracia, iesteśmy Chrześcianami? Jesteśmy ludźmi? Jeżeliśmy Chrześcianami, a gdzież iest wiara nasza? Jeżeliśmy ludźmi, á gdzież iest rozum nasz? Kiedyż o wieczności pomyślicie, ieżeli teraz o niey myślić niechcecie? Czyliż to dopiero w samey uczynicie wieczności?

ści? Tak ieſt, w ten czas o niey będziecie myślić, á myślić będziecie przez całą wieczność. Ale iakże myślić będziecie o nięy? Myśl ta iakąż dla was nie będzie męką? O iak bardzo będziecie żałować, żeście pierwey nie pomyślili o niey? Toć ieſt właśnie, dla czego wam to tak częſto przypominamy. O dałby BOG! aby dla poprawy świata wſzędzie i zawſze brzmiało to krotkie ſłowo: *wieczność*! a cuda nawrocenia działyby ſię w ludziach.

Ale nie tylko ſami nie myślemy o nieſzczęśliwey wieczności, ale też wielu rozwiozłych ludzi do tego ſtopnia bezbożności przyſzło, że pogardzaią temi, ktorzy ſię tak zbawienną myślą zabawiaią, że z nich ſzydzą, mowiąc: boią ſię piekła. Tak wielu bezbożnych światowniſiow mowi. Ale niech, kto chce, ze mnie ſzydzi, ia iednak piekła obawiać ſię będę. Lękam ſię piekła, i dałby mi BOG to ſzczęście! abym i was boiaźni tey uczeſtnikami mogł uczynić! Lękam ſię piekła nadewſzyſtko, a day Boże, abym ſię go lękał ſkutecznie! Lękać ſię będę piekła nadewſzyſtko; bo ieſt nayważnieyſzym nieſzczęściem ze wſzyſtkich. Lękać ſię będę piekła ſtatecznie; i abym tey boiaźni nie utracił nigdy, często o ſądach Boſkich rozmyślać będę. Poki żyię na świe-

świecie, chociażbym się niewiedzieć w iakich cnotach ćwiczył, zapewne iednak wiedzieć nie mogę, czylim miłości, czyli nienawiści u BOGA godzien; chociażbym tak względem przeszłości, iako i względem teraźnieyszości mogł bydź spokoynym, przecięż przy tylu sidłach, ktoremi zewsząd obstawiony iestem, przy tylu upadkach, ktorym się sam przypatrzyłem nie raz, względem przyszłości bespiecznym bydź nie mogę. Przy tey więc dwoistey niepewności naywiększe bespieczeństwo mo- ie na czułości, i boiaźni zasadzać się będzie. W reszcie naywiększą, ktorą od BOGA odebrać mogę, łaską iest, aby ta boiaźń moia skuteczną była. Znayduie się albowiem boiaźń piekła niepożyteczna tak właśnie, iako się znayduie niepożyteczne pragnienie Nieba. Lękamy się i pragniemy; ále pragniemy oraz, aby nas áni ta boiaźń, ani to pragnienie nic nie kosztowało. Przeklęta boiaźni! Przy boiaźni moiey powinienem działać, powinienem się poprawić, postępować w dobrym, starać się o doskonałość, i niczego nie opuszczáć, coby mię od wiecznego nieszczęścia zachować mogło.

Te są myśli moie, o gdyby nigdy z moiey nie wygasły pamięci! Jezeli ie bezbożny poczytuie za słabość, i za-

bo-

bobonność, ia, bez względu na mniemanie iego, tę słabość moią nad wszystkę iego przekładam siłę. On się z prostoty moiey naśmiewać będzie, a ia użalę się nad iego głupstwem, ktore sprawuie, że się nieobawia tego, czego się obawia tak wielka liczba ludzi daleko rozumnieyszych nad niego. Użalę się nad iego nieczułością, ktora sprawuie, że go nic nie obchodzi interes naybardziey iego dotykaiący. Ubolewać będę nad iego zuchwałością, kiedy się tak płocho, i bez wszelkiego poruszenia naraża i wystawuie na potępienie; kiedy miłosnych napominań, ktore mu w tey mierze dać chciałem, nie słucha; i kiedy bez względu na żywe, ktore przekładałem uwagi, trwa w zaciętości swoiey, tedy, na wzor owych Aniołow zatwardziałą opuszczaiących Babilonią, dopuszczę mu puścić się za zmyślnością swoią, i o samym sobie myśleć będę. Wzniosę ręce moie do BOGA, i tę samę do niego uczynię modlitwę, ktorą do Niego czynił Prorok: *Nie zatracay z niezbożnemi, Boze! dusze moiey.* (a) Nie potępiay, o Panie! duszy moiey, ale ią zbaw przez miłosierdzie twoie. Pomoż mi ią zbawić przez dobre uczynki moie. Dusza moia iest nieśmiertelna, iest iedynaczka moia. Ach! Boże moy, ieżeli

raz

(a) *Psal:* 25. *v.* 9.

raz zginie, na zawſze zginiona będzie. Strzeżmy ſię, Słuchacze, takowego nieſzczęścia, niemaſz żadney na świecie rzeczy, ktoraby nas bardziey powinna trudnić. Szczęśliwy oneyże ſkutek od BOGA, i od nas zawiſł. BOG z ſwoiey ſtrony nie odmowi nam w niczym pomocy, i wſparcia ſwego. Bądźmy tylko łaſce Jego wiernemi, i ſpoſobmy ſię przez wierne, i doſkonałe Przykazań Jego wykonania, do ſzczęśliwego odziedziczenia wiekuiſtey chwały, Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XX. PO SWIĄTKACH.

O GORLIWOSCI o CZESC RELIGII.

Uwierzył sam, i wszystek Dom iego. Joan. 4. v. 53.

PRzykład wystawiony nam w dzisieyszey Ewanielii, iest przykład Gospodarza. Ten wzruszony cudem, ktory dla niego uczynił Chrystus, i przyiąwszy prawo tego Wcielonego BOGA, rozumiał, iż mocy i władzy swoiey lepiey nie może użyć, iako gdy ią obroci na poddanie Zbawicielowi swiata całego Domu swego. *Uwierzył sam, i wszystek Dom iego.* Na ten iednak koniec nie używa żadnego gwałtownego sposobu na uporne dusze, ani nikogo gwałtem nie przymusza do Wiary. W rzeczach Religii powinna bydź zupełna wolność, i BOG odrzuciłby sobie uczynioną usługę taką, ktoraby z ochoczego nie pochodziła serca. Ze

więc

więc ten szczęśliwy Dom wierzy w Chrystusa, i z wiernością trzyma się nauki Jego, to sprawił Gospodarz, ktory go do tego zachęcił przykładem swoim, i nakłonił go roztropnemi uwagami swemi. Przykład tego nowego Chrześcianina Gospodarza, staie się nauką dla całego Domu, dla wszystkiey czeladki iego. Z czci, ktorą Religii oddaie Pan, uczą się też Religią szanować sludzy. Użył tu, Chrześcianie, BOG łaski poprzedzaiącey, i zewnętrzney, działaiąc w duszach ich, i rozprzestrzeniaiąc w nich promienie swoiego światła. Gdyby ten Gospodarz albo sam nie był uwierzył, albo gdyby, sam uwierzywszy, był tail wiarę swoią w sercu, gdyby nie był miał dosyć odwagi do iawnego wyznania wiary, tedyby tak wielu poddanych, ktorzy postępku iego świadkami byli, było zostało w ciemnościach niedowiarstwa. Ale że ten Pan nieprzestał na tym, iż sam uwierzył, ale też podług wiary swoiey mowił, ale też słowami, i uczynkami Chrystusa wyznał, przeto nawrocenie iego stało się wszystkich innych nawrocenia gruntem. *Uwierzył sam, i wszystek Dom iego.* Taką gorliwość radbym ia, Słuchacze, w waszych zapalił sercach. Przez takowy postępek radbym wykorzenił tak niezliczone zgorszenia, i zniewagi, ktore,

nie

nie bez ochydy wiary, wyrządzamy Religii naſzey. Rzecz tę wytłumaczę obſzerniey. Duchu Swięty użycz mi ſwoiego światła ná obiasnienie tego, com mowić przedſięwziął. Proſzę cię o to przez przyczynę MARYI.

Wſzyſcy bez wſzelkiego zgoła wyięcia obowiązani ieſteśmy czcić, i ſzanować Religią naſzą tak, iak obowiązani ieſteśmy czcić i ſzanować BOGA. Dwoiaki ten obowiązek ná iednym ſię zaſadza gruncie, i ieden ieſt nieuchronnym drugiego wnioſkiem. BOG, i Religia, mowi Swięty Tomaſz, nie mogą bydź od ſiebie rozdzieleni. BOG albowiem ieſt oſtatecznym końcem, do ktorego zmierzamy, á Religia ieſt ſrzodkiem, przez ktory tegoż doſtępuiemy końca. Jako więc niepodobna ieſt miłować koniec, nie miłuiąc ſrzodka do tego końca prowadzącego, tak ieſt nie podobna czcić, i ſzanować BOGA, nie czcząc, i nie ſzanuiąc Religii. Ta gorliwość ieſt ze wſzyſtkich naychwalebnieyſza, i do niey nayściśley ieſteśmy obowiązani. Gorliwość o cześć Religii ieſt gorliwością naychwalebnieyſzą; bo czcić, i ſzanować Religią, ieſt czcić, i ſzanować ſamego BOGA. O! iak to zaś wielki zaſzczyt dla ſtworzenia, że ma ſpoſobność uczczenia ſwoiego BOGA? Gorliwość o cześć Religii,

ieſt

ieſt gorliwością ową, do ktorey nayściśley obowiązani ieſteśmy; bo naypierwſzym ze wſzyſtkich człowieka obowiązkow, iako to ſami uznawali Poganie, ieſt obowiązek tyczący ſię BOGA, i Religii. Miłość Oyczyzny, małżeńſka wierność, uſzanowanie od dzieci należące Rodzicom, związek prawdziwey przyiaźni, wſzyſtko to ſą wielkie, i ściſłe obowiązki. Ale to wſzyſtko uſtąpić powinno gorliwości o Religią; i lepiey wſzyſtkiego odſtąpić, niżeli zaniechać gorliwości o cześć Religii.

Coż to ieſt Religia naſza? Jeſt koſztownym dziedzictwem, ktoreśmy wzięli od Przodkow naſzych, ktorzy ie od ſamego otrzymali BOGA. Trzeba nam ſię ſtarać o nienadwerężone utrzymanie iego. Moyżeſz, Jozue, i inni Wodzowie Ludu Bożego przez tę iednę uwagę wſzyſtkiego u tegoż ludu dokazywali. Poydźmy, mawiali oni, poydźmy waleczni Izraelitowie, BOG, o ktorego cześć zaſtawiać ſię mamy, ieſt Bogiem Abraama, Jakoba, i Izaaka, ieſt Bogiem Oycow waſzych, ktory nas poſyła do was, abyśmy wam powiedzieli, że przez niedowiarſtwo waſze ieſt obrażony. To Imię BOGA Oycow ich wzruſzało ich tak dalece, że bez wſzelkiego odporu powolnemi byli; pokruſzyli bałwany; całe woyſko ru-

ſzy-

ſzyło ſię, i poſzło przeciwko nieprzyjacielowi ſwemu. Więcże, mowi Swięty Chryzoſtom, BOG w oczach ich zdawał ſię bydź godnieyſzym przeto, że był Bogiem Abraama? Albo czyliż Religia ich świętſza była przeto, iż była Religią Oycow ich? Bynaymniey, odpowieda tenże Swięty Nauczyciel. Z tym wſzyſtkim ta uwaga wzbudzała w nich ochotę, áby, iako naſtępcy Abraama, Izaaka, i Jakoba, byli rownie gorliwemi, i pobożnemi, iak oni; ta iedyna pobudka zachęcała ich do gorliwości ſwoich nayſławnieyſzych Patryarchow, to ieſt, do gorliwości o prawdziwą Religią.

Nie ieſtem ia, Chrześcianie, ani Moyżeſz, ani Jozue, abym miał ſobie tę ſamę nad wami przywłaſzczać władzę. Ale ia, z przyczyny urzędu moiego, mam inną władzę, ktora mi daie prawo w Imię Boſkie, mowienia do was, proſzę was, abyście za powodem Duchá Swiętego gorliwemi byli o cześć moiey, i waſzey Religii. Spodziewam ſię, że ia więcey ſobie obiecywać mogę po was, á niżeli ſię od ludu Jzraelſkiego mogł ſpodziewać Moyżeſz. Bo lud Jzraelſki był ludem nieſſornym, niewiernym, na dobrodzieyſtwa Boſkie nie czułym, i nieſtatecznym. A ia mam nadzieię, że wy mi będziecie ludem po-
wol-

wolnym, ludem, ktorego boli to zgorszenie, ktore Religia nasza ponosi, ludem, ktory się ziednoczy zemną, na wygubienie zgorszenia tego, i na wykorzenienie iego z Kościoła Bożego. *Zbiorą z Krolestwa iego wszystkie pogorszenia.* (a) Mowić dziśiay będę iedynie o owych pogorszeniach, ktore się osobliwie targaią na Religią. W Religii naszey dwie istotne uznaiemy własności: prawdę, i świątobliwość; Prawdę iey nauki, á świątobliwość iey obyczaiow. Ztąd dwa wypływaią wnioski, ktore będą podziałem moiego Kazania. Religia nasza iest Religią prawdziwą, więc ią wszyscy czcić powinniśmy przez wyznanie Wiary naszey. Część Pierwsza. Religia nasza iest Religią Świętą; więc ią wszyscy czcić winniśmy niewinnością życia i obyczaiow naszych. Część Druga. Na tym zasadza się gorliwość, do ktorey was zachęcić umyśliłem; to same poda mi sposobność mowienia przeciwko wielorakim błędom, ktorych w Chrześciaństwie nigdy dosyć opłakiwać nie możemy. Proszę o uwagę.

CZĘŚC

(a) *Math:* 13. *v.* 41.

CZĘŚĆ I.

CZłowiękowi chcącemu dostąpić Chrześciańskiey sprawiedliwości, i zbawienia, podług nauki Apostoła, dwoch potrzeba rzeczy: wierzyć w sercu, i wiarę swoią wyznawać zewnętrznie. Wyznawać wiarę, á niemieć iey w sercu, byłoby obłudą. Wierzyć zas w sercu, á przy podaney sposobności takiey, gdzie idzie o honor Religii, iawnie iey nie wyznawać, byłoby zniewagą wiary; bo takowy postępek byłby w samym skutku zaprzeniem, i wstydzeniem się wiary. *Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości: a usty się wyznanie dzieie ku zbawieniu.* (b) Każdego więc Chrześcianina, chcącego uczcić Religią swoią, nieuchronnym obowiązkiem iest, z poddaniem rozumu, ust wyznanie łączyć. Taką cześć iawnym, i uroczystym sposobem Religii swey oddawali pierwiastkowi wierni. Nic bardziey nie wsławiło wiary, iak święta owa wolność, z którą oni wyznawali, i rozgłaszali wiarę swoią. Chcecież wiedzieć, dla czego wśrzod naywiększego prześladowania wiara nie tylko nic nie utracała z swoiego blasku, ale nowey co raz nabywała świetności? Oto dla tego, odpowie-

(b) *ad Rom:* 10. *v.* 10.

wieda Swięty Cyrill, że pod czas tegoż prześladowania swego wspaniale, i nieustraszenie wyznawana była. Cesarze Pogańscy zamyślali o iey wykorzenieniu, prześladuiąc wiernych Chrystusowych, ale oni ią przez te same prześladowania co raz bardziey wzmacniali i utwierdzali. Przysposobiali iey tylo nowych świadkow, ile zamęczyli Swiętych. Bo każdy prawie Męczennik pociągnął za sobą wielką liczbę nowych Wiary Swiętey Obrońcow.

Przyczyna tego, mowi Tertullian, iest, że dziwna, i niewzruszona stateczność wiernych okazana, w wyznawaniu wiary swoiey była oczywistą, i przekonywaiącą Nauką dla Pogan. (a) Jakoż bałwochwalcy owi, lubo do zabobonow swoich bardzo przywiązani byli, postrzegłszy w Chrześcianach tak wielką stateczność, zniewoleni byli do roztrząśnienia gruntu tey Religii, ktorą z taką gorliwością opowiadano, tak mężnie broniono, i bez względu, na naywiększe męki rozkrzewiano. (b) Ta pierwiastkowych Chrześcian stateczność pomna-

żała

(a) *Illa ipsa, quam exprobratis, obstinatio confitendi magistra est.* Tertull.

(b) *Quis enim contemplatione ejus non concutitur ad requirendum, quid intus in re sit?* Idem.

żała codziennie Uczniow Chrystusowych liczbę: (c) I wsławiało tę Religią, ktorą tak nieprzestraszenie wyznawali. Przeciwnie zaś, kiedy ktory dla boiaźni mąk, był mniey stateczny. Kiedy ktorego ludzkie względy uwiodły, i zwyciężyły; kiedy ktory dla nikczemności serca, wiary swey nie wyznał iawnie, tedy takowy postępek Religii czulszą zadał ranę, niżeli koła, szubienice, i inne narzędzia męki; i iako powiada Swięty Cypryan, słabość członkow, o niemoc całe przyprawia ciało. (d) Ustały teraz wprawdzie iawne, i pospolite owe prześladowania Chrześcian; iuż nam niepoczytuią za złe, iż Chrześciańską wyznaiemy Wiarę; ale też podobnoby nam nie miano za złe, gdybyśmy iey nie wyznawali. Ale sobie tą spokoynością niepodchlebiaymy. Bo ta spokoyność niczego nam więcey nie dowodzi, tylko że my teraz nie mamy tak wielkiey sposobności uczczenia Religii naszey, iak ią uczcili Przodkowie nasi, ktorzy tyle serca, i szczęścia mieli, że dla Religii swoiey krew wylali. Wszakże iednak i my wszyscy obowiązani iesteśmy, do wyznania Wiary naszey; á ten obowiązek iest tak

ścisły.

(c) *Quis autem, ubi requisivit, non accedit?* Idem

(d) *In prostratis Fratribus, & nos prostravit affectus.* S. Cyprian.

ściſły, iż go zaniedbać niemożemy bez oczywiſtego przewinienia, przeciwko BOGU, przeciwko Kościołowi, i przeciwko całemu zgromadzeniu Wiernych. Trzy dowody w trzech ſłowach zawarte, ugruntowane na Nauce Swiętego Tomaſza. Wyłuſzczmy ie cokolwiek obſzerniey.

BOG chcący Religią wprowadzić, i uſtanowić na świecie, chciał aby taż Religia nie była ukryta, i ciemna Bo iakoReligia iedynie dla pomnożenia chwały Boſkiey na świecie uſtanowiona była, tak niemogła bydź tylko wewnętrzną, i ukrytą, ale potrzeba było koniecznie, aby była widoczną i iawna. Nie może zaś bydź widoczną, i iawną, ieżeli iey nie będziemy wyznawać iawnie. Z tąd wynikaią owe iawne zabawy, ktoremi nam Religia zabawiać ſię każe Z tąd wypływaią owe Uroczyſtości, i Swięta, ktore nam obchodzić każe. Z tąd pochodzą owe świątobliwe Zgromadzenia, na ktore nas wzywa, owe wſpaniałe obrządki, owe poſpolite modlitwy, owe nabożne pienia, z tąd w reſzcie wynika cała ſłużba Boſka zewnętrznie ſprawowana, ktorą powinniśmy łączyć z czcią wewnętrzną, do ktorey nas bardziey ſpoſobi; i zachęca. Kiedy więc ſpuſzczamy

się na same tylko posłuszeństwo serca, i
ogołacamy Religią z zewnętrzney oka-
załości iey, tedy ią zacimiamy, i więzie-
my ią w sromotnym milczeniu. Owszem
lubo Religia nasza iest prawdziwa, fał-
szuiemy iednak w niey, iuż nie prawdę,
ktora iest zawsze iednakowa, ale wiarę,
ktora ma rożne stopnie, i ktora mniey
lub więcey żyiąca bydź może. Chańba
zaś z takowego postępku spadaiąca na Re-
ligią rozciąga się nie iako aż do samego
BOGA, i tak wydzieramy mu cząstkę
tey chwały, ktorą od nas mieć chciał, i
ktorą my Iemu winni byliśmy.

Nie dziw przeto, że nam BOG wy-
raźnie przykazuie Wiarę naszą iawnie
wyznawać, mowić, i czynić to wszy-
stko, cokolwiek Wiarę naszą okazać mo-
że. Ale to ieszcze nie wszystko, powia-
da Swięty Tomasz. Bo i Kościoł ma pra-
wo domagania się od nas iawnego Wiary
naszey wyznania, i samey rzeczy do-
domaga się iego, iako uskutecznienia o-
bietnicy, na Chrzcie Swiętym, imieniem
naszym uczynioney. Wniosek ten iest
bardzo sprawiedliwy, i gruntowny; poy-
muycie go iak naylepiey. Przyrzekliśmy
na Chrzcie Swiętym, że posłusznemi
będziemy Kościołowi, do ktoregośmy
przyszli, abyśmy byli zostali policzeni
w poczet Prawowiernych Iego Synow.
Przed Ołtarzem uznaliśmy prawdę Re-
ligii

ligii naſzey uroczyſtym ſpoſobem, i życzyliśmy ſobie przyięcia do niey, abyśmy w niey żyć, i umierać mogli. Wyrzekliśmy ſię czartá, ciała, i świata, abyśmy ſię byli poświęcili Chryſtuſowi, dźwigali iarzmo iego, i byli przebrani w niego. To wſzyſtko uczyniliśmy w przytomności Kapłana, ktory nas przypuścił do uczeſtnictwa łaſki w obecności wielu patrzących na to, z ktorych iedni byli ręczycielami, a drudzy swiadkami nieodmienney obietnicy naſzey. Otoż tak w niemowlęcym wieku otrzymaliśmy Wiarę. Myśmy ſami w ten czas nie czynili, nie mowili, nie przyrzekali, nie ręczyli. Ale inni przyrzekali za nas, mowili, i czynili za nas. Kościoł przeſtał na takowey obietnicy naſzey, i przyiął ią, ale pod tym warunkiem, abyśmy ią na potym ſami wykonywali w ſkutku. A przez co? Nie tak przez wyznanie rozumu, lubo i to ieſt potrzebne, iako raczey przez wyznanie uſt, przez wyznanie iawne, wyraźne, i całemu Chrześciańſkiemu światu wiadome. Nie czyniąc takowego wiary naſzey wyznania, odwołuiemy nieiako, milcząc, to, cośmy powiedzieli przez tych, ktorzy nas głoſem ſwoim wyręczali przy Chrzcie. Sprzeciwiamy ſię im, i ſobie ſamym. A przynaymniey czyniemy wiarę naſzą podeyrzaną, znieważamy Reli-

gią, kiedy iuż nie mamy serca, obstawa-
nia przy niey; albo okazania iey przy-
zwoitey miłości, i przywiązania do niey.
Ale nie tu koniec złego. Nawerę-
żamy ieszcze obowiązek dobrego przy-
kładu, ktory każdy Chrześcianin, całe-
mu zgromadzeniu Chrześcian, iako
członek onegoż, dać powinien. Bo ie-
steśmy tylko iednym ciałem w Jezusie
Chrystusie. Powszechne zaś zbudowanie,
do ktorego każdy w szczególności iest
obowiązany, to ciało Duchowne wzma-
cnia, udziela mu zbawienną siłę, i rze-
żwość, i samę nawet utrzymuie Wiarę,
ktora iest duszą iego ożywiaiącą. Ta
zewnętrzność Religii wpada w oczy, i
sprawuie w nas, iak naydzielnieyszą po-
budkę, do naśladowania tego, co widzie-
my. Zbawiennie więc przez dobry przy-
kład, na sercu wzruszeni, co raz bar-
dziey sobie samę poważamy Religią. Ro-
zwiozłość musi milczeć, á prawda zwy-
cięża. Kiedy zaś widoczne, i pod oczy
podpadaiące nabożeństwo w zaniedbanie
idzie, kiedy się w nim opieszałość wzma-
ga w ten czas iuż prawie nie wiemy,
co iest Religia. Libertyni korzystaią z te-
go, á Prawowierni się niespokoynemi sta-
ią. Coż iest, powiadaią Wiara, i czyli
iest iaka na świecie? *Syn Człowieczy przy-
szedłszy, izali znaydzie Wiarę na ziemi?* (e)
Te

(e) *Luc.* 18. v. 8.

Te są słuchacze, wyraźne, i bezsprzeczne prawdy, z ktorych Swięty Tomasz, jako nieomylny wniosek, wyprowadza ten wielki obowiązek, ktory wam przekładam. Obowiązek ten iest powszechny, i do nas wszystkich należący. Ale oraz iest obowiąskiem szczegulniey należącym do was Panowie świata. Pan z przyczyny wywyższenia swego ma daleko większą sposobność uczczenia swey Religii, niżeli ludzie prości; i znowu, co iest prawdziwym nieszczęściem, dla wielkich na świecie, z przyczyny tegoż swoiego wywyższenia, mogą Panowie łatwiey, i bardziey szkodzić Religii, niżeli ludzie prości. Jest obowiąskiem szczegulniey należącym do was, Oycowie, i Matki. Oyciec i Matka. z przyczyny mocy, i władzy, ktorą maią nad dziećmi, i domem swoim, mogą łatwiey w nim utrzymać Ducha Religii; a zatym, ieżeli tego nie uczynią, ieżeli albo sami Chrześciańskich uczynkow zaniedbywaią cale, albo ie zaniedbywać dopuszczaią tym, nad ktoremi ich BOG postanowił przełożonemi, na większą zarabiaią karę. Jest obowiąskiem szczegulniey należącym do was: ktorym sława, i nauka, powagę, i wziętość ziednały na świecie. Przez iedno słowko możecie częstokroć Wiarę wzmocnić, albo osłabić w sercach tych, ktorzy was słuchaią.

chaią, i wam się powodować daią. Wiedział o tym dobrze ukoronowany Prorok, z ktorym i my mowić powinniśmy: *Uwierzyłem, przeto żem mowił.* (f) Uwierzyłem, ale nie przestałem na tym. Nie taiłem się z myślami, i wiarą moią, Nieobawiałem się, aby się o tym niedowiedzieli drudzy. Ale będąc przekonanym u siebie, że tę ofiarę prawdy, i tę wdzięczność za Dobrodzieystwa Pańskie winienem BOGU, ktory mi ie wyświadczył, przeto w żadney mowie, ani w żadnym postępku moim niewstydziłem się tego: *przeto żem mowił.* Tak wiernym był ten Swięty Król. A my coż czyniemy? Oto zamiast tego, cobyśmy Religią naszą uczcić mieli wyznaniem naszym znieważamy, i chańbiemy ią naszym zgorszeniem, ktorym napełnione iest Chrześciaństwo, ktore dla nas w tym doczesnym życiu, iest Krolestwem Bożym. Znayduią się zgorszenia rożnego gatunku. Zgorszenia iawne; iakie są Libertynow, i rozwiozłych. Zgorszenia taiemne, i ukryte; iakiemi są zgorszenia ludzi oboiętnych, niedbałych, i w rzeczach Religii ludzkiemi uwodzących się względami.

Zgorszenia widziemy częstokroć w wolnisiach owych, ktorzy sobie poczytuią za chwałę żartować z rzeczy Swię-

(f) *Psalm.* 115. v. 1.

Swiętych, szydźić z taiemnic Wiary, i samemu nawet nieprzepuszczać BOGU. Te zgorszenia iawne, ktoż wie? Czyli nie ściągnęły na nas tych nieszczęśliwości, ktoremi nas Pan BOG chłoszcze. Wszakże takowe postępki, raczey surowością Prawa, niżeli zbawiennemi napomnieniami wykorzenione bydź powinny. A zatym, biada tym, ktorzy do uprzątnienia iawnych tych bezbożności moc i władzę maią, á przecię ich nie karzą! Biada tym, ktorzyby się o BOGA powinni uiąć, á przecię sprawy Iego zaniedbywaią; potrafi się BOG krzywdy swoiey zemścić na nich. A przecię, co iest zgorszeniem naywiększym, czyliż nie widziemy częstokroć tych bezbożnych Libertynow ubiegaiących się o pierwsze godności w tey Religi, ktorą z taką wzgardą znieważaią, i bluźnią? Widziemy i owszem, że naywyższą dostoyność wprawiaią w zniewagę, ktora iey od ludzi bezbożnych, zawsze zarzucona będzie. Nie wspominam o strasznych owych nieuszanowaniach Swiątyń i Kościołow; ktore się pokazuią przed obliczem Kapłanow żyiącego BOGA, i przed obliczem wszystkiego ludu zgromadzonego na oddanie powinnego uszanowania BOGU. Zdaie się właśnie, iakoby takowi bezbożni ludzie, z umysłu chcieli urągać się z BOGA w własnym

przy-

przybytku Iego; i iakoby Swiątynie Boſkie na nayrozpuſtnieyſze rozmowy, na nayniegodziwſze bezbożności, i nayzelżywſze zniewagi wyſtawione były. Zgorſzenie, ktore ſię tylko w Kościele Prawowiernym znayduie; ponieważ BOG, iako to bardzo pięknie powiada Augu-ſtyn Swięty, ſamey nawet rozwiozłości naſzey używa na okazanie prawdziwości, i nieomylności Religii naſzey. Gdyż ſama tylko Religia naſza ieſt Religią ową, ktorą czart sfałſzować, i świątobliwe iey zwyczaie zepſuć uſiłuie. Czemuż to czart przeklęty tylko przeciwko ſamey Religii naſzey tchnie zawziętością taką? Oto dla tego, że w ſamey tylko Religii naſzey prawdziwemu BOGU ſłużyć można. A zatym tegoż Boſkiego głownego nieprzyiaciela wyciąga interes, aby wſzyſtkich innych Religii ćwiczenia, lubo ſą fałſzywe, i zabobonne, iak nayściśley wykonywane były; ponieważ one ſą iego dziełem, i on z nich cześć i uſzanowanie odbiera. Raz ieſzcze powtarzam, że o tym wſzyſtkim ia teraz nie mowię. Są to raczey poczwary, i ſtraſzydła, á niżeli zgorſzenia. Na ich obrzydzenie niepotrzeba wielkiego opiſania, doſyć ieſt mieć; chociaż naymnieyſzą o Chrześciańſtwie wiadomość.

Poſtępuię więc daley do innego zgorſzenia, w ktore upadamy łatwo, i ktore-

go ſię nie bardzo ſtrzeżemy; poczytuiemy ie za niewinne, á niekiedy nawet chlubiemy ſię z niego, bez względu na to, że prawdziwym, i rzeczywiſtym ieſt zgorſzeniem. Rotrząśniymy tylko poſtępki świata, á łatwo ie poznamy. Są to zgorſzenia rozwiozłych. Są to bezprzeſtanne ſzyderſtwa z rzeczy Swiętych, z ktorych, gdy im ſię zażartować zdarzy, cieſzą ſię, żartuią ze wſzyſtkiego, żartuią z cnotliwych, i pobożnych oſob, i to ſłabe duſze odprowadza, od drogi Bożey. Zartuią z Paſterzow duſz ludzkich, i to im przeſzkadza w urzędzie ſwoim, do należytego uwielbienia, i wyſławienia BOGA. Szydzą z Kazań, i Kaznodzieiow, i to ſprawuie, że ſię ſłowo Boże lekce waży, i żadnego nieprzynoſi pożytku, Szydzą z obrządkow Kościoła, obwiniaiąc o lekkowierność, wymyſł, proſtotę, i uroienie, te oſoby, ktore ie odprawuią, i przez to dzieie ſię wzgardá, ſamemu nawet Kosciołowi, ktory ie pochwala, i wſpiera. Szydzą z Bractw, i Odpuſtow, wyliczaiąc złe ich używania, ktore ſię nie kiedy zdarzaią; á przynaymniey zdarzać ſię zdaią. Niechcą wiedzieć o tym, co w podobney okoliczności uczynił Auguſtyn Swięty, ktory lubo był Biſkupem, częſtokroć iednak nieśmiał powſtać przeciwko niektorym przywarom, przeto; że

ſię

się obawiał, aby snadz przez to sama istota rzeczy odmieniona, i nadwerężona nie była. Tak on sam pisze w iednym z listow swoich. Szydzą z używania Sakramentow, i z tąd wynika, że te krynice łaski, te naypewnieysze śrzodki zbawienia w zaniedbanie idą. Zgorszeniem rozwiozłych są zaiątrzenia serca, i myśli, ktore w tych czasiech, tak wielu, przeciwko Kościołowi oburzyły. Znaydziecie wielu takich, ktorzy się z nieżyczliwością swoią w tey mierze utaić nie mogą. Ledwo patrzeć mogą na teraźnieyszą pomyślność Kościoła. Dochody iego obrażaią ich, á Sądy, i władzą iego niepodoba im się. Radziby, aby Kościoł teraz od Swieckiey władzy był tak zawisłym, tak ubogim, i wzgardzonym, iak był niegdyś za Cesarzow Pogańskich; i aby wpośrzodku Chrześcian, ktorzy są dziećmi iego, był niewolnikiem takim, iakim był niegdyś w pośrzodku prześladowcow, i nieprzyiacioł swoich. Nowi Herodowie, mowi Swięty Bernard, ktorzy Chrystusowi w pieluszkach zostaiącemu nie zazdroszczą, ale im się od zazdrości ledwo nie puka serce, widząc, że tenże Chrystus w Kościele swoim szczęśliwie wzrasta. (g)

Kiedy

(g) *Alter Herodes, qui Christum non in cunis habet suspectum, sed in Ecclesiis invidet exaltatum.* S. Bernard.

Kiedy takowi o Kościele mowią, niczego nigdy nie masz, czegoby nietłómaczyli na złe. Poświęcić się w Kościele na usługę Boską, iest u nich opieszałością, i lenistwem. Wynieść się na iaką Kościelną godność, iest wyniosłością, i dumą. Kiedy się Duchowny, albo Zakonnik niekiedy w czym zapomni, lub potknie, cieszą się. Jeżeli w iakiey osobie Duchowney pierwszey rangi, lub Papieżu iakim, co postrzegą nagannego, tedy to z wielką wymową i gadatliwością powiększać umieią. W tym wszystkim, co nakazuie Kościoł, zawsze coś naganiać maią, ale nigdy nie maią tyle serca, aby go w czymkolwiek bronić, i ochronić mieli. Przeciwko Kościołowi cały swoy wysilaią dowcip, za Kościołem bynaymniey. O zmnieyszenie mocy, i władzy Kościelney staraią się zawsze, ale się iey poddać nie myślą nigdy.

Zgorszeniem rozwiozłych iest owa niebespieczna, i zwyczayna zuchwałość, z ktorą się ludzie bez nauki, i bez wszelkiey wiadomości wyrokow Pisma, i Kościoła śmiało odzywaią, przeciwko temu wszystkiemu, co im się w Wierze naszey niepodoba, i cokolwiek w Piśmie Swiętym uroieniom ich iest przeciwnego; luboby im przyczyny z samego rozumu wzięte, Wiarę naszą, i Pismo S. poszanowania godnym uczynić powinny.

To

To zaś z tąd wynika, że należą do liczby owych, ktorych opisał Swięty Judasz Apostoł, ktorzy to wszystko bluźnią, czego swym niepoymują rozumem. *A ci czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią.* (h) Raczeyby powinni mowić: tyle przynaymniey ku Wierze, i Religii moiey mieć będę uszanowania, że tego, czego nierozumiem, nie odrzucę nigdy; tę winę zwalę raczey na moią nieumieiętność niżeli na ciemności tego, co większego odemnie iest uszanowania godne, niżeli wszystka rozumu moiego przezorność. Zgorszeniem rozwiozłych są zaraźliwe Ksiąžki i Pisma, ktore Wiarę sztucznie fałszuią, i psuią, cnotę na pośmiewisko wystawuią, boiaźń piekła, i Sądow Boskich, słabością nazywaią. Pisma, ktore z powszechnym szacunkiem przyięte, z nienasyconą chciwością czytane, w wszystkich posiedzeniach opowiadane, i iakoby za wizerunek iaki wystawiane bywaią.

Możnaż więc powiedzieć, albo przynaymniey pomysleć, że iest iaka Religia na świecie? Zgorszeniem rozwiozłych są wdawania się, i przestawania z takiemi ludźmi ktorych iako niewiernych, i Ateuszow znamy. Wdawania się, z ktorych naycnotliwsi, albo za takowych poczytani, żadnego sobie nie czynią szkrupułu.

(h) *Jud.* v. 10.

łu. Przeſtawania iedynie gruntuiące ſię na tym, że ludzie takowi, ſą przyiemnemi, i przypodobać ſię umieiącemi, że w poſiedzeniach maią ſwoie upoważenie, że ich radzi ſłuchaią, bez względu na niebeſpieczeńſtwo, na ktore ſumnienie, i wiara narażona bywa, i bez uwagi na korzyść, ktora z tąd dla rozwiozłości wzraſta, kiedy ludzie żadney nie maiący Religii, bywaią tak bardzo poważani, i ſzukani. Ah! Chrześcianie, gdzież ſię podziała gorliwość Krola Proroka śmiało, i iawnie oświadczaiącego ſię przed Bogiem, że ſię w towarzyſtwa bezbożnych nigdy nie wda, i że im żadnego do ſiebie nigdy niepozwoli przyſtępu przeto, aby ſię nie zdawało, że im ſprzyia, i onych wſpiera: *Miałem w nienawiści zbor złośliwych, a z niepobożnemi nie zaſiędę.* (i)

Zgorſzeniem rozwiozłych, ſą owe rozmowy, w ktorych rozgłaſzaią rożne maxymy Nauce Ewanielii w brew przeciwne; naprzykład: że niemaſz nic kosztowniey ſzego nad honor; że żadney nigdy znoſić niepotrzeba urazy; że każdy powinien co do dobr doczeſnych o ſobie pamiętać, i onie ſtarać ſię iak naybardziey, że ten tylko ieſt ſzczęśliwym, kto ieſt bogaty, możny, i wzięty, i kto używa roſkoſzy, i uciechy życia, że pewne

(i) *Pſalm.* 25. v. 5.

wne przestępstwa nie są tak wielkiemi grzechami, aby BOG miał bydź ciężko obrażonym przez nie, i surowo karał za nie. Prawdziwie światowe maxymy, ktorym się opanować dopuszczamy, ktoremi się rządziemy, rozprzestrzeniamy, ogłaszamy, i za niemi idziemy, chociaż ie Syn Boski Chrystus przeklął, i potępił. Wreszcie zgorszeniem rozwiozłych są owe nowości, i błędy, ktore z uszczerbkiem prawdziwey Nauki wprowadzić usiłuiemy. Są to błędy, ktore nie razem wybuchaią, ale się potaiemnie, i zwolna wkradaią. Okrywamy ie płaszczykiem Religii, i polepszenia Nauki oneyże. Rozgłaszamy ie iawnie, i ukrycie, napełniamy Księgi, i Pisma. Jednamy im powagę iakieyśiś sprawiedliwości, surowości, i czystości Chrześciaństwa. Takowe błędy, wnet dla siebie znayduią Przyiacioł, á zwłaszcza między Niewiastami, ktore łatwiey zwieść można, i prędzey sobie co uroią w głowie. Znaydą wnet swoią partią, ktora wzrasta, i głowę podnosi przez rożne układy, chytrości, i rozmowy. Pustoszą rolą dobrego Gospodarza, sieiąc kąkol na niey, á w trzodzie Chrystusowey, czynią rozrywania, i odstrychnienia. Nię są to żadną miarą prożne wymysły; á dałby BOG! aby się to nie wypełniało w skutku.

Po-

Powiedzcież teraz słuchacze, czyli to wszystko com powiedział, i co ieszcze pomiiam, nie iest zgorszeniem prostemu, pokornemu, rzetelnemu, i iawnemu wyznaniu, ktore cześć przynosi Religii, w brew przeciwnym? O iakbym ieszcze wiele innych mogł przytoczyć? Zgorszenia ukryte; zgorszenia oboięłności, zgorszenia niedbalstwa, zgorszenia przypodobania się, zgorszenia boiaźni ludzkiey, i niewolniczey podległości! Rzecz ta byłaby nieskończona, ale ią w krotkich zawieram słowach.

Przez zgorszenie oboiętności rozumiem śmiertelną ową oschłość, i nieszczęśliwą oboiętność, względem tego, co do dobra, i pożytku Religii należy. Znayduią się ludzie, przy wielkiey wagi zapytaniach, i zarzutach przeciwko prawdziwey Wierze, zupełną zachowuiący spokoyność. Do żadney nie przywięzuią się strony, nie trzymaią ani z temi, ani z owemi, i rozumieią, że w tey mierze, sprawuią się podług napomnienia Swiętego Pawła Apostoła, ktory przyganiał Korynczykom, przeto, iż iedni trzymali z Pawłem, á drudzy z Apollinem. Ale przy tym nie pamiętaią na to, że, podług napomnienia tegoż Apostoła, z Chrystusem powinni trzymać; á zatym, ponieważ Swięty Paweł Apostoł bronił Nauki Chrystusowey, przeto

z nim koniecznie trzymać, i iego wſpierać powinni. Z tym wſzyſtkim zupełną zachowuiemy ſpokoyność, ſłyſzemy wſzyſtko, ale ſię za niczym nie uymuiemy. Religia ieſt w niebeſpieczeńſtwie, Kościoł Chryſtuſow bywa nie raz upodlony, wzgardzony, i wyſzydzony, á nas to bynaymniey nieobchodzi. Takowy naganny poſtępek, zdaie nam ſię bydź roſtropnością, przezornością, i rozumnym wſtrzymaniem ſiebie; właśnie iakoby, mowi Tertullian, nie każdy Chrześcianin w ſprawie Boſkiey, urodzonym był Rycerzem, właśnie iakoby ſię kiedy godziło dzieciom, między Matką ſwoią, i iey nieprzyiaciołmi, Poddanym między ſwoim prawnym Panem, i buntuiącym ſię Narodem, Chrześcianom, i Katolikom między Kościołem, i buntownikami rozdzieraiącemi wnętrzności iego, zachować oboiętność. Przez zgorſzenie niedbalſtwa, rozumiem owe iuż w zwyczay obrocone, i prawie powſzechne zaniedbanie tego wſzyſtkiego, co należy do ſłużby Boſkiey. Jakoż coż ſądzić można o Religii człowieka takiego, ktory żadnego dzieła Religii, nie wykonywa nigdy? Nie modli ſię, ani iawnie, i wraz z drugiemi, ani potaiemnie, i u ſiebie ſamego. Nie pości, chociaż pościć przykazuie Kościoł. Nie ſpowiada ſię, nie przyſtępuie do Stołu Pańſkiego, nawet

ani

ani na Wielkanoc. Jakiż u takich, ktorych ieſt bardzo wielu, ślad Chrześciańſtwa znaleść? Przez zgorſzenie przypodobania ſię, rozumiem ową naganną gotowość do przyſłuchania ſię rozwiozłym mowom niektorych przyiacioł naſzych, ktorych wiara ieſt podeyrzana, á podobno całe żadney nie máią. Nie mamy wprawdzie w takowych rozmowach upodobania, ale ſię iednak zdaie, że nam przypadaią do ſmáku, gdyż nic nie mowiemy na nie. Wiemy bardzo dobrze, co odpowiedzieć można, owſzem trzeba, ale ſię lękamy, abyśmy ſię nie ſtali przykremi. Rozumiemy, iż wolney i weſołey mowie wſzyſtko wybaczyć można. Pozwalamy na wſzyſtko, a przynaymniey zdaiemy ſię pozwalać na wſzyſtko, ponieważ ſię niczemu nie ſprzeciwiamy. A tak, lubo bydź może, że ieſteſmy prawowiernemi, bezbożni iednak maią nas za bezbożnych. Przez zgorſzenie boiaźni ludzkiey i niewolniczey podległości, rozumiem ową boiaźń nikczemną, ktora nam zatyka gębę w przytomności iakiego Pana i możnego, ktoremu przedaiemy duſzę i Religią naſzą. Rozumiem owe zamyſły względem uſzczęśliwienia ſiebie, dla ktorego przywięzuiemy ſię do pewney partyi, o ktorey iednak dobrze wiemy, że ieſt partyą błędu, albo przynaymniey rozumiem ową oſtrożność i przezorność dla ktorey nic nie mowiemy, abyśmy ſnadź cudzą na ſiebie nie ściągnęli niełaſkę.

N Ach!

Ach! Panie, gdyby Kościoł twoy w pierwiastkach swoich, w ktorych tak wiele prześladowań wytrzymać musiał, nie był miał innych obrońcow, cożby się z nim było stało? Gdyby byli pierwiastkowi Chrześcianie byli oboiętnemi, niedbałemi, fałszywie przypodobać się chcącemi, podług prawideł świata mądremi i przezornemi, byliżby oni dla sławy i zalety Religii swoiey, maiątki swoie ofiarowali i krew rozlali? O! w iak wielu okolicznościach byli ią zdradzili, nie tylko oświadczaiąc się przeciwko niey, ale też nie obstawaiąc za nią, i przy wyrządzonych iey zniewagach milcząc. Boć nie tylko tego, mowi Swięty Chryzostom, mieć potrzeba za zdraycę Religii swoiey, ktory ią porzuca iawnie, udaiąc się do kłamstwa, ale i tego, ktory iey nie wyznawa iawnie przez obronę prawdy. (a) Chrześcianie, postąpuymy sobie rzetelnie. A ponieważ iesteśmy Chrześcianami, bądźmy niemi dokładnie poczytuiąc to sobie za pochwałę że niemi iesteśmy. Bylibyśmy zaś na połowę Chrześcianami, gdybyśmy się niemi pokazać nie chcieli. Sprawiedliwy zarzut, ktory niegdyś Zydom zadawał Eliasz Prorok, stosuymy do siebie samych: *Pokiż będziecie chramać na dwie strony?* (b). Czemuż się na iedno z dwoyga nie

---

(a) *Non enim solus ille proditor est veritatis, qui mendacium loquitur, sed qui veritatem, cum opportet, non confitetur.* S. Chrisost.

(b) 3. *Reg*, 18. v. 21.

nie odważycie? Jakże możecie razem należeć w iednymże czasie do Boga i do Baala? Jeżeli Pan iest Bogiem naszym, czemuż go bez wszelkiey nie wyznaiecie obłudy? Jeżeli zaś Pan Bogiem nie iest, czemuż się z tym nie odzywacie śmiało: *Jeźli Pan iest Bogiem, idźcie sz za nim, a ieźli Baal idźcie za nim.* (a) To iest, Słuchacze, co wam po dziś dzień ieszcze przekłada Kościoł, albo co ia wam imieniem iego przekładam. Obierzcie iedno z dwoyga. Ale coż ia mowię? Możmyż się w tey mierze na co innego odważyć, iak na oświadczenie się za tą przedziwną i Boską Religią, w ktorey wychowani iesteśmy, i na oddanie iey tego całego uszanowania, ktorego oczekiwa od nas? Szanuymy Religią i to wszystko, co z nią ma iakiś związek, bo nad to dla nas nic większego i świętszego bydź nie może. Wyznawaymy ią z pociechą, i tak chwalebnego wyznania nie wstydźmy się nigdy. Nie na to, mowi Swięty Ambroży, nam od Boga udzielona iest wstydliwość, ktorey bardźobyśmy używali na złe, gdybyśmy iey przeciwko niemu samemu używać mieli. Wiara nasza, mowi Zeno z Werony, iest ślepa, wstydzić się więc nie powinna. A ponieważ tego, co wierzy, nie widzi, przeto oczy nasze na wszystkie światowe względy zamknąć powinna w ten czas, kiedy my zgorszenia, ktore ią znieważaią, odwrocić mamy. Ale nie

(a) 3. *Reg:* 18. v. 21.

przestawaymy na samym uszanowaniu Wiáry naszey iako prawdziwey wynikaiącym z wolnego i iáwnego oneyże wyznania, ale też szanuymy ią iako Wiarę Swiętą przez czystość i świątobliwość życia i postępkow naszych. Nowy obowiązek, o ktorym w drugiey Części.

C Z Ę S C II.

Ze Religia nasza iest Swięta, i owszem między wszystkiemi Religiami Nayświętsza, albo wyraźniey mowiąc, między wszystkiemi Religiami ona sama prawdziwie i zupełnie Swięta, iest to prawdą nieomylną, ktoreym wam, Słuchacze, iuż przedtym na innym Kazaniu dowiodł: a zatym podług moiego zdania, dla przekonania was o niey, nowego tu nie potrzeba wywodu. Religia nasza iest Swięta co do swoiego Wynalezcy i Ustanowiciela, Swięta co do Nauk i prawideł swoich, Swięta co do Przykazań i rad swoich, Swięta co do taiemnic swoich, Swięta zgoła ze wszystkim. Tak cale czystą i nieskázoną wystawuie ią nam Duch Swięty, ten iest prawdziwy obraz, ktory ia przed oczy wasze wystawiłem, i ktory wy na duszy waszey wyrysować powinniście byli. Do tey nieomylney prawdy przyłączam drugą niemniey niezawodną i pewną, to iest: że wszystkich własności i zaszczytow Religii Chrystusowey, do ktorey my się przyznaiemy, nie masz żadnego zacnieyszego i chwalebnieyszego nad Swiętość iey. Czemu? bo

dla świętości swoiey iest godna Boga, bo ią świętość iey czyni przyiemną Bogu, bo świętość iey naynieomylniey dowodzi, że pochodzi od Boga. W tey Religii złączył BOG wszystkie dary swoie, iako to dar cudow, dar ięzykow, dar Proroctwa, dar umieiętności i rozeznania, dar mądrości, i wszystkie inne, ktore wylicza Swięty Paweł. Gdyby iednak przy tych wszystkich darach nie była Religią Swiętą, tedyby od Boga odrzuconą została. A chociażby tych wszystkich darow nie miała, byleby była Swiętą, zawsze by się podobała BOGU. Ztąd wynika, że naywiększą cześć i uszanowanie Religia odbiera przez to, co naybardziey okazuie iey świętość, gdyż ią to naybardziey wsławia.

Nieomylna zaś iest prawda, że Swiętość Religii naszey naybardziey okazuie czystość i niewinność życia i obyczaiow naszych. Bo, według podobieństwa Ewanieli, o drzewie sądzić potrzeba podług owocow iego. Jeżeli drzewo dobre rodzi owoce, tedy rzecz iest oczywista, iż i same drzewo iest dobre. *Drzewo dobre, dobre owoce rodzi.* (a) Swiętość skutkow dowodzi świętości przyczyny. Religia maiąca moc innych Swiętemi uczynienia, sama też Swiętą bydź musi, może iednak bydź Swięta w sobie samey, chociażby ci, ktorzy iey imie noszą, teyże nie dosięgali świętości. Lubo albowiem przez związek słowa i wiary są z nią złączeni, może

iednak

(a) *Mat:* 7. v. 17.

iednak skażone ich serce przez dobrowolne i naganne zepsucie swoie odstrychnąć się od niey, mogą wierzyć prawdom Religii, mogą się iey Nauce dziwić, mogą nawet sposobem nieskutecznym życzyć sobie doskonałości iey, ale przywaleni ciężarem natury i natężenia namiętności panuiących nad niemi, mogą cale inne prowadzić życie, i innemi się prawidłami rządzić. Złe i nieporządne życie ich pochodzi z złey i porządney woli ich, a nie od Religii ich, ktora przeto w sobie samey nie iest mniey doskonałą. Ta iest sprawiedliwa i gruntowna odpowiedź dla tych, ktorzyby zbrodnie między Chrześcianami panuiące radzi na Religią Chrześciańską zwalić chcieli. To wszystko iest pewną i bezsprzeczną prawdą. Z tym wszystkim potrzeba przyznać, że świętość nasza większą powagę przynosi świętości Religii. Bydź Swiętym, i Swiętym się pokazać, są dwie rożne rzeczy. Bydź Swiętym, iest to, co Prawo Ewanielliczne ma same z siebie, albo co trzymało od Boga. Ale pokazać się Swiętym, bydź poczytanym za Swięte, i bydź czczonym i szanowanym iako Swięte, iest to, co od nas, i od naszey świątobliwości mieć i otrzymać może. Czemu? bo świątobliwość nasza iest nayoczywistszym i naynieomylnieyszym świadectwem świętości iey.

Jeżeli więc przez ten naykosztownieyszy Swiętości zaszczyt, Religią naszą uczcić chcemy, pracuymy około własney świątobliwości naszey. Dla tegoć to Swięty Paweł

tak wyraźnie przykazywał wiernym, aby we wszystkich postępkach swoich nienagannemi byli wszelkiego używaiąc starania, aby Poganie i bałwochwalcy nic w nich nagannego nie znalezli. Był albowiem zupełnie u siebie przekonany, że sławy Chrześciaństwa nic bardziey powiększyć nie może, i że same niewinne życie Chrześcian naywiększą będzie pomocą do rozkrzewienia Religii Chrześciańskiey po całym świecie. Na ten koniec tak wyraźnie napominał wiernych, aby dobre uczynki swoie nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi czynili dla wsławienia tey Religii, ktora iest nauczycielką onychże. Dla tey przyczyny wszyscy Oycowie Święci tak wiele podeymowali starań, aby się ci wszyscy, ktorzy nauk ich słuchali; w życiu swoim byli zachowali nienagannemi. Dla tego nawet wszyscy powstaiący Kacerze pokazywali zawsze po sobie iakąś pozorną świątobliwość, i chęć poprawienia tego, co zepsutego było, aby się byli łatwiey w ludzkie wkradli serca.

Kiedy Swięty Augustyn, rozmawiaiąc z niewiernemi, chciał pochwalić Religią Chrześciańską, i prawdziwy im oneyże wystawić obraz, zawsze im na uwagę wystawiał Chrześcian, a ta uwaga wzruszyła częstokroć naywiększych nieprzyiacioł Ewanielii, i nayokrutnieyszych prześladowcow iey. Postrzegaiąc w trzodzie Chrystusowey tak wiele słuszności i rzetelności, tak wiele szczerości i wierności, tak wiele boiaźni

Bo-

Boſkiey i wſtrzemięźliwości, tak wiele męſtwa, cierpliwości, miłości i innych cnot, záprzeczać nie mogli ſłuſznie należytych pochwał tey Religii, ktora takich ukſztałtowała ludzi. Przez tę ſamę niewinność życia uczciło Religią ſwoią tyle świątobliwych Kapłanow, Zakonnikow, Puſtelnikow i wielu innych z każdego ſtanu Swiętych. My mamy tę ſamę wiarę, mamy te ſame korzyści, i oświecenia wiary, ſpodziewamy ſię i oczekuiemy tey ſamey nadgrody, coż nas więc od tey ſamey gorliwości o nię, i od tego ſamego uſzanowania dla niey uwolnić może?

Ale coż ſię w naſtępnych czaſach ſtało, i coż ſię ieſzcze bardziey w naſzym wieku dzieie? To, żeśmy od owey pierwiaſtkowey świętości, ktora niegdyś Chrześciańſtwu do zakwitnienia pomagała, i ktorey obrońcy iego na ziednanie mu ſzacunku używali, bardzo odſtąpili, i codziennie ieſzcze odſtępuiemy. Patrzcie, mowił Tertullian na ſwoię i Braci ſwoich zewſząd uciśnionych obronę, patrzcie na życie naſze, a nie wzgardzicie wiarą naſzą. Nie maſz między nami ani oſzukańſtwa, ani nieſprawiedliwości, nie maſz między nami ani zdraycow, ani złoczyńcow. Macie wy wprawdzie w więzieniach waſzych Chrześcian, ale całym ich przewinieniem ieſt Imię, ktore na ſobie noſzą, i wyznanie ktorym ſię do niego przyznawaią. Oprocz tego coż im zarzucić, albo o coż ich obwinić możecie? Zgromadzamy ſię wſpolnie, ale iedynie tylko na to, abyśmy

my wychwalali Boga, a modlitwy nasze prawie bezprzestannie łączą się z ćwiczeniami Pokuty Swiętey. Komuż czyniemy krzywdę? owszem iakieyż każdemu nie wyrządzamy miłości? iakichże zaniedbywamy obowiązkow? Więc z życia naszego sądźcie, czym iesteśmy, a z tego, czym iesteśmy, sądźcie iaka bydź musi wiara, przez ktorą tym iesteśmy. Ta iest cecha, po ktorey Tertullian zacność i świętość Religii Chrześciańskiey poznawać kazał. Gdybyśmy z tey samey cechy teraz o zacności Religii Chrześciańskiey sądzić chcieli, czyliżby iey zamiast czci i sławy, ktorą iey przedtym czyniła, teraz nie przyniosła ohydy i niesławy?

Między fałszywemi Religiami Pogaństwa, i prawdziwą Religią Chrześciaństwa, ta istotna zachodzi rożnica, że ci, ktorzy w Pogaństwie dobremi i cnotliwemi byli, nie byli takiemi z przyczyny Religii, gdyż Religie Pogańskie raczey pobudzały do zbrodni, ktorych w mniemanych Bostwach swoich wystawowały wizerunki i przykłady. Wszystkie zbrodnie i zdrożności między Poganami popełnione, Religii albo raczey zabobonowi ich przypisane bydź mogły; ale żadna od nich wykonana cnota Religii ich przyczytana bydź nie może. Przeciwnie zaś wszystkie dobre uczynki, ktore się w Chrześciaństwie dzieią, ku chwale i sławie Religii Chrześciańskiey dążą, bo ona ie nakazuie i radzi. Cokolwiek zaś dzieie się złego, to do pohańbienia teyże Religii należeć nie może,

że, bo ona to wszystko iak nayfurowiey zakazuie i potępia. Tak bydź powinno, ale przez złość ludzką całe się przeciwnie dzieie. Chciano zawsze, lubo niesprawiedliwie, złe postępki nasze na Wiarę naszą zwalić, i tak ieszcze się po dziś dzień dzieie. Jako, o! coż to za pociecha dla Wolnisiow, kiedy między Chrześcianami, i między nami zdradziectwa i wiarołomstwa, nieprzyiaźni i zemsty, zbytki i nieczystości widzą? mowię, między nami, boć coż to są za iedni, ktorzy wiarę tę, ktorą my wyznaiemy, przez naganne i nieporządne życie swoie hańbią? Czyliż to są Kacerze? Ale iak prędko się odstrychnęli od współeczeństwa wiary, iuż to wszystko, co oni czynią, nie należy do niey. Już Wiara, iak mowi Tertullian, ani ich pozornemi nie szczyci cnotami, ani się ich nie trapi zgorszeniami. (a) My sami tylko, Słuchacze, możemy wiarę naszą u ludzi wywyższyć albo poniżyć, chwałą uwieńczyć, albo ohydą okryć. Bądźmy tak Swiętemi iak ona, i iak ona żąda, a ztąd iey naywiększy przybędzie zaszczyt. Kiedy zaś sobie przeciwko wszystkim iey postępuiemy prawidłom, kiedy się w służbie iey sprawuiemy rozwiozle i zgorszeniem, kiedy czystą obyczayność iey z iadowitą zarazą świata, z namiętnościami, z pożądliwością ciała, z miłością uciech, i zmyślnych roskoszy łączemy, albo połączyć chce-

(a) *Nec vitiis inquinatur, nec virtutibus coronatur.* Tertull.

chcemy, w ten czas wpada w pogardę, i ieżeli się tak mowić godzi, w ohydę i hańbę.

Nie sąż to te same okropne okoliczności, do ktorych my Religią naszą przyprowadzamy? Nie potrzebaż się lękać, aby się z Kościołem Chrystusowym nie stało to, co się niegdyś z Jerozolimą stało, z ktorey zupełnie iuż spustoszoney, tak szydzili nieprzyiaciele: *Onoż to iest Miasto doskonałey piękności?* (b) Tenże to iest Kościoł tak piękny i tak kwitnący niegdyś? Kosciol, ktory blaskiem cnot i wonią świętości swoiey, cały swiat napełniał? Kosciol, ktory poswięcał Miasta, Kráie, Krolestwa i puszcze? Kosciol, ktory Apostołow, Męczennikow, Wyznawcow i Panny wydał? Tenże to sam? Ale w iakimże go zastaiemy stanie? Ktoż go to tak przemienił? Możnaż w nim przynaymniey ślad iaki dawney piękności iego postrzedz? *Stali się Synowie iego straconemi* (c) Synowie iego, ktorych on wychował na łonie swoim, ktorych wyćwiczył w szkole swoiey, ktorych całym swiatłem swoim oświecił i opatrzył nayskuteczniey szą pomocą swoią, stali się synami stracenia. *Rękę swoię ściągnął nieprzyiaciel na wszystkie kochania iego.* (d) Walczył zawsze przeciwko grzechowi, iako nayglownieyszemu nieprzyiacielowi swemu, o-

trzy-

(b) *Thren:* 2. *v.* 15.
(c) *Thren:* 1. *v.* 16.
(d) *Ibid: v.* 10.

trzymał częſtokroć zwycięſtwo nad nim, i wypędził go z serc, w ktorych ſię wzmocnił. Ale znowu cały plon, ktory z grzechu odnioſł Kościoł, wpadł grzechowi w ręce. Rozſzerzył on iad ſwoy, i zaraził to wſzyſtko, co Religii było naymilſzego, co miała za nayświętſze i czego naytroſkliwiey ſtrzegła. Nie przepuścił nawet Kapłanom iey, i ſkażenie ieſt powſzechne. Czyliż ſię więc dziwić można, kiedy z tey przyczyny tak bardzo ubolewa i zoſtaie w ſmutku? *bom gorzkości ieſt pełna.* (a) Zanoſi ona żale, i uſkarżenia ſwoie do Boga i Oblubieńca ſwego, przekłada mu potrzebę ſwoią, mowiąc: Panie weyrzyi na nieſzczęście, w ktorym zoſtaię, ſpoyrzyi na ten ochydliwy okrzyk, w ktory mię wprawili ci, ktorychem pielęgnowała na ręku moich, i udzieliłam im naykoſztownieyſzych darow; aby byli z nich pożytkowali. *Weyrzyi Panie, á obacz, żem ſię ſtała podłą.* (b) Tak zaś wzdychaiąc i narzekaiąc, wyſtawiona ieſt na nieuſtanne ſzyderſtwa bezbożnych Ateuſzow i Kacerzow, ktorzy na nię z pogardą patrzą, i z świątobliwych iey zwyczaiow ſzydzą. *Widzieli ie nieprzyiaciele, i naśmiewali ſię z Szabatow iego, . . . bo widzieli zelżywość iego.* (c)

Z tym wſzyſtkim potrzeba przyznać, że znayduią ſię ieſzcze wierne duſze, ktorych pobo-

(a) *Thren:* 1. *v.* 20.
(b) *Ibid: v.* 11.
(c) *Ibid: v.* 7. 8.

pobożne, porządne, i świątobliwe życie Religią wsławić może; i broń Boże! abym im słusznie należyte miał uymować pochwały. Znayduią się dobrzy, i cnotliwi ludzie między Duchownemi, między Zakonnikami, między wielkiemi, i małemi. Niedozwoliła Dobroć Boska tyle siły złemu, aby całe powszechnie panować miało, i aby lud wybrany miał zupełnie zginąć. Dla przekonania, i zawstydzenia bezbożnych, zachowała mądrość i Opatrzność Boska w wszystkich Chrześciaństwa stanach pewne cnotliwego życia przykłady. To iest pociechą dla Kościoła, i przeto do niego mowić możemy to, co niegdyś Izaiasz do Jerozolimy mowił, *Cieszcie się; cieszcie się* (d) Swięty Kościele! Nayukochańsza Matko nasza, uspokoy się w żalu, utrapieniu twoim, i bądź pocięszona. Znayduią się ieszcze dobrzy Synowie, ktorzy cię od pochańbienia niejako zachować mogą. *Cieszcie się.* Ale coż to, Chrześcianie, za pociecha, kiedy weyrzemy, naypierwod na niezliczone prawie mnostwo grzesznikow, ktorzy wiarę swoią chańbią, zapieraiąc się iey w sercu przez niegodziwe postępki swoie; Powtore na niesprawiedliwość ludzką, a zwłaszcza nieprzyiaciol prawdziwey Religii, ktorzy oczy swoie zamykaią na to wszystko, coby ich zbudować mogło, aby się nieporuszyli na sercu, ponieważ zbawiennie poruszonemi bydź niechcą,

(d) *Isaiæ* 40. v. 1.

chcą; a patrzą iedynie na to, co ich zgorszyć może, i o tym zawsze mowią, i myślą. Czyliż albowiem teraz w Chrześciaństwie niepostrzegamy tego, co niegdyś w Żydostwie postrzegał Dawid, gdy mowił: *wszyscy odstąpili.* (a) Wszyscy opuścili drogi świątobliwości, ktore sobie ukazane mieli, i do ktorych powołani byli, a to iedynie na to, aby się mogli udawać drogami własnemi; iako to drogą wyniosłości, drogą chciwości, drogą panuiącey nad sobą namiętności. *Wszyscy*, to iest, naywiększa z nich część iest grzesznikami; między tysiącem grzesznikow ledwo ieden znayduie się sprawiedliwy, wszędzie gdzie tylko obrócemy oczy, nic prawie niemasz, tylko grzesznicy. Grzesznicy rożnych Narodow, rożnego wieku, rożney godności, i stanu. Grzesznicy wyniośli, i dumni, grzesznicy chciwi, i łakomi, grzesznicy chytrzy, i mściwi, grzesznicy złośliwi, i roziątrzeni na sercu, zgoła, *wszyscy odstąpili.* Gdyby przynaymniey przy tey bezbożności swoiey miarę zachować, i w obrebach wstydliwości zatrzymać się chcieli. Ale czyliż w naydawnieyszych nawet zbrodniach iest co tak brzydkiego, do czegoby się nakłonić niedali? Ach Bracia! nasz prawodawca, i Nauczyciel Chrystus przy męce swoiey był wzgardzony, zelżony, i wyszydzony. Tę chaniebną mękę ponieważ my przez grzechy nasze odnawia-

(a) *Psalm:* 13. *v.* 3.

wiámy, sprawiedliwie z Uczonym Salwianem powiedzieć mogę, że my powtarzamy całe Chrystusowe, przy męce Jemu wyrządzone, pochańbienie, ktore pada na to Swięte Prawo, ktorego nas nayłaskawszy Zbawiciel nasz nauczył.

Przeczyć wprawdzie nie można, iż między wielkim mnostwem kąkolu znayduie się też gdzieś niegdzieś dobra pszenica. Wiem ia, że w Religii Chrześciańskiey znayduią się ieszcze dobrzy i cnotliwi, ktorzyby iey cześć i sławę utrzymać mogli. Ale czyliż na dobre ich uczynki, na cnotliwe ich przykłady świat uważa? Jeden rozwiozły człowiek silnieysze na umyśle w posiedzeniu iakim znaydujących się czyni urażenia, niżeli wszyscy drudzy, chociażby byli naycnotliwsi.

Kończmy to Kazanie, Słuchacze, ktore o! dałby Bog, aby wzbudziło całą gorliwość waszą do uszanowania i wsławienia Religii wászey. A ták nie zachodząc w odległe Kraie, nieopowiadaiąc Ewanielii dalekim Narodom, moglibyście się stać uczestnikami Apostolskiego urzędu. Nie obalaymy tego na łonie Kościoła, co w pośrzod bałwochwalstwa buduią drudzy. Wiele gorliwych i nieznużonych pracownikow aż do dzikich zachodzi Narodow dla rozkrzewienia i wsławienia tam Religii naszey, my nieochydzaymy iey przynaymniey między wiernemi. Jesteśmy tak troskliwi o sławę wspołeczności, do ktorey należemy, lub Familii, w ktoreyś-
śmy


my się urodzili: á za coż nie mamy bydź rownie gorliwemi o sławę Religii, w ktoreyśmy się tak szczęśliwie odrodzili, z ktorąśmy się tak ściśle złączyli, przez ktorą odebralismy tyle łask i darow, i od ktorey wieczney spodziewamy się korony? Jako albowiem, podług Nauki Apostoła, my kiedy świątobliwe prowadziemy życie, iesteśmy pociechą i koroną Religii, tak i ona pociechą i koroną naszą będzie. Jak bardzo Religia nasza wsławiona będzie przez nas w tym życiu, tak bardzo my wsławieni będziemy w wieczności. Amen.



KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XXI. Po SWIĄTKACH.
O DAROWANIU KRZYWD, i URAZ.

Tedy zawołał go Pan iego, i rzekł mu. Sługo niecnotliwy, wszystek dług opuściłem ci, iżeś mię prosił, izali tedy i ty niemiałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, iakom się i ia zmiłował nad tobą? i rozgniewawszy się Pan iego, podał go katom. Matt. 18. v. 32. 33. 34.

ŻAden nigdy dowod nie był bardziey przekonywaiący, i żadna nigdy kara nie była sprawiedliwsza nad tę. Ktokolwiek ma chociaż naymnieyszą przezorność, i przyrodzoną słuszność; ten łatwo przeniknie całą siłę pierwszego, i pochwali całą surowość drugiey. Bo coż mogł odpowiedzieć ten niemiłosier-

ny Sługa, ktory przez nieużytość swoią, bez zwłoki sumkę sta groszy sobie zapłacić kazał, w ten sam czas, ktorego mu Pan iego, maiąc miłosierdzie nad nim, i zważaiąc iego niedostatek, darował sto funtow? Kiedy więc Pan, przez takowy postępek rozgniewany, tego nieszczęśliwego slugę bezzwłocznie karze, kiedy sobie z nim postępuie tak, iak on sam sobie z dłużnikiem swoim postąpił, do ciemnego wtrącaiąc go więzienia, nie iestże to wyrok nayspráwiedliwszy? To iest, słuchacze podobieństwo, w ktorym, ieżeli się zastanowiemy nad nim, niczego niemasz, coby się z prawidłami nayściśleyszey sprawiedliwości nie miało zgodzić. Lecz nie bawmy się nad samym podobieństwem, ale raczey przystąpmy do przystosowania iego. To uczynił w dzisieyszey Ewanielii sam Chrystus, i iest w nim sprawiedliwie nad czym się zadziwić. Bo tak mowi Chrystus, postąpi sobie z wami, Oyciec wasz Niebieski. *Takci i Oyciec moy Niebiski, uczyni wam* (a) Coż to za pogrożka? Dokogoż to Zbawiciel nasz mowi? Do was Chrześcianie, i do mnie, ieżeli my bliźniemu naszemu tey samey nieokażemy miłości, ktorą nam BOG dobrotliwy dla dobra naszego tyle razy okazał, i co dzień ieszcze okazuie, ieżeli przy urazach, kto-

re

(a) *Matt.* 18. v. 25.

re nas ſpotykaią od bliźnich, dozwalamy ſię opanować całey naſzey tkliwości, i zemście; ieżeli winy ſzczerze, i z całego ſerca odpuścić nie chcemy. *Takci i Oyciec moy Niebieſki, uczyni wam: ieśli nie odpuścicie każdy Bratu ſwemu, z ſerc waſzych.* (b) Z tego Chrześcianie poznaiecie łatwo; iak wiele zależy na tym, abym was do darowania urazy, i pokrzywdzenia, iak nayuſilniey zachęcił. Jeſt to rzecz nieſkończoney ważności. Jeſt to rzecz, na ktorey przełożenie nie odważyłbym ſię Panie! gdybym ſię nieſpuſzczał na łaſkę, i ſiłę wſzyſtko mogącego ſłowa Twego. Wſpomagay mię o Boże moy! w rzeczy takiey, w ktorey mi bardziey, niżeli kiedy, Twoiey potrzeba łaſki, o ktorą Cię przez przyczynę MARYI proſzę.

Gdyby mi mowić potrzeba z Poganami, iako Filozofowi, znalazłbym w prawidłach światowey mądrości, czym zapalczywość zemſty utrzymać, i potępić zapędy tey namiętności, ktora ieſt rownie ślepa, iak natężona, i roziuſzona. Przyznać iednak muſzę, że, przytaczaiąc dowody z światowey mądrości wzięte, wielebym mowił, á małobym dokazał, że to, coby ſię zdało bydź do prawdy naypodobnieyſze, potrafiłoby w prawdzie

O 2 naſy

(b) *Ibidem.*

nasycić ciekawość waszą, ale aniby nie przekonało rozumu, aniby nie wzruszyło serca. Do Religii więc udać się muszę, i mowić z wami, nie iako Mędrzec świata, ale iako Kaznodzieia Jezusa Chrystusa. Uważcie dobrze na rzecz, ktorą wam w krotkich okażę słowach. Przełożę wam iedno z naywiększych Przykazań Zakonu; i abym was przekonał o nieuchronney potrzebie wykonania iego, dwie wam przełożę prawdy, ktore będą teraźnieyszego Kazania podziałem. Ma BOG prawo roskazać nam, dla pożytku bliźniego krzywd nam wyrządzonych darowanie. To iest pierwsza Prawda, i pierwsza Część Kazania. My, ieżeli bliźniemu darować niechcemy, daiemy BOGU osobliwsze Prawo, aby i on nam nie darował nigdy. To iest druga Prawda, i druga Część Kazania. Uważcie dobrze. Jeżeli BOGU Prawa Iego nie przyznaiecie; tedy ia go bronić będę. Jeżeli żądacie: aby BOG, lubo wy bliźniemu waszemu nieodpuściliście, wam odpuszczał, i tak ustąpił z swoiego Prawa; tedy ia was lepiey nauczę. Nie potrzeba tu ani słow wyboru, ani okrasy wymowy. Cała rzecz zawisła na tym, abym wam przedsiewzięte dwie Prawdy, iak naygruntowniey wytłumaczył.

C Z Ę S C I.

JEſt to wprawdzie rzecz trudna, darować komu uczynioną ſobie krzywdę. Nie maſz w ſercu ludzkim nic takowego, coby ſię temu nieſprzeciwiało. Jeſt to rzecz naywiękſza, naywalecznieyſza, i w całym Chrześciańſtwie naydoſkonalſza. Darować ſzczerze, i z całego ſerca, zupełnie, i bez wſzelkiego wyięcia, lub na dal zachowania, ieżeli podług przyrodzonych przenikliwości, i czucia ſądzić będziemy, ieſt naytrudnieyſzym doświadczeniem miłości, ieſt iednym z nayważnieyſzych dzieł Religii. Z tym wſzyſtkim ma BOG prawo domagania ſię tego od nas, i w ſamey rzeczy domaga ſię. Jakimże to ſpoſobem? Jako Pan, iako Oyciec, iako Wizerunek, i iako Sędzia. Jako Pan, przez prawo; ktore nam przepiſuie, iako Oyciec, przez dobra, ktoremi nas obſypuie, iako Wizerunek, przez przykłady, ktore nam daie, i iako Sędzia, przez odpuſzczenie, i darowanie, ktore nam obiecuie. Wſzyſtko to ieſt wielkiey wagi, proſzę więc, abyście nie zapomnieli czego.

Darować krzywdę, i kochać nieprzyiacioł ſwoich, ieſt Chrześcianie,

przy-

przykazaniem zasadzaiącym się na wszystkich Prawach Boskich, i rownie dawnym, iak sama Religia. Pod prawem nátury, pod prawem Pisanym, pod prawem łaski, zawsze ludzie do kochania nieprzyiacioł swoich obowiązani byli. Kiedy powiedziano żydom, miłuycie przyiacioły wasze, á mieycie w nienawiści nieprzyiacioł waszych; tedy nie mowił tego BOG, iako uważa S. Augustyn, ále mowili to przewrotni Prawa Boskiego tłumacze. Nie było to Podanie Moyżeszowe, ále Faryzeuszow, ktorzy, iako práwo Moyżeszowe fałszowáli, ták mniemáli, że Przykazanie o miłosci bliźniego zostáwiło im wolność nienawidzenia nieprzyiácioł. A zatym Chrystus niewprowadził żadnego nowego práwa, kiedy z wszystką swoią Prawodawczą mocą rzekł, miłuycie nieprzyiacioł wászych, i odpuszczáycie im. Odnowił tylko práwo to, ktore u ludzi w niepámięć poszło było. Obiaśnił tylko práwo to, ktore dla niewiadomosci, i grubych błędow ludzkich w ciemności zagrzebane było. Wprowadził tylko na nowo Prawo to, ktore przez zepsucie náywiększey części ludzi, nieiáko zniesione było. Jeżeli álbowiem tych tylko miłuiecie, ktorzy wás kochaią, coż w tey mierze więcey czynicie, niżeli celnicy? i ieżeli tylko Braci wászych miłuiecie, coż więcey w tey mierze nad Pogan czynicie? Táka miłość wásza nie może bydź godna BOGA,

i nie-

i niemoże bydź taka, iákiey BOG wyciąga; bo nie iest żádną miłością nadprzyrodzoną, ále tylko szczerą miłością ludzką. Otoż macie, mowił wreszcie Chrystus, dla czego wám roskazano nawet nieprzyiaciół wászych miłowáć, i dárowáć im podług mniemania wászego, wám od nich wyrządzone krzywdy. Tak záwsze nalcżało czynić, tak i teráz czynić powinniście dla roskazu, ktory ia wam w wyráznych słowách opowiadam. *A ia wam powiadam, miłuycie nieprzyiacioły wasze.* (a)

To wszystko namieniwszy, mowię, ma BOG bezsprzeczne práwo, ktoremu nas poddáć może; gdyż on iest Panem naszym; á zátym i my koniecznie obowiązáni iesteśmy, poddáć się temuż práwu, i iemu bydź powolnemi, ábyśmy w tey mierze, rownie iáko i we wszystkim, uznali naszą podległość, i oddáli náywyższey mocy, i władzy iego tę cześć ktorą iey iesteśmy winni. To Przykazánie na náygruntownieyszych zasadza się przyczynach. Kiedy záś o mocy, i władzy Boskiey, i o nieuchronnym iey poddaniu się, ktorego się BOG domaga od nas, záchodzi wzmianka, ubliżylibyśmy iemu, gdybyśmy w tey mierze przyczyn szukáć chcieli. BOG przykazuie, i na tym dosyć. BOG mowi, *a ia wam powiadam,* i iuż więcey niczego niepotrzeba. Jákoż, ktoż ty iesteś człowieku, ábyś się z Bogiem two-

im

(a) *Math.* 5. v. 44.

im w obszerną miał zápuścić sprzeczkę? Náleżyż do ciebie wiele o Jego Náyświętszey, i Náywyższey woli mowić? *O człowiecze! coś ty iest, ktory odpowiadasz BOGU?* (b)

Ktoraż więc iest naykrotsza, i naydostatecznieysza odpowiedź na wszystkie zarzuty, i mymowki, ktorych wásza zemsta na usprawiedliwienie swoie używáć zwykła? Jest ta: BOG chce, ábyście dárowáli bliźniemu, á dárowáli z całego serca. To iest, mało natym, ábyście tylko zemsty wászey niepokazali powierzchownie, ále macie wszystkę dobrowolną nieprzyiaźń, i wszystkę chęć zemszczenia się z serca wászego wyrzucić. Tego BOG chce, i to ia wam Imieniem Jego opowiadam. *A ia powiadam wam.* Już przeciwko temu nic takowego, coby się same nieobalało, przytoczyć niemożecie. Ale takowa ofiara wiele mię kosztowáć będzie. Jak prętko tego potrzeba, iuż tym samym uważáć nienależy, czyli to mało, czyli wiele kosztowáć będzie; gdyż nic takowego niemasz, czegobyście BOGU ofiarowáć niepowinni. Ale to iest rzecz przechodząca siły natury. Niedomagaią się też iey po was z sił natury, ale z sił łaski, na ktorey wam niebędzie zbywáć, i ktora do wsparcia was, iest dosyć mocna. Ale czuię w sobie pewną odrazę, ktorey zwyciężyć niemogę, á iakże sobię taki gwałt uczynić? Mylicie się, odpowiada S. Hieronym. Kiedy to BOG przyka-

ka-

(b) *ad Rom:* 9. v. 20.

kazuie, musi koniecznie bydź rzeczą podobną; bo BOG nic niepodobnego nieprzykazuie. Jakoż, mowi tenże Swięty Nauczyciel daley, coż podobnieyszego dla was, iak to, co od wás, i od woli waszey zawisło? Niemożna się tu, iák się względem wielu innych przykazań dzieie, áni do rożności mieysc, áni do rożności dobr światowych, áni do rożności żadney inney rzeczy odwołać. Ale coż świat powie na to? Oto powie, że ieśteście Chrześcianie, i po Chrześciańsku sobie postępuiecie. Oto powie, że iesteście posłuszni BOGU, a wierność wasza zbuduie ich. Jeżeliby zaś Swiat tak niemyślał i niemowił, tedy wy, chociażby niewiedzieć co, myślał, i mowił, zdaniem, i mową iego powinniście wzgardzić, pamiętaiąc na to, że przykazanie Boskie ani światowe myśli, i mowy, prawidłem waszym bydź powinno. Ale mię poczytuią za prostaka, á to idzie o moy honor. Náywiększy honor wasz zależy na tym, abyście się dla BOGA wszelkiego światowego honoru wyrzekli; átakim sposobem siebie samego, i świat zwyciężać, iest naywalecznieyszym práwego i prawdziwego męstwa dziełem. Ale ten człowiek dobroci, i przebaczenia moiego użyie na złe, i stánie się śmielszym do napastowania mnie. Może się Religią twoią wzruszy; á ieżeli się stanie względem was gorszym, i złośliwszym, tedy staniecie się lepszemi przed Bogiem, ktoremu się przy-

podobać iednym waszym bydź powinno stałunkiem. Ach Chrześcianie! iák wiele wybiegow włásna nasza wymyśla miłość dla usprawiedliwienia siebie, i dla usunienia się bezkarnie od Boskiego Práwa! Ale chociażby ieszcze tysiąc razy bardziey chytra i wymyślna była, zawsze się iednak nieograniczoney mocy, i władzy Boskiey poddać musi. BOG zakazał nienawiści, i zemsty mowiąc: *A ia wam powiadam miłuycie nieprzyiacioły wasze.* Jego powinniśmy słuchać.

Z tym wszystkim niechce BOG was samym tylko posłuszeństwem, i przymuszonym poddaniem się do wykonania swego prawa pociągáć, ale też chce was do tego zachęcić przez wdzięczność. Do darowania krzywdy bliźniemu bardziey nas BOG pociąga iako Dobrodziey, i Oyciec, niżeli Prawodawca, i Pan. Gdyby roskazywał miłować nieprzyiacioł naszych, z ich przyczyny, i darowáć im z przyczyny ich, mogłoby nam się podobno przykazanie iego wydáwać przykre, i surowe. Prawda álbowiem iest, że, zważywszy właściwie osobę nieprzyiaciela przeciwko nam powstaiącego, wszystko cokolwiek w nim iest, obraża nas, i żołć naszą przeciwko niemu burzy. Ale coż czyni BOG? Oto sam przed wami stawa, i odwrociwszy oczy wasze od obrażaiącego was, na siebie samego patrzeć, i uważać każe. Nie mowi on, roskazuie wam, abyście temu, lub tey darowali przez wzgląd

na

na nichże samych, bo tego są godni; ále mowi, daruycie im przeto, że ia sam tego godzien iestem. Nie mowi on, zważcie na to coście im powinni, ále zważcie na to, co mnie należy, i com ia im ustąpił. Tym sposobem wzrufzyli Synowie Jakoba, serce Brata swoiego Jozefa, ktorego byli sromotnie przedali. Tak żądali odpuszczenia, i darowania tego uczynku, ktory naymniey był odpuszczenia godzien, i do ktorego ich przyprowadziła była nienawiść ku własney osobie iego. Twoy, i nasz Oyciec, mowili oni kazał ciebie imieniem swoim prośić, ábyś nie pamiętał na zbrodnią Braci twoich, ále abyś o okropney tobie od nich wyrządzoney krzywdzie zápomnieć raczył. *Oyciec twoy rozkazał nam --- abyśmyć to powiedzieli słowy iego, ábyś zapomniał złego uczynku Braciey twoiey, i grzechu, i złości, ktorzy wyrządzili tobie.* (a) Jozef, wspomniawszy sobie Oyca, ktorego kochał, i od ktorego tak pieszczenie był kochanym, zápomniał o wszystkiey sobie uczynioney krzywdzie, i zamiast wyrzucania im okrutney nieludzkości, cieszył ich mowiąc: *nieboycie się.* (b) Przyiął sam na siebie ich obronę, i wymawiał ich nieiáko od winy: *Wyście o mnie złe myśleli, ale BOG obrocił to w dobre.* (c)

Stał

(a) *Gen:* 50. *v.* 16. 17.
(b) *Ibid: v.* 19.
(c) *Ibidem v.* 20.

Stał się ich wspomożycielem, i obrońcą. *Ja żywić będę was, i dziatki wasze.* (d)

Niemowię ia, Chrześcianie, do wás imieniem iakiego Oyca ziemskiego, ani imieniem człowieka, iak wy iesteście, ale mowię do was imieniem Oyca Niebieskiego, imieniem BOGA, ktory iest Stworzycielem, i Odkupicielem waszym. O iakeście podobno często, wspomniawszy sobie na dobrodzieystwa Boskie, wołali, iako Dawid, *coż oddam Panu, za wszystko, co mi dobrze uczynił?* (a) Coż ci o BOZE moy mam oddać za to wszystko, coś mnie wyświadczył? i po tym wszystkim, coś ty o! Panie uczynił dla mnie, coż ia mam uczynić dla Ciebie? o iak wiele razy życzyliście sobie sposobności, przy ktoreybyście mogli wászą ku niemu okazać miłość? nieszukaycie żadney inney nad tę. A kiedy dla BOGA daruiecie wyrządzone sobie krzywdy, bądźcie pewni, że kochacie BOGA. Niewiem, czyli to, co powiadám, dobrze poymuiecie. Pewną to iest rzeczą, i nieomylną, i dla duszy w swey Religii czułą nic powabnieyszego, i pocieszniey szego niewiem. Naywiększa pociecha, ktorą na świecie mieć mogę, iest, mieć wszelką możną w tym życiu pewność, że BOGA kocham, i że go nie

(d) *Ibid:* v. 21.

(a) *Psal:* 115. v. 12.

nie miłością podeyrzaną, i pozorną, ále miłością prawdziwą, i rzeczywiſtą kocham. Ile albowiem mam pewności o moiey miłości ku BOGU, tyle pewności mam o łaſce, i miłości BOGA ku mnie. Nic zaś w tey mierze pewnieyſzego bydź nie może, iako kiedy daruię nieprzyiaciołom moim. Czemu? Bo mię ſama tylko nayczyſtſzá miłość Boſka do takowego darowania pobudzić może. Niepobudza mię do niego natura, bo ona ieſt mu przeciwna, áni świat, bo on ma całe przeciwne prawidła. Zcąd wynika, że ſam tylko BOG ieſt do tego pobudką, i ſama tylko miłość Boſka ieſt gruntem, i żrzodłem iego. Kiedy do BOGA mowić mogę: Panie kocham cię, i na znak moiey ku Tobie miłości, odpuſzczam, i daruię z całego ſerca tę ſobie uczynioną krzywdę, w tenczas od wſzelkiego błędu, i oſzukańſtwa bespieczny ieſtem.

O! iaka pociecha łączy ſię z tym wewnętrznym świadectwem, ktore ſami ſobie dać możemy. Sprawiedliwie ſądzić mogę, że BOGA moiego kocham, i że go prawdziwie kocham. Czynię dla BOGA moiego to, co iedynie tylko dla niego czynić mogę, á zatym tylko dla niego ſamego czynię. O iak to pocieſzaiąca uwaga? Ale to ieſt nieſzczęście naſze, że w człowieku

nie-

niepatrzemy na BOGA, ale tylko na samego człowieka. Z tąd wynikaią owe obszerne, i nikczemne rozpościerania żalow, ktore czyniemy wyrządzoną nam niesłuszność na zuchwałość iednego, na niewierność drugiego, i na inne niezliczone rzeczy, ktore częstokroć cale opacznie opowiadamy, powiększamy, i naybrzydszemi maluiemy farbami. Ależ pozwalam wam, Chrześcianie, że tak się rzecz ma, iak ią opowiadacie; czyliż nieprzenikacie, iż nie o tym tu iest mowa? Kiedy was zachęcamy do darowania krzywdy, tedy niemamy myśli usprawiedliwiania postępku bliźniego. Bo gdyby był niewinnym, niemielibyście mu co darować. Czegoż więc żądamy? Abyście się myślą waszą wyżey nad człowieka wzbili, abyście dla BOGA uczynili to, czegobyście dla człowieka nieuczynili. Powinniście sądzić, iż przez takowy chwalebny postępek wasz, BOG zostanie uczczonym, wysławionym, i ieżeli się tak mowić godzi, obowiązanym dla was. Tę gruntowną, i koniecznie potrzebną prawdę; gdy sobie głęboko w myśl wbiiecie, czyliż się co takiego potrafi znaleść, coby was od darowania krzywdy odstraszyć, i wstrzymać mogło?

Lecz

Lecz podźmy daley, i iako, dla większego zachęcenia naszego, wielkiego nam potrzeba przykładu, tak sam BOG przez uwastanie nam za wizerunek, i przez uwagę miłosierdzia Iego ku nam, zupełnie nas przekona. Bo chociażbyśmy, niewiedzieć iak, ubolewali, chociażbyśmy się do niewiedzieć iakich praw naszych odwoływali, nigdy iednak niepotrafiemy odpowiedzieć na ten zarzut, ktory nam BOG zadaie dzisiay w obrazie tego Ewanielicznego Pana: *wszystek dług opuściłem ci, - - - izali tedy i ty niemiałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim?* (a) Ja miłuię nieprzyiacioł moich, i odpuszczam im. Ja was samych umiłowałem, i o! iak wiele razy wam odpuściłem? Czyliż więc niepowinniście sobie w tey mierze tak postąpić, iak ia, i na wzor moy darować nieprzyiaciołom waszym? Ta przyczyna zupełnie nam zawiera usta, i obala wszystkie wymowki nasze. Abyście ią należycie przeniknęli, zważcie ią, iak sami chcecie. Zważcie urazy wasze tak z iedney, iako i z drugiey strony, porownaycie osobę, ktora krzywdę cierpi, z osobą, ktora ią wyrządza; moc, i sposob zemszczenia się, pożytek wynikaiący zdarowania oneyże, cel, i zamierzenie, ktore w tey mierze mieć można. To wszystko dobrze zważcie, a ła-

(a) *Math:* 18. v. 32, 33.

a łatwo postrzeżecie, iak bardzo was potępia przykład BOGA waszego, i że ten iedyny przykład, ieżeli go nienaśladuiecie, czyni was godnemi kary. A tak zemsta wasza w własnych oczach waszych pokaże wam się bydź pełną niesprawiedliwości, nikczemności, zaślepienia, niewdzięczności ku BOGU, i niepamięci na siebie samych. Wszystkie te uwagi są pilnego roztrząśnienia, i baczności waszey godne.

Obchodzi nas uraza, lub krzywda nam wyrządzona, i częstokroć samemu BOGU przypisuiemy winę. Ale o iak wiele razy sam BOG krzywdę ponosić musi? Scierpieć niemożemy, kiedy nas kto obraził, lub zelżył. A BOG wystawuie nam przed oczy wiele millionow, albo raczey wszystkich ludzi razem, ktorzy przeciwko niemu powstawaią, i znieważaią go. Niemożemy znieść, że nam, od dawnego czasu, ten, lub ow złość wyrządza. A BOG odpowiada nam, że świat, od samego stworzenia swęgo, aż do tych czas, ieszcze go nigdy nieprzestał obrażać. Przykro nam iest, że w tey Familii, lub w tym posiedzeniu nieprzyiacieła mamy; a BOG po całym świecie ma nieprzyiacioł. Coż to nam tak bardzo dokucza? Oto częstokroć iedne niedobrze zrozumiane słowo, ieden źle zrozumiany

ny żarcik, iedna przy umowie iakiey wſzczęta ſprzeczka, iedna niewielka gorączka, iedne bardzo małe przewinienie, iedna oziębła, i oboiętna mina, iedne nikczemne żądanie, na ktore nam niepozwalaią, iedna błacha honoru tycząca ſię okoliczność. Ztą, iak ſami wiecie, pochodzą między ludźmi naywiękſze nieprzyiaźni, i to między temi nawet, ktorzy za Mędrcow, i mocnych duchow chcą bydź poczytanemi na świecie. Ale o iak nikczemne, mowi S. Chryzoſtom, ſą nieprzyiaźni ludzkie, kiedy ie kto w ſwym źrzodle zważy! Wczymże ſię one porownać mogą z tym, co ſię z Bogiem naſzym ſtało, i ieſzcze codziennie dzieie? Coż one ſą względem przekleſtw, i bluźnierſtw, względem zniewag Chryſtuſowych Ołtarzy, Boſkiego Jmienia, i Nayświętſzych taiemnic, względem bezprzeſtannego, i nayoczywiſtſzego oburzenia ſię przeciwko Prawom, i Przykazaniom BOGA? A przecię czymże ieſt ten Pan Naywyżſzy, ten Stworca całego świata, á czym ſą ſłabe ſtworzenia; ktore z niczego wyprowadziła Wſzechmocna iego ręka? kiedy więc my, podli niewolnicy, na naymnieyſzą urazę tak bardzo ubolewamy, czyliż BOG niema prawa, zawſtydzać nas przykładem ſwoim, i mowić:

P Wſzy-

Wſzyſtek dług opuściłem ci - - izali tedy i ty niemiałeś ſię zmiłować nad towarzyſzem twoim? Já ktory ieſtem ſámą wſpaniałością, i wielkością, i wſzelkiego uſzanowánia godzien, ia, ktory na wſzyſtkę rozwiozłość grzeſznikow, i na wſzyſtkie rozhukania bydlęcych ich namiętności wyſtawiony ieſtem, dla nich zápominam nieiako, ták o wielkości iſtoty moiey, iáko też o niezliczoney liczbie, ciężkości, i brzydkości ich zbrodni. Ja ſam wyciągám ręce moie dla przyciągnienia do ſiebie. Ja otwieram im wnętrzności miłoſierdzia moiego, ábym ich w nich pomieścił. Ja ſam uprzedzam ich łáſką moią i użyczám im náykoſztownieyſzych dárow moich. Ták czynię, chociáż Bogiem ieſtem. A wy, wy nieubłagani nieprzyiaciele, ſamey tylko ſłuchacie zemſty, ktora wás rozżarza, ſamą rządzicie ſię zápálczywością, ktora wás oburza. Wy, wy ludzie chcecie ſobie z rowiennikámi ſwemi iák náyſurowiey poſtępowáć. *Jzaliż tedy i ty niemiałeś ſię zmiłować nad towarzyſzem twoim?* Wy, niepámiętáiąc ná powſzechny wſzyſtkich ludzi początek, ktory wás w oczach moich wſzyſtkich rownemi czyni, przywłáſzczácie ſobie iąkieś pierwſzeńſtwo, dlá ktorego wſzyſtkie przeciwko wam popełnione przewinienia po-

wię-

większácie, i policzácie ie w poczet náywiększych zbrodni. Wy, nie chcąc niczego ustąpić z praw wászych, ktore iednák bárdziey są uroione tylko, niżeli rzeczywiste, wolicie całe látá, á czásem całe życie przepędzić na gorszących odstrychnieniach, i niezgodach, niżeli dla poiednania się iedyny krok uczynić. A kiedy się bliźni wász, chociaż szczegulnie na ieden ráz, i to krotki moment potknie, domagacie się zaraz zadosyć uczynienia, ktore niema końcá. Poczytuiecie za rzecz bárdzo wielką, że się ostatniey niechwytácie zemsty, á ták trwácie w oboiętności, ktora odwrocenie, i nieżyczliwość serca wászego iáśnie okazuie.

Biáda nam! Brácia, ieżeli się niestáramy o podobieństwo temu Boskiemu wizerunkowi. Pierwszy grzech człowieka zásadził się na tym, że człowiek chciał bydź podobnym BOGU. Ale tu nie tylko nam BOG pozwala, ále też rádzi, záchęca, i roskázuie, ábyśmy byli tak doskonałemi, iák on. Jákże to oboie z sobą pogodzić można? Nic łátwieyszego nad to, odpowiada S. Augustyn, gdy tę pozorną przeciwnomowność ułátwia. Pierwszy grzech człowieka zásadzał się na tym, że BOGU chciał bydź podobnym w przymiocie Náywyższey Istności Boskiey, to iest, chciał bydź rownie wielkim, rownie oświeconym, i rownie niezá-

wiſtym iáko BOG. To záś było nieznośną pychą, i kary godną wynioſłością. Ale bydź podobnym BOGU przez naśladowánie świętości i cnot iego, to ieſt, bydź dobrotliwym, miłoſiernym, i cierpliwym iáko BOG, to práwdziwą ieſt doſkonáłością; *bądźcie wy tedy doſkonali, iako i Oyciec waſz Niebieſki doſkonałym ieſt.* (a)

Przykład Boga tym ſkuteczniey was powinien wzruſzyć, im bardziey należy do was. Mowiłem do tych czas tylko w powſzechności o wſzyſtkich zniewagach, ktore ludzie wyrządzaią Bogu, i ktore im Bog tak dobrotliwie, ſzczodrze i łátwo odpuſzcza. A cożby ſię dopiero działo, gdybym każdemu Słuchaczowi memu chciał wyliczyć w ſzczegulności, co mu Bog odpuścić muſiał przez całe życie iego, i iako ſobie podchlebia, odpuścił w ſamey rzeczy? Cożby ſię działo, gdybym owemu światowniſiowi przed oczy wyſtawił całą obrzydliwość owego złego nałogu, w ktorym ſię na wſzyſtkie naynierządnieyſze roſkoſzy i pożądliwości wylał, i przeciwko właſnemu ſumnieniu walcząc, tłumił w ſobie głos Boſki, ktory ſię w nim odzywał, odrzucił łaſkę Boſką, ktora go oświecała i nagliła do poprawy życia. Prawo Boſkie ktore dla niego uciąźliwym i przykrym było, nogami zdeptał, ſzydził z Nayświętſzych taiemnic Boſkich, ktorych Wiara iego potępiała i czyniła go nieſpokoynym; prze-

(a) *Matth.* 5, *v.* 48.

przemiiaiącemu widokowi, ktory go omamiał, Boga i wszystko dobro swoie na ofiarę oddał? Cożby się działo, gdybym tę naukę przystosował do bezbożnego, chciwego i łakomego człowieka, boć podobno w tym tu zgromadzeniu znayduią się każdego gatunku grzesznicy. Cożby się, mowię działo, gdybym przypomniał wszystkie grzechy i niesprawiedliwości wasze, i tak do was mowił: to wszystko ścierpiał Pan Bog, w tym wszystkim był bardzo dobrym i łaskawym na was, zapomniał wiele razy o wszystkim, aby was był do siebie zwabił i on przybliżył się do wás. Czymże się wymowicie od naśladowania tak wielkiego i dzielnego przykładu? Cobym ia wam powiedział na to, to w samey rzeczy mowi Bog w wnętrznościach duszy waszey: *Sługo niecnotliwy, wszystek dług opuściłem ci.* (b) Sługo złośliwy! mogłem cię potępić, a ia usiłowałem cię zbawić. Mogłem cię od oblicza mego na wieki odepchnąć, a iam ciebie szukał. Miałeś krnąbrne, nieczułe i nieużyte serce ku mnie, ktore mogło było dla ciebie wysuszyć wszystkie źrzodła miłosierdzia mego, á przecie ich wyczerpnąći wyprożnić nie mogło. Jakże dłużnik, ktoremu odpuszczono i darowano niezliczone długi, ktoreby go były nieomylnie zniszczyły z taką nieużytością i nieprzebłaganą surowością o oddanie małego dłużku na kogo innego nale-

gać

(b) *Matth:* 18. v. 32.

gać może? *Wszystek dług opuściłem ci, ... izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim?*

Lecz powątpiwacie podobno Chrześcianie, czyli wam Bog odpuścił grzechy wasze, albo nie? Bo ktoż może wiedzieć, czyli miłości, czyli nienawiści u Boga iest godzien, i ktoż może bydź pewnym o odpuszczeniu grzechow swoich? Otoż, ieżeli powątpiwacie o grzechow waszych odpuszczeniu, pokażę wam naypewnieyszy środek dostąpienia odpuszczenia onychże, wystawuiąc wam Boga iako Sędziego. Prawda, że ten iest opłakany los nasz, iż względem odpuszczenia grzechow naszych, w okropney zostaiemy niewiadomości. Wiemy, żeśmy zgrzeszyli, ale nie wiemy, czyli nam Bog odpuścił. Naywiększi nawet Swięci nie wiedzieli o tym. Tak niektorzy z nich wiele lat na surowey przepędziwszy pokucie, podług świadectwa Jana Klimaka, z boiaźnią pytali się siebie samych, mowiąc: ach! Bracia, coż rozumiecie, mogęż wierzyć, iż grzechy moie są zgładzone przed obliczem Boga? Jeżeli się tak zdawało Swiętym, coż się grzesznikom powinno zdawać? Wszakże przez tę rzecz o ktorey mowię, mogę ich z tey wyprowadzić niepewności; mogę im zaręczyć bespieczeństwo iak naypewnieysze, bo się zasadza na Słowie Boskim i na wyroku Przedwieczney Prawdy. Sam Bog przyrzekł, iż odpuści nam, ieżeli my bliźniemu

naszemu odpuszczać będziemy. *Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono.* (a) O iakie wsparcie nadziei nászey, o iakie orzeźwienie miłości záwieraią w sobie przerzeczone słowa! nie są one áni niepewne, ani oboiętne. Wszystko w nich iest wyrozumiałe, wszystko iasne i wyraźne. Zważcie to dobrze, nie mowi BOG przez usta Syna swego: odpuszczaycie, a ia wam też niektore odpuszczę grzechy, ale mowi o wszystkich grzechach powszechnie: *odpuszczaycie a będzie wam odpuszczono*, nie mowi Chrystus, *odpuszczaycie*, a ia wam odpuszczę grzechow wiele, ale chociażbyście według wyrazu Proroka, mieli tyle grzechow, ile włosow na głowie, tedy wam wszystkie odpuszczone będą, *a będzie wam odpuszczono.* Nie mowi Chrystus: *odpuszczaycie* a ia po wyszłym nieiakim czasie, ktorym sobie do zadosyć uczynienia sprawiedliwości moiey zostawił, wam też odpuszczę; ále iak prędko wy odpuścicie, *będzie wam odpuszczono.* Kiedy więc Chrześcianie dla Bogá i dla miłości Jego odpuszczam bliźniemu, tedy na odpuszczenie grzechow moich rowno pewnie iak na nieomylność Boską spuścić się mogę. W tákiey ufności stawam przed Ołtarzem BOGA Naywyższego, i niezápominaiąc o powinnym Jemu uszanowaniu, mowię: Jestem o moy Boże! grzesznikiem, wyznawam to przed Tobą. Ale przecie mam nadzieię, że mi

(a) *Lucæ* 6. v. 37.

mi grzechy moie odpuściſz, ponieważ i ia na twoy rozkaz odpuściłem. Przy ofierze, ktorą ci zamyślam oddać, nic więcey nie mam, iak ſerce i ſego czułość, to ci na ofiarę oddaię; ta ofiara ieſt ciebie godna, bo ieſt przeczyſzczona ogniem miłości twoiey. Gdybyś miał, o Panie! odrzucić tę ofiarę, odwołałbym ſię do Twego właſnego Słowa. Po tey ofierze, gdybyś ſię miał ieſzcze czego dopominać odemnie, rzekłbym o Boże! za pozwoleniem Twoim, żeś mię albo zwiodł, alboś ſię odmienił. Tego zaś żadnym ſpoſobem uczynić nie możeſz.

Nie powątpiwaycie Słuchácze, że kiedy taką do Boga uczynicie modlitwę, zapewne was wyſłucha. Da wam odpowiedź taką, iaką niegdyś odebrała Magdalena: poydź w pokoiu, bo ci grzechy twoie ſą odpuſzczone. *Odpuſzczaią ſię tobie grzechy ... idź w pokoiu.* (a) Spowiednik, będąc tak zbawiennego waſzego poruſzenia świadkiem, bez wſzelkiego zaſtanowienia ſię rozgrzeſzy was od grzechow waſzych, i niebieſkiego wam udzieli błogoſławieńſtwa. Wy ſami odeydziecie z zupełnym względem ſiebie ſamych i względem Boga uſpokoieniem na ſumnieniu. Powiedzcież mi teraz Chrześcianie, czyli BOG pod temi wſzyſtkiemi warunkami i dla tych wſzyſtkich przyczyn, nie ma prawa domagać ſię od was darowania krzywdy i odpuſzczenia urazy, co wam rozka-

(a) *Luc:* 7. *v.* 48. 49.

rozkazuie i przepisał za prawo? Jeżeli zaś tak słusznemu i tak wyraźnie przykázanemu, odpuszczeniu krzywdy zadosyć nie czynicie, czyliż temuż BOGU osobliwszego nie daiecie prawa, aby wam nie odpuścił nigdy? To w drugiey obáczycie Części.

CZĘSC II.

Czego się zazwyczay naybardziey lękamy, i coby nam w życiu naprzykrzeyszego i naynieznośnieyszego było iest to, aby się z nami nie obchodzono tak, iak my się z innemi obchodziemy, aby nas nie sądzono tak, iak my sądziemy innych;, aby nas nie prześladowano i nie potępiano tak, iak my prześladuiemy i potępiamy innych. Nie słuszne nasze postępowania sobie tak dalece się rozciągaią, iż my nic ponosić nie chcemy od tych, ktorzy z nami są węzłem społeczeństwa ludzkiego złączeni, a pragniemy, aby oni od nas ponosili i zcierpieli wszystko. Kiedy oni z nami postępuią sobie tak, iak my sobie postępuiemy z niemi; kiedy oni wynoszą się nad nas tak, iak my się wynosiemy nad nich; kiedy oni nam dokuczaią tak żywo, iak my im dokuczamy, w ten czas nas ostatnia niecierpliwość bierze. O! iak daleko bardziey lękać się powinniśmy, aby nam Bog tą samą nie odmierzył miarą, ktorą my mierzemy bliźniemu; aby nie był tak nieublaganym na nas, iak

my

my na bliźniego nieubłagani iesteśmy, i áby nam tego samego, ktorego my bliźniemu dać nie chcemy, nie odmowił odpusczenia? Otoż to iest właśnie, na co się narażamy przez nieużytość i zawziętość naszą. Kiedy my nie chcemy się rządzić prawidłem postępkow Boga, tedy iego nieiako przymuszamy aby on się naszemi rządził, i kiedy uporczywie nie chcemy odpuścić, tedy daiemy mu nowe i osobliwsze prawo, aby i on nam nigdy nie odpuścił. Czemu? Bo staiemy się bardzo winnemi, á to czworakim sposobem: Staiemy się winnemi przeciwko Bogu, przeciwko Chrystusowi Synowi Boskiemu, przeciwko bliźniemu i przeciwko nam samym. Staiemy się winnemi przeciwko Bogu, bo przestępuiemy iedne z naywiększych Przykazań Jego. Winnemi przeciwko Chrystusowi Synowi Boskiemu, bo się Jego nieiako wyrzekamy, kiedy się nayistotnieyszey Chrześciaństwa wyrzekamy cechy. Winnemi przeciwko bliźniemu, ktory zastępuie mieysce Boskie, i ktoremu odmawiamy to, co mu sprawiedliwie należy, gdyż Bog na niego zlał naysprawiedliwsze prawo swoie. Winnemi w reszcie przeciwko nam samym, bo albo w codzienney modlitwie naszey przeciwko samym sobie mowiemy, albo przez tęż samą modlitwę, na siebie samych wiecznego potępienia wydaiemy wyrok. O! do iak wielu obyczaynych uwag rzecz ta podaie mi

sposo-

ſpoſobność? Słuchaycie mię z uwagą, gdy ſię z niey obſzerniey tłumaczyć będę.

Nie rozumieycie Chrześcianie, że to względem was ieſt iedno, czyli odpuſzczacie bliźniemu albo nie odpuſzczacie, albo że wam przed Bogiem uydzie, kiedy mu przełożycie, iż oburzenie ſię i zemſta waſza ſłuſzna i ſprawiedliwa była, kiedy was tak grubo znieważono. Bo chociażbyście nay-bardziey obrażeni byli, Bog wam iednak zakazuię udawać ſię za roziątrzonemi i zawziętemi ſerca waſzego poruſzeniami, i chociażby namiętność rozżarzaiąca was, naywiękſza była, iednak ią przytłumić obowiązani ieſteście. Czemu? bo ſam tylko BOG ſobie zoſtawił prawo zemſzczenia ſię i uczynienia wam ſprawiedliwości, kiedy ſię Jemu podobać będzie. *Mnie pomſtę, ia oddam.* (a) Zamyſł Boſki nie do tego dąży, aby ſię bez przyczyny i bez wſzelkiego rozmyſłu na was targnąć, nie chce też, aby wam wyrządzona krzywda uſzła bez kary. Ale ponieważ gdyby wam ſamym Bog pozwolił bydź Sędzią i czynić ſobie zadoſyć podług upodobania ſwego, całyby związek wſpołeczeńſtwa ludzkiego rwać ſię, i wſzyſtka miłość na świecie wygaſnąćby muſiała, przeto dla utrzymania wprowadzonego od ſiebie wſpołeczeńſtwa i wzaiemney miłości między ludźmi koniecznie potrzebney, przykazuię wam, abyście rzecz tę na niego zdali, i przytłumili w ſo-

(a) *ad Rom:* 12. v. 19.

w sobie naymnieysze nawet porusżenia, ktoreby was do niezgody i do szkodliwego rozstrychnienia się przyprowadzić mogły. To iest przykazaniem tak wyraźnym i ściślym, że choćbyście inną ofiarę Bogu przed Ołtarzem oddać chcieli, a przypomnieli sobie, iż macie iaką z kim nieprzyiaźń, tedy ofiary odstąpić, á z nieprzyiacielem poiednać się macie. Coż więc czynicie Słuchacze, kiedy przez gorszące rozdwoienie, albo przez potaiemne odwrocenie serca, to, co Bog złączył rwiecie, i pokoy, ktorego on iest rękoymią i związkiem, męszacie? Oprocz tego widomego nieprzyiaciela, ktorego na świecie macie, i ktorego ieszcze bardziey roziątrzacie, czynicie sobie ieszcze innego w Niebie, ktorego chociaż nie widzicie, daleko bardziey powinniście się lękać, á tym iest sam BOG. Takim sposobem czyniąc się winnemi przed obliczem Boga, czyliż mu osobliwszego nie daiecie prawa ukárania was, á ukarania bez łáski i miłosierdzia?

Poki, Chrześcianie, przeciwko bliźniemu waszemu nieużytemi będziecie, poty nie spodziewaycie się, abyście Boga do wyświadczeniá wam czego dobrego porusżyć mieli. Będziecie się przed nim na ziemię rzucać, będziecie przed nim płakać, bić się w piersi, i ięczeć dla porusżenia iego. Ale iák nieużytemi wy iesteście na innych, tak on będzie nieużytym na was. A chociaż będziecie płakać i wzdychać, żadney iednak inney

ney nie doczekacie się od niego odpowiedzi, tylko: *Sąd bez miłosierdzia temu, ktory miłosierdzia nie czynił.* (a) Jest wprawdzie w Kościele Bożym Trybunał miłosierdzia dla grzesznikow, maią Spowiednicy moc i władzą rozgrzeszenia i uwolnieniá was od grzechow: ale ta moc i władza iest wstrzymana dla was, kiedy w duszy waszey zachowuiecie kwas śmiertelny, ktory ią zaraża, á Spowiednik oddalaiąc was w ten czas powinien mowić: *Sąd bez miłosierdzia temu, ktory miłosierdzia nie czynił.* Rozkazuie wprawdzie Bog Kapłanom, aby przy śmierci wászey starunek i troskliwość swoią w dawaniu wam pomocy, w dwoynasob powiększyli i udzielili wam obficie wszystkich sobie powierzonych łask. Ale kiedy was nie mogą nakłonić do szczerego i serdecznego poiednania się, i kiedy żadnego pewnego o tym nie widzą dowodu, tedy maią zakaz, áby wam nie udzielali duchowney pomocy, ktorey w tak okropnym stanie nie iesteście godni. W takim stánie dopuścić raczey powinni, abyście umarli bez Sakramentow, iako odrzuceni; a to dla uskutecznienia Boskiego Słowa: *Sąd bez miłosierdzia temu, ktory miłosierdzia nie czynił.* Ach! iak wielu grzesznikow tym sposobem stanęło przed Sądem Boskim, á wielu zezwoliwszy w tey ostatniey godzinie na pozorne iakieś poiednanie się, umarli w tey samey zawziętości,

(a) *Jacob:* 2, *v.* 13.

tości, w ktorey przez długie lata żyli. Bo między wszystkiemi namiętnościami żadney nie masz, ktoraby się w serce ludzkie wpaiała głębiey, i ktorąby z większą trudnością z nich wykorzenić przyszło. Byli czasem tacy Chrześcianie, ktorzy za Chrystusową Ewanielią wiele mąk wycierpieli i zwyciężyli wszystkie okrutnikow zamachy, gdy iednak uyrzeli swoiego nieprzyiaciela, zapomniawszy o sobie, dali się opánowáć zemście, i tak z wiárą Męczeńską utracili koronę.

To zaś nic dziwnego nie iest, gdyż Duchowi Chrystusowemu nic tak bardzo nie iest przeciwnego, iak duch zemsty, i nienawiści. Otoż nowa gniewu Boskiego przyczyna. Nayistotnieyszym i nayprzednieyszym Prawa Ewanielicznego znakiem, iest miłość, ktora nas wszystkich, bez wszelkiey między Przyiaciołmi, i nieprzyiaciołmi rożnicy łączy, i ze wszystkich serc tylko serce iedne, i ze wszystkich dusz tylko duszę iednę czyni. Miłość, ktorą Chrystus, Zbawiciel, i wizerunek nasz, wykonał na Krzyżu, kiedy Oyca Przedwiecznego prosił za żydami, ktorzy na życie Iego nastawali, za Sędziami, ktorzy go na śmierć skazali. *Oycze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią,* (a) pobudzić nas powinna do naśladowania siebie. Na tym zasadza się doskonałość Prawa łaski. To iest przykazanie.

(a) *Luc:* 23. v. 34.

nie, ktore, iako się zdaie, Chrystusowi nayulubieńsze było; to iest przykazanie ktore Chrystus szczegulniey przyiął za Przykazanie swoie, ktorego się naycelniey trzymał, ktorego się naybardziey domagał, i po ktorym nas Chrześcian naypewniey poznawać maią. *Potym poznaią wszyscy, żeście Uczniami moiemi.* (b) Kiedy więc, przeciwko wszystkim Prawidłom tak wyraźnie przykazaney miłości, odrywamy się iedno od drugiego, albo w iawney, albo w potaiemney, ktora daleko iest niebespiecznieysza, i szkodliwsza, żyiąc niezgodzie: kiedy przy pierwszey, ktora nas spotkała, krzywdzie, o niczym niemyślemy, tylko iakby za zarzuty zarzutami, za obmowiska i szkalowania, obmowiskami, szkalowaniami, i za złe złym oddać: kiedy, dla samey boiaźni ludzkiey, i dla pozorney wstrzemięźliwości wstrzymuiemy się wprawdzie, ále w duszy naszey szkodliwą zachowuiemy truciznę, ktora w czasie swoim, acz zwolna, i nieznacznie, wybuchnie: kiedy nas wysuszaią bezprzestanne myśli, życzenia, i pragnienia, ktore w nas potaiemna złość rozżarza, i do niczego niezmierza, tylko aby się zemścić: Kiedy się dopuszczamy opánować pospolitym owym mniemaniom, podług ktorych poczytuiemy sobie za honor, żeś-

(b) *Joan.* 13. *v.* 35.

my się zemścili: Kiedy sobie mamy za wstyd, i chańbę, żeśmy nieszukali wszelkich do zemszczenia się sposobow: nie ieśtże to zaprzeć się JEZUSA Chrystusa, ieżeli nie usty, to przynaymniey uczynkiem, i rzeczą, ponieważ to iest zaprzeć się iedney z nayistotnieyszych prawd tey Religii, ktorey nas sam nauczył Chrystus? Nie ieśtże to wstydzić się JEZUSA Chrystusa, ponieważ to iest wstydzić się Nauki, i Prawa Jego? Nieoszukuymy się w tey mierze, ále ráczey uważmy dwie prawdy. Nayprzod, że niemasz innego Pośrzednika, przez ktoregobyśmy odpuszczenia grzechow naszych dostąpić mogli, tylko JEZUSA Chrystusa. Powtore, że kto się JEZUSA Chrystusa zaprze, tego się też zaprze JEZUS Chrystus, i kto się wstydzi JEZUSA Chrystusa przed ludźmi, tego się też JEZUS Chrystus wstydzić będzie przed swoim Oycem Niebieskim. A zatym, kiedy nie tak iak JEZUS Chrystus, i niepodług Prawa Jego, odpuszczamy, tedy też niemożemy się spuścić na Pośrzednictwo Jego, áni się spodziewać, że nam grzechy nasze, dla zásług Jego odpuszczone będą. Kiedy zaś grzechy nasze nie będą nam odpuszczone dla Chrystusa, á ktoż nam odpuszczenie onychże wyiednać potrafi?

Rzecz osobliwsza, Słuchácze! Jesteśmy Chrześcianami, á przynaymniey niemi bydź chcemy. Niemożemy nawet do BOGA się udać, i prosić go o łaskę Iego, tylko w Imieniu JEZUSA Chrystusa, iáko Brácia, i członki JEZUSA Chrystusa; á iednak cale inaczey myślemy, niżeli myślał JEZUS Chrystus; postępuiemy sobie cale inaczey, niżeli JEZUS Chrystus. Zapieramy się i zawstydzamy Jego, kiedy się zápieramy Iego Ewánielii, i zawstydzamy Chrześciaństwo, do ktorego nas przez osobliwsze powołanie powołać ráczył. Niegdyś cechą Chrześcian, i Chrześciaństwa chwałą, był Duch pokoiu, ktory panowáł między niemi. Było, iákem iuz powiedział, ziednoczenie wielu woli w wolą iednę, i wielu pożytkow w pożytek ieden, tak dálece, że z wielkiey liczby ludzi był tylko człowiek ieden. Postrzegli to Pogánie, i zádziwili się, budowali się, i zá-chęcali się ku Chrześcianom. Jakoż záprawdę czyliż mogło się co dziwnieyszego, i większego znaleść Uważali oni między ludźmi z rożnych kraiow, i rożnych skłonności iednomyślną zgodę, ktorey nic nadwerężyć niemogło. Widzieli, że Męczennicy, bez sarknienia, owszem z pociechą, znosili fałszywe oskarżenia, iawne zniewagi, i co tylko dla nich bydź mogło nayszkodliwszego, i nayzelżywszego. Widzieli, że waleczni Rycerze Chrystusowi, i wierni miłości Iego na-

Q śla-

śladowcy odpuszczali okrutnikom swoim wszelką zaiadłość, ktorą na nich wywierali, i miłośnie ściskali tych, ktorzy ich dręczyli, i ranili, i palili. To było tryumfem dla Religii. Ale to iest zniewagą dla Religii, że między następcami tak cierpliwych i miłośnych Chrześcian, żádney prawie, przy urazach, cierpliwości, ani miłości niewidać. Teraz napatrzeć się można Chrześcian w nieustannych kłotniach, i niezgodzie żyiących. Czyniemy wszystkie ludzkie i Boskie uwagi, áby ich uspokoić, i pogodzić; ale to wszystko iest częstokroć nadaremne, i zámierzonego niesprawuie skutku. A co iest nayżałośnieyszego; częstokroć, przez naywiększe oszukaństwo, ci, ktorzy się na oko zdaią bydź naypobożnieyszemi, w sercu swoim naywiększą ukrywaią gorycz. Przystępuią oni do Ołtarza Chrystusowego, używáią Náyświętszego Sakramentu, opowiadaią naysurowsze Nauki Chrystusowe, á przecię w sercach swoich o niczym niemyślą, tylko iakby się naybardziey zemścić. Czynią rożne zabiegi, i odważaią się prawie na wszystko, áby okrzyknąć, i wytępić nietylko szczegulne osoby, ále i całe nawet zgromadzenia. Na dopięcie zamysłow używaią rzeczy Swiętych, i nie świętych, chytrości, i kłamstwa, byle dokuczyć, upokorzyć, zawstydzić, i zniszczyć tego, ktory zdań, álbo raczey błędow ich na ślepo przyiąć nie-

niechce. Przytym wszystkim żądaią ieszczę áby się zdawało, że oni to czynią dla JEZUSA Chrystusa, i dla obrony interesu Iego.

Ale wroćmy się znowu do samey rzeczy. Niechcieć odpuścić iest, stać się winnym przeciwko BOGU, przeciwko Chrystusowi, Synowi Boskiemu, i ieszcze przeciwko bliźniemu, ktory Boskie zastępuie mieysce. Ta iest trzecia przyczyna zniewalaiąca BOGA, áby nas, podług całey surowości sprawiedliwości swoiey, i bez miłosierdzia sądził. Bo człowiek, przeciwko ktoremu powstaiecie, i przeciwko ktoremu tak twárdemi, i nieużytemi iesteście, ma wszelkie Prawa BOGA, i on iest, o ktorym BOG do was powiedział to, co Swięty Paweł Apostoł z okoliczności Onezyma do swego Filemona mowił: *przyimiy go iako mię* (a) Sciągnął na siebie niełaskę twoią, wykroczył przeciwko tobie, i przez to zaciągnął winę, ktoreybyś się mogł dopominać u niego. Ale ia przeymuię tę winę na siebie, á w nádgrodę iey, zlewám na niego to wszystko, czegobym się ia daleko słusznie mogł domagać po tobie. Boć przypomniey tylko sobie, żeś ty mnie siebie sámego winien, i że mam naywyższe prawo nad tobą. *Jeźlić co uszkodził, albo winien, to mnie przyczytay, -- ia nadgrodzę. żebym ci nierzekł, iżeś*

(a) Philem: v. 17.

mi i ſamego ſiebie winien. (b) Tak powie-
dział BOG, i tak bliźni waſz chociażby
wam był naywięcey winien, ma prawo o-
czekiwania po was, abyście ſobie z nim po-
ſtąpili łaſkawie, i darowali mu wſzyſtko.
Wy nadweręzaiąc wſzyſtkie prawa Iego, pá-
miętacie tylko o waſzych właſnych. Te
wynoſicie, te powiękſzacie, tych ſię dopo-
minacie z wynioſłością, i z ściſłością, ktore
wy nazywacie ſłuſznością, i ſprawiedliwo-
ścią; á ia nazywam ie nieludzkością, i o-
krucieńſtwem, á nawet niekiedy nazwaćbym
je mogł dzikością, i wściekłością. Ktoż ál-
bowiem niewie, iak okropna ieſt namiętność
zemſty? Rozumiemy, że nam ieſt wſzyſtko
pozwolone, i żadney niezáchowuiemy mia-
ry. Za iedne ſłowo niezliczone práwiemy
mowy, napełnione nayżelżywſzemi zniewa-
żeniami, i żadnego niemaiące końca. Dla
iednego niewielkiego przekroczenia, pędzie-
my całe lata, á częſtokroć całe życie na
ſprzeciwianiu ſię bliźniemu, wſzelkie czy-
niąc mu przeſzkody, i gdyby to rzecz mo-
żna była, niſzcząc go, i do oſtatniego przy-
prowadzaiąc ſtanu. Czemu? bo my zaśle-
pieni miłością ſiebie ſamych, żadnych nie-
znaiącą granic, nierozumnie zatapiamy ſię
w fałſzywych, i uroionych prawach naſzych,
i bynaymniey niepamiętamy na prawdziwe,
i rzeczywiſte Prawo owo, ktore BOG zlał
na bliźniego.

Wta-

(b) *Philem.* v. 18. 19.

W takich okolicznościach poydźcie, Słuchacze, do Ołtarza, zmowcie tam modlitwę, ktorey was sam Zbawiciel wasz nauczył. Poydźcie, i przed Obliczem Boskim sami na siebie nayokropnieyszy wydaycie wyrok. Poydźcie i mowcie przed Tronem Boskim sami przeciwko sobie, potępcie samych siebie, i uczyńcie się wreszcie winnemi przeciwko sobie samym. Ten iest ostatni dowod, na ktorym Kazanie moie kończę, i ktory wás powinien wzruszyć. Mowiemy codzień do BOGA: Panie! *odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy.* (a) Tak mowiemy. Ale ieżeli tey modlitwy nierozumiemy, i ieżeli radzibyśmy się zemścili wyrządzoney nam urazy, tedy ta Swięta modlitwa staie się dla nas modlitwą ściągaiącą na nas przeklęstwo, i wiecznego potępienia na nas wydaiącą wyrok. Jakoż nie iestże to mowić przeciwko sobie samym, kiedy inaczey myślemy, á inaczey mowiemy? Nieiestże to potępić siebie samych, kiedy prosiemy, áby nam BOG odpuścił tak iak my odpuszczamy winowaycom naszym, á my im w samey rzeczy nieodpuszczamy; i kiedy niewykonywamy warunku tego, pod ktorym BOGA prosiemy o odpuszczenie, czyliż tym samym nieprosiemy, áby nas potępił? Bo coż to znaczy, odpuść nam, o BOZE! tak, iak my odpuszczamy. kiedy nieodpuszczamy w skutku, i w samey rzeczy? *Odpuść nam,* iako

(a) *Matt:* 6. v. 12.

iako i my odpuszczamy. Jeżeli rzecz tę, iak należy, zważycie, tedy pewien iestem, że nad nią w zadumienie wpadniecie. Jest to do BOGA mowić: Panie, iako ia w sercu moim chowam nienawiść, i niechęć, ktorey nic z niego wykorzenić niemoże, tak i ty w sercu twoim choway nienawiść przeciwko mnie. A iako ia nigdy się z tym moim nieprzyiacielem widzieć niechcę, i on mię widzieć niema. tak niedopuszczay, abym ia ciebie miał kiedy oglądać w Krolestwie twoim. Pracuy około zguby moiey, iako ia pracuię około zguby nieprzyiaciela mego, i okryi mię wiekuistą chańbą w piekle, iako ia nieprzyiaciela mego chańbą, i wstydem napełnić prągnę na świecie *iako i my.* Jest to do BOGA mowić: odpuść mi Panie, nie lepiey, iak ia odpuszczam. A iako poiednanie się to, do ktorego mię zniewalaią, iest tylko zmyślone, i pozorne, tak się też ty poiednay ze mną. Ja iestem zawsze nieprzyiacielem bliźniego moiego, więc i ty bądź zawsze nieprzyiacielem moim. Ja, bez względu na słowo, ktore dałem, czekam tylko na sposobność zemszczenia się, na ktorey mi teraz schodzi. Używay ty wszystkich tych sposobności na zemszczenie się nademną, ktore ci się zdarzą, i na ktorych ci niezbywa nigdy. *Jako i my.* Jest to do BOGA mowić: iako ia, o Panie, tey osobie ktorey odpuszczam, nic złego uczynić niemyślę, ale iey też nic nieuczynię dobrego,

i w ni-

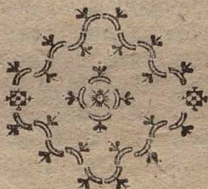
i w niczym iey niedopomogę; ták i ty porzuć i opuść mię, i nigdy żadnego interesu moiego nieprzyimiy na siebie. Ogołoć mię ze wszystkich darow twoich, niedáy mi żadney łáski twoiey, ani mi niczego nieużycz dobrego. *Jako i my.* Rozumieycież to w ten sposob, Słuchácze? Ták przynaymniey mowicie, i tak to BOG na sądzie swoim wypełni na was. Co zá boiaźń! Ach! Chrześcianie, pámiętaycie przy tym na ową boiaźń, ktora was ogárnie, kiedy BOG, oddalaiąc wás od Oblicza swego, rzecze do wás; *z ust twoich sądzę cię.* (a) Niepotrzebá żadnego innego Sędziego, oprocz ciebie sámego. Wyrok sprawiedliwości moiey oddálaiący cię odemnie, zdáie ci się przykry, zádumiewasz się nad nim, i wpádasz wrospácz. Aleś go ty sam wydał, i tysiąc rázy miałeś go w uściech twoich. Ná coż się uskarżać możesz? Já wykonywam prawo, ktoreś ty mi przepisał. Odpuszczam ci, iákeś ty odpuścił. A żeś ty nieodpuścił nigdy, przeto się niespodziewáy, ábym iá tobie miał odpuścić kiedy. Precz odemnie, *z ust twoich sądzę cię.*

Rozwáżyć tak okropny, i opłakany wyrok, i chwycić się potrzebnych w tey mierze śrzodkow, iest wászą powinnością, Słuchácze. Niemasz tu innego spo-

(a) *Luc:* 19. *v.* 22.

ſpoſobu, álbo muſicie odpuścić, álbo odważyć ſię na to, aby was BOG odrzucił. Obierzcie iedno z dwoyga. Ale iakże? tobym tak nikczemnie miał zadoſyć uczynić ſobie? Takby to miała bydź wielka rzecz dla mnie, zemścić ſię uczynioney ſobie krzywdy, abym dla niey ázárdował wieczność, zbawienie, i duſzę moią? Prześladuiąc, i nienawidząc nieprzyiaciela, czyliżbym ſię nieſtał dáleko większym nieprzyiácielem ſámego ſiebie? Czyliżbym, odwracaiąc od ſiebie nieſzczęście, nieściągnął na ſiebie naywiękſzego ze wſzyſtkich nieſzczęść? Coż ia w godzinę śmierci moiey o tym ſądzić będę? Coż o tym wielu innych ſądzi? chciałżebym w tenczas w ſtanie zawziętości umrzeć, w ktorym żyię? Niebyłożby to zgorſzenie dla ſamego nawet świata, ktory przy wſzyſtkich fałſzywych prawidłach ſwoich, ktore zachownie względem urażeń, przeciwko woli ſwoiey potępiłby takiego umieraiącego, ktoryby chętkę zemſzczenia ſię chciał z ſobą uporczywie áż do grobu zanieść? Ale czemuż tego teraz czynić niechcemy dobrowolnie, i z pożytkiem, co kiedyżkolwiek koniecznie, á podobno bezpożytecznie będziemy muſieli czynić? Bo coż to ſą za poiednania ſię z ſobą, ktore ſię w godzinę śmierci dziáć zwykły? Czegoż ſię ſpodziewać

wać można z tego, co częſtokroć ſámym tylko ieſt powierzchownym obrządkiem, i zwyczaiem? Trzeba mi w tey mierze pokonać trudności, ále łaſka Boſka ie ułatwi ſnadnie. Jozef nigdy większey na ſercu ſwoim nieuczuł ſłodyczy, iak kiedy miłośnie ściſkał Braci ſwoich, ktorzy go przedali. Wylewał rzewliwe łzy, ále nie z żalu, lecz z naywiękſzey pociechy. Ale niech to, Chrześcianie, iák chce, będzie, to zawſze muſiemy przyznać, że ieſteśmy grzeſznikami, á grzeſznikami z wielu miar. Potrzeba koniecznie, áby nam BOG odpuścił. Odpuſzczaymy więc bliźniemu, á tak będziemy ſię mogli wſzyſtkiego ſpodziewać od BOGA, i w czaſie, i w wieczności, Amen.





KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXII. Po SWIĄTKACH.

O WROCENIU CUDZEGO.

Oddaycież tedy co iest Cesarskiego, Cesarzowi, á co iest Bożego, BOGU. u Matt. w Rozd. 22. v. 21.

TEn wyrok wydaie w Ewanieli dzisieyszey niestworzona Mądrość Chrystus JEZUS, dla pochańbienia rostropności ludzkiey w osobie nieprzyiacioł swoich. Mniemani poprawiacze nauki, Faryzeuszowie, i niektorzy z Dworakow Heroda, zarzucili mu pytanie, na ktore, iako się zdawało, Chrystus odpowiedzieć nie mogł, bez ściągnienia na siebie nagany. Pytali się oni, czyli to iest rzecz słuszna, i czyli się godzi płacić czynsz, ktory na żydow, przez Rzymskiego Cesarza, był nałożony. *Godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie?* (a) Gdyby nałożenie takowego czynszu był pochwa-

(a) *Matt.* 2. v. 17.

po hwalił Chryſtus, tedy byłby obraził żydow, przed ktoremi Faryzeuſzowie zawſze głoſili, że oni, będąc ludem Bożym, nie maią przyczyny, na wzor innych Narodow, ludzkim poddawać ſię prawom. Gdyby zaś odpowiedzią ſwoią był żydow od podatkowania uwolnił, tedy byłby ſię naraził na niebeſpieczeńſtwo, aby go za buntownika nie byli okrzyknęli Herodianie, ktorzy, rządząc ſię prawidłami Rzymian, za przykładem Krola i Pana ſwoiego Heroda, opowiadali wſzędzie, że, ponieważ Rzymianie bronią ſwoią, utrzymywali ſpokoyność w Ziemi Judzkiey, przeto ich od ſprawiedliwego czynſzu, nikt odſądzić nie może. Wiecie Chrześcianie, iakim ſpoſobem rzecz tę ułatwił Chryſtus. Wziąwſzy albowiem monetę czynſzową, i uyrzawſzy na niey obraz, i napis Tyberyuſza Ceſarza, rzekł: poydźcie ſobie z tąd obłudnicy, i *oddaycież co ieſt Ceſarſkiego, Ceſarzowi, á co ieſt Bożego, BOGU.* Odpowiedź; ktora pochańbiła złość ludzką, niewyſławuiąc na niebeſpieczeńſtwo niewinności Syna Boſkiego, ktory wſzyſtko dał Ceſarzowi, nic nie odbieraiąc ludowi, nad czym ſię ſami nawet nieprzyiaciele Chryſtuſowi bardzo zadziwili. *A uſłyſzawſzy, dziwowali ſię.* (b) I odeſzli od Chryſtuſa, ale tak, że wraz z podziwie-

(b) *Matt.* 22. v. 22.

dziwieniem dawną swoią odnieśli niewierność. (c)

Te Boską odpowiedź, i wielką w niey zawartą Naukę dziś wam wyłuszczyć przedsiewziąłem; bo ona zawiera w sobie bardzo wielki obowiązek Chrześciańskiey sprawiedliwości. Niewdam się w żadne głębokie tłumaczenie, co niektorzy uczynili Kaznadzieie. Stoię przy naturalnym tey odpowiedzi rozumieniu, i mowię z Chrystusem do was: *Oddaycież.* Okażcie sobie wzaiemnie, bracia, coście sobie winni. Bądźcie bliźniemu waszemu tak wierni, iak wiernym wy iego sobie mieć życzycie. A ieżeliście Prawa Iego w czym niesprawiedliwie nadwerężyli, tedy staraycie się iak nausilniey, abyście iak nayprędzey wyrządzoną mu nadgrodzili szkodę *Oddaycież tedy, co iest Cesarskiego, Cesarzowi*, á tak łatwo oddać potraficie BOGU, co iemu należy, *á co iest Bożego, BOGU.*

Ale coż ia mowię, i iakiż to iest porządek? Czyli nie należy raczey pierwey myśleć o BOGU, i iemu zadosyć uczynic naypierwey? Możeż się Dobro bliźniego, porownać z Dobrem BOGA. Czyliż nie iesteśmy obowiązani należytość Sprawiedliwości Boskiey zaspokoić nayprzod? Zkądże to więc pochodzi, że

(c) *Infidelitatem cum admiratione reportantes.* S. Hieron.

że Chryftus cale przeciwny porządek wprowadzać fię zdaie? Niepochodzi to z tąd, odpowiada Swięty Tomafz, iakoby Dobro bliźniego miało mieć pierwfzeńftwo nad Dobrem BOGA, łączy fię Dobro bliźniego, i że zadofyć czyniąc bliźniemu, razem dofyć czyniemy BOGU, ktory ieft Obrońcą, i Opiekunem bliźniego. Pozwolicież mi więc Chrześcianie, dzifiay zatrzymać fię przy tych flowach, *oddaycież co ieft Cefarfkiego, Cefarzowi;* pozwolcie, abym dzifiay do was mowił, o wroceniu rzeczy cudzey. Z tey okoliczności wiele fobie obiecywać mogę. Rzecz ta ieft pełna obyczayności, i nauki, ieft zdatna do porufzenia wfzyftkich fprężyn fumnienia wafzego. Prośmy Ducha Swiętego o światło, i pomoc przez przyczynę MARYI.

Kiedy Swięty Chryzoftom mowi o niefprawiedliwościach, ktore przeciwko bliźniemu popełniane bywaią, á wfzczegulności o niefprawiedliwym pofiadaniu cudzego maiątku, czyli to przez gwałt, czyli przez podeyście, i ofzukańftwo nabytego, co wfpołeczność ludzką bezprzeftannie niefpokoyną czyni, tedy bardzo gruntowną czyni uwagę, mówiąc: niefprawiedliwość iako naybardziey potępiamy w innych, brzydziemy fię nią, i lękamy fię iey, á w fobie famych mamy ią za nic, ciepiemy ią, i utrzymuiemy.

iemy. Dziwna to ieſt rzecz, mowi wſpomniony Swięty Chryzoſtom, że wielkie podeymuiemy trudy, i wielkiey używamy oſtrożności, abyśmy od innych oſzukani nie byli. Zeby zaś inni od nas nie byli oſzukanemi, na to żadney niemamy baczności. Lubo nas obowięzuie miłość, abyśmy dobrze o bliźnim naſzym trzymali, przecięż podług prawideł światowey roztropności, źle poſpolicie trzymamy o nim; i ponieważ on nieſprawiedliwym bydź może, dla tego ſtrzeżemy ſię iego tak, iakby w ſamey rzeczy był nieſprawiedliwym. Przeciwnie zaś, lubo nas właſne przeświadczenie zapewnia, że w nas znayduie ſię niewyczerpane żrzodło złości, i nieſprawiedliwości, przecięż właſna miłość, ktora nas zaślepia, ſprawuie, że ſobie zawſze uſamy, i dobrze o ſobie trzymamy. Z tym wſzyſtkim ieſt to nieomylna prawda, że krzywda nam uczyniona od kogo, nie ieſt tak ſzkodliwa dla nas, iak ta, ktorą my czyniemy komu; gdyż podług prawideł świątobliwości, i zbawienia daleko więkſze ieſt złe oſzukać, niżeli bydź oſzukanym, uczynić krzywdę, niżeli ią ponieść, ogołocić bliźniego, niżeli bydź ogołoconym. Swiat wprawdzie inaczey o tym ſądzi; ale Piſmo Swięte, ktore ieſt prawidłem naſzym, podaie nam tę Naukę za nieomylną, o ktorey

rzeczy.

rzeczywiftości żadnym fpofobem niemożemy wątpić. Z tąd wynika, że Chrześcianin, chcący fię rządzić przepifami Bofkiego Prawa, bardziey fię powinien wyftrzegać tego, żeby nie nadwerężył prawa fwoiego bliźniego, niżeli aby obronił fwego własnego. Na ten wniosek, famiby nawet przyftali Poganie; fądźcież więc, czyli przeciwko niemu co mowić mogą Chrześcianie? To ieft fłuchacze, wielką taiemnicą ową, ktorą wam dziśiay opowiadać winienem, abyście fobie poftąpili tak, iak BOG każe, i abyście fię przed furowemi Sądami ley uczynili befpiecznemi. To ieft, mieć powinniście fzczere, i dobre fumnienie, nie nadwerężoną wierność, i wftręt od tego wfzyftkiego, cokolwiek niefprawiedliwością trąci. Jeżeli fię mnie fpytacie o przyczynę tego, tedy wam ią wraz z krotką naftępuiącego Kazania moiego treścią, przełożę.

Cztery fą rzeczy zniewalaiące nas, abyśmy iak nayuśilniey unikali przywłaszczenia fobie cudzego maiątku. Łakomość, z ktorą fobie co cudzego niefprawiedliwie przywłafzczyć możemy. Trudność zachodząca w oddaniu rzeczy fobie iuż przywłafzczoney. Fałfzywa, i zmyślona niemożność, ktorą fię pofpolicie wymawiamy; kiedy nam rzeczy cudze powrocić potrzeba. Prawdziwa, i rze-

i rzeczywista niemożność, dostąpienia zbawienia, ieżeli rzeczy cudzych nie oddamy. Gdyby z tych czterech rzeczy, aby iedney nie było; to ieſt, gdyby to przywłaszczenie sobie czego cudzego, było na świecie coś rzadkiego, i nadzwyczaynego; albo gdyby oddanie rzeczy cudzey, niesprawiedliwie sobie przywłaszczoney było co łatwego; gdyby trudnosć w oddaniu rzeczy cudzych prawdziwą była niemożnością; albo gdybyśmy do powrocenia rzeczy cudzey, koniecznego nie mieli obowiązku; tedyby rzecz, o ktorey mowię, tak dla zbawienia naszego, szkodliwych za sobą niepociągała skutkow. Ale ieżeli to wszystko ieſt prawdą nieomylną, toć nic łatwieyszego, iak popełnić przed Bogiem niesprawiedliwość, i nic trudnieyszego, iak nadgrodzić uczynioną niesprawiedliwość; nic fałszywszego, iak wymowki wielkiey części ludzi, że uczynioney krzywdy nadgrodzić nie mogą, i nic prawdziwszego, iak to, że bez nadgrodzenia krzywdy, niemogą dostąpić zbawienia. Ah! Chrześcianie, niemasz żadnego człowieka, choć iakokolwiek tylko wplątanego w przestawanie z światem, ktoryby drżeć niepowinien od boiaźni, i ktoryby się codziennie w tey mierze przed Sędzią Bogiem, iak nayściśley niepowinen rachować. Wywiedźmy

my te wielkie prawdy, nie co obſzerniey. Dwie pierwſze, w pierwſzey, á dwie oſtatnie w drugiey przełożę Części. Otoż cały moiego Kazania podział.

CZĘSC I.

JAkożkolwiek świat o ſprawiedliwych poſtępkach ſwoich ſądzi, i iakożkolwiek, przez roſtropność, i wybiegi ſwoie, nieſprawiedliwego przywłaſzczenia ſobie cudzego dobra ſtrzeże ſię; ia iednak raz ieſzcze mowię Chrześcianie, nic łatwieyſzego, i między ludźmi poſpolitſzego, iak nawet nie myśląc o tym, cudzym obciążyć ſię maiątkiem. A Swięty Chryzoſtom roztrząſaiąc, z kądby ta nieſzczęśliwa łatwość pochodzić mogła, zgadł bardzo dobrze, iż początkownie z dwoiakiey pochodzi rzeczy; z nie naſyconey chciwości, ktora ieſt w nas, i z okoliczności, ktore ſą około nas. Chciwość albowiem, ktora ieſt w nas, zazdroſnemi oczyma na Dobro bliźniego zapatrywać ſię każe, á okoliczności, w ktorych zoſtaiemy, częſtokroć nam podaią ſpoſob ogołocenia go z niego. To do kupy wzięte, utrzymuie na świecie grzech nieſprawiedliwości, i czyni nam go do popełnienia łatwym. Tak mowi

R Swię-

Swięty Chryzoſtom. Jakoż gdybyśmy ſię w ſtaraniu o dobra ziemſkie, albo w używaniu onychże, powodowali powabami łaſki, albo światłem rozumu, albo przynaymniey ſkłonnością ſamey ſzczerey natury, tedyby nam ſię tego, tak powſzechnego grzechu, nie bardzo obawiać trzeba, Bo natura, ktora ſię tego tylko domaga, czego koniecznie potrzeba, łatwoby przeſtała na tey troſze, ktorą ma ſobie udzieloną. Rozum, ktory każdemu ſprawiedliwość czynić każe, niepragnąłby tego, co mu nie należy. A łaſka, ktora nawet do opuſzczenia ſwoiey własności zachęca, nigdyby nam nie pozwoliła przywłaſzczyć ſobie, co ieſt cudzego. Ale dnia dziſieyſzego, ani łaſka, ani rozum, ani nawet natura nie panuie nad nami, lecz ſama tylko namiętność.

Chciwość, podług wyrazu Piſma Swiętego, wſzyſtkie naſze zaraża ſprawy, i zapala cały bieg naſzego życia. *Zapala koło narodzenia naſzego.* (d) Chciwość nigdy nie mowi: doſyć, im więcey ma, tym więcey pragnie. Rozumie zawſze, iż iey wſzyſtkiego braknie. Straſzna ślepota ſprawuie, że nieſkończone wymyśla potrzeby, ktorym zabobiedz chce, chociażby przez nayniegodziwſze śrzodki. A że iey na to niewyſtarcza

ta

(d) *Jacob.* 3. v. 6.

ta trocha, ktorą ma z rozporządzenia Opatrzności, iak mowi Swięty Ambroży; że człowieka chciwego, BOG nawet, lubo ieſt Bogiem naſycić niemoże, iak mowi Swięty Auguſtyn; coż więc czyni? Oto czego nie ma ze ſwego, tego ſzuka z cudzego, i maiątek ſwoiego bliźniego, poczytuie za wſparcie ſwoiego niedoſtatku, i potrzeby. Ta ieſt właściwość chciwości. Niemaſz więc żadnego wybiegu, ktoregoby na ten koniec nie użyła, żadnego podeyścia, ktoregoby niewymyśliła, żadney zbrodni, ktoreyby niepopełniła, i ktoreyby pozorem cnoty okſztałcić niechciała. Dla tego ludzi nauczyła ſztucznego podſtępu, opłaty, lichwy, świętokupſtwa, zadawnienia podpiſow, zmyślenia kontraktow, i wſzelkiego na koniec oſzukańſtwa. Chciwość rożne wprowadziła opłacenia ſię, ktorych nazwiſka nawet, przed tym niewiadome były, co wſzyſtko teraz niektorzy udawaią za wynalazki ſwoiego rozumu, i obrotu. Grzech lichwy, ktory potępiali Poganie, znalazł obronę, i wſparcie u Chrześcian. Tego wſzyſtkiego przyczyną ieſt chciwość, ktora tak obrzydły wyſtępek, aby nie przeſtraſzyła duſz boiaźliwych, i cnotliwych, rożnemi ukrztałciła pozorami. Proſtota to była Przodkow naſzych, mowi ona, że mniemali, iakoby pieniądze z iſtoty

swoiey nieprzyteczne były. Potrafiła ie uczynić użyteczne, i przez cud iakowyś okazały się w ręku iey nayżyźnieyszą na świecie rzeczą. (e) Posłuchaycie ieno Chrześcianie, iak o rzeczy, przeciwko ktorey walczę, trzymali Oycowie w pierwiastkach Kościoła, i na czym się złość iey zasadza. Łakomstwo zapatruie się na złoto swoie, iakoby na nayżyźnieyszą rolę, częstuiąc nim każdego, ktory go sobie życzy, aby do siebie cudzy zagarnęło maiątek. Łakomiec puszczaiąc pieniądze swoie z ręki do ręki, nie przestaie pomnażać ie przez wymaganie zbytecznych prowizyi, ktore z czasem samę nawet przechodzą Summę, i po upłynieniu pewnych lat, strasznym staią się Kapitałem. (f)

Tak się właśnie dzieie i z innemi występkami i nierządami, ktore panuią na świecie. Czyliż albowiem ta sama nieporządna dobr doczesnych miłość, między Duchowieństwem nawet swoiego nie szuka zysku? Czyliż dziedzictwem ubogich, i funduszami Kościelnemi, pod pozorem iakieyśiś zamiany, nie han-

dluie

(e) *Hæc pecuniam tanquam humum proponit.* Zeno Veron.

(f) *Eamque peregrinantem ferali supputatione nutrire non desinit, ut Summam quærat, non quam commodatio dedit, sed quam peperint armati numero dies & anni.* Idem.

dluie i nie kupczy iak może nayſztuczniey? Czyliż ſię pewnych za nie nie domaga opłat? i czyliż dochodow Duchownych nie poczytuie za rzeczy takie, ktorych kto ieſt Panem, á nie Szafarzem tylko? Przewrotności, ktore dla wielorakiey z niemi łączącemi ſię niegodziwosciami, do Nieba wołaią o pomſtę? Przewrotności, ktore okropnym powrocenia cudzego podpadaią ſkutkom. Nie powinnoż ſię to wszyſtko przypiſać chciwości? Używalibyśmy w prawnictwie tyle chytrości i podeyścia, tyle wybiegow i oſzukańſtw, gdybyśmy od tego diabła nie byli opętanemi. Zmyślone kontrakty, ktore ſię codziennie z pogardą Boſkich i ludzkich uſtaw czynią, iedne dla wydarcia komu ſwoiey własności, á drugie dla odepchnięcia wierzyciela; iedne na oſzukanie Małoletniego, á drugie na uſzkodzenie Ziemianina, i poddanych iego, nie ſąż one wynalazkiem chciwości, ktora naprzod oczy wabi, a wkrotce potym truie i zaraża ſerce? Ta ieſt, Słuchacze, pierwſzą przyczyną łacności popełnienia nieſprawiedliwości. Nie trzeba tu nic więcey, tylko żyć tak, iak poſpolicie na świecie żyią, á zapewne zwyczaynemu podpadniemy nieſzczęściu.

Przydaycież ieſzcze do tey chciwości, częſte owe ſpoſobności, ktore ſię na świecie bardzo częſto zdarzaią do naſycenia oneyże. Chcieć albowiem to tylko mieć za ździerſtwo i złodzieyſtwo, co ſię po borach i odległych

miey-

mieyscach dzieie, iest błędem tak wielkim, że wam go przypisać nie można, i daleko więcey macie przeniknienia, niżeli abyście wiedzieć nie mieli, iż iako są żdzierstwa skryte i zawstydzaiące, tak są i inne ktorych się nie wstydzą, i ktore podług zdania Filozofa, nayznacznieysi popełniaią ludzie. (a) Jakoż mowi on, widziemy codziennie, iż za małe żdzierstwa i łupiestwa, przestępnikow podług surowości Prawa karzą, a naywiększe i nayohydliwsze, nie tylko żadnego nie doznawaią ukarania, ale też częstokroć odbieraią chwałę, okazane bywaią na tryumfach, i z łez nędznikow nieiako szydzą. (b) Ale daymy temu pokoy, zapatrzmy się na siebie samych, i uznaymy, że okoliczności w ktorych co cudzego iest, łatwo sobie przywłaszczyć możemy, są bárdzo częste. Sługa ma dobra swego Pana w ręku swoich. Jeżeli nie ma Religii i sumnienia, tedy to samo iest dla niego codzienną pokusą, ktorey się z trudnością oprzeć potrafi. Kupiec kupczy, daie i odbiera. Jeżeli nie iest poczciwym człowiekiem, ieżeli się nie boi Boga, tedy ma zawsze sposobność do rozdrażnienia i zádosyć uczynienia chciwości swoiey. Coż to są urzędy i służby, ieżeli nie pozorne środki i sposobności uczciwym niby sposobem przywłaszczenia sobie, co iest cudze? Coż

(a) *Multi furto non erubescunt.* Seneca.

(b) *Nam & minora latrocinia puniuntur, dum magna feruntur in triumphis.* Idem.

Coż to ieſt urząd Sędziego? ieżeli nie uſtawicznym niebeſpieczeńſtwem ſzkodzenia ſtronom, ktorych ſpory ma rozſtrzygnąć? Coż to ieſt ſtan żołnierza, ieżeli nie ſpoſobnością i prawie potrzebą zniſzczenia tych, ktorych chce obronic? Tak ſię właśnie i z innemi ſtanami dzieie. Więcey ieſzcze mowi Gerſon, każdy dłużnik ieſt obciążony maiątkiem ſwego bliźniego. Jeżeli na czas umowiony długu nie odda, tedy zaczyna niesprawiedliwie zatrzymywać cudzy maiątek. A tak go zatrzymuiąc, co moment mu go wydziera. A lubo go potym, czyli to dobrowolnie, czyli poniewolnie odda, grzech iednak przez owe nieſprawiedliwe zatrzymanie popełniony, przed Obliczem Boſkim zmnieyſzony i znieſiony nie ieſt. Nad to zaś coż ieſt poſpolitſzego na świecie? Ztąd należy wnoſić, że ludzie Możni, Bogaci, Wielcy Urzędnicy, ktorzy ſię od nieſprawiedliwego dobr cudzych poſiadania zdaią bydź naybardziey oddaleni naybardziey iemu w ſamey rzeczy podpadaią. Ow bogaty człowiek przy całey okazałości ſwoiey ieſt obciążony maiątkiem wielu ubogich, ktorzy iego wſparcia wyglądáią, maiątkiem ſług, ktorzy iego rozkazy pełnią, maiąkiem rzemieślnikow, ktorzy dla niego pracuią; maiątkiem Kupcow, ktorzy iemu towarow doſtawiaią. Takowy zaś maiątek acz tego nie uważa, ieſt przyczyną iego nieſprawiedliwości i hańby, Mogą ubodzy iemu, i on zaſzkodzić ubogim. Jak i przez

co? Oto przez sposoby i okoliczności, na ktore go sama wystawiła opatrzność.

Możnaż się więc dziwić, Chrześcianie, że tak łatwe iest wpadnienie w grzech niesprawiedliwości? Możnaż się o przyczynę pytać, dla czego Mędrzec, światłem Boskim obiaśniony, wszędzie szukał człowieka nie plugawiącego rąk swoich maiątkiem bliźniego, i takiego ieszcze w tym życiu nazywał cudotworcą i naywiększych pochwał osądził godnym: *Ktoż iest taki, a będziem go chwalic?* (a) Jakoż tak iest, mowi Swięty Chryzostom, mieć codziennie sposobność przywłaszczenia sobie cudzego, a przecie przy swoim tylko zostać, to iest cudem łaski. W zadumieniu stawam, i żaliłem się mało tysiąc razy, widząc ludzi, podług wyrazu Swiętego Pawła, idących za pożądliwościami swemi, i oprocz zwyczaynych sposobności zapobiegania o cudze, chwytaią się ieszcze sposobności nadzwyczaynych i używaią wszelkiey chytrości i wybiegow, aby maiątek bliźniego ogarnąć mogli. Wiecie Chrześcianie, iak daleko się rozciąga ich pycha i wyniosłość. Radziby się zatrudnili odbieraniem pieniędzy, radziby wchodzili w umowy, i ugody, z ktorych korzystać mogą, naywiększe według ich mniemánia, szczęście iest, mięszać i wplątać się tam, gdzie iest naywięcey do czynienia, gdzie iest naywiększe niebespieczeństwo, gdzie się nay-
bar-

(a) *Eccles: 31. v. 9.*

bardziey lękać potrzeba zguby, gdzie człowiek prawa Religii zapomnieć i przeſtąpić chcący, naybeſpieczniey i naypożyteczuiey to uczynić może.

Ach! Chrześcianie, iak bardzo takowe myśli ſprzeciwiaią ſię prawdziwemu Chrześciańſtwu, i iak mało zgadzaią ſię z ſumnieniem. Otoż ia wam powiadam, że iak prędko o takie zatrudnienia i uſłużenia zabiegacie, tak wam ſą ſzkodliwe. Czyliż albowiem nie znacie doſtatecznie, że zabawiaiąc ſię niemi, wiele nieſprawiedliwie zarobić możecie; á nieſprawiedliwie zarobić mogąc, czyliż nie widzicie z właſnego doświadczenia, że będziecie w niebeſpieczeńſtwie rzeczywiſtego chcenia niegodziwego zarobku? Gdyby nawet przy takich okolicznosciach, was do podobnych uſług żądano i wzywano, czyliżbyście nie powinni użyć wſzelkiego ſtarania dla uniknienia onychże? Powiecie podobno, ſą to uſługi, ktore przecie ktoś na ſiebie przyiąć muſi. A czemużbym ia nie miał ſię tak dobrze odważyć na nie, iak kto inny? Ja odpowiadam to, com iuż nie raz odpowiedział przy podobney rzeczy: kiedy ſię kto na takie urzędy odważyć muſi, tedy ieſt to takowy, ktory ſię wprzod dobrze namyśla, przyimuie ie z boiaźnią, wzdycha wſpominaiąc na ich ciężar, i prawdziwie ſię ſmuci, że ſię na nie odważyć muſi. Otoż takiego do takowych uſług potrzeba, taki przy nich zbawionym bę-

będzie, i zachowa się na nich z chwałą. Ale to iest usługa bardzo pożyteczna, można się przy niey wkrotce zbogacić. Lecz czyliż się iey dla tego samego nie powinniście lękać, ponieważ wam wyraźnie powiada Pismo Swięte, że kto się chce w krotkim czasie zbogacić, ten przed Bogiem sprawiedliwym bydź nie może. *Kto się chce prędko zbogacić nie będzie bez winy.* (a) Pozwolcie mi Bracia, abym wam pewną uczynił uwagę. Czynicie wy częstokroć uwagi polityczne nad interesami i okolicznościami światowemi, przypatrzcie się tu uwadze Chrześciańskiey, ktorey i naychciwsza obalić nie potrafi polityka. Wszystkie poruszenia sumnienia waszego upewniaią was, że zbawieniu waszemu nic bardziey nie iest przeciwnego, iak owa usługa, przy ktorey się łatwo zbogacić można. Ale to wszystko nie mogło was nakłonić do pilnego unikania oneyże. Coż więc uczynił Pan Bog? Oto dopuścił, że powinność waszą uwagi ludzkie wsparły, i że was sama doczesna przynagliła korzyść do zaniechania tego, o coście się tak pilnie starali, i co tak opłakane za sobą pociągło skutki. Nie wiem, czyli z tey Nauki korzystać będziecie. Ale biada tym, u ktorych ten ostatni środek miłosierdzia i mądrości Boskiey żadnego innego nie uczyni skutku, oprocz pobudzenia ich do szemrania i wtrącenia w rozpacz. Wszakże mię rozumiecie, i nie

masz

(a) *Proverb:* 29. v. 20.

masz żadney potrzeby, abym się miał tłumaczyć iaśniey.

Wroćmy się znowu do samey rzeczy. Zwyczayna więc między ludźmi, i bardzo łatwa iest rzecz, względem cudzego maiątku, popełnić niesprawiedliwość. Czy ięstże rownie łatwa i zwyczayná, nadgrodzić uczynioną krzywdę? Was się Chrześcianie pytam. Odwołuię się w tey mierze do was samych i do długiego doświadczenia, ktorego na świecie daleko więcey nademnie macie. Znayduiemyż dzisiay wielu takich, ktorzyby dla zadosyć uczynienia Chrześciańśtwu i Boskiemu Prawu, niesprawiedliwie sobie przywłaszczone oddáwali dobra? Na okazanie drugiey odemnie przedsięwziętey prawdy, żadnego oprocz tego iednego, nie przytoczę dowodu. Gdzież dnia dzisieyszego znayduiemy takie przykłady, iakie niegdyś dla zbudowania wiernych, przytaczał Augustyn Swięty? Opowiem wam Bracia, mowił ten wielki człowiek, co sam widziáłem, i co mi wystawiło żywy obráz prawdziwey i gruntowney Religii. Dla orzeźwienia bogoboyności waszey przełożę wam, co w Medyolanie pewny uczynił ubogi. Ten co do ziemskich dobr bardzo ubogim, á co do dobr Niebieskich bardzo bogatym będąc, znalazł dwieście złotych pieniążkow, ktore gdyby był sobie schował i przywłaszczył, bardzoby był los swoy poprawił, ale oraz byłby z nich miał sposobność do grzechu.

Był

Był więc cale niespokoynym u siebie, i że acz niewinnym sposobem miał rzecz cudzą, smucił się daleko badziey niżeli ten, ktory był swoią własność zgubił. Przeto pytał się i wszelkiey możney użył pilności, aby się był dowiedział o tym, ktory te pieniądze zgubił. Dopytawszy się o nim, wszystko mu z radością oddał. Ofiarował mu właściciel z tych pieniędzy sztuk dwadzieściá, ale ich przyiąć nie chciał. Prosił, aby przynaymniey dziesięć przyiął, lecz gdy i tych odebrać nie chciał, właściciel wzruszony tak świętą wspaniałością umysłu, dawał owemu ubogiemu całą summę, oświadczaiąc, iż nic z niey nie żąda. Ja, odpowiedział ubogi, z tych pieniędzy niczego cale nie chcę, bo żadnego do nich nie mam prawa. Bracia! wielki to przykład, mowi S. Augustyn, i iakaż to była sprzeczka? Gdzież dzisiay są tacy, ktorzyby takowey naśladowali wierności? Gdzież są dusze tak tkliwe i sumienne względem pożytku bliźniego, aby na rzecz znalezioną zapatrywały się iako na wielki ciężar, ktory im rychley tym chętniey z siebie potrzeba zwalić? Gdzież dzisiay są tacy Prawnicy, ktorzyby niesprawiedliwszą wygrawszy sprawę, nadgrodzili przez siebie uczynioną szkodę? Gdzież są Sędziowie, ktorzyby przeięci zbawienną zgryzotą sumnienia, nadgrodzili uszkodzoney stronie to, co iey przez niesprawiedliwy wydarli wyrok? Gdzież są Duchowni, ktorzyby wracali dochody zebrane

brane z tych fundufzow, ktorych nie wypełniaią obowiązkow i pracy? Tym iednym wyobrażeniem mogłbym przekonać i zawftydzić ftany całego Chrześciańfkiego świata. Ale iuż o tych i tym podobnych zbrodniach nic więcey nie powiem, pokażę wam tylko iak ciężko przychodzi bogaczom i wielkim na świecie Panom oddać, chociaż fprawiedliwie zaciągnione długi, iaki fobie czynią gwałt, albo raczey iaki im gwałt uczynić potrzeba, aby ich źniewolić do oddania tego, od czego fię iak fami przyznáwaią, odfunąć nie mogą. Przez iak wiele ftow, i czczych obietnich nie ftaraią fię uniknąć naIegania wierzycielow? Jak częfto z niczym odchodzić mufzą? Jak wiele razy nie nużą ich cierpliwości przez zwłoki i odkładania. A to bez względu na owe okropne fkutki i obowiązki fumnienia, ktore za takową nieużytością koniecznie naftępuią? Gdyby tu mowa tylko była o fzczęściu i pobudkach ludzkich, lubo takowy poftępek nawet w oczach świata ieft naganny, nie długobym fię bawił. Ale kiedy o zbawienie dufzy idzie, gdybym nie mowił z wfzelką gorliwością i dobitnością, ktorey moy wyciąga urząd, niewiernie poftąpiłbym fobie. Ze zaś tu o wieczne idzie zbawienie, żaden chociażby był naywolnieyfzy i nayłagodnieyfzy, nie zaprzeczy Teolog. Z tym wfzyftkim wiecie dobrze, co fię na świecie, á zwłafzcza między wielkiemi Panami, dziać zwykło. Maią człowieka

wieka za niegrzecznego i natręta, iedynie przeto, że się dopomina swego, a ten nieszczęśliwy prosić musi o swoią własność tak, iakoby łaski iakiey żądał. A to dla tego, że ma do czynienia z Panem, nic nigdy nieodpowiadaiącym, tylko że ieszcze nic mu dać nie może, chociaż ma wszystko, czego tylko potrzeba na wielkie i zbyteczne wydatki, na okazałość i rozrzutność, na gry, á nawet na grzechy i zbrodnie. Przy tym wszystkim powierzchownie okazuie się bydź pobożnym i bogoboynym, i za nayściśleyszą oświadcza się nauką.

Ach! Słuchacze, pozwolcie mi żałosnym wam powiedzieć sercem, że trudność zachodząca w oddaniu tego, co iest cudzego, iest iedną z naygwałtownieyszych przeszkod, ktore ludziom światowym przy nawroceniu swoim przełamać trzeba. To zatwardza ich, to przytłumia w nich poruszenia łaski, to ich czyni niewolnikami czarta, to iest przyczyną, że się tak upornie oddalaią od Boga. Swięty Augustyn wystawuiąc obraz takowych grzesznikow, ktorzy maiątek bliźniego niesprawiedliwie sobie przywłaszczyli, mowił: Przychodzą oni do Kościoła i upadaią na kolana przed Ołtarzem maiąc oczy zalane łzami, i serce napełnione smutkiem i żalem, Oskarżaią i ganią siebie samych, zdaie się właśnie, że się zupełnie chcą poiednać z Bogiem. Ale iak prędko im się wspomni, że cudze oddać potrzeba, zaraz

ina-

inaczey zaczynaią myśleć, inaczey mowią. Słuchaią oni Kapłana, iako na mieyscu Boskim mowiącego z niemi. Poddaią się iemu, iako swoiemu Sędziemu. Są mu powolnemi iako Pásterzowi i lekarzowi duszy swoiey. Choćby nie wiedzieć czego od nich żądał, wszystko im się zdaie lekkie. Ale ieżeli im zaleci i nakaże powrocenie cudzego, na niego samego złożą winę; á nie maiąc iuż nadziei przezwyciężenia iego, upatruią innego łaskáwszego na nich. Ten oszukuie ich i siebie, ztrąca ich i siebie na przepaść potępienia wiecznego. A tak ow pierwszy będąc práwdziwym Sługą JEZUSA Chrystusa, staie się w momencie nieprzyiacielem ich, dla tego, że z słuszną gorliwością obstawa za prawem i pożytkiem bliźniego. Takie nieposłuszeństwo i krnąbrność przymusza nas częstokroć, mowi Swięty Augustyn, do użycia wszelkiey surowosci karności Kościelney. Kiedy albowiem to co posiadaią niesprawiedliwie, przy sobie uporczywie zatrzymuią, my im odmawiamy tego, co nam Bog powierzył, i oddalamy ich od używánia Nayświętszego Sakramentu. (a) Ale ach! niestety! iak mało zazwyczay pomagaią te zbáwienne śrzodki! O! iak mało odważa się oddać co iest cudzego, przeto aby się uczestnikami stali Ciała Chrystusowego, ktore

iest

(a) *Nolentes autem reddere arguimus, increpamus, Sancti Altaris Communione privamus.* S. Augustinus.

ieſt naywiękſzym uſzczęśliwieniem cnotliwych i ſprawiedliwych ludzi. Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że z iſtoty ſwoiey nic dla człowieka trudnieyſzego nie ieſt, iak oderwanie ſię od tego, co chciwym iego podchlebia żądzom. *Wzdychamy obciążeni*, mowił, lubo w innym rozumieniu, Apoſtoł, *przeto, że nie żądamy bydź zwleczeni ale przyobleczeni.* (b) Jęczemy pod ciężarem nieſprawiedliwości, ktory nas przyciſka, bo ſię nigdy odważyć nie możemy na oddanie tego, co nieſprawiedliwie poſiadamy, o co iuż od dawnego czaſu właſne ſumienie woła na nas, i o co przez wewnętrznego, ktory nas gryzie, robaka, nigdy nie przeſtanie wołać. Jakże! mowi człowiek światowy względem oddania cudzego namyślaiący ſię z ſobą, mamże ia dzieci moie uczynić nieſzczęśliwe przez umknięcie i oddanie tego, co oni zawſze za oyczyſte ſwoie poczytali dziedzictwo? Maiąż oni, nie będąc uczeſtnikami mey nieſprawiedliwości, karę ponoſić za nię? Mamże ſię z tey ogołocić powagi i rangi, ktorą mam na świecie, i z ſzczęśliwego widzieć ſię przenieſionym do nieſzczęśliwego ſtanu? Mamże ſię pokazać wydziercą cudzego maiątku, ktorym ieſtem, i przez oddanie iego, ſurowy na ſobie ſamym wykonać wyrok? Zkądże wezmę, abym popełnione odemnie nadgrodził nieſprawiedliwości? Gdzież mam ſzukać pokrzywdzonych, ktorym

(b) 2 *ad Corinth*: 5. *v.* 4.

rym zadofyć uczynić winienem? Te wfzyftkie iemu na myśl przychodzące uwagi napełniaią go wftydem, czynią go niefpokoynym, przyprowadzaią do rozpaczy, obrzydzaią mu Religią, i wykonanie obowiązkow iey, wprowadzaią w pokufy, aby iuż odtąd nic nie wierzył, nakłaniaią w refzcie aby fię na wfzyftko ażardował, i w oftatniey umierał niepokucie. Jednym słowem, oddanie cudzego wyftawuią mu za rzecz daleko przykrzeyfzą, niżeli ieft fama nawet śmierć, i tak bez względu na naydzieylnieyfze Ducha Swiętego natchnienia, zawfze na tym kończą; nie, nie mogę oddać. Oddać nie możecie, Słuchacze? O! dałby Bog! aby to fzczera i rzetelna prawda była, i aby to, co tylko ieft bardzo wielką trudnością, było u was rzeczywiftą niemożnością. Tak albowiem luboby los wafz był bardzo niefzczęśliwy, przecieżby zbawienie wafze nie było w niebefpieczeńftwie. Nie mogąc albowiem zadofyć uczynić ludziom, moglibyście przynaymniey zadofyć uczynić Bogu. Ale na tym rzecz zawifła, czyli tę niemożność, ktorą fię wymawiacie, w famey rzeczy okazać potrafi cie? Ja wam przeciwnie dowiodę, że nic fałfzywfzego nie ieft, iak wymowki te, ktoremi fię większa część ludzi ufprawiedliwić ufiłuie, kiedy to, co cudzego ieft, oddać maią; i że oraz nic prawdziwfzego nad to, iż bez nadgrodzenia u-

S czy-

czynioney krzywdy, zbawionym bydź nie można. O czym w drugiey Części.

CZĘSC II.

Niemożność, ktorą się ludzie światowi od powrocenia cudzego maiątku zasłonić pragną, iest zawsze zmyślona, nic nie ważąca i bez wszelkiego gruntu. Chcecież bydź przekonanemi o tym? uważcie. Spoyrzycie ieno na zmyślone te przyczyny i fałszywe roztrząśnijcie wymowki, ktore miłośnikom swoim podaie duch świata, aby ich w szkaradnym tym utrzymał błędzie, á poznacie łatwo nieomylność odemnie przedsięwziętey rzeczy. Są to albowiem przyczyny same siebie obalaiące, o ktorych dosyć iest wspomnieć, aby ich okazać nikczemność. Bo coż powiada pierwszy? Jeżeli wrocę cudze, to familia moia podupadnie. Ta iest naypierwsza i naypozornieysza wymowka. Lecz czyliż nie lepiey iest uczynić dzieci swoie nieszczęśliwemi na świecie, niżeli ie wtrącić w potępienie wieczne? Tę odpowiedź daie S. Chryzostom, i ona sama powinnaby niesprawiedliwości światowey zawierać usta. A ia przydaię i mowię, kiedy oddaiecie niesprawiedliwie nabyty maiątek, nie czynicie dzieci swoich nieszczęśliwemi. ale owszem kiedy go nie oddaiecie, tedy ie nie tylko w nieszczęście lecz i w wieczne wtrącacie potępienie. Jakoż mowi tenże Swięty Chry-

Chryzostom, czyliż ten cudzy, ktory posiadacie i dla dzieci swoich nieszczęśliwie zachowuiecie maiątek, w ręku ich swoią odmieni istotę? Przestánież on bydź cudzym przeto, żeście wy go niesprawiedliwie dla swoich zostawili dzieci? Czyliż obowiązek oddania go wraz z wami zgaśnie? Czyliż raczey po was nie spłynie na nich? Nie będąż dzieci wasze rownie dziedzicami obowiązku oddania iáko i tey rzeczy, ktorą wy dla nich zachować chcecie? Sądźcież więc teraz, co im większą z tego dwoyga przyniesie szkodę, czyli to, że oddacie to, co ani wam, ani im nie należy; czyli to, że nie oddacie. Jeżeli albowiem dzieci wasze będą sumienníeyszemi, i lepszemi Chrześcianami nad was, ieżeli się odważą uczynić to, czegoście wy nie uczynili; ieżeli oddadzą to, coście wy sobie niesprawiedliwie i uporczywie przywłaszczyli, coż im w ten czas zostanie po was? oto troskliwość uciążliwego wrocenia cudzego, i niebespieczeństwo strasźliwey pokusy. A ieżeli na wzor wasz będą tak nieużytemi i zaślepionemi, że nie oddadzą tego, coście wy z wyniosłości albo z łakomstwa wydarli bliźniemu, coż wy czynicie? Oto czynicie ich uczestnikami waszego grzechu, i przez nayokrutnieyszą miłość narażacie ich wraz z sobą samemi na niebespieczeństwo wiecznego potępienia. Rozumiecież, iż wiarołomność wasza dzieci wasze obroni przed

Bogiem? Czy żądacie, aby Bog będąc samą Swiętością i Sprawiedliwością, pozwolił dzieciom waszym szczęścia z tą niesprawiedliwością, ktorą w was obrzydził sobie? Ale daymy to, że Bog z taiemnych przyczyn swey Opatrzności dopuści, aby się dzieciom waszym tak źle nabyte dziedzictwo dobrze udawało i szczęściło, czyliż to same powodzenie i szczęście nie powinno was w boiaźń i przelęknienie wprawić, i stać wam za nayſtraszliwsze przekleństwo? Nie masz więc nic nie słusznieyszego nad boiaźń unieszczęśliwienia dzieci waszych przez oddanie cudzego maiątku. Bo ten nie czyni dzieci swoich nieszczęśliwemi, ktory ie w tym zostawia stanie, w ktorym w samey rzeczy bydź powinni, lecz poydźmy daley.

Mowi inny, iestem obowiązany stan swoy utrzymywać, mogę w stanie moim przynaymniey to zatrzymać, czego mi do pomiernego i uczciwego potrzeba życia. Na to odpowiadam, że naypierwszą powinnością Chrześcianina iest, oddać bliźniemu co się iemu należy, á nie utrzymywać stan swoy. Jeżeli stan wasz ma w sobie co takowego, co się z oddaniem cudzego nie może zgodzić, tedy nie tylko nie iesteście obowiązani do utrzymania iego, ale też Prawo Boskie koniecznie wyciąga po was, abyście się iego wyrzekli; i coż macie za potrzebę, abyście stan wasz w taki sposob utrzymywali na świecie? Potrzeba koniecznie oddać posłu-

szeń-

szeństwo Bogu, i maiątek słusznie należyty bliźniemu. Ale abyście wy na tym, lub na owym zostawali stopniu, byli czym więcey albo mniey, tego żadney potrzeby nie masz. Jeżeli macie na wydatki domu waszego stàrczyć, tedy tego długu nie potráficie zaspokoić. Pomiarkuycie te wydatki, zmnieyszcie liczbę służących, uczyńcie inne rozporządzenie waszego stołu, nie używaycie tak kosztownych sukien, oddalcie tę paradę, ktorą wielu zacnieyszych od was oddaliło, życie skromnie i wstrzemięźliwie, i czyńcie wszystko podług obrębow sprawiedliwosci, ktora iest Chrześciaństwa duszą. Na tym zasadza się prawdziwa bogoboyność i pobożność, i oprocz tego, cokolwiek dla BOGA czynicie, nic innego nie iest tylko obłudą. Wszystkie inne wasze nabożne ćwiczenia i zabawy są nadaremne. Szkody i krzywdy uczynioney nadgrodzić nie potraficie, ieżeli się spokoynego i wstrzemięźliwego na przyszłość nie chwycicie życia. Prawda, że wam to będzie ciężko, ale nie masz i iednego Teologa, ktoryby was na to nie osądził. Odstąpcie godności, na ktorą was wydźwignęła nieprawość, i przestańcie na tym stanie, w ktorym was urodzonemi mieć chciała Opatrzność. Nad to nic rozumnieyszego, nic wszystkim naturalney i Chrześciańskiey poczciwości przyzwoitszego nie iest. Ja odwołuię się do własnego waszego świadectwa, sami sądźcie o tym. Bo powiedzcie ieno, coż-

cożbyście sądzili o człowieku wasz własny majątek w ręku swoich maiącym, i oddać go niechcącym przeto, że go sobie potrzebnym bydź sądzi do utrzymania swoiego stanu? Czyliżbyście mu niepowiedzieli, że maiątek wasz iest waszym własnym, i nie na to wam danym, ábyście nim iego opędzali potrzeby? Otoż tę samę odpowiedź stosuycie do siebie samych, á łatwo postrzeżecie, że wymowka wzięta z utrzymania stanu waszego bynaymniey was od oddania cudzego wymowić niepotrafi przeciwko wyraźnemu w tey mierze przykazaniu.

Jeżeli wrocę cudze, to nie będę miał czym żyć. Ten zarzut czyni sobie Swięty Augustyn, tłumacząc Psalm setny dwudziesty osmy. Uważcie dobrze, co na to odpowiedział tenże Nauczyciel Augustyn S. Gdyby ta wymowka co ważyć mogła, tedyby nią mog każdy łotr, lub czarnoksiężnik usprawiedliwić swoie łotrostwo, lub czarnoksięstwo; ponieważ oni z tych swoich nieprawości żyią. (a) Ale iako tym zbrodniom odpowiedzieć można, że w niedostátku swoim spuścić się powinni na Opatrzność Boską, i iey zaufać; że ulżenia nieszczęśliwości swoiey szukać powinni w bogoboyności, i cnocie, á nie w złoczyństwach, i zbrodniach, tak ia odpowiadam każdemu Chrze-

(a) *Audet aliquis dicere, non habeo aliud, unde vivam. Hoc & mihi latro, & maleficus diceret. S. August.*

Chrześcianinowi, ktory na sobie dźwiga obowiązek powrocenia cudzego. Niepowinien on się spuszczać na maiątek bliźniemu wydarty przez chytrość, i zatrzymany przez gwałt, ale powinien użyć darow rozumu, ktoremi go BOG obdarzył, i zdrowia, przy ktorym, byle go dobrze użył, na żywność sobie zarobić może. A ieżeli mu tego dwoiakiego daru braknie, spuścić się powinien na iawną iałmużnę, na ktorey mu nigdy schodzić niebędzie. Na tych sposobach iemu dosyć, i ia go do nich zachęcam. Z nich może sobie uczynić zasługę, i cnotę. Ale cudzego maiątku, bez wielkiego grzechu, nigdy sobie zatrzymać niemoże.

Mowią ieszcze inni, ieżeli powrocę cudze, znieważę Imię i honor swoy. Kto się tą wymowką chce zasłonić od oddania rzeczy cudzey, ten, mowi Gerson, musi mieć albo mało rozumu, albo musi bydź bardzo skażonego serca. Musi mieć mało rozumu, ponieważ niewie o tak wielu taiemnych sposobach, przez ktore cudzy maiątek, bez naymnieyszego nadwerężenia sławy i honoru swego, wrocić można. Albo musi bydź bardzo skażonego serca, ponieważ, wiedząc o takowych sposobach, chwycić się ich niechce.

Lecz, mowią wreszcie, gdzież ia, chociażbym naywiększego nieżałował starunku, tych wszystkich znaydę, ktorym wrocić winienem? i chociażbym naybardziey chciał

wro-

wrocić, iákże tak wiele Osobom, ktore ukrzywdziłem, zadosyć uczynić potráfię? Jakże nadgrodzić potrafię całemu miastu, álbo całey Prowincyi, przez ktorey zdarcie zbogaciłem się? Pozwalam ia, Chrześcianie, że oddanie cudzego, podług rożnych okoliczności rzeczy iest czasem mniey, á czasem bardziey trudne. Jest to niekiedy rzecz tak zawikłana, że niewiedzieć zkąd zacząć, álbo na czym skończyć. Gdybym to miał wszystko roztrząsnąć ściśle, odważyłbym się na rzecz dla Ambony całe nieprzyzwoitą? ponieważ iest nieskończona, i iednego Kázania granice daleko przechodząca. Dosyć więc będzie dla mnie, podáć wam niektore powszechne prawidła, á do was należeć będzie, stosowáć ie do siebie samych. *Nayprzod:* trzeba w sobie wzbudzić szczere pragnienie, i ochotę nadgrodzenia, ile tylko można, wszelkiey przez was uczynioney krzywdy. Jeżeli szczerze będziecie chcieli, ieżeli przeświadczeni o nieuchronney potrzebie nadgrodzenia, mocne uczynicie przedsięwzięcie, chwycić się w tey mierze wszystkiego, i niczego niezániedbać, tedy ochota, i dobra wola wásza poda wam do wykonania tego zbawiennego zamysłu tyle sposobow, ktore ia wam podáć niepotrafię. *Powtore:* Trzeba tych sposobow szukać szczerze, i na wynalezienie ich wszelką obrocić baczność, ktorey wyciąga tego interesu ważność. Wiele trudności i ciemności, ktorych, podług mniema-

mania wafzego, nieprzenikaliście, zaczną w tenczas bydź cale iafne, á podobno obaczycie, że wfzyftkie was utrzymuiące przeszkody razem znikły. *Potrzecie:* ieżeli niemożecie oddać wfzyftkiego razem, to oddawaycie po części, i czego niemożecie teraz, to uczyńcie na potym: gdyż obowiązek oddania tego, co cudzego ieft, nie ieft nierozdzielny, i wiedzieć potrzeba, że iemu wielorakim fpofobem zadofyć uczynić można. *Poczwárte* radzić fię potrzeba roztropnego, mądrego, i rzetelnego człowieka opifuiąc mu ftan wasz rzetelnie, i wiernie, nienaciągaiąc go bynaymniey do podchlebnego fobie zdania, ále mu zupełną zoftawuiąc wolność, do ftanowienia wyroku podług przeniknienia oswieconey roztropności, i podług prawideł Chrześciańfkiey flufzności. Jezeli tak u fiebie poftanowieni będziecie, ieżeli fię tych chwycicie fpofobow, tedy zapewniam was, iż to, co fię przedtym zdawało bydź niepodobne, ftanie fię, i okaże podobne. Ale że w nas przemaga, i panuie chciwość, i że bez względu na naypięknieyfze zapewnienia o prawdziwey ochocie oddania, uftami tylko, i powierzchownie na pozor, nie zaś z ferca, i rzeczywiście, oddáć chcemy, przeto, coż fię dzieie? Oto przeftaiemy na powierzchownym tylko roztrząśnieniu, i naymnieyfzą zdarzaiącą fię trudność za prawdziwą poczytuiemy niemożność. Przytłumiamy niezliczone porufzenia

nia fumnienia; wiele w tey mierze powftaiących myśli wybiiamy fobie zgłowy, i mamy ie zá niepotrzebne fzkrupuły. Kiedy niemożemy wykonać wfzyftkiego, przedfiębierzemy całe nic nieczynić. Nikomu wierzyć niechcemy, tylko fobie famym. Albo kiedy fię na kogo zdamy, tedy to czyniemy iedynie przeto, że fię podchlebney nam, od niego fpodziewamy odpowiedzi, i abyśmy fię bardziey ugruntowali w niemaney niemożności oddania cudzego. Z tąd wynika, że, lubo powiadamy, że oddać chcemy, iak prętko tylko będziemy mogli, przecięż nieoddaiemy nigdy; gdyż zawfze myślemy, że oddać niemożemy.

Z tym wfzyftkim, bez nadgrodzenia uczynioney krzywdy niemożna fię fpodziewać zbáwienia; i to ieft oftatnia prawda, na ktorey kończę Kazanie moie. Między wfzyftkiemi, od ktorych zbawienie zawifło, obowiązkami, niemafz żadnego ściśleyfzego nad ten, áni żadnego mniey cierpiącego wyłączenia. Scifłe obowiązki, mowi S. Tomasz, tak względem ludzi, ktorzy fą namieftnikami BOGA, iako też względem famego BOGA. Względem ludzi, ile Namieftnikow BOGA, ponieważ od tego obowiązku rozgrzefzyć, áni uwolnić niemogą. Względem BOGA, ponieważ, ieżeli to uczynić może, to przynaymniey pewna, że niechce. Uważcie dobrze, co mowię. Dał BOG ludziom tym, ktorzy fą namieftnikami iego,

prawie nieograniczoną moc, i władzę, mogą oni przy Spowiedziach od Nayświętſzych Praw Kościoła uwolnić, od naywiękſzych klątew rozgrzeſzyć, znieść nayścisleyſze przyſięgi, oſwobodzić od nayuroczyſtſzych ślubow, zmyć nayobrzydliwſze zbrodnie, i darować ſprawiedliwie włożone pokuty, i zadoſyć uczynienia za nie. Tę wſzyſtkę moc, i władzę maią w niezliczonych przypadkach, i okolicznościach. Ale ci ludzie, ktorych Bogami nazywa Piſmo Swięte, i ktorych wyſtawuie za wſzyſtko mogących, kiedy idzie o oddanie tego, co ieſt cudzego, w tenczas nic niemogą. Klucze S. Piotrowi dane niemaią mocy do Nieba otworzenia temu, ktory ſobie nieſprawiedliwie cudzy przywłaſzczył maiątek. Sam Kościoł Boży, lubo ma powſzechną władzę związać, i rozwiązać w tey mierze ma związane ręce. A co więkſzego, podług mniemania S. Tomaſza, i wielu innych uczonych Teologow, ſam nawet BOG niemoże nas uwolnić od obowiązku oddania cudzego, może wprawdzie, mowią oni, BOG, iako Pan od nikogo niezawiſły, i władzę maiący nad wſzyſtkim, prawo właſności moiey przenieść do tego, ktory mię z niey ogołocił, ponieważ nic takowego niemam, nadczymby BOG niebył bardziey Pánem, niżeli ia. Ale poki go w ſamey rzeczy na kogo innego niezleie, i poki ten maiątek należy do mnie, poty BOG, lubo ieſt Bogiem, nikogo, ktory mi go wydarł,

darł, od obowiązku oddania go, uwolnić niemoże. Czemu? Bo ten obowiązek w przedwiecznych, i nieodmiennych prawach naywyższey sprawiedliwości koniecznie iest zawarty. Wiem ia, że inni Teologowie daleko prościey o tey rzeczy mowią, twierdząc, że moc ktorą BOG ma do zlania prawa niesprawiedliwie nabytego maiątku, w samey rzeczy nic innego nieiest, tylko moc uwolnienia od oddania iego. Ale mnieysza oto, ia śmiało twierdzę, że chociażby BOG miał tę dwoiaką moc, i władzę, przecięż dla naszego pożytku, áni pierwszey, áni drugiey użyć niechce, niechciał nigdy, ani zechce kiedy. Bo nas zápewnił Duch S. przez usta Apostoła, że niesprawiedliwość niewnidzie do Krolestwa Niebieskiego: *áni złodzieie, áni łakomi, -- ani drapieżce, nieposięgą Krolestwa Bożego.* (a)

Wyrok ten zasadza się na náymocnieyszym gruncie, i prawo to iest tak potrzebne, że bez niego byłby świat iedyną iaskinią łotrow. Gdyby álbowiem można bez wszelkiego nadgrodzenia uczynioney bliźniemu krzywdy, i bez wszelkiego nawet pragnienia wykonania tego obowiązku, po niesprawiedliwie sobie przywłászczonym cudzym maiątku, poiednać się z Bogiem, i mieć nadzieię osiągnienia Krolestwa Bożego; niebyłożby to samo dla tych nawet, ktorzy ieszcze maią Religią, naynatarczywszą pokusą?

(a) 1. *ad Corinth* 6. *v.* 10.

ſą? Jakieżby między ludźmi było beſpieczeńſtwo? Gdybyśmy byli tego zdania, że nieſpráwiedliwie ſobie przywłaſzczony majątek bezkarnie zátrzymać można, czyliżby ſię wynaleść mogła nieſprawiedliwość, i gwałtowność taka, ktoreyby niepopełniano? Jakoż zapewne, ieżeli przy teraźnieyſzym układzie, i przy prawdziwey niemożności otrzymania zbawienia, ieżeli ſię niepowroci cudze, Chrześciańſtwo ieſt pełne oſzukańſtw, zdzierſtw, i lichwy; ieżeli ſię, bez względu na nieuchronny obowiązek, i potrzebę oddania cudzego, tak wiele niegodziwego zárobku, tak wiele nieſprawiedliwego zyſku, tak wiele świętokupnych ugod, tak wiele záprzedanych wyrokow, tak wiele ochydliwych taiemnic, i tak wiele chytrych znayduie układow, áby ſię z uſzczerbkiem bliźniego zbogacić; cożby ſię dopiero działo, gdybyśmy od obowiązku wrocenia uwolnionemi byli, i gdybyśmy, bez wykonania iego, ſpodziewać ſię mogli, że od BOGA łaſkawie przyięci, i w poczet Wybranych iego policzeni będziemy?

Wiem ia wprawdzie, co mi odpowiedzą niektorzy niedobrze przenikaiący rzeczy. Sama, rzekną ſkrucha, á zwłaſzcza złączona z Spowiedzią, ieſt doſtateczna do zupełnego poiednania ſię z BOGIEM. Jakoż tak ieſt, Chrześcianie, ſkruſzone, i prawdziwym żalem przeniknione ſerce ieſt do tego doſyć. Ale znowu ſkrucha prawdziwa zawiera w
ſo-

ſobie mocne i ſkuteczne przedſiewzięcie nadgrodzenia Bliźniemu; bo kto ma prawdziwą ſkruchę, ten koniecznie też mieć powinien ſkuteczną chęć i poſtanowienie przyprowadzenia wſzyſtkie rzeczy, tak względem BOGA, iako i względem Bliźniego, do tego ſamego ſtanu, w ktorym przed popełnionym zoſtawały grzechem. Wyſtawmy więc ſobie w myśli naſzey człowieka, przed obliczem Boſkim upadaiącego na kolana, biiącego ſię w pierſi, płaczącego przy nogach Kapłańſkich, uymuiącego ſobie wſzelkiey wygody, i uciechy życia, martwiącego ciało ſwoie, cierpiącego naywiękſze boleści, i nayokrutnieyſze męki. Jeżeli przy tym wſzyſtkim ieſt nieſprawiedliwym cudzego maiątku poſiadaczem, á niema ſzczerey woli wrócenia go, tedy on żadney nieczyni pokuty, álbo przynáymniey czyni fałſzywą. Jeżeli w takim przypadku przyſtępuie do Sakramentu Ołtarza, tedy popełnia świętokradztwo, i wzgardę wyrządza BOGU. A ieżeli go w tym ſtanie śmierć napadnie tedy umiera, iako bezbożny, i na wieczne potępienie idzie.

To, Chrześcianie ieſt, czego nas w tey mierze Swięta naſza naucza wiara. Te ſą myśli, z ktoremi was do domow waſzych puſzczam. Jeżeli z was tu zgromadzonych znayduie ſię taki, ktorego przełożone odemnie prawdy należycie nieprzenikaią, takiemu powiadam to, co niegdyś S. Grzegorz

do

do pewnego światowego powiedział człowieka. Ach! Bracie, pamiętay, że te niesprawiedliwie żebrane bogactwa, i skarby kiedyżkolwiek cię opuszczą; ale grzechy, przy zbieraniu ich popełnione nieopuszczą cię nigdy. Uważ, że to iest wielki nierozum zostawić po sobie dobra, ktorych Panem byłeś tylko przez krotką chwilę, á zabrać z sobą niesprawiedliwości, ktore cię wiekuiście dręczeć będą. Tak mowił przerzeczony S Grzegorz; a ia z Swiętym Augustynem dodaię. Odday, Bracie, te pieniądze, ktore twoie nieſą. Ogołoćcie się nawet i z tych, ieżeli tego potrzeba, ktore są twoie, ábyś niestracił duszy, ktora należy BOGU, i zá ktorą BOG Krew swoią łożył. (a) Nic trzeciego mieścić się tu niemoże. Trzeba albo oddáć pierwsze, álbo utracić drugą. Trzeba zgubić duszę, ieżeli niesprawiedliwie nabyte chcesz zatrzymać pieniądze; albo trzeba te pieniądze oddać, áby uratowáć duszę. Możecież się Chrześcianie ieszcze długo namyślać, coby wam w tey mierze uczynić potrzeba? A ieżeli się ieszcze, chociaż cokolwiek tylko, namyślacie, czyliż potrzeba więcey do potępienia was na Sądzie Boskim?

Swięty Jakub Apostoł wyraził nam to bardzo pięknie i żywo, mowiąc do bogaczow, ktorzy się ubogich utuczuli maiątkiem, że

(a) *Redde pecuniam, perde pecuniam, ne perdas animam. S. August:*

że są w rękach Boskich, iak owe nieszczęśliwe ofiary, ktore ten Naywyższy Sędzia ofiaruie sprawiedliwości swoiey. *Nuż teraz Bogacze, płaczcie narzekaiąc w nędze waszey.* (a) Nuż teraz łakomi bogacze, poydźcie, płaczcie, wgłos wołaycie, i uznaycie nieszczęście, w ktore was wtrąciła nienasycona wasza chciwość. Gdzież się podziały skarby, ktoreście tak chciwie zbierali, i ktore były owocem niesprawiedliwości waszey? Bardzoście się lękali ogołocenia z nich, i bez względu na wszystkie uwagi, i zgryzoty sumnienia wystawuiącego wam niesprawiedliwość waszą oddać ich niechcieliście; niepomyśliliście o tym, że wam śmierć te wszystkie, niesprawiedliwie posiadane dobra wydrze; otoż teraz zważcie, w iak nieszczęśliwych zostaiecie okolicznościach. *Bogactwa wasze zgniły, złoto i srebro wasze podrzewiało.* (b) O gdybyście przynaymniey innemu niebyli podpadli nieszczęściu! Ale teraz tych dobr doczesnych utrata przez was, ile ludzi śmiertelnych, uniknioną bydź niemogąca przeciwko wam samym naynieodrzutnieysze, i naywyraziststze świadectwo daie. *A rdzą ich będzie wam na świadectwo.* (c) Czegoście więc dokazali gromadząc dochody do dochodow, i zyski do zyskow, i biorąc, coście tylko mogli, nic nieoddaiąc nigdy

(a) *Jacob:* 5. *v.* 1.
(b) *Jacob:* 5. *v.* 2. 3.
(c) *Ibid:* *v.* 3.

gdy? Doświadczycie teraz, i przez wſzyſtkie wiekie czuć i doświadczać będziecie. *Skarbiliście ſobie gniew w oſtatnie dni* (a). Zebraliście ſobie ſkarb ściągaiący na was gniew Boży, i ſtraſzliwą zemſtę. Tyle przeciwko ſobie wzbudziliście oſkarżycielow, ile było przez was uciemiężonych, z ktorych ſzkodą zbogaciliście ſię. Nieſłyſzycież ich wołania przenikaiącego aż do Tronu Boſkiego? Otoż go ſłyſzy Pan BOG, i na tym doſyć. Słyſzy BOG wołania owych ſłużących, ktorycheście uſług tak ściśle dopominali, i ktorym ſprawiedliwie należące zaſługi nielitościwym zatrzymaliście ſpoſobem. Słyſzy BOG wołania Kupcow, ktorzy was odziewali, karmili, maiątkiem ſwoim utrzymywali, á ſprawiedliwey za to nadgrody nigdy nieodebrali. Słyſzy BOG wołania Rzemieślnikow, ktorzy wednie i w nocy na was pracowali áż do znużenia, a przecię żadney za to niewzięli zapłaty. Słyſzy wołania wierzycielow, ktorych przez wielorakie zwłoki pokrzywdziliście i przez niegodziwe wybiegi, i ſztuki ſwoiey właſnosci pozbawiliście. Słyſzy BOG wołania tych i owych ſierot, małoletnich, i całego domu. Słyſzy BOG wołania tych wſzyſtkich, i ktoż was od chłoſty rozgniewaney ſprawiedliwości iego, i od poſtrzałow uzbroionego rámienia iego obroni? *Oto za-*

(a) *Jbidem.* T *pła-*

płata robotników, ktorzy żęli pola wasze, ktora iest zatrzymana od was, woła, i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępow. (b)

Brácia! oprocz prętkiego, i doskonałego powrocenia cudzego, nic was zachować niepotrafi od przekleństwa, ktore BOG, záwsze za pożytkiem bliźniego obstawaiący, na was rzuci. Mowię, oprocz prętkiego powrocenia cudzego, ieżeli albowiem oddać możecie, tedy wam się na dal odkładáć niegodzi. Odkładać albowiem aż do śmierci to, co uczynić można w życiu, nie iest tylko niedoskonałością, ale w samey rzeczy grzechem. Mowię oprocz doskonałego powrocenia cudzego. Niegodzi się albowiem niewolić do przymuszonych ugod, na ktore wielu zezwala tylko z musu, i boiaźni, aby nieszkodowali na wszystkim. Wzbudź, i odnow, o BOZE! między ludem twoim, Ducha rzetelności, słuszności, i przestawania na swoim, ktory iest prawdziwym znakiem Chrześciaństwa, do ktoregoś nas powołał. Niedopuszczay Panie! abyśmy dla nikczemnych, i pogardy godnych dobr światowych zapominać mieli o dobrach wiekuistego uszczęśliwienia w Niebie, ktoreś nagotował dla nas. Na cożby nam się albowiem przydało, chociażbyśmy cały świat zyskali, ieżelibyśmy utracili Ciebie, i samych siebie w wieczne wtrącili potępienie? A przeciwnie chociażbyśmy na tym swiecie wszel-

(b) *Jacob:* 5. *v.* 4.

wſzelki ponoſili niedoſtatek, byleśmy ſię ſtali godnemi twey łaſki, i na ſzczęśliwą zarobili wieczność, czyliż to niedoſyć ſzczęścia dla nas? Otoż to ieſt, o cośmy ſię powinni ſtarać, i czego ia wam wſzyſtkim życzę, Amen.





KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXIII. Po SWIĄTKACH.

O ŻĄDZY DO S. KOMMUNII, i o WSTRĘCIE OD NIEY.

Mowiła sama w sobie, bym się tylko dotknęła szaty iego, będę zdrowa. u Mateusza S. w Rozd. 9. v. 21.

TAk słusznie wnioskowała owa przez długi już czas chorobą złożona, i od swey niemocy, uzdrowioną bydź pragnąca Niewiasta. Zapatruiąc się na cuda, ktore czynił Zbawiciel świata, wnosiła sobie, że względem niey będzie rownie możnym, iak był względem drugich, i że sobie od niego rownie wiele pomocy obiecywać może, iak doznawali inni. Postąpiła w ufności swoiey ieszcze daley rozumieiąc, że nawet nie ma potrzeby przełożenia swego żądania temu Wcielonemu BOGU, tak, iak on niema potrzeby wyrzeczenia choć iednego słowa dla niey. Widząc albowiem Chrystusa w po-

srzod-

środku otaczaiącego go ludu, rzekła: gdybym się ieno kraiu szaty Iego dotkąć mogła, to dosyćby było dla mnie. *Bym się tylko dotknęła szaty Iego, będę zdrowa.* Nie omyliła się Chrześcianie, na ufności swoiey. Nadzieia iey została uskutecznioną. Oczekiwaniu iey, zadosyć uczynił Chrystus, ktory powracaiąc iey zdrowie wiaciała, wychwalał iawnie zasługę iey wiary. *Ufay Corko, wiara twoia ciebie uzdrowiła.* (a) Co ieżeli same tylko Chrystusowe szaty moc tak wielką miały, czegoż na poświęcenie dusz naszych, niedokaże Nayświętszy SAKRAMENT, w ktorym JEZUSA Chrystusa, w własney swey Osobie tam obecnego, przyimuiemy; w ktorym nam Nayświętsze Ciało, i przenaydroższa Krew ego za pokarm, i za napoy służy; przez ktory, przez nayrzeczywistsze, i nayściśleysze ziednoczenie się, mięszka w nas, i całey istoty, i Bostwa swego, nas nieiako uczestnikami czyni? Nie iestże to bracia, rzeczą naywiększego podziwienia godną, że my, zamiast naygorętszego pragnienia, przystąpienia do niego, przez tak długi czas od niego się oddalamy? że tak wielorakim ułomnościom podległemi będąc, i o duchownych chorobach i potrzebach naszych doskonale wiedząc, do nayskutecznnieyszych nieudaiemy się sposobow? że pożywanie

(a) *Matt:* 9. v. 22.

wanie Chrystusowego Ciała, ktore nam iest pozwolone, i używanie Nayświętszego SAKRAMENTU, do ktorego nas wzywaią, iest u nas tak bardzo rzadkie? że dla oddalenia się od Słołu Pańskiego, tyle wynayduiemy wymowek, ilebyśmy szukać powinni sposobow, przystąpienia do niego? Ten iest błąd, ktorybym rad poprawił w Chrześciańśtwie, i przeciwko ktoremu dzisiay walczyć będę. Wezwiymy Ducha Swiętego o oświecenie, i mowmy do MARYI: *Zdrowaś &c.*

Między wszystkiemi okolicznościami, w ktorych się względem Nayświętszego SAKRAMENTU, i pożywania iego znayduiemy, są dwie osobliwsze, o ktorych ia na dzisieyszym Kazaniu mowić będę. Pierwszą iest pragnienie do Nayświętszego SAKRAMENTU, á wstręt od niego iest drugą, Pragnienie do Kommunii Swiętey, iest bardzo szkodliwemu wstrętowi od niey, cale przeciwne. Pierwsze albowiem sprawuie, że często przystępuiemy do tego Niebieskiego Chleba, ktory iest pokarmem dusz naszych. Drugi zaś iest przyczyną, że od tego zbawiennego posiłku unikamy, i stroniemy. Pierwsi czuią smak w Nayświętszym SAKRAMENCIE, i przeto, wzbudzeni wewnętrznym pragnieniem, nieopuszczaią żadney sposobności przystąpienia do niego. Drudzy, albo przygłuszeni zgiełkiem

kiem świata, ktory ſerce ich zaraża. albo zaślepieni namiętnością iaką, ktora panuie nad niemi, utracili wſzelką pobożność, i niemaiąc żadnego ſmaku w tym Niebieſkim pokarmie, ktorymby ſię poſilić, i wzmocnić powinni, pędzą całe lata, iego niekoſztuiąc, i radziby poſtępek ſwoy uſprawiedliwili, przez wymowki rownie nikczemne, iak pozorne. Otoż ten dwoiaki gatunek Chrześcian, potrzebuie oświecenia. Pierwſi względem pragnienia Kommunii, w ktorym ich doſyć doſtatecznie utwierdzić nie można. Drudzy względem wſtrętu od Kommunii, ktory ſprawuie, że zaniedbuią łaſk wſzelkich źrzodła. Otoż cała treść moiego Kazania. Proſzę o iak naypilnieyſzą uwagę.

C Z Ę S C I.

KAżda Chrześciańſka duſza, powinna mieć pragnienie do Kommunii, gdyż nad to pragnienie nic ſkutecznieyſzego, i pożytecznieyſzego dla nas; byle tylko należytą zachowało miarę, i umiało ſię zachować w granicach Ewanieliczney roztropności: Uważcie dobrze, co mowię. Powinniśmy wſzyſcy mieć pragnienie do Swiętey Kommunii, i tego przyczyny poymiecie łatwo. To pragnienie ieſt dla nas bardzo zbawienne; i tego

pożytki

pożytki obaczycie iaśnie. To pragnienie powodowane bydź powinno, przez Ewanieliczną roztropność; i tym, nauczycie się, rozrządzać mądrze. Powinienem więc nayprzod przełożyć pobudki do tego pragnienia, powtore pożytki z tego pragnienia; potrzecie prawidła tego pragnienia.

Mowię więc, każda Chrześciańska dusza powina mieć pragnienie do Kommunii Świętey. A to czemu? Oto dla tego, że każda Chrześciańska dusza niczego sobie bardziey niepowinna życzyć, iak złączyć się z Chrystusem; bo w nim samym wszystkie swoie znayduie dobra. W nim albowiem znayduie swoy posiłek, wzmocnienie, pociechę, nadzieię, oświecenie, wsparcie do postępowania na drodze zbawienia, i do osiągnienia szczęśliwego końca. Z tąd wynika, że z miłości, dla własnego, ale prawdziwego, i cale duchownego pożytku swego, niczego sobie w tym życiu bardziey nie powinna życzyć, iak ściślego złączenia się z Chrystusem, ktore ią wszystkich iego skarbow uczestniczką czyni. Otoż nas Kommunia Święta rzeczywiście, ściśle, i istotnie z Chrystusem łączy. *Kto pożywa mego Ciała, ... we mnie mięszka, á Ia w nim.* (b) Złączenie się tak osobliwsze, że przez żaden inny Sakrament na świecie

cie

(b) *Joan. 6. v. 57.*

cie nadgrodzone bydź nie może. Z tąd wynikło owe powſzechne Oycow Swiętych, i wſzyſtkich pobożnego życia Nauczycielow zdanie, że naywiękſze na świecie nieſzczęście dla nas ieſt, bydź oddzielonemi, i oddalonemi od używania Nayświętſzego SAKRAMENTU, á przeciwnie naywiękſzym dla nas ieſt ſzczęściem, ſtać ſię uczeſtnikami tegoż Nayświętſzego SAKRAMENTU.

Cała ta rzecz ieſt oczywiſta, i iaſna. Ale ſię podobno pytacię, czyli grzeſznik rzeczywiście będący w ſtanie grzechu może mieć pragnienie Kommunii Swiętey; ponieważ w takim ſtanie, nie ieſt godzien przyſtępowania do niey? Prawda, odpowiada Swięty Chryzoſtom, że takowa niegodność ieſt przyczyną, dla ktorey grzeſznik do Nayświętſzego SAKRAMENTU przyſtąpić niepowinien. Ale nie może, i bydź niepowinna przyczyną niepragnienia iego. Co innego to ieſt rzeczywiście pożywać Nayświętſzego SAKRAMENTU, á co innego mieć tylko pragnienie do niego. Rzeczywiſte Ciała Chryſtuſowego pożywanie z ſtrony grzeſznika, poki ieſt w grzechu, á zatym poki w niełaſce zoſtaie u BOGA, byłoby świętokradztwem. Przeco ieſt mu Stoł Pańſki zakazany, i on ſam powinien ſię od niego wſtrzymać. Lubo więc niegodzi ſię przyſtępować do Kommunii

grze-

grzesznikowi; może iednak pragnąć przypuszczenia do niey, nie w grzechu, ale iak się z niego oczyści. Zostaiąc w nieszczęściu, i niedostatku swoim, w ktorym prawie usycha, może na wzor marnotrawnego Syna myśleć, i mowić do siebie: *Iak wiele naiemnikow, w domu Oyca mego, maią dosyć chleba, á ia tu głodem umieram.* (c) O iak wiele dusz mniey podobno łask Boskich sobie udzielonych maiąc, niżeli ia, dla wierności, i pożytkowania z użyczonych sobie darow, utrzymuią się, i że tak powiem, tuczą się w Domu Niebieskiego Oyca, á ia tym czasem od głodu mdleię! Zważaiąc szczegolne opłakane opuszczenie swoie, w ktorze opłakane opuszczenie swoie, w ktorym żyie, i niepowetowaną szkodę, ktorą mu przynosi oddalenie się od Nayśw: SAKRAMENTU, może zawołać z Dawidem: *Kiedyż przyidę, á okażę się przed Obliczem Bożym?* (d) Nigdyż to nie będę miał przystępu do BOGA, i Swiętości iego? Kiedyż przyidzie ten czas, ktorego wraz z innemi zaproszonemi gościami będę mogł przed nim stanąć, i zasiadać przy bankięcie iego? Coż mi to na przeszkodzie, i niebędeż się starał o uprzątnienie tego? Otoż macie, w iaki sposob grzesznik, Kommunii Swiętey pragnąć może, i powinien. Czyli więc

w isto-

(c) *Luc.* 15. v. 17.
(d) *Psalm.* 41. v. 3.

w iſtocie nie godzien ieſtem pożywania Nayświętſzego Sakramentu, czyli nie, zawſze iednak należy do mnie, pragnąć go. Jeżeli go nie zupełnie ieſtem niegodny, tedy pragnienie moie, pomoże co raz więcey, do uczynienia mię godnym. Jeżeli go zaś, dla panuiącego grzechu we mnie, cale i zupełnie nie godzien ieſtem, tedy pragnienie moie, zachowa mię przynaymniey od zupełnego zatwardzenia ſerca, i zawſze dla mnie pomocą będzie.

Owſzem kto większy ieſt grzeſznik, tym większe mieć powinien pragnienie do Kommunii Swiętey. Im albowiem większym ieſt grzeſznikiem, tym większą ma chorobę, i ſłabość duſzną; tym bardziey ieſt oddalony od BOGA, á zatym bardziey pragnąć powinien tego, co mu zupełne zdrowie i czerſtwość przywrocić może. Im bardziey ieſt oddalony od BOGA, tym goręcey do niego powinien wzdychać, aby go znalazł, i poiednał z nim. A że Nayświętſzy Sakrament ieſt nayſkutecznieyſzym śrzodkiem, ktorego ſię chwycić, naydzielnieyſzym wſparciem, ktorego dla pokrzepienia ſłabości naſzey, użyć możemy, i pieczęcią naſzego poiednania ſię z Bogiem, przeto im głębſze ſą naſze rany, im niebeſpiecznieyſza naſza choroba; tym większe powinniśmy mieć pragnienie przybliżenia

nia się do tego Lekarza, od ktorego naszego spodziewamy się zleczenia.

Wiem ia wprawdzie, że do tego potrzeba przygotowania; i na tychci właśnie zasadzaią się pożytki, tego pragnienia, ktorebym ia rad w sercach waszych wzbudził. Nayprzod pragnienie Kommunii Swiętey, iest naypierwszym przygotowaniem do niey. Powtore, to samo pragnienie iest gruntem, i wydoskonaleniem wszystkich innych przygotowań potrzebnych, do Kommunii. Wytłumaczę się iaśniey. Pragnienie Kommunii, iest naypierwszym przygotowaniem do niey, nie mowię ia, że iest przygotowaniem dostatecznym, ale mowię tylko, że iest nayprzyzwoitszym, i naycelnieyszym. Jakoż, iak i czemu nam Nayświętszy Sakrament dany? Oto na posiłek, i pokarm duszy. Jest Chlebem: *Chleb, ktory ia dam, iest* pokarmem; *Ciało moie prawdziwie iest pokarm.* (e) Iest napoiem pokrzepiaiącym nas, na żywot wieczny; *Krew moia, prawdziwie iest napoy* (f) Otoż macie, na co Nayświętszy Sakrament od Chrystusa Pana iest postanowiony. Jako zaś pokarm dla ciała nigdy pożytecznieyszy, i zdrowszy nie iest, iak kiedy się ie z appetytem, tak się właśnie dzieie z tym Pokarmem duszym, ktory

(e) *Joan.* 6. v. 56.
(f) *Ibidem.*

ktory z rąk Kapłańskich odbieraią prawowierni. Smak, ktory w nim czuiemy, i pragnienie, z ktorym go pożywamy, albo przynaymniey pożywać chcemy, iest znakiem przygotowania serca, do odebrania z niego tego pożytku, ktory w nas sprawić może. A że ten pożytek zawist od łaski Boskiey, przeto BOG iest nieiako obowiązany, do udzielania nam iey iak nayobficiey. Czemu? Bo ten, że tak powiem, głod, i pragnienie do Nayświętszego Sakramentu, iest osobliwszą czcią, ktorą wyrządzamy utaionemu w nim Chrystusowi, gdyż iawnie okazuie, w iakim u nas zostaie szacunku, i iak wysokie o nim mamy rozumienie. Ztąd wynika owe miłosne wzywanie nas do siebie: *Jeźli kto pragnie, niech do mnie przyidzie.* (g) Im większe kto ma pragnienie, tym obficiey wyleię na niego wodę żywą, ktorey Nayświętszy Sakrament iest niewyczerpanym źrzodłem. Z tąd wynika, iż Zbawiciel świata, iako mowi Prorok, pragnącey duszy udziela wszystkich Niebieskich darow. *Duszę łaknącą, dobrami napełnił.* (h) Niczego nie żałuie dla niey, i im większy głod ponosi, tym bardziey ią nasycić pragnie. Z tąd wynika owe natężone, i gorące pragnienie, i ow nowy pożar, ktory w sobie

(g) *Joan.* 7. v. 37.
(h) *Psalm.* 106. v: 9.

ſobie niekiedy poſtrzega duſza; i ktore-go nie tylko Kommunia nie gaſi, ale go też co raz bardziey; á bardziey rozżarza. Na takowey duſzy, zupełnie ſię prawdzi ow Ducha Swiętego wyrok: *Ktorzy mię iedzą, ieſzcze łaknąć będą.*

Oprocz tego com powiedział, pragnienie Nayświętſzego SAKRAMENTU ieſt gruntem, i wydoſkonaleniem wſzyſtkich innych, do Kommuni potrzebnych przygotowań. Chcąc albowiem prawdziwie, i ſzczerze dopiąć iakiego końca, chwycić ſię powinienem, wſzyſtkich do iego oſiągnienia potrzebnych śrzodkow. Kiedy więc mam prawdziwe pragnienie do Nayświętſzego SAKRAMENTU, tedy obowięzuie mię, to ſame pragnienie, abym niczego nie zaniedbał, czego do godnego używania iego, moia po mnie wyciąga Religia. Wiem naprzykład, że czyſtość ſumnienia, ieſt nayiſtotnieyſzym ze wſzyſtkich przygotowań, i że maiąc ſerce, albo właſną miłością zepſute, albo wynioſłością nadęte, albo roſkoſzą uwikłane, albo chciwością, zemſzczenia ſię roziątrzone, albo innym iakim ſpoſobem ſkażone, złączyć ſię nie mogę z Bogiem, ktory ieſt Nayświętſzym, i owſzem ſamą tylko Swiętością. Coż więc czynię, ieżeli mam prawdziwe pragnienie do Nayświętſzego SAKRAMENTU? Niechcąc znieważyć utaionego BOGA, i

oraz

oraz nie chcąc się wstrzymać od złączenia się z nim, przedsię biorę oczyścić duszę moią z tego wszystkiego, coby się oczom Boskim niepodobać mogło. Przedsię biorę oddać majątek, ktory nie iest moim, nadgrodzić uczynioną szkodę, złożyć wyniosłość, ktora mię częstokroć dumnym i niedostępnym, prożnym i pogardzaiącym, gniewliwym i zapalczywym czyni. Przedsiębiorę skrocić i wstrzymać niepomiarkowaną chętkę do prożney chwały, ktora mi iest przyczyną do przestąpienia tak wiele obowiązkow, i do dopełnienia tak wiele niesprawiedliwości. Przedsię biorę wyrzec się tey skłonności, darować tę urazę, poiednać się z tym nieprzyiacielem, i przebłagać Boga przez szczerą i prawdziwą pokutę.

Wiem, że często kommunikuiącemu niedosyć iest prowadzić życie od pewnych tylko wielkich zbrodni wolne, ale trzeba mu też chronić się niedoskonałości, lenistwa, oschłości i opieszałości w dobrym. Kiedy mię więc pragnienie moie zachęca, abym nieprzestaiąc na niektorych nieczęstych i dalekich od siebie Kommuniach, przystępował do Nayświętszego Sakramentu tyle razy, ile tylko będę mogł i stan moy pozwoli, coż z tego na swoy pożytek wnoszę? Oto iako często i pożytecznie kommunikować chcący wnoszę, że mi potrzeba świątobliwe prowadzić życie, rozrządziwszy ie podług liczby moich Kommunii. Ze trzeba się oderwać od świata, ponieważ częste Nayświętszego Sakramentu uży-

używanie zgodzić się nie może z światowym i roztargnionym życiem. Ze potrzeby gorącość w nabożeństwie moim statecznie utrzymywać, one co raz bardziey rozniecać i ćwiczyć się bezprzestannie w zabawach Chrześciańskich, ponieważ częste Nayświętszego Sakramentu używanie z nieużytecznym i opieszałym życiem zgodzić się nie może. Ze ile tylko możności, potrzeba mi nad sercem moim czuwać, wszystkie poruszenia iego dobrze rozrządzić, wszystkie namiętności iego poskromić, naymnieysze nawet złe nałogi wytępić i to wszystko z niego wyrugować, co w nim nie iest urządzone podług upodobania Boga, i doskonałości Iego Prawa, albo że trzeba mi przynaymniey mieć wolą około tego wszystkiego szczerze pracowania, ponieważ częste Nayświętszego Sakramentu używanie, zgodzić się nie może z niedoskonałościami, ktore kto dobrowolnie w sobie utrzymuie bez naymnieyszego starunku pozbycia się onychże. Wnoszę w reszcie, że trzeba mi bydź pokornym, litościwym i cierpliwym, że trzeba martwić i krzyżować ciało, modlić się pilnie, i ćwiczyć się w wszelakich dobrych uczynkach, á przynaymniey o to wszystko starać się iak nayusilniey, ponieważ częste Nayświętszego Sakramentu używanie do tego wszystkiego iest drogą; á to wszystko pospolicie bywa iego owocem. Tak wnoszę, i to iest, do czego mię nakłania pragnienie do Kommunii.

Tako-

Takowe pragnienie czyliż dla tey ſamey przyczyny nie ieſt źrzodłem zbawienie dla nas? Czyliż to pragnienie, poki w nas trwać będzie, choćbyśmy w naywiękſzą grzechy wpadli, nie będzie gruntem nadziei naſzego nawrocenia ſię do Boga? Ztąd Chrześcianie wnoſicie, á przynaymniey wraz ze mną wnoſić powinniście, iż ſtateczne takowego pragnienia w ſercach Chrześciańſkich utrzymanie i powiękſzenie, ieſt rzeczą naypożyteczniey ſzą. Lecz pozwolicie mi powiedzieć, co ſądzę. W tych nieſzczęśliwych czaſach naſzych, zamiaſt tego, cobyśmy pragnienie Nayświętſzego Sakramentu w ſercach prawowiernych wzbudzić mieli, zwodziemy przez fałſzywe prawidła, zwłaſzcza tych, ktorzy do ſprawiedliwego o rzeczach rozſądzenia niedoſyć przezorności maią. Przyſtaią ślepo na wſzyſtko, cokolwiek ma iakieyś ſurowości pozor. Idą bez wſzelkiey uwagi za pierwſzemi zapędami przyrodzoney i nieporządney boiaźni. Nie rozrożniaią prawdy od fałſzu. Nie ſłuchaią żadnych w tey mierze ſobie uczynionych rozważań, i prawie nie mogą ſię pozbyć przeſądow, ktore ich opanowały. Coż wynika z tego? To, że wielu ma takie o Nayśw: Sakramencie zdanie, iakie niegdyś Uczniowie Chryſtuſowi o małżeńſtwie mieli, kiedy im powinności Małżeńſkiego ſtanu opowiadał Chryſtus. Jeżeli ſię rzecz tak ma, toć lepiey

U ieſt

ieſt żyć bezżennie, niżeli tak ciężkie na ſiebie zwalić obowiązki. *Jeźli tak ieſt ſprawa człowieka z żoną, niepożyteczno ſię żenić.* (a) Jeżeli, mowią oni, przyſtępuiącemu do Kommunii tak wielką boiaźń mieć potrzeba, toć lepiey ieſt wſtrzymać ſię od niey, i tak często do niey nie przyſtępować. Do Kommunii potrzeba wielkiego przygotowania, á kiedyż ia dokażę tego? Czyliż naylepiey nie poſtąpię ſobie, kiedy nie często kommunikować będę, i zaczekam poty, poki ſię należycie nie przygotuie? Tak mowią, i tak w ſamey rzeczy czynią. Takowa boiaźń zmnieyſza pragnienie do Kommunii, i w reſzcie ie wytępia całe. Nie czuiąc zaś żadnego iuż pragnienia do Kommunii, nie czuiemy też naydzielnieyſzey pobudki do poprawy życia, do nieuſtanney czułości nad ſobą ſamemi, i do odſtąpienia leniſtwa i oziębłości naſzey.

Powiecie podobno, że ci, ktorzy nie często przyſtępuią do Nayświętſzego Sakramentu, nie ganią, owſzem chwalą pragnienie do niego, ale tylko chcą zagrodzić i zapobiedz zdrożnościom tym, ktore z tego pragnienia źle zrozumianego wyniknąć mogą. Ach! Słuchacze, nie chcę ia tu cudze roztrząſać myśli, Zoſtawuię to Bogu. Tym czaſem mamy względem używania Nayświętſzego Sakramentu pewne przewrotne prawidła i zdania, Radzibyśmy przeciwko zamyſłom

(a) *Matt:* 19. v. 10.

mysłom JEZUSA Chrystusa, przeciwko zwyczaiowi pierwiastkowego Kościoła i przeciwko nauce naydoskonalszych i naydoświadczeńszych na drodze Boskiey Przewodnikow, iak mowi Pismo, chleb odebrali dzieciom. Radzibyśmy częste Kommunie w Kościele Bożym znieśli. Aby tego dokazać, naylepszy iest sposob, wmawiać w ludzi aby się wstrzymali od Kommunii. A przez co? Oto przez pogrożki, ktoremi przerażamy ich uszy; przez wyobrażenia, ktoremi napełniamy ich myśli; i przez boiaźń, ktorą przestraszamy ich serca. Ale mnieysza o to, co myślą, ia zastanawiam się nad skutkami, ktore sprawuią i ktorych dosyć opłakać nie można. Ztąd albowiem wynika niezawodnie, że żyiemy w bardzo szkodliwey względem Kommunii oboiętności, i że tę oboiętność poczytuiemy sobie za cnotę i zasługę przed Bogiem.

Nie chwalę ia wprawdzie każdego pragnienia do Kommunii. Jako albowiem nic nie ma tak świętego, w czymbyśmy ieżeli nie będzie rozumiane podług zamierzenia i zdania Chrześciaństwa, pobłądzić nie mogli; tak pozwalam chętnie, że nam się przy pragnieniu Kommunii, zdrożności i pobłądzenia potrzeba lękać. Pragnienie ktorego potrzeba, i ktorego ia się dopominam, bydź powinno porządne. Takie zaś pragnienie nie powinno bydź dumne, odeymuiące czucie nikczemności naszey, i napełniaiące idących do Ołtarza Faryzeuszowską pychą; nie powinno

bydź slepe, nic nie zważaiące, i nie łączące się z poznaniem siebie samych. Nie powinno bydź porywcze i popędliwe ścisłemu i szczeremu siebie samego doświadczeniu potrzebnego nie zostawuiąc czasu. Nie powinno bydź nikczemne, uroione, i dziwnym iakimsiś związkiem, Kommunią z opieszałym, miękkim i przyrodzonym tylko życiem połączyć chcące. Nie powinno bydź krnąbrne, uporne, rządzące się tylko własnym zdaniem, i niczyiey zdrowey rady słuchać nie chcące. Te-są Chrześcianie zdrożności, ktorym przy pragnieniu Kommunii przyganić można, i ktorym ia w samey rzeczy przyganiam. Ale pragnienie, o ktorym mowię, bydź powinno pokorne, oświecone, roztropne, rozumne, pobożne, ietliwe, powolne, i iednym słowem Chrześciańskie. Ach! Bracia, (do was mowię Kapłani, Spowiednicy i Kaznodzieie) takie to iest pragnienie, ktorego między ludem prawowiernym i w Kościele Bożym nigdy dosyć utrzymywać i rozkrzewić nie możemy. Wy naylepiey wiecie, czyli się oto iak nayusilniey staracie, albo czyli raczey wszelkich nie używacie sposobow na przytłumienie tey gorliwości, ktorą pierwiastkowy Duch Ewanielii wzniecał w prawowiernych duszach.

Lecz pomiiam i to. Wy Chrześcianie rządźcie się radą od Swiętego Bernarda daną. Kiedy przewodnik, mowi on, ktoregoście sobie obrali, aby was prowadził drogą sprawiedliwości i Ewanieliczney doskonałości, zacznie

zacznie względem was bydź opieszałym, prowadząc was zbyt przyiemną ścieszką, tedy nie zapominaycie o żadney waszey pobudce do pokuty, ale raczey dobrowolnemi ćwiczeniami zastępuycie to, czego wam nie przykazano. Tak nauczał Swięty Bernard, á ia na gruncie tey nauki mowię: chociażby rada wam dana zdawała się bydź dobra, ieżeli iednak zmierza do odciągnienia was od Kommunii, mieycie ią za podeyrzaną, i mowcie z Ukoronowanym Prorokiem: *Jako pragnie Jeleń do źrzodeł wodnych, tak pragnie dusza moia do Ciebie Boże.* (a) Prawda iest, wyznaię przed Tobą o! Panie, żem słaby i nędzny, ale przy wyznaniu słabości i nędzy moiey, czegoż sobie bardziey życzyć mogę, iak znaleść w Tobie wsparcie i uszczęśliwienie dlá mnie? Im bardziey więc przenikam potrzeby moie, tym usilniey wzdychać będę do tego, ktory ie opatrzyć może. Nie tak troskliwie pragnący Jeleń szuka źrzodła wody, iak ia pragnę złączyć się z Bogiem moim, i przyiąć go do serca mego. *Pragnęła dusza moia do Bogá mocnego, żywego.* (b) On iest Bogiem mocnym, i bez niego mdleie dusza moia w słabości swoiey, w ktorey iey nikt oprocz niego samego, poratować nie może. On iest Bogiem żywym, i bez niego zostaie dusza moia w stanie smierci, z ktorego ią on sam tylko wyrwać może. *Były mi łzy*

moie

(a) *Psal:* 41. *v.* 2.

(b) *Ibid:* *v.* 3.

moie za chleb, we dnie i w nocy, gdy mi mowią codzień: kędyż ieſt twoy Bog? (a) Jak prędko ſię widzę bydź oddalonym od tego Boga miłości, natychmiaſt zdaie mi ſię, iż powſtaie przeciwko mnie ſerce moie, pytaiąc ſię: *kędyż ieſt twoy Bog?* Gdzież ſię podziały owe ſzczęśliwe czaſy, kiedyś u ſtołu Pańſkiego koſztował ſłodyczy Chryſtuſowego Ciała? A kiedy widzę, albo ſłyſzę, że znowu do niego przyſtąpić mogę, w ten czas w naymilſzą opływam roſkoſz, właśnie iak ow głodny, ktorego na koſztowny zaproſzono bankiet. *Głoſem weſela i wyznawania głoſu, goduiącego.* (b) O! gdybyście Chrześcianie tak zawſze u ſiebie poſtanowieni byli, łatwobyście ſię uchronili owego wſtrętu od Kommunii, o ktorym iuż w drugiey Części iuż mowić zaczynam.

C Z Ę S C II.

Wierzyć prawie nie można, aby duſza Chrześciańſka zbrzydzić ſobie miała ten pokarm, w ktorym ieſt BOG utaiony; i aby w tym chlebie ſmaku nie mieli ludzie, ktory naywiękſzą roſkoſz wzbudzić może w ſamych nawet Aniołach. Z tym wſzyſtkim tak ſię między ludźmi dzieie, á wielu podobno z Słuchacza moiego w opłakanym tym znayduie ſię ſtanie. O gdyby im ſtan ten iak

(a) *Pſal:* 41. *v.* 4.
(b) *Ibid: v.* 5.

iak naylepiey obrzydzić, nieſzczeście iego iak nayżywiey wyrazić, i iak nayſkuteczniey zachęcić do chwycenia ſię wſzyſtkich srzodkow, ktore w tey mierze Ewanieliczna podaie roztropność! Naynicbeſpieczniéyſzym znakiem, nadwerężonego, álbo w krotce ſzwankować maiącego zdrowia, ieſt wſtręt, i obrzydzenie ſobie nayzdrowſzych, i naypoſilnieyſzych potraw. W takim przypadku wſzelkich używamy ſpoſobow na zapobieżenie nieſzczęśliwym wyniknąć mogącym ſkutkom. Otoż z daleko więkſzą ſkrzętnością tak ſobie poſtąpić winniśmy względem poſiłku duſz naſzych. Kiedy nieczuiemy ſmaku w Kommunii, tedy w bardzo niebeſpiecznym zoſtaiemy ſtanie, ktory ieżeli nas nieobchodzi, i niewzruſza, ale raczey w nim żyiemy ſpokoynie, tedy znayduiemy ſię na naywyżſzym ſtopniu zatwardzenia ſerca, i mamy oczywiſty znak ſumnienia álbo iuż cale zepſutego, álbo przynaymniey zepſuć ſię chcącego.

Wytłumaczę ſię iaśniey. Nieſmak, i oſchłość w Kommunii ieſt dwoiaka. Iedna pochodzi od BOGA, druga od nas ſamych. Pierwſza ieſt doświadczenie Boſkie, álbo też krotko przemiiaiące ukaranie. Druga pochodzi ze złego przygotowania ſerca naſzego, i z dobrowolney i w nałog obroconey, względem BOGA, i obowiązkow naſzych oboiętności. Pierwſza ieſt doświadczeniem od BOGA; ktorą przepuſzcza na wierne ſobie

du-

duſze, áby im dał ſpoſobność do okazania iemu nieodſtępney ſwey wierności. Chce BOG, áby ludzie cnotliwi przychodzili do niego, iedynie dla niego. Że zaś záchodzi boiaźń, áby, przy obfitości Boſkich pociech, z częſtego pożywania Nayświęt: Sakramentu wynikaiących, nieſzukali rownie ſiebie, iak i BOGA; przeto dopuſzcza na nich oſchłość, w ktorey, zdaie ſię, iż w nich wſzyſtek ogień miłości Boſkiey wygaſł, i trzeba im wſzelkiey Chrześciańſkiey użyć ſiły, ieżeli wpáść w zamięszanie, i zupełnie ſzwankować niechcą. W takich okolicznościach trzeba bydź iák nayſpokoynieyſzym, chetnie przyimuiąc wſzyſtko, co ſię podoba BOGU. Trzeba ſię pilnie, i nieuſtannie mieć do BOGA, czuwać, i przeſtrzegać ściſłego ſwych obowiązkow wykonania. Tak ſię z ufnością zachowuiąc, można bydź pewnym, że BOG, po takim doświadczeniu, wyleie na nas obfite łaſk, i darow ſwoich źrzodła.

Takowa oſchłość ieſt krotko przemiiaiące ukaranie Boſkie. Jeſt ukaranie, ktorym BOG karze niewierność i niedoſkonałosci duszy, uymuiąc iey łaſk ſzczegulnych, i ſłodkich owych powabow, ktore ią wſkroś przenikały. Ale to ukaranie ieſt krotko przemiiaiące. Karze albowiem BOG takową duſzę nie na to, áby iey odſtąpił, ále na to, aby ią polepſzył. Daie iey przez to ſpoſobność wniścia w ſiebie, aby, poſtrzegłſzy ſwoie omyłki, nową okazała gorliwość. Jak

pręt-

prętko zaś dopełni pokuty swoiey, iak prętko znowu powroci do BOGA, iak prętko iego znowu do siebie wezwie, ták bez zwłoki przychodzi do niey. A ieżeli ieszcze cokolwiek czekać każe, tedy przychodzi wreszcie z obfitszemi darami, niżeli kiedy, i oddaie to wszystko, co iey przedtym uiął. Takie doświadczenie, i ukaranie ma swoie trudności i niebespieczeństwa, przeto BOGA zawsze prosić winniśmy, áby, ieżeli nas chce doświadczyć, lub ukarać, nieczynił tego przez wstręt od Kommunii. Ale oprocz tego niesmaku w Kommunii, ktory bardziey pochodzi od BOGA, niżeli od nas, iest ieszcze inny daleko szkodliwszy; i ten pochodzi od nas samych. O tym mowiąc, pokażę wam nayprzod iego początek, potym odkryię iego skutki, á wreszcie sposoby przeciwko niemu podam.

Jak w chorobach ciała, tak i w chorobach duszy, wiele zależy na tym, áby poznać początek, i zrzodło, z ktorego wynikły. Zrzodła niasmaku w Kommunii nie trzeba gdzie indziey szukać, tylko w opieszałym, i oziębłym życiu. Wiem ia wprawdzie, że go innym daleko pozornieyszym przypisuiemy przyczynom, iako to światowym zatrudnieniom, niespokoynościom, i roztargnieniom. Wiem, że mowiemy, iak owi Ewanieliczni Goście. *Kupiłem wieś* (a) Trzeba mi zabudować pustki, i uprawić po-

(a) *Luc:* 14. *v.* 18.

pole. *Zonem poiął.* (b) Trzeba rozrządzić Gospodarstwo, i doyrzeć czeladzi. *Kupiłem pięć iarzm wołow.* (c) Trzeba ie sprobować. Mam rożne zatrudnienia, ktore mi żadnego niepozwalaią czasu. W takich okolicznościach iakże do Nayśw: Sakramentu przystąpić, i do niego należycie przygotować się można. Jak tylko o tym pomyslę, natychmiast mi co innego przychodzi na myśl. Pozwalam na to, Słuchacze; ale czyliż do tego wstrętu od Kommunii, ktory w was sprawuią światowe zatrudnienia, nie iest przyczyną opieszałe, i oziębłe życie wasze? Przy nieustannych roztargnieniach, w ktorych żyiemy, łatwo zapominamy o BOGU, i o tym wszystkim, co należy do służby Iego. Pamiętamy tylko o interesach, prożnościach, uciechach, korzyściach, i innych zabawach świata. Te nas iedynie obchodzą, i zabawiaią, te nas zupełnie opanowały. Jako zaś serce do pewnego zmierzaiące celu, staie się oboiętnym względem innych, tak my utracamy powoli wszystkie dobre myśli, ktoreśmy o bogoboyności mieli. Już się niezatrudniamy ćwiczeniami, i zabawami Chrześciańskiemi. Mamy słabą wiarę, niepewną nadzieię, i całe ostygłą miłość, á tak wpadamy w stręt od Kommunii, i iako na rzecz uciąźliwą zapatruiemy się na nię.

Coż

(b) *Ibid: v.* 20.

(c) *Ibid: v.* 19.

Coż śię dzieie? Oto Religia, ktora ieſzcze zupełnie nieuſtała w nas, niedopuſzcza nam świętokradzko przyſtępować do Kommunii, uznaiemy, że opieſzałe, i oziębłe życie naſze niemoże śię z częſtą Kommunią zgodzić. A iednak życia tego odſtąpić niechcemy, i cokolwiek do niego przeſzkadza, to zdaie nam śię nieznośne. Już więc o Kommunii mowiemy tak, iak niegdys żydzi o Mannie: *duſza naſza iuż śię brzydzi tym -- pokarmem.* (a) Na coż śię zda tak częſto przyſtępować do Kommunii? Dobra to rzecz, ále dla ludzi, zprzyczyny ſtanu ſwoiego, powściągliwe, i pobożne prowadzących życie. Ja zás ieſzcze śię do takiego ſámotnego, i porządnego życia nieczuię bydź powołanym. Lubiemy ſłucháć o Spowiednikach łagodnych, i na nieucżęſzczenie do Kommunii łaſkawych. Chwalemy ściſłe i ſurowe owe prawidła, ktore prawie wſzyſtkich wiernych od częſtey odpychaią Kommunii, i ábyśmy mogli wolnieyſze prowádzić życie, przeto przy ſurowey w tey mierze obſtawamy Nauce. Dla tego iuż nam nietrzeba tak bardzo nad ſobą ſamemi czuwać, iuż nam nietrzeba tak uśilnie ſtarać śię o poznanie śiebie, i iuż nam śię niepotrzeba lękać, áby nam naſze niewyrzucało ſerce, iż oziębłe życie naſze zgodzić śię niepotrafi z częſtym do Náyswiętſzego Sakrámentu przyſtępowaniem.

Ah

(a) *Numer:* 21. *v.* 5.

Ach! Chrześcianie, czy takeście sobie postępowali w czasie gorliwości swoiey, kiedy was ożywiał Duch Boski? Wtenczas, staraiąc się o doskonałość dusz waszych, i usiłuiąc o większy coraz postępek na drodze zbawienia, wykonywaiąc wszystkie obowiązki Religii, i żadney z nich nieopuszczaiąc, cieszyła, zachęcała, i wzmacniała was Kommunia. Ta była naymilszym zatrudnieniem dla was. W niey znaydowaliście BOGA, i kosztowaliście słodyczy iego. Ale iak ostygł ow pierwiastkowy ogień, ktory was zagrzewał, iakeście przestali rządzić się owemi prawidłami, ktore was prowadziły do dobrego, i utrzymywały w porządku, odtych czas záczęliście o Kommunii cale inaczey myśleć.

To się w wszystkich stanach prawdzi. Gdybym mogł roztrząsnąć stan Duchowny, obaczylibyście, że, kiedy widziemy Kapłanow, ktorzy bezkrewną Ciała i Krwi Chrystusowey Ofiarę dobrowolnie opuszczaią, álbo ią bez należytego nabożeństwa, i zgorszącym pośpiechem odprawuią, i radziby nieodprawiali cale, gdyby z niey doczesnego niemieli pożytku, to pochodzi z tąd, iż wiele iest takich Duchownych, ktorzy, oprocz charakteru, i Sukni, nic Duchownego nie maią w sobie. Kiedy w Klasztorach, i Zakonach widziemy niektorych nie tak często, iak ich Reguła każe, przystępuiących do Kommunii, álbo nie z przyzwoitym stanowi

swe-

swemu Nabożeństwem, i z przymusu tylko Kommunikuiących, tedy są to pospolicie tacy, w ktorych się Duch Religii bárdzo zmienił, ktorzy nie są pilni w wykonaniu swych obowiązkow, i w ktorych prawie żadnego niewidać zbudowania. Pewna więc Chrześcianie, iest rzecz, że naycelnieyszym źrzodłem wstrętu od Kommunii iest opieszałe, i oziębłe życie. Jak prętko zaś ten wstręt z tak szkodliwego wypływa źrzodła, czyliż potrzeba więcey, ábyśmy się zapatrywali na niego, iák na wielkie iakie nieszczęście? Tak obrzydła przyczyna o! iák okropne musi wydawać skutki?

Jako oziębłe, i oschłe życie sprawuie wstręt od Kommunii, tak wstręt od Kommunii prowadzi do ieszcze większey oschłości życia. Zkądże to pochodzi? Oto z tąd, że oschłość, i niesmak w Kommunii odwodzi, i oddala od oneyże. Chory czuiący wstręt od podaney sobie potrawy, chociażby była nayzdrowsza, wzgardza nią, i częstokroć, chociaż przy naywiększych namowach, do pożywania oneyże nakłonić się nieda. Tak dusza nieczuiąca smaku w Kommunii, iak prętko przystąpienie do Nayświętszego Sakramentu poczyta sobie za uciążliwość, i sposobność do walki z sobą, tak unikać go będzie poty, poki tylko będzie mogła. Wynaydzie zawsze przyczyny i wybiegi, dla ktorych się wstrzymuie od Kommunii, zwlecze ią od czasu, do czasu, i wiele uczyni,

ieżeli nieprzestanie na tey iedyney, do ktorey nas przynaymniey raz w rok obowięzuie Kościoł. Wiem ia wprawdzie, że nie razem do tego przychodzi. Wiem, że iedne Kommunie utrzymuie, á drugie znosi. Wreszcie iednak przez częste opuszczenie iednych i zniesienie drugich wzwyczaia się powoli, że iuż prawie niekommunikuie całe. Utraca wszelką czułość. Sądzi się bydź uwolnioną od ciężaru, ktory iey się codziennie zdawał bydź nieznośnieyszym.

Coż wynika z tego? Do zdrowia cielesnego pomaga czasem wstrzymanie się od pokarmu. Ale co do posiłku duszy cale się inaczey dzieie. Im rzadzey kto przystępuie do Kommunii, tym mniey odbiera łask Boskich, mniey mocy, mniey ma czuyności nad sobą samym, mniey gorliwości o postępek w dobrym, á zatym staie się coraz oziębleyszym, rozwiozleyszym, i bardziey zapominaiącym o BOGU. Zważcie dobrze, co mowię, Im rzadzey kto przystępuie do Kommunii, tym mniey odbiera łaski, Czemu? Bo się coraz bardziey oddala od Chrystusa, ktory iest łask wszystkich źrzodłem, i nayobficie ie wylewa przy Sakramencie Ołtarza. Są łaski przywiązane do innych Sakramentow; bo ie Chrystus postanowił. Lecz Sakrament Ciała i Krwi Chrystusowey nietylko Chrystus postanowił, ale dał w nim samego siebie. O! iak więc wiele przez łaskę działa w tym Sakramencie osobiście

przy-

przytomny Chrystus, i coż my czyniemy, kiedy się do tak obfitego nieudaiemy źrzodła? Im kto rzadzey przystępuie do Kommunii, tym mniey ma mocy. Czemu? Bo Kommunia iest podporą, i wzmocnieniem duszy; bo Sakrament Ciała, i Krwi Chrystusowey iest posiłkiem duszy. Im rzadzey kto przystępuie do Kommunii, tym mniey ma czuyności nad sobą samym, i mniey gorliwości o postępek w doskonałosci. Czemu? Bo zrzucił z siebie wędzidło, ktore go utrzymywało od złego, pozbawił się naydzielnieyszego bodźca, ktory go pobudzał do dobrego; bo iuż niema owey nad sobą baczności, do ktorey go nakłaniało częste przygotowanie się do Kommunii, bo iuż nieczuie owego wewnętrznego poruszenia, owego oswiecenia od BOGA, owego zbawiennego zarzutu upomnienia, ktore iest owocem Kommunii. Stygnie więc codziennie serce, umyka się z niego BOG, á na mieyscu iego zasiada świat. Dzieie się z nim to, co się dziać zwykło z odłożałą rolą. Ciernie, oset, i chwasty, to iest, wszystkie złe skłonności wzrastaią, i krzewią się. Idzie za niemi na ślepo, i do wielkiego częstokroć go prowadzą nieszczęścia. Okropne tego przykłady zdarzáią się w naypoboźnieyszych nawet zgromadzeniach, gdzie wielu wpada w ostatnią niegodziwości przepaść. Widziemy, że całe nawet zgromadzenia psuią się, i staią się ochydą, i zgorszeniem dla Religii. A przez

co?

co? Oto przez wstręt i nieprzystępowanie do Kommunii. Gdyby używanie Nayświętszego Sakramentu było w nich tak utrzymywane, iak utrzymywane bydź było powinno, tedyby im się było stało śrzodkiem przeciwko wszystkim wkradaiącym się zdrożnościom. Ale zaniedbanie Kommunii, stało im się naypewnieyszym do upadku stopniem. Wszyscy albowiem, iak przepowiedział Prorok, ginąć i upadać muszą, ktorzy opuszczaią BOGA. *Ktorzy się oddalaią od Ciebie, zginą.* (a)

Jakież są sposoby uchronienia się takowey klęski? Trzeba się iak nayusilniey starać o poznanie przyczyny i skutkow wstrętu od Kommunii. Trzeba sobie mowić: widzę innych daleko częściey, niżeli ia, bez przykrości owszem z ochotą i gorącym pragnieniem przystępuiących do Kommunii, i przeto porządne i cnotliwe prowádzą życie. Ja sam przedtym, kiedym bardziey pamiętał na Boga i zbawienie moie, kommunikowałem daleko częściey niżeli teraz, i prowadziłem daleko świątobliwsze życie, miałem daleko tkliwsze sumnienie, i łatwiey mi było nabożnemi zabawić się myslami. Teraz zaś kiędy mniey sobie poważam Kommunią, i onę dla lada przyczyny opuszczam, zdaię się bydź nieczułym na to wszystko, co należy do Boga. Coż się z tą moią w zwyczay obroconą opieszałością stanie? Jakiż ona weźmie koniec? A przynaymniey iakież

się

(a) *Psal:* 72. v. 27.

ſię z nią niebeſpieczeńſtwo łączy? Takowe uwagi potrafią was ſprawiedliwą przerazić boiaźnią, á ta boiaźń daiąc wam poznać ſzacunek Kommunii, nakłoni i zachęci was do częſtſzego używania tak zbawiennego i potrzebnego Sakramentu.

Trzeba wſtrętowi od Kommunii nie ulegać, ale owſzem ſię ſprzeciwiać. Chory czuiący w ſobie wſtręt od pokarmu, gdy poſtrzeże powiękſzaiącą ſię ſłabość, niczego nie zaniedbywa, aby ſię znowu przyzwyczaił do poſiłku oſłabionego ciała. A tak gwałt ſobie czyniąc, nabywa powoli dawnego appetytu do pokarmu, ktory mu z wolna przywraca utracone ſiły. Tak i wy ſobie poſtąpić winniście. Nie czuiecie żadnego ſmaku w Kommunii: Nie zważaycie na to, przyſtąpcie do niey. Cała oſchłość waſza nie potrafi wam przeſzkodzić do owego przygotowania ſię, ktorego do Kommunii koniecznie potrzeba. Wiem ia, że w takich okolicznościach potrzeba pracy, ale też wiem, że nie będzie bezpożyteczna. BOG, będąc świadkiem waſzego pragnienia złączenia ſię z nim, da ſię na dobro waſze wzruſzyć. Spuści na was Niebieſką roſę, i napełni was łaſk ſwoich darami. Zleie na was owe błogoſławieńſtwo, ktorym iak mowi Prorok, uprzedza wybranych ſwoich: *Boś go uprzedził błogoſławienſtwy ſłodkości.* (a) Doświadczycie

W tego,

(a) *Pſal;* 20. *v.* 4.

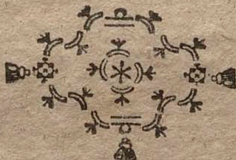
tego, czego wielu innych doświadczyło, i czego wy jeżeli zechcecie, rownie dobrze jak inni doświadczyć możecie. Jeżeli z powodu czystey Wiary i prawdziwey Religii, chociaż bez smaku i pragnienia przystąpicie do Nayświętszego Sakramentu, tedy was Bog tym bardziey pocieszy, i na sercu wzruszy. BOG albowiem nie oddala się od tych, ktorzy go szukaią w duchu i prawdzie.

Trzeba się poradzić mądrego rządzcy sumnienia, i rady iego z pilnością słuchać. On, wziąwszy zupełną o stanie waszym wiadomość, przepisze wam porządek, wielość i czas Kommunii waszych. A ten sposob przestawania z Bogiem, zbliżenia się do niego i przyięcia go do serca waszego, przywroci wam dawny smak w Kommunii, i rozżarzy wszystek dawney waszey gorliwości ogień.

Trzeba w reszcie przez pokorną modlitwę udać się do Boga, aby serce wasze odmienić i do siebie pociągnąć raczył. Trzeba do niego z oblubienicą ową w pieniach Salomonowych mowić: *pociągniy mię za tobą* (a) Ach! Panie, nikt do Ciebie przyiść nie może, kiedy go ty sam nie pociągasz. Ty widzisz nieużytość serca moiego, i Ty ie zmiękczyć możesz. Ty możesz w iednym oka mgnieniu roztopić ten lod, ktory ie okrzepłym i względem Ciebie oboiętnym czyni. Nie potrzeba więcey, tylko iednego promyka twey łaski. Wiem ia, o! Boże, żem nie godzien ści-

(a) *Cant:* I. v. 3.

ściśley owey poufałości, ktorą pewnych tylko wybranych przy Ołtarzu uraczasz. Ale spoyrzyi przynaymniey łaskawym i miłosiernym okiem na mnie. Oświeć serce moie, i day mu uczuć smak w Nayświętszym Sakramencie. Czyliż albowiem zawsze będę przed Tobą iak twarda i nieużyta skała? Czyliż zawsze leniwym i ociężałym będę, gdy się mam do Stołu Twoiego zbliżyć? *Pociągniy mię za Tobą.* Kiedy Cię proszę o odmianę serca moiego, tedy to iedynie dla tego czynię, aby zawsze ku Tobie podniesione było, i aby całe upodobanie swoie iedynie w Tobie znaydowało. Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXIV. Po SWIĄTKACH.

O SĄDZIE BOSKIM.

I uyrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach Niebieſkich z mocą wielką, i Maieſtatem. u Mateuſza S. w Rozdz: 24. v. 30.

NIe dzieie ſię to bez przyczyny, że Kościoł rozporządzenie i podział Ewanielicznego Roku zaczyna, i kończy na opiſywaniu Boſkiego Sądu. Chce nas nauczyć, że między wſzyſtkiemi myślami, ktoremi ſię zatrudnić winniśmy, nayzwyczaynieyſza u nas bydź powinna myśl o okropnym Sądzie Boſkim; gdyż nad tę żadney zbawienniey ſzey niemaſz. Przez tę wielkiey ważności uwagę, wielu rozwiozłych ludzi wzruſzyło ſię na ſercu, i nawrociło ſię do BOGA, a wielu pobożnych, i cnotliwych utrzymało, i wzmocniło ſię na Chrześciańſkiey doſkonałości drodze. Ia także mam nadzieię

ſlucha-

ſłuchacze, że, za pomocą łaſki Boſkiey, was przez tę ſamę uwagę, albo od zdrożności waſzey odwiodę, albo w ſtatecznym wytrwaniu, i wiernym obowiąſkow pobożnego życia wykonaniu utwierdzę. Lubo albowiem boiaźń ſprawiedliwych Sądow Boſkich nie ieſt naycżyſtſza, i naydoſkonalſza pobudka, do utrzymania nas od grzechu, ieſt iednak ze wſzyſtkich naydzielnieyſza. Będąc opanowani miłością ſiebie ſamych, o iak bardzo lękać ſię winniśmy ſprawiedliwego owego Sędziego, od ktorego nigdy nieodwołanego wyroku, ſzczęśliwy, albo nieſzczęśliwy los naſz na całą zależy wieczność. O! dałby BOG! Chrześcianie, abym wam u tego Sędziego, łaſkawy mogł wyiednać wyrok. Ale czyliż potrafię lepiey was ſpoſobić, do ſtawienia ſię przed nim bez boiaźni, iak kiedy was nauczę wcześnie ſię iego, z pożytkiem waſzym, lękać? To w teraźnieyſzym przedſięwziąłem Kazaniu. Potrzeba nam do tego pomocy Ducha Swiętego. Prośmy go o nię przez przyczynę MARYI mowiąc: *Zdrowaś &c.*

Jako BOG koniecznie, i nieuchronnie ieſt, czym ieſt, i nie przyimuiąc żadnych innych właściwości, rożni ſię od wſzyſtkich innych iſtot, ſam ſię nazywaiąc iſtotą. *Iam ieſt, ktorym ieſt.* (a) Tak

Sąd

(a) *Exodi.* 3. v. 14.

Sąd Boſki, na ktorym wſzyſcy ludzie ſtanąć muſzą, podług wyrazu Piſma S. á nawet i podług zwyczaynego ſpoſobu mowienia nazywa ſię Sądem. Zważcie tego przyczynę od Swiętego Chryzoſtoma daną, ktora moiego Kazania uczyni podział. Bo ſam tylko Sąd Boſki ieſt ſądem doſkonałym, Wſzyſtkie inne ſądy ſą niedoſkonałe; bo albo ſą fałſzywe, albo niepewne, albo opieſzałe, albo iakąkolwiek namiętnością łatwo osłabione bydź mogące. Dla tego powiedział Swięty Paweł Apoſtoł, iż mało dbam o to, co ludzie ſądzą. *U mnie to ieſt mnieyſza, żebym był od was ſądzony.* (b) I lubo z wſzelką pilnością, całe moie roztrząſam życie, przecięż nie mam tyle śmiałości, abym ſam ſiebie ſądził: *Lecz ani ſam ſiebie ſądzę.* (c) A to dla tego, że iak ludzkie wyroki o nim, tak iego właſne o ſobie bydź mogą omylne: tak zaś bydź oſądzonym, poczytywał za iedno, co cale nie bydź ſądzonym. Sam więc ieſt BOG, ktory ſądzi. *A ktory mię ſądzi, Pan ieſt.* (d) Bo ſam tylko Sąd Boſki ma te dwie właściwości, ktore ſąd iaki nieomylnym, i nienagannym czynią, to ieſt, nieomylną prawdę, i ſurową, á nieubłaganą ſprawiedliwość. Ma Sąd Boſki nieomyl-

(b) 1. *ad Corinth.* 4. v. 3
(c) *Ibidem.*
(d) *Ibidem* v. 4.

omylną prawdę, bo BOG iako nawyższy
Sędzia ani omylonym; ani oszukanym
bydź nie może. Ma nieubłaganą spra-
wiedliwość, bo BOG w sprawowaniu
swego Sędziowskiego Urzędu, niczym
nakłonionym bydź nie może. To nas
Chrześcianie, powinno przerazić boia-
źnią, z ktorą żadna inna porownana bydź
nie może. Nieuchronne stawienie się na
Sądzie BOGA, z istoty swoiey prawdzi-
wego, i nienakłonnie sprawiedliwego,
iest rzeczą nayokropnieyszą; bo iest nay-
niepoięttnieyszą. To iednak iest, co w
umysły wasze, iak naygłębiey wpoić
przedsięwziąłem. A że żadna rzecz le-
piey zrozumiana bydź nie może, iak kie-
dy porownana zostanie z przeciwną so-
bie, przeto wystawuię wam Sąd Boski,
porownany z sądem tym, ktory my te-
raz sami nad sobą czyniemy, albo do
uczynienia iego innym daiemy pochop.
Nieomylna więc Sądu Boskiego prawda,
postawiona przeciw błędom, i obłudom
naszym, będzie pierwszą Kazania Czę-
ścią; á nieubłagana tegoż Sądu Boskiego
sprawiedliwość, postawiona przeciw sta-
bościom, i uleganiom naszym, będzie
Częścią drugą. Jak pierwsza, tak i dru-
ga warta iest całey uwagi waszey.

CZĘSC I.

WYciąga Chrześcianie Opatrzność, ażebyśmy śię kiedykolwiek pokazali tym, czym iesteśmy, i przestali pokazywać śię tym, czym nie iesteśmy. Nie wypełniłby BOG naypierwszego ze wszystkich obowiązkow, z ktorych śię sam sobie sprawia, gdyby dopuścił, aby prawda na zawsze przyćmiona, zataiona, i zakryta była. Muśi iey kiedykolwiek uczynić sprawiedliwość, i że tak powiem, sprzykrzywszy sobie patrzeć na nię, pogrążoną w ciemnościach ślepoty, i kłamstwa, w ktorych ią więzili ludzie, muśi ią wspaniałym sposobem z nich wyprowadzić, podług wyrazu Tertuliana: Powstań prawdo, i iakoby z cierpliwości wybuchniy. (e) Otoż na ten koniec ustanowiony iest Sąd Boski: My krzywdziemy prawdę, i czyniemy iey gwałt w dwoiaki sposob. Niechcemy ani sami śiebie poznać, ani od innych bydź poznanemi. Iednym starunkiem naszym iest oszukać śiebie samych; á drugim oszukać innych. Ale BOG, z gorliwości swoiey o prawdę, błędy nasze odkryie, i z obłudy naszey maskę na zawsze zedrze. Fałszywe mniemanie, ktoreśmy sobie u innych

(e) *Exurge veritas, & quaśi de patientia erumpe.* Tertull.

nych ziednali, zniszczy, i te nawet wygubi, ktoreśmy sami o sobie mieli. Rozpędzi, przeciwko woli naszey chmury, za ktorych pomocą namiętność, niedała nam postrzedz, i zważyć to, czymeśmy byli, i okaże iak nayiaśniey wszystkim, czymeśmy byli. To uczyni Pan BOG, i to Sąd Iego bardzo okropny uczyni dla nas. Proszę zważcie dobrze to wszystko, i o niczym z tak wielkiey rzeczy nie zapominaycie.

Tak bardzo iesteśmy zatopieni w sobie, że nawet przestępstwa, i zbrodnie nasze, po bałwochwalsku czciemy. A co iest naydziwnieyszego, dla tey samey przyczyny, dla ktorey siebie samych miłuiemy, wzdrygamy się siebie samych poznać. Czemu? Oto dla tego, powiada Swięty Augustyn, iż wiemy, że znaiąc siebie samych, musielibyśmy się nienawidzieć, i że, poznawszy doskonale nędzę naszą, musielibyśmy miłość siebie samych wyrugować z serca, ktore od niey zupełnie iest opanowane. Z tąd wynika, że z taiemnego własney miłości zachętu, unikamy poznania siebie samych, i nic dla nas przykrzeyszego nie masz, iak wniść w siebie samych, roztrząsnąć życie swoie, i osądzić siebie samych; bo gdybyśmy to uczynili, musielibyśmy się pokorzyć, i wyniszczyć w sobie to wszystko, cokolwiek własney naszey podchlebuie

buie miłości. Takby w ſamey rzeczy bydź powinno, i dziwna to ieſt rzecz, powiada Swięty Chryzoſtom, że rozumne ſtworzenie ſiebie ſamego nigdy nie zna, á nie znaiąc ſiebie wielki popełnia błąd, że ſiebie zawſze nieſprawiedliwie kocha.

Coż ſię więc dziać będzie? Uważcie Chrześcianie dobrze, abyście taiemnicę prawdy Boſkiey, iak naylepiey przeniknąć, i poiąć mogli. Pierwſzy krok Sądu Boſkiego będzie, że nas zniewoli do tego, nam tak bardzo przykrego poznania ſiebie, i wreſzcie przymuſi do wyznania tego czym ieſtesmy, aby potym przeciwko nam, ſobie mogł poſtąpić według tego, czym on ieſt. Przy twoiey doczeſney ſzczęśliwości, rzecze BOG do człowieka światowego, przy nieſpokoynościach, i zgiełku świata, gdzie cię niezliczone rzeczy ślepiły, wabiły, i całą twoią na ſiebie obracały uwagę, nie widziałeś ſiebie ſamego. A tak ſiebie ſamego nie widząc, miałeś prożne upodobanie w ſobie. Otoż ia zerwę tę zaſłonę, ktora cię mamiła, i podług ſprawiedliwości moiey, pochańbię cię, przez ciebie ſamego, wyſtawiwſzy cię przed oczy twoie, takim, iakim ieſteś. Obaczyſz przeſtępſtwa twoie, ale iuż nie dla poprawienia ich, lecz dla wſtydzenia ſię

za

za nie. (f) Nie dla pokutowania za nie, ale dla uczucia rozpaczy, nie dla żałowania za nie, ale dla pochańbienia, i potępienia siebie.

Takowe siebie samego odkrycie, będzie grzesznikowi nieznośne. Przeto potępieńcy, kiedy gór, i pagórkow na pomoc wezwą, podług gruntowney, i mądrey Swiętego Chryzostoma uwagi, nie rzekną. Góry, zakryicie przed nami Oblicze BOGA, ktory nas sądzić będzie, pagórki zasłońcie nas, przed temi duchami, ktorzy nas dręczeć będą. Ale tylko rzekną, góry padniycie na nas, okryicie nas, i bądźcie nam wieczną zasłoną przed nami samemi. Trzeba nam dzisiay kryć się, przed sobą samemi, i wiele nam zależy na tym, abyśmy siebie samych nieobaczyli nigdy. *Tedy poczną mowić górom padniycie na nas, á pagórkom przykryicie nas* (g) Jakoż gdybyśmy się na tym Sądzie mogli przed sobą samemi ukryć, tedyby nam, lubo pełna okazałosci obecność JEZUSA Chrystusa, i przytomność samych nawet czartow nie tak straszna była.

Roztrząśniymy to cokolwiek obszerniey. W rzeczach do BOGA, i zbawienia naszego należących, w dwoiakim zostaie-

---

(f) *Videbis factum tuum, non ut corrigas sed ut erubescas.* S. August.

(g) *Luc.* 23. v. 30.

ſtaiemy błędzie, w błędzie uczynku, i w błędzie prawa. Błędy uczynku ſprawuią, że nam właſne dzieła, i uczynki naſze ſą niewiadome. Błędy prawa ſą przyczyną, że nawet o właſnych obowiązkach, i powinnościach nie wiemy. Otoż BOG, będąc Przedwieczną Prawdą i z przyczyny iſtoty ſwoiey, tak w tym, co należy do uczynku, iako i w tym, co należy do prawa, nieomylnym, przeciwko tym dwom błędom, poſtawi dwoiaką Sądu ſwoiego nieomylność. Poſtawi nieomylność względem uczynku, dla zawſtydzenia nas, za niezliczone grzechy, ktore my podobno mniey zważaliśmy. Poſtawi nieomylność względem prawa, dla potępienia nas w wielu rzeczach, do ktorych byliśmy obowiązani, ale ich wykonać niechcieliśmy nigdy. O! ktoby mi dał Chrześcianie, gorliwość, i wymowę Prorokow, abym wam rzeczy tę mogł iak naydokładniey przełożyć.

Przydaiemy codziennie grzechy do grzechow, á żyiemy przy tym cale ſpokoyni, ledwo kiedy wyznaiąc ſię winnemi przed Bogiem, á przed ludzmi prawie nigdy. Czemu? Bo my złe, ktore popełniamy, zlekka, i powierzchownie tylko zważamy; bo go nigdy ściśle nie roztrząſamy; bo o nim radzi łatwo zapominamy. Coż więc uczyni Pan BOG?

Po-

Powiedz Ty sam o! Boże, i przez to, coś powiedział, day nam poznać, iak sobie postąpi sprawiedliwość Twoia, abyśmy iey albo zapobiegli, albo żadney na ów czas nie mieli wymowki. Nie moie albowiem słowa, ale Boskie obiawienia, niech wam w tey mierze Nauką będą. Dołoży BOG, czegoście zaniedbali, wynaydzie, coście utaili, ściśle roztrząśnie, coście tylko napomknęli, i rozporządzi to, coście w sumnieniach waszych zostawili w zamięszaniu. To wszystko tak wyraźnemi słowami, mamy w Piśmie Swiętym, że niemi i nayzatwardzialszy niedowiarca, iako sam przyznać musi, wzruszonym, i pobudżonym został.

Tak iest, Chrześcianie, Sąd Boski nastąpi po naszym, i poprawi go. A w czym, i względem czego? Oto względem tylu grzechow, ktorycheśmy dla lekkomyślności, tkliwości, nieustannego rozerwania, pośpiechu pod czas roztrząśnienia życia naszego, i dla dobrowolney niewiadomości naszey nie postrzegli. Nic albowiem zwyczayniey-szego nie iest nad owe grzechy niewiadome grzesznikowi, ktory ie sam popełnił, i ktore go przed BOGIEM winnym czynią. Na okazanie tego niepotrzebaby mi nic więcey nad to, co się pod czas Spowiedzi dzieie, gdyby mi się to opowiedzieć godziło.

Przy-

Przychodzą do Spowiedzi świątowe Męfzczyzny, i Niewiafty, czafem po kilkaletnim oneyże opufzczeniu. Ofkarżaią fię przed Spowiednikiem w pewnych okolicznościach, i to tak krotko, że zacząć ieft prawie to famo, co kończyć. Czyli nie fą tak winni, iak owe boiażliwe, ale roztropne, i prawdziwe Chrześciańfkie dufze, ktore, lubo fię przed kilku dopiero tygodniami, a nawet przed kilku dopiero dniami z niedofkonałości fwoich oczyściły przez Spowiedź, daleko przecię obfzerniey tłumaczą fię z prożbą, abyśmy fię nad niemi zabawili przydłużey? Możnaby fię zadziwić nad tą rożnicą, gdyby przyczyna oneyże niebyła wiadoma. Ale to pochodzi ztąd, że ludzie światowi mniey dbaiąc o poznanie fiebie famych, nigdy prawie niewchodzą w fiebie, i częftokroć na rzeczy naywiękfze przeź fzpary patrzą bez wfzelkiego zaftanowienia fię nad niemi. O! iak wiele myśli, podeyrzenia, pofądzań, zamyfłow, fłow, i uczynkow cale im nieprzychodzą na pamięć przeto, iż ani czasu, ani ftarania odżałować niechcą na ich fobie przypomnienie? O! iak wiele na złe zezwoleń poczytuią na fame tylko pokusy? O! iak wiele rzeczywiftych pożądań, za fzczere tylko maią wyobrażenia, i myśli? Jak wiele wkorzenionych, i zadawnionych nie przy-

przyiaźni bydź rozumieią iednym tylko przyrodzonym wſtrętem, ktory przeciwko woli ſwoiey czuią? Na iak wiele mow rozwiozłych zapatruią ſię iakoby na dowcipne, i zabawne żarty? O z iak wielu podſtępcow, i podeyścia, zmyślenia, i oſzukańſtw, gwałtowności, i znieważań, byle co zyſkać, byle ſobie iakie ubeśpieczyć dziedzictwo, byle ſię na iaki wydźwignąć urząd, cieſzą i chlubią ſię? Zamiaſt tego, áby te nieſprawiedliwości za wielkie poczytali grzechy, maią ie iedynie za zdatność, roztropność, i chwalebny przemyſł? Na to wſzyſtko, przy roztrząśnieniu życia ſwoiego, ani wſpomną. A kiedy ſię podług powinności naſzey na Spowiedziach zapytuiemy o to, i uwiadomieni w tym bydź chcemy, coż o nas mowią, i za co nas maią?

Kiedy my, po użyciu wſzelkiey pilności, niczego ſię dobadać niemożemy, muſiemy wreſzcie na ich właſnym świadectwie przeſtać. Ale BOG, wiedząc doſkonale o wſzyſtkim, przyprowadzi ich do tego że ſię ſami wſzyſtkich grzechow, i nieſprawiedliwości ſwoich świadkami ſtaną. Zabłyſnąwſzy promieniem prawdy ſwoiey, tak obiaśni wſzyſtko, iż ſię nic utaić niepotrafi. Otoż maſz grzeſzniku, rzecze do każdego z oſobna BOG, wſzyſtkie całego życia twoiego lata, przey-

przeydziey ie myślą, maſz oto wſzyſtkie godziny, i chwile razem przed oczyma twemi. Patrz, otoż tu, bez naymnieyſzego opuſzczenia, albo przydatku, ieſt wſzyſtko, cokolwiek w całym życiu twoim myślałeś, mowiłeś, i czyniłeś. Otoż tu maſz namiętność, ktora cię opanowała, i wſzyſtkie zdrożności, do ktorych cię przyprowadziła. Tu maſz chciwość, wraz z lichwą, i oſzukaństwem, ktoregoś ſię za iey poduſzczeniem chwycił. Tu maſz nienawiść i zemſtę, ktora cię trawiła, i ktoreyś ty z uſzczerbkiem rzetelności, ſłuſzności, miłości, i wſzelkiego przyrodzonego politowania bardzo wiele razy zadoſyć czynił. Jednym ſłowem, tu maſz ſiebie ſamego, do ciebie tylko należy ſpoyrzeć na ſiebie, i roztrząſnąć życie twoie. Wſzakże to iuż nie tylko od ciebie ſamego zawiſło. Bo Ja, przeciwko woli twoiey, przymuſzę cię, ábyś takim ſpoſobem przez całą wieczność na ſiebie patrzał, i uważał. A to na co? Oto na to, abyś ſamego ſiebie na całą wieczność nienawidział, i ſam ſię ſobą brzydził. Tak BOG mowić będzie. A wy, Chrześcianie, powiedźcie, ieżeli możecie, iaki ſtrach na ten czas ogarnie grzeſznika, kiedy ſtraſzliwą wielkość ſwoich grzechow, o ktorych zapomniał, ktore mu były niewiadome,

kto-

ktore były od siebie długim przedzielone czasem, ktorych za nic niemiał, i ledwo ie postrzgł, ktore wzamięszaniu rzeczy iakoby zagrzebane były, obaczy razem z całą obrzydliwością ich?

Są wprawdzie tacy, ktozzy grzechy swoie ieszcze w tym życiu znaią. Ale dla niedokładney uwagi niemaią względu na okoliczności, związki, wnioski i skutki onychże, i dla tego się przez połowę tylko z nich oskarżaią. Otoż Sąd Boski nadgrodzi, i doda to, czego naszemu braknie. To dobrze przenikał Dawid; gdy do BOGA mowił; *Przydayże nieprawość ku nieprawości ich.* (a) Przyday o! Panie, to, czego wyznaniu grzechow ich niedostawało, dobądź z skarbu wszystko, wiedzącey mądrości twoiey tego wszystkiego, co, według twoiego zdania, sąd ich doskonałym uczynić powinno. *Przydayże nieprawość ku nieprawości ich.* Na tym, iak uważa Gerson, zasadza się nayszkodliwsze zaślepienie w wykonaniu obowiązkow Chrześciańskiego życia. Sądziemy, i potępiamy siebie; ale że się dobrze znamy na taiemnicy skrocenia rzeczy, przeto z dziesiąciu między sobą powikłanych, i zwią-

X zek

(a) Psal: 68. v. 28.

żek do siebie maiących grzechow spowiadamy się tylko iednego, á to zprzyczyny tey, że zważamy grzech tylko tak, iak iest sam w sobie, á żadnego względu niemamy na to, co się z nim łączy, i co za nim idzie. Powiadamy: mam zbyteczne przywiązanie, i upodobanie w moiey własney osobie. Ale niepowiadamy, że to przywiązanie pociągnęło za sobą nieporządną żądzę podobania się innym; że dla podobania się innym wszystkiemi prawami wstydliwości wzgardziliśmy, i niezaniedbaliśmy niczego, czymby przepych w stroiu i prożność do tego pomodz mogła; niewspominamy o tym, że ten zbytek w stroiu, i tá chęć podobania się, była innym przyczyną do niegodziwych namiętności, ktore my dobrze postrzegliśmy, wzbudzaliśmy, i zamiast zmnieyszenia, i wytępienia ich, powiększyliśmy, i rozkrzewiliśmy ie, staiąc się przez to zgubą dusz ludzkich, będąc im przyczyną zepsucia, i pokus. *Przydayże nieprawość ku nieprawości ich.* Powiadamy: miałem skłonność, ktora mię wplątała w zbyt wolne obcowanie. Ale niepowiadamy że ta skłonność osłabiła sprawiedliwą, i z powinności należytą miłość, i wreszcie cale ią wykorzeniła z serca. Ale niepowiadamy, że to wolne obcowanie wzbudziło kłotnie, i zawziętości, ktore

nad-

nadweręźyły pokoy w Familii; ále milczemy o tym, że to wolne przestawanie i wdawanie się wyszło na iáw, i iawne sprawiło zgorszenie. *Przydayże nieprawość ku nieprawości ich.* Powiadamy zakochałem się zbytecznie w grze. Ale niepowiadamy, że ta gra, oprocz przywary prożniackiego życia, ktora od niey iest nierozdzielna, dała pochop do zaniedbania nayważnieyszych interesow, odciągnęła od nabożeństwa, i obowiązkow Religii, dała zły przykład dzieciom, utwierdziła w wrozwiozłości służących, przeszkodziła do wypłacenia długow, i stała się przyczyną do przestępstwa, i mruczenia przeciw samemu nawet BOGU. *Przydayże nieprawość ku nieprawości ich.* Powiadamy, źle mowiłem o bliznim moim. Ale niepowiadamy, że źle o bliźnim gadaiąc pozbawiliśmy go sławy, i wziętości u ludzi; że przez to przeszkodziliśmy mu do iego uszczęśliwienia; niepowiadámy, żeśmy źle gadali o bliźnim, dla zemszczenia się wyrządzoney nam, podług mniemánia naszego, krzywdy. Tego niepowiadamy; ále powie BOG, i na sądzie swoim wystawi to wszystko na iaw. Przypomni nietylko to cośmy sami poznali, i wyznali, ale i to na cośmy nigdy niezważyli, álbo znowu zapomnieli.

My w prętce zapominamy o tym, cośmy zbroili złego. Ale BOG odnowi, i uwieczni w nas pamiątkę grzechow naszych, aby nam w pamięci naszey nie odmiennie tkwiały. A w iakiż to sposob? Udzieli nam światła Boskiego rozumu swego, ktorym grzechy nasze zawsze widzi. A to światło sprawi, że i my nigdy niepotrafiemy zapomnieć o nich. To Boskie światło Duch S. nie z słowem, ale z Pismem porownywa. *Język moy pioro Pisarza prętko piszącego.* (a) Kiedy ięzyk moy, mowi Prorok, wyraża myśli Boskie, tedy iest iako pioro Pisarza. Coż chciał wyrazić przez to? Przedziwne to iest podobieństwo, odpowiada S. Hieronym! Jako albowiem pioro czyni znaki, trwaiące przez całe wieki, i zawsze to samo oczom wystawuiące, co im okazywały z początku; ięzyk zaś wydaie tylko przemiiaiące słowa, ktore iak prętko są wyrzeczone, nikną, tak światło Boskie iest na zawsze trwałe tak dalece, że kiedy ie BOG raz w rozum nasz wrazi, już nigdy wyobrażenia przyczyn potępienia naszego utracić niepotrafiemy, ale ie zawsze obaczemy w samym napisane BOGU. *Język moy pioro Pisarza prętko piszącego.* To samo chciał wyrazić BOG kiedy po wyliczeniu grzechow ludu swego, rzekł: *Jza-* li

(a) *Psa:* 44. *v.* 2.

li te rzeczy nie są skryte u mnie, i zapieczętowane w skarbiech moich? (a) Otoż macie Chrześcianie, iak sobie Bog postępuie względem nas. Gdybyśmy teraz pamiętali na grzechy nasze, czyniąc pokutę za nie, tedybyśmy ie przed Bogiem zamienili w skarb pamiłosierdzia. Ale że ie wypuszczamy z pamięci, przeto obroci ie Bog w skarb gniewu, ktory nam w wielki ow dzień pokaże, w ktorym rozum nasz wszystkie nieprawości nasze na wieki oglądać będzie. *Izali te rzeczy nie są skryte u mnie, i zapieczętowane w skarbiech moich?*

To ściąga się do błędow uczynku, wszakże są ieszcze i błędy prawa. To albowiem iest naywiększe nieszczęście nasze, że w samych nawet błądziemy prawidłach, i dla skażenia niemniey rozumnego iako i Chrześciańskiego człowieka, takie sobie czyniemy sumnienia, ktorymby się rozum nasz, byle oczyszczony od przesądow i podług słuszności sądził, koniecznie sprzeciwić musiał. Bo my obowiązki nasze miarkuiemy iedynie pożytkiem i korzyścią naszą. Wymierzamy powinności nasze podług namiętności naszych. Idziemy za własnemi układami i przezornością naszą, á wzgardzamy nauką, ktorą nam Religia daie. Ceniemy rzeczy podług upodobania naszego. Co należy do zbawienia, to poczytuiemy za mało, albo cale za nic. O tym co złego iest, sądziemy podług mniema-

nia

(a) *Deut:* 32. v. 34.

nia świata, i rozumiemy iż to tylko naganne iest przed Bogiem co świat nagania. Wszystko co iest u świata w modzie, mamy za pozwolone i przystoyne. Powinnibyśmy wiarą przeciwko światu walczyć, á my chcemy wiarę pogodzić z światem, i przez to wyniszczamy ią. Otoż Bog w dzień Sądu swego zbiie fałszywe prawidła nasze, ktoremiśmy się rządzili, i pokaże, że te sumnienia, ktoreśmy sobie poczynili bespiecznie polegaiąc na nich, były pełne niesprawiedliwości, pełne zdań zawodnych i żadney niegodne wiary. O! co tam za potrwożenie nasze będzie, i co tam odpowiemy ku usprawiedliwieniu swemu? Swiatłość Przedwieczney Prawdy, ktora nas zewsząd otoczy, zniewoli nas, że się odezwiemy z Jobem: *prawdziwie wiem, iż tak iest, a iż nie będzie usprawiedliwion człowiek przyrownany Bogu.* (a)

Wszakże Bog dla okazania nam błędow naszych, nie tylko nam da siebie samych poznać, ale też ná tymże ostatecznym Sądzie swoim pokaże nas wszystkim innym dla zawstydzenia i pohańbienia obłudy naszey. Obłudy, ktorá iest piątnem naszych czasow, albo raczey wszystkich tych czasow, w ktorych panowała rozwiozłość, ktora, chociażby była nayzuchwalsza, przecieżby się utrzymać i krzewić nie potrafiła, gdyby się nie okrywała płaszczem Religii. Obłudy, ktora iest nierozerwaną towarzyszką kacerstw, z kto-

tych-

(a) Job: 9. v. 2.

rychby żadnego nie przyięto na świecie, gdyby nie miało pozoru iakiegoś polepszenia. Obłudy, ktora pod zasłoną prowadzenia do doskonałości wyniszcza to, co chce wydoskonalić, i udaiąc iż w Religii srzedniego nic nie chce, do szczętu acz nieznacznie samę wytępia Religią. Obłudy, ktora pod surowemi słowami, nayszkaradnieysze ukrywa uczynki, i pod zasłoną fałszywych swych przepisow, z prawdziwego nabożeństwa szydzi. Obłudy, ktora z nieznaczney wyniosłości, ktorą pod imieniem gorliwości tai, cały narod ludzki psuie, obmowy przekształca w cnotę, porządnym i od Boga postanowionym nie przepuszcza zwierzchnościom, i przeciwko nikomu żadney miłości nie ma. O! obłudo, ktora dla dopięcia swych zamysłow, wszystkie poruszasz sprężyny, wszystkich się chwytasz wybiegow, wszystkich używasz sposobow, nic, co tobie pożyteczne bydź może, za niesprawiedliwe nie masz, i wszystko, co do rozprzestrzenienia i wzrostu twoiego pomaga, poczytuiesz za godziwe, tu się na Sądzie Boskim pokażesz, i Bog dla uwielbienia prawdy, całą twoię wyiawi ochydę. Sam nas upewnia o tym, ale takiemi słowami, ktorychbym ia użyć nie śmiał, gdyby przez Prorockie nie były poświęcone usta: *Ukażę Narodom nagość twoię, á Krolestwom hańbę twoię.* (a) Pokażę całemu światu chytrości, oszukaństwa, zdrady, obrzydliwości twoie

(a) *Nahum:* 3. v. 5.

twoie, ktore tym ſą ſromotnieyſze dla ciebie, im były ukrytſze przed światem. *Ukażę:* przez wyiawienie tego wſzyſtkiego, uczynię zadoſyć nie tylko ſobie, ale i całemu światu. Tyś zwodziła i zdradzała narody, tyś ie do ſiebie wabiła czczym rzetelności, proſtoty i ſurowości pozorem. Szukałaś u nich podchlebienia ſobie i cieſzyłaś ſię z wyrządzonych tobie pochwał. Otoż ia taiemnice złości twoiey i całą hańbę twoię wyſtawię na iaw. Niech ſię wſzyſcy przez ciebie oſzukani przypatrzą tobie. *Ukażę Narodom nagość twoię, á Krolestwom hańbę twoię.* To, Chrześcianie, ieſt pogrożką, ſądźcież o ſkutku. Ale ktoż to przeniknie, iak wielkie będzie zawſtydzenie grzeſznika, kiedy w oczach wſzyſtkiego rozumnego ſtworzenia odkryią ſię wſzyſtkie iego nayobrzydliwſze myśli i wſzyſtkie nayſzkaradnieyſze udania, wſzyſtkie naychytrzeyſze wybiegi, wſzyſtkie nayniegodziwſze podſtępy, wſzyſtkie nayrozpuſtnieyſze roſkoſzy, i bydlęce uciechy wynidą z cieniow, w ktorych teraz z naywiękſzą ſkrzętnością taione bywaią i w oczach całego świata, ktory go przedtym miał za poczciwego człowieka, pokaże ſię bez poczciwości, bez wſtydu, bez ſprawiedliwości, bez cnoty i Religii? Nie maſz zaprawdę żadnego na świecie pohańbienia, ktoreby ſię z tym porownać mogło. Oſławią człowieka na świecie, ale ta nieſława rozgłaſza ſię po pewnym tylko poſiedzeniu, po pewney części miaſta,

po pewmey tylko okolicy, i to z czaſem zupełnie zniknie. Lecz obłudnik na Sądzie Boſkim odarty z maſki, będzie muſiał ſtanąć i bydź oglądanym od całego świata ludzi. Wyobrażenie obłudy iego w wſzyſtkich umyſły wpoione zoſtanie, á to wyobrażenie wraz z ſromotą ſwoią na całą trwać będzie wieczność.

Nayſkutecznieyſzy i naybeſpiecznieyſzy ſpoſob do uchronienia ſię tey klęſki, ieſt uſiłować teraz abyśmy iak naylepiey poznali ſiebie ſamych, i oraz abyśmy ſię i innym, do ktorych należy, á zwłaſzcza Spowiednikom, iak naydokładniey poznać dali. Staraymy ſię więc poznać ſiebie ſamych, ábyśmy ſię świętą ku nam ſamym nienawiścią napełnić, i do poprawy życia zachęcić mogli. Daymy ſię też poznać Duchownym lekarzom naſzym, aby ſobie z nami iak naylepiey poſtąpić i około uleczenia ſłabości naſzych z iak naywiękſzym pożytkiem pracować mogli. Niech nás przy nogach ich zbawienny wſtyd napełni. Prośmy Boga, aby nad niemi i nád nami rozprzeſtrzenił prawdę ſwoią, i życzmy ſobie, aby nas ta naywyżſza prawda przez nich prowadzić raczyła. Czego ieżeli nie uczyniemy, lękać nam ſię od tey nieomylney i oſzukaną bydź nie mogącey prawdy potrzeba tego, czego nam ſię od ſurowey i nieczym nieubłaganey ſprawiedliwości obawiać należy. O czym w drugiey Częsci.

CZĘSC II.

Jest surowe sprawiedliwości prawo, i wątpić nie można, iż to surowe prawo znayduie się w Bogu dla poprawienia naszych sobie ulegań, i złego używania miłości siebie samych. Bo chociażbyśmy nayprzezornieyszemi byli w roztrząsnieniu i osądzeniu sumnienia naszego, przecież ledwo kiedy mamy dosyć odwagi potrzebney do postąpienia sobie z nami, iako z takiemi, iakiemiśmy się przy szczerym i prawdziwym roztrząśnieniu sumnienia znaleźli. Sądziemy my wprawdzie siebie, ale oraz sobie czyniemy łaskę i chcemy, aby nam nawet u sądu pokuty ulegano. Uznaiemy się wprawdzie bydź grzesznikami przed Bogiem; ale oraz uważamy na to, czym iesteśmy u świata, i chcemy, aby mieć wzgląd na osoby nasze. Wyznaiemy wprawdzie żesmy zgrzeszyli i zasłużyli na karę, ale oraz uważamy słabość albo raczey niedotkliwość naszą, ktorey podług mniemania naszego ulegać winnismy, i chcemy aby i drudzy łagodnie obchodzili się z nami. Trzy skutki miłości ku sobie. Trzy błędy ktore ludzi światowych, poki żyią, w niepokucie utrzymuią. Trzy opieszałości i słabości, ktore nieubłagana Sądu Boskiego sprawiedliwość naprawić musi. BOG sądzić nas będzie, nie czyniąc nam łaski, nie maiąc względu na godności i osoby nasze, i nie

radząc

radząc się słabości albo raczey niedotkliwości naszey.

My sądząc siebie, czyniemy sobie łaskę, ale BOG na Sądzie swoim nie uczyni nam żadney. Ta iest nayokropnieysza, ale oraz bardzo gruntowna Religii prawda. Tak Sąd Boski opisał sam Duch Swięty: *Sąd bez miłosierdzia.* (a) Trzeba się przed Bogiem popisać nietylko z grzechami naszemi, ale też z osądzeniem grzechow naszych. A Sąd Boski podług ściśley i surowey sprawiedliwości roztrząśnie sądy nasze. Już w ten czas, iak mowi Swięty Augustyn, sama tylko sprawiedliwość działać będzie. Działa ona wprawdzie i teraz, ale nie sama, lecz raczey działa miłosierdzie w niey i przez nię. Ta sama albowiem sprawiedliwosć; ktorą Bog nad nami w tym wykonywa życiu, iest częstokroć szczegulnym i osobliwym miłosierdziem dla nas, gdyż to pewna iest rzecz, że BOG w tym życiu nie tak nas dla tego karze, aby nas ukarał, iak raczey dla tego, aby nas nawrocił, naprawił i poświęcił, i że wszystkie chłosty ktoremi nas w tym życiu Bog dotyka, są dobrodzieystwa i wyświadczenia łaski. Ale na ostatecznym Sądzie swoim samey tylko sprawiedliwości słuchać, nią się samą rządzić i ią samę wykonywać będzie. A miłosierdzie iego, ktore w tym życiu było zaniedbane, wzgardzone i rozdraźnione, sprawiedliwość ieszcze bardziey roziątrzy. A przez

---

(a) *Jacob:* 2. *v.* 13.

przez co? oto przez świadectwo ktore da przeciwko nam. *Sąd bez miłosierdzia.*

Ach! Chrześcianie, coż nam w ten czas pomogą owe mniemane oddufzczenia grzechow, i owe rozgrzefzenia, ktoreśmy wycisnęli i wymogli od Sług Chrystusowych? Na coż fię przyda, że fię łafkawie obchodzono z nami? Czy przyimie Bog Sąd łafkawych Spowiednikow nafzych na ostatecznym Sądzie fwoim? Czy rozwiąże to w Niebie, co oni w taki fpofob rozwiązali na ziemi? Bynaymniey Słuchacze. Chce BOG wprawdzie, aby Namiestnicy iego miłofiernemi byli, ale miłofiernemi rostropnie i poważnie, nie ślepo i piefzczenie. Chce ich BOG mieć fzafarzami miłofierdzia. ale miłofierdzia wytępiaiącego zbrodnie i złe nałogi, niepobłażaiącego i podchlebuiącego onymże; miłofierdzia ubefpieczaiącego chwałę Imienia iego, á nieobrażaiącego. i znieważaiącego ią. Bo miłofierdzie fłabe, boiaźliwe i na wfzystko zezwolić gotowe grzefznika niezbawi, á Spowiednika w potępienie wtrąci, ktorego fię iak pierwfzy tak i drugi na Sądzie Bofkim fpodziewać powinien. *Sąd bez miłofierdzia.*

Drugi błąd wynikaiący z pierwfzego ieft ten, że my, widząc fię bydz w fzczęściu, i powadze u świata, chcemy aby nas nawet i BOG poważał. Przeto za złe poczytuiemy Spowiednikom, ktorzy fą Namiestnikami Bofkiemi, kiedy fobie, podług powfzechnych Chrześciańftwa

ańſtwa prawideł, chcą poſtąpić z nami.
Domagamy ſię od nich, aby nas z po-
ſpolitemi niemięſzali duſzami. Gdybym
wam powiedział na to, że między ty-
tułami ſwemi BOG w Piśmie S. nay-
bardziey przechlubia ſię z tego, iż nie-
ma żadnego na ſtany ludzkie względu;
że ſami nawet Faryzeuſzowie chwalili
Chryſtuſa z tego, oświadczaiąc ſię w o-
becności iego, że w wyrokach ſwoich
nie niezważa na oſoby; *abowiem nieoglą-
daſz ſię na oſobę ludzką;* (a) że Chryſtus
nawet Nayukochańſzey Matce ſwoiey
MARYI żadnego na tym świecie nie-
czynił pierwſzeńſtwa, a w Niebie nawet
wywyżſzył ią nad wſzyſtkich Swiętych
i Aniołow, nie dla iey godności, ale dla
zaſług, i uczynkow: *Niech ią chwalą u-
czynki Iey.* (b) Gdybym wam to powie-
dział, powtorzyłbym tylko to, coście
iuż wiele razy ſłyſzeli; i toby wás
przeświadczyć powinno, że z przyczy-
ny rożności ſtanu niczego wam ſię w
tey mierze domagać nienależy. Ale ia
wam więcey powiadam, że rożnica ſta-
nu, i godności waſzey uczyni BOGA
bardziey nieubłaganym, i daleko ſurow-
ſzym na was. Ktoż to nas upewnił o
tym? Sam BOG przez owe w Kſięgach
Mądrości położone ſłowa, ktoreby w u-
ſzach

(a) *Matt:* 22. *v.* 16.
(b) *Proverb:* 31. *v.* 31.

ſzach waſzych piorunem bydź powinny, i ktore nawrociły wielu wielkich na świecie ludzi. *Nadſtawcie uſzu wy, ktorzy władniecie ludem, i podobacie ſię ſobie z wielkości Narodow; - - - bo nayſroźſzy ſąd będzie tym, ktorzy ſą przełozeni.* (c) Zbyteczną-bym ſobie zadał pracę, gdybym wam chciał tego wyſtawić przyczyny, ktorych was doſtatecznie naucza doświadczenie. Wzgarda BOGA, w ktorey wielcy na świecie poſpolicie żyią, niepamięć o zawiłości ſwoiey, wynoſzenie ſię z mocy, i władzy ſwoiey, i (że pominę reſztę) nieużytość ſerca, ktorą ku poddanym, i podległym ſwoim maią; doſtatecznie uſprawiedliwia Opatrzność względem ſurowości; z ktorą ich BOG ſądzić będzie.

Jeżeli na ſądzie Boſkim komu ulegać będą, tedy ſię to zapewne ziści na ubogich, i podłego ſtanu ludziach. Tak albowiem mowi Piſmo: *Mały otrzyma miłoſierdzie, ale Mocarze mocne męki cierpieć będą.* (a) Omyliłem ſię więc, gdym rzekł, iż BOG na ſtany naſze niebędzie zważał. Staniecie, Chrześcianie na ſądzie Boſkim z znakami godności, i doſtoieńſtw ſwoich. Ale to bardziey do zemſty zapali, i nakłoni BOGA, aby nayokropnieyſze przeklęſtwa na was rzucił.

Wo-

(c) *Sapient: 6. v. 3. 6.*

(a) *Sapient: 6. v. 7.*

Wolelibyście w ten czas, áby BOG na rożnicę ſtanow żadnego względu niemiał, i aby ſobie z wami poſtąpił tak, iak z naypodleyſzemi. Ale nieodmienne Boſkiey ſprawiedliwości prawo niedopuści tego. Przeciwko woli ſwoiey będziecie ſądzeni, iáko wielcy, i możni, bo iako wielcy, i możni karani będziecie. Tak Farao, tak Baltazar, tak Antioch ſądzonym zoſtał. Byli oni Monarchami, i dla tego BOG tak ſtraſzliwe na na nich wyroki wydał, że ſię ieſzcze do tego czaſu wzdrygamy na nie. Wnoście ſobie, iż los ich będzie loſem waſzym, i ponieważ żyiecie tak, iák oni, będziecie też karani, iák oni. Czemu? Bo Prawo to żadnego wyięcia, i wyłączenia nieznà. *Nayſroższy ſąd będzie tym, ktorzy ſą przełożeni.*

Trzeci, i oſtatni błąd, że ieſtemy niedotkliwemi, i przeto rozumiemy bydź obowiązkiem naſzym ulegać ſobie. A tak co w oczach Boſkich ieſt opieſzałością, i niepokutą, to u nas ieſt powinnością. Lubo nam powiada Piſmo, że trzeba krzyżować ciało z zmyślnościami ſwemi, my iednak choć znaymnieyſzych ſłabości, ktore, zdaie nam ſię, że czuiemy, korzyſtać chcemy. Gdyby niedotkliwość naſza ściągała ſię do pewnych tylko dobrowolnych Chrześciańſkiey pokuty zabaw, rzeczby to iákokolwiek znośna

była

była, ále my używámy iey na wyłamanie się z nayściśleyszych obowiązkow, i naywyraźnieyszych Przykazań. Posty zdaią nam się do zachowania niepodobne. A kiedy Duchowni, ktorym straż około pilnego Praw Kościelnych zachowania iest powierzona, pytaią się oto, i niezaraz spuszczaią się na nas, natychmiast ich za prostakow, i nierozumnych poczytuiemy ludzi. A to iest nayżałośnieysza, że bogaci, i maiętni przy mniemaney niedotkliwości swoiey rozumieią, iż ich przez zbytki swoie osłabione siły znieść niepotrafią tego, co iednak inni w niedostatku, i biedzie zostaiący wiernie znoszą.

Ta mniemana słabość nasza, iest przyczyną, że się bynaymniey nie staramy zadosyć uczynić BOGU. Z tym wszystkim trzeba mu koniecznie zadosyć uczynić, i on sam domaga się tego. Coż więc uczyni? Oto, przez nieodmienną sprawiedliwość Sądu swego, sam sobie uczyni zadosyć. Ale czyliż delikatność nasza nie będzie wystarczaiącą wymowką dla nas? Dziwna to iest rzecz, słuchacze, że człowiek przed Bogiem usprawiedliwić się zamyśla przez to, za co go BOG ma potępić, i że człowiek, przez ostatni nierozum, dla uniknienia zasłużonego ukarania, zasłonić się chce własnym swoim błędem! My dla oddalenia

lenia od siebie boiaźni Sądu Boskiego, spuszczamy się na delikatność naszą, a BOG nas właśnie podług teyże delikatności naszey sądzić będzie. A w iaki sposob? Oto pokaże nam, że delikatność, i słabość nasza była wymyślona, i ukarania godna, że nie zmnieyszyć, ale powiększyć powinna surowość potępienia naszego, bo ona była w nas wielu innych grzechow źrzodłem, i przyczyną naszego niedosyć uczynienia BOGU. Słuchaycie iaki w Piśmie Swiętym BOG wydał wyrok; ktory ieszcze daleko wyraźniey, i iawniey wyda: *Iako wiele w roskoszach była tyle iey daycie męki.* (a) Lenistwo, opieszałość, zbytki; i roskoszy życia będą wymiarem potępienia, i męki. Tak BOG bardziey, niżeli przedtym wykorzeni delikatnisiow, i rozkosznikow z Izraela. *Zniosł niewiesciuchy z ziemie.* (b)

Kończę Kazanie moie daiąc wam słuchacze napomnienie, ktoreby was zgorszyć mogło, gdybyście go w należytym brać nie mieli rozumieniu. Mowię albowiem, kochaycie siebie samych, kochaycie nawet i ciało swoie. Nie potępił BOG miłości siebie samych bez wszelkiego braku. Mowi albowiem Paweł

Y weł

(a) *Apocal.* 18. v. 7.
(b) 3 *Reg.* 15. v. 12.

wel Swięty: *Nigdy żaden ciała swego, niemiał w nienawiści.* (c) Kochaycie więc ciało swoie, ale miłością prawdziwą, i Chrześciańską, á nie ziemską, i nie porządną; to iest, kochaycie ciało wasze, nie dla teraźnieyszego, ale dla przyszłego życia. Uchrońcie ie od naywiększego nieszczęścia, ktorym iest wieczne potępienie, do ktorego prowadzi wasza miękkość. W ten czas ciało wasze roztropną, i prawdziwą miłością będziecie kochać, kiedy ie na tym świecie nienawidzieć, zasmucać; pokorzyć, i wszystkie pożądliwości iego, mężnie uśmierzać będziecie. Zdaie się to ciału naszemu przykro, i przeciwne. Ale temu się dziwić nie można. Idzie tu albowiem o ukrzyżowanie iego, wraz ze wszystkiemi pożądliwościami swemi. Lecz o iak nierownie przykrzeyszy będzie wyrok, ktory BOG na Sądzie swoim wyda, kiedy rzecze: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.* (d) Jakże! światowniscowie, miłuiecie, i czcicie ciało swoie, ledwo nie pobałwochwalsku, á narażacie ie na naywiększe nieszczęście? Kochacie siebie samych, á wtrącacie się w pożary, ktore sam BOG rozżarza! To zaiste iest miłość nie tylko cale ślepą, ale też cale głu-

---

(c) *ad Ephes.* 5. v. 29.
(d) *Matt.* 25. v. 41.

głupią. O postąpmy sobie teraz podług Ewanieliczney surowości, ieżeli pragniemy, aby BOG w dzień Sądu swego postąpił sobie z nami, podług swoiey Oycowskiey dobroci. Niepobłażaymy sobie teraz, abyśmy potym łaskawego na siebie znaleźli BOGA. Uzbroymy się nieubłaganą sprawiedliwością, przeciwko sobie samym, aby nam BOG potym okazał łaskę. Osądzenie siebie samych niech nas ubespieczy, przeciw Sądowi Boskiemu. A ponieważ nieuchronnie, na Sądzie Boskim musiemy stanąć, staraymy się przez surowość własnego Sądu naszego, abyśmy się łaskawego owego wyroku godnemi stali, ktory Wybranym Bożym przysądzi dziedzictwo wiekuistey chwały, Amen.

KONIEC TOMU CZWARTEGO

Na Większą BOGA Chwałę.




BIBLIOTHECA JAGELLONICA

